



SŁOWO BOŻE

WE

WSZYSTKIE NIEDZIELE ROKU

W KOŚCIELE PARAFIALNYM ŚW. KRZYŻA

W WARSZAWIE

NA CHWAŁĘ BOGA

W TRÓJCY Ś. JEDYNEGO I ZBAWIENNY POŻYTEK BLIŹNICH

OPOWIADANE

przez

X. T. Bojanowskiego.

(Poraz pierwszy wyszło w Warszawie 1853 r., a teraz na nowo, z upoważnienia mającego prawo własności X. J. R. nakładem STANISŁAWA K. CZERNIEJEWSKIEGO I SPÓŁKI w CZĘSTOCHOWIE, drukiem ogłoszone).

*Et sermo meus et praedicatio mea non
in persuasibilibus humanae sapientiae verbis.
(I. Cor. 2.—4).*

TOM II.

WARSZAWA.

Skład główny w Redakcyi „Przeglądu Katolickiego.“

1885.

APROBATA PIERWSZEGO WYDANIA.

Kazania pod napisem: „Słowo Boże na wszystkie Niedziele“ i t. d., zgodne ze wszech miar z nauką świętej wiary katolickiej, zalecone wyborem przedmiotu, trafnością myśli, porządkiem rzeczy, dosadnością wyrażen i namaszczeniem ducha, obejmując blisko cały wykład prawd objawionych i praw tak Boskich jak i kościelnych, rozłożone na Niedziele i Święta w roku, jako nader pożyteczne nie tylko samym kaznodziejom, ale nawet czytelnikom wszelkiego stanu ku powszechnemu zbudowaniu, godnymi być druku sądzi.



W Warszawie, dnia 25 Stycznia 1853 r.

Ksiądz Paweł **Rzewuski**, Cenzor

K. D. Ar. W. mpp.

ZATWIERDZONO.

Warszawie, dnia 14 (26) Stycznia 1853 roku.

CZYTELNIA KSIĄZEK **X. S. Zwoliński**, Sędzia Surrogat

(L. S.)

Konsystorza Jeneralnego Warszawskiego.

X. Ferd. Działkowski, Rejent Konsystorza.

APROBATA TERAŹNIEJSZEGO WYDANIA.

Nr 4168

APPROBATUR.

Varsaviae, die 2 Decembris anno 1882.

Judex Surrogatus

C. Ruszkiewicz.

Regens Cancellariae

Br. Podolski.



Дозволено Цензурою, Варшава 28 Февраля 1884 года.

SŁOWO BOŻE.

NIEDZIELA ŚWIĄTECZNA.

O zaprowadzeniu i trwałości religii chrześcijańskiej.

Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko cokolwiek wam powiedziałem. (Joan. Cap. 14)



przeszłą Niedzielę rozważaliśmy cuda Jezusa Chrystusa i widzieliśmy, że wiary naszej Sam Bóg jest Założycielem; dzisiaj się przypatrzemy cudom Ducha Najświętszego, a poznamy, że wzrost jako i zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej, również są rzeczami cudownymi i boskimi. Obietnica, którą czyni Jezus Chrystus swoim Uczniom: Zesłania im Ducha Św. w dzień Świąteczny, spełnioną została. Dzieło więc rozszerzenia religii chrześcijańskiej, której Jezus Chrystus założył fundamenta, zostawione było Duchowi Św. Dnia dziesiątego po Wniebowstąpieniu Chrystusa, gdy Uczniowie byli zgromadzeni na modlitwie w wieczerniku; zagnał przypaść szum wielki z nieba, wicher gwałto-

wny napełnił gmach cały, ognie niebieskie rozjaśniły w wieczniku, i na każdym z nich spoczął Duch Święty w postaci rozdzielonych języków ognistych. Apostołowie napełnieni tym Duchem, nagle przeistaczają się w innych prawie ludzi, nieumiejętni i prości, mówią różnemi językami, pojmują najgłębsze tajemnice, rozumiewają doskonałe Pisma; słabi i bojaźliwi, stają się mężnymi i nieustraszonymi, wychodzą z ukrycia, przepowiadają śmiało Ewangelię, głoszą publicznie potrzebę wiary w Boga Ukrzyżowanego, czynią niezliczone cuda. Słucha ich świat i zdumiewa się, wierzy i wkrótce staje się Chrześcijańskim. Oto jest cudo, które Duch Święty sprawił. Lecz poznajemyż Jego wielkość? dochodzimyż oile w tym cudzie zawiera się wiele innych cudów? to jest nad czem nam się dzisiaj zastanowić potrzeba. A jakośmy zaczęli rozważać dowody wiary naszej, tak i dalej nie spuszczajmy z oczu tej Boskiej pochodni; im więcej się jej przypatrywać będziemy, tem więcej odkrywemy w niej charakterów wielkości i Bóstwa, które unoszą i zachwycają serce. Mając tedy mówić o zaprowadzeniu i trwałości religii chrześcijańskiej, dla łatwiejszego zrozumienia dzieła tę materję na dwie następujące Części.

W Pierwszej pokażę: Że zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej jest cudowne i Boskie.

W Drugiej przełożę: Że trwałość jej, z którą się utrzymuje, jest również charakterem jej Boskości.

Twoje to dzieła mam ogłaszać Duchu Przenajśw., przemów Ty Sam przez usta moje, do serc słuchających i zapal je tym ogniem, którymś rozpałił serca Apostołów, przyczyn się za nami Oblubienico Ducha Przenajświętszego, Najświętsza Maryo Panno.

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ.

Część I. a) Dwunastu prostaczków nawrócili do wiary świat. b) Ogłaszając naukę przeciwną złym skłonnościom i zadawnionym przesądom. c) Wśród najsrońszych prześladowań.

Część II. d) Wiara chrześcijańska zwięzko wyszła z pośród wszystkich natarczywości i błędów. e) Taż wiara i na przyszłość tryumfować będzie.

Część Pierwsza.

Gdyby wiara chrześcijańska zaprowadzoną została po świecie przez jakich dobranych mędrców, celujących nauką i wymową; gdyby ciż mędrcom wykładali naukę wygodną i pochlebiającą namiętnościom, gdyby do niej znaleźli już usposobione umysły ludów, albo trafili na prostaczków nieumiejących się poznać na ich subtelnościach; gdyby na ten cel wysypano niezmiernie skarby, albo użyto mocy oręża, i tak bez znacznego oporu łatwo nauka chrześcijańska po świecie rozszerzoną została; nie byłoby natenczas nic nadzwyczajnego, i moglibyśmy sądzić, że zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej jest dziełem jedynie ludzkim, boć takich to sposobów używają ludzie, kiedy chcą czego dopiąć. Ale w zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, rzecz się ma zupełnie przeciwnie, tak, iż musimy wierzyć, że to nie ludzkie; ale Boskie jest dzieło.

a) Jezus Chrystus wstąpiwszy do nieba, zostawił jedenastu Apostołów, którym było zlecono nawrócenie do wiary świata. Co to za olbrzymie dzieło, przeistoczyć zupełnie świat! Byliż ci Apostołowie, co to wykonać mieli, wymowni krasomówcy, subtelni filozofowie, głęboacy politycy? Byliżto ludzie talentami, wziętością, dostojenstwem, bogaćtwem albo potęgą znakomici? Bynajmniej; prości to ludzie, rybacy,

bez rodu, bez wychowania, bez majątków; szczupli, co do liczby, bo tylko dwunastu; wzgardzeni jako żydowie, nieumiejętni jako prostacy, ubodzy jako z pracy rąk własnych żyjący, bojaźliwi jako ci, których każdy mógł uciskać i prześladować. Z tem wszystkiem, ci ludzie pozbawieni wszelkich pomocy ludzkich, zdołali nie już gmin tylko pospolity, ale i największych w świecie mędrców, nietylko ubogich ale i bogaczy, nietylko pospółstwo, ale i monarchów przekonać, nawrócić i do przyjęcia wiary w Chrystusa przywieść. Nie już miasto jakie, albo prowincję, ale cały świat chrześcijańskim uczynić; i to ci, których każdy mógł męczyć i zabijać jako chciał. Jest-że to rzecz dla ludzi możebna? i któż tu nie uzna prawicy Wszechmocnego? Gdyby to przynajmniej uczynili byli w czasach ciemnoty lub niewinności obyczajów, ale nie, w wieku najoświecieńszym, w którym wszystkie nauki kwitnęły, za czasów Augusta, w wieku pełnym sekt filozofskich i uczonych i mówców, i to w wieku pełnym zepsucia, dwunastu ubogich prostaczków, przekonali wszystkich i przeistoczyli świat, czyniąc go z siedliska zepsucia, przybytkiem enoty i świątobliwości. Jakaż moc ludzka mogłaby tego dokazać? *Zaprawdę wola tu Boża jest.* Przez kilka wieków filozofowie rozprawiali, rozumowali, pisali w materii religii, a nikogo nie mogli nawrócić; ich nauka szła swoją drogą, a zabobon i rozwiąłość swoją. *Plato*, najznakomitszy z pomiędzy nich, całą swoją wziętością i sławą nie mógł tego dokazać, żeby choć jedną wioskę podług swej nauki urządził, w mocy jego było tylko pisać i projektować, ale nie ludzi odmienić. Lecz czego nie mogli dokazać mędracy podług świata, tego dokazali, jak mówi Apostoł, małuczy według świata; nieuczzeni przekonali uczonych, słabi zwyciężyli potężnych. Nie jestżeto rzecz

całkiem cudowna i Boska? Samego to Boga jest dzieło, *obierać prostaczków świata, aby zawstydził mędrców, i słabe świata, aby zawstydził mocne, i niestawne podług świata i wzgardzone i te które nie są, aby te, które są zepsował i zniszczył.*

b) Jakimże przecie szczególniejszym sposobem Apostołowie sholdowali świat? czyliż użyli do tego przemocy miecza, albo pieniędzy i bogactw? Czy obiecywali nawracającym się honory, dostojęństwa, urzędy, dostatki, rozkosze świata? czyliż przynajmniej opowiadali naukę pobłażającą namiętnościom, sprzyjającą występkom, pochlebającą zastarzałym przesądom i stosującą się do obyczajów tych, którym one opowiadali? Nie, nic z tego wszystkiego nie użyli Apostołowie. Będąc sami ubodzy i wzgardzeni, nie obiecywali swoim uczniom, tylko to, co sami mieli w udziale na tym świecie, to jest: ubóstwo, prześladowania, tułactwo i ponoszenie katowni. Opowiadali naukę potępiającą występki, bo doskonałą i czystą, oburzającą namiętności bo surową i ostrą, upokarzającą dumę rozumu, bo pełną niepojętych tajemnic. Ogłaszali cierpliwość aż do ponoszenia prześladowań; pokorę, aż do poczytania się za ostatnich u świata, ubóstwo aż do nagości, a przecież ich przyjęto i usłuchano. Nietylko że się nie stosowali do wad wieku i wyobrażeń powszechnie przyjętych, ale opowiadali naukę wbrew przeciwną przesądom wiekami utrwalonym. Żydzi spodziewali się Messyasza jako wielkiego mocarza, potężnego zdobywcy i wojownika świata, któryby ich wydzwignął na wolność, obsypał bogactwami, sławą, i zgola tem wszystkiem co ich najszcześniejszymi na ziemi uczynić mogło. Apostołowie zaś opowiadają im Go ubokiego, wzgardzonego, na krzyżu od nich między łotry zawieszonego, Poganie zatopieni we czei fałszywych bożyszczów.

wylani na występki, aż do pełnienia ich na cześć bogów; zaprzędani namiętnościom, aż do ubóstwienia tychże; pełni wyniosłości i dumy, bogaci i dostatni, dążący tylko za sławą i rozkoszami świata. Apostołowie zaś namawiają ich do poddania się Bogu jednemu i to ukrzyżowanemu; do wyrzeczenia się życia występnego, do podbijania własnych namiętności, do pokory, ubóstwa, umartwienia, czystości. Któżby tu myślał, żeby czego dokazać mogli? nie sądziłżeby każdy, że ich ze śmiechem wszędzie odprawia? Z tem wszystkim, o cudo niesłychane! Żydzi pokłonili się Bogu od siebie ukrzyżowanemu, Poganie zrzekłszy się zastarzałych przesądów, poddali się pod wszelkie ostrości prawa Ewangielicznego. Któż tego mógł dokazać, jeżeli nie Sam tylko Bóg, który włada sercy ludzkiemi. Nie jest to zgodne z naturą człowieka, ażeby odstępował rzeczy pewnych, zastarzałych, miłych i pochlebnych, dla rzeczy tak przykrych przyrodzeniu ludzkiemu; przecież się to stało, a zatem: *odmiana ta jest dziełem prawicy Najwyższego*. Gdyby tu stanął pomiędzy nami jaki libertyn skażonych obyczajów, który w nic nie wierzy i ze wszystkiego szydzi, a z nagła poruszony odmienił obyczaje i stał się najświętobliwszym chrześcijaninem czyliżbyście tego nie poczytali za osobliwsze cudo łaski Bożej? Otóż daleko gorsi byli ci, których Apostołowie nawrócili. Daleko więcej mieli wstrętu do przewycięzania, więcej przeszkód do zwalczania, więcej pozorów i przyczyn do pozostania przy błędach; bo widzieli Apostolów wzgardzonych, Uczniów ich znienawidzonych, religją prześladowaną, wcale nową i niesłychaną. Widzieli, że zostać chrześcijaninem, było toż samo co się podać na męki i katownię, co utracić majątek i życie; to wszystko jednak nie przeszkodziło im do stania się chrześcijaninami.

c) Bo nie wsunęła się wiara chrześcijańska cicho i bez przeszkody, ale musiała przechodzić przez rozliczne prześladowania co jej nowej świetności dodaje. Przez trzy przeszło wieki wywierane były najsroższe okrucieństwa na chrześcijan, zwłaszcza pod Neronem, Dyoklecyanem, Decyuszem, Domicyanem, Waleryanem. Wszystkie te srogości nie za przewinienie jakie, albo zbrodnię polityczną ponosili chrześcijanie, jako sami poganie świadczyli, ale za wiarę. Nie powodowała niemi żadna miłość chwały, albo dóbr, żaden interes szczególny, ale sama miłość prawdy. Umieraliżby tak chętnie za wiarę, gdyby o jej prawdziwości nie byli jaknajmocniej przekonani, zwłaszcza, że ta ich gorącość nie była uniesieniem przemijającym, ale przez lat 400 blisko ciągle trwała; zwłaszcza, że ten pożar prześladowania nie do jednego jakiego miasta lub prowincyi się rozciągał, ale wszędzie, gdzie tylko Chrystyanizm zasięgnął. Że to nie w rozruchu tylko pospólstwa, ale wyrokami królów i cesarzów byli zabijani, męczeni, ścigani, wyzuwani z majątków, jako najwięksi zbrodniarze i nieprzyjaciele rodu ludzkiego. Że ich nie mała jaka liczba, ale sta i tysiące na raz ginęło, tak, że jako świadczy Gibbon, jednym wyrokiem 2,000 chrześcijan pomordowano. Że w samej Tebajdzie, jak pisze Euzebiusz do 100 osób dziennie ponosiło męczeństwo, a w trzech wiekach do 11,000,000 przeszło chrześcijan poległo za wiarę, że samo 10-cio letnie prześladowanie wyludniło prawie świat, jako świadczy *Sulpicyusz Sewerus*. A przecież nie tylko nie wytępiono chrześcijan, którzy się samem zabijaniem ich mnożyli; na miejsce jednego zabitego stu się rodziło, a krew Męczenników była nasieniem chrześcijan. Czyż to moc sprawić mogła, żeby się samem bowiem męczeństwem mnożyli, i żeby wśród takich okropności

wiara wzrastała? Któż to mógł sprawić żeby narody tak umierały za wiarę, którą dopiero poznały. Twoja to ręka Wszechmocny Boże! Ty Sam tylko Duchu Przenajświętszy mógłś te cuda poczynić, który swą wszechmocnością tak serce ludzkie odmienić i umocnić potrafisz! *Od Pana się to stało i dla tego to jest dziwne w oczach naszych.* W tych prześladowaniach nie tylko mężnie, ale i z wesołością szły pod katownie osoby rozmaitego wieku, stanu i płci, prości i uczeni, mężczyźni i niewiasty, starcy i dzieci, żołnierze i urzędnicy, i wśród samych katowni chwalili Boga, śpiewali, natrząsając się z tyranów; radość malowała się na ich twarzach, lubo, aby się uwolnić od mąk, nie potrzeba im było tylko jednym słowem zaprzec się wiary, tylko rękę ściągnąć na ofiarowanie bałwanom kadzidła. Nie jestże to wszystko rzecz nadludzka i cudowna? Wiara, która milionami liczy takich wyznawców, nie jestże prawdziwie nadprzyrodzoną i Boską? Mamyż co podobnego winnych religijach i sektach? Machometanizm rozszerzył się za pomocą oręża; herezye przez nieposłuszeństwo przeciwko prawej władzy; Libertynizm za pomocą pism zaraźliwych; sama tylko wiara Chrystusowa wzniosła się przez cierpliwość, męczeństwa, pokorę. Jeżeli każdy z tych dowodów z osobna wzięty dowodzi stanowczo Boskości naszej wiary, jakiejże oczywistości nie czynią wszystkie, razem wzięte? Tak więc wiara chrześcijańska, rzecz najtrudniejsza do wpojenia w umysły ludzkie, rozszerzyła się przez samo opowiadanie jej z cudami związane, a rozszerzyła pomimo oporu wszelkiego interesu, polityki, potęgi, gwałtowności i mądrości ludzkiej; ta wiara tak czysta, tak przeciwna namiętnościom, sprawuje w tych co ją przyjmują tak mocne przekonanie, iż się za szczęśliwych poczytują, kiedy mogą na świadectwo jej prawdy krew przelać i życie poświęcić. Zaledwie

poznają przez wiarę Jezusa ukrzyżowanego, którego nigdy nie widzieli, poświęcają wraz wszystko dla Niego; widzieć ich wyrzekających się z radością wszystkiego co tylko najmilszego mieć mogli dla oświadczenia swojej ku Niemu miłości. Zaprawdę moi bracia, nie masz tu nic przyrodzonego. Niepotrzebniebym was o tem chciał przekonywać. Jest to prawda tak oczywista, że potrzebaby i rozum stracić i w ostatnim *Pyrronizmie* o wszystkim wątpić, wątpić o przodkach naszych, o tem, czyli był jaki naród przed nami, wątpić o tem, cokolwiek dzieje historyczne do wiadomości naszej podały, wątpić o sobie samym, żeby mówię powątpiewać o cudownych dowodach wiary naszej. Tak jest o Wiaro święta, ci tylko, którzy umyślnie zamykają oczy, aby nie widzieli i zatykają uszy, aby nie słyszeli, ci tylko mogą nie uznać Twej Boskości. Ale trwałość Twoja pomimo wszelkiej mocy piekła jest nowym cudem i nowym dowodem, że pochodzisz od Boga. O czem w drugiej części.

Część Druga.

d) Trwałość i stateczność wiary chrześcijańskiej, z jaką się utrzymuje, być nie może, tylko dziełem Ducha Przenajświętszego. Wszystko się około niej odmienia, zmieniają się Państwa, Monarchje, Narody, prawa i obyczaje ludzkie; upadają Królestwa jedne, powstają drugie, sama tylko Wiara chrześcijańska tak jest nieodmienna i trwała, jako Sam Bóg, którego ona wielbi. Któż przeliczy jej walki, które wytrzymała, herezye, które ją trapiły, a które Jezus Chrystus i Jego Apostołowie przepowiedzieli? Wszystko zdaje się przeciw niej uzbrajać, a ona zawsze z tryumfem wychodzi, i może do siebie słusznie zasto-

sować owe słowa prorockie: *Od młodości mojej często nacierali na mnie nieprzyjaciele moi, uderzali na mój grzbiet, przedłużyli nieprawość swoją, ale Pan sprawiedliwy połamał karki grzesznikom, którzy się ze mną tak obchodzili.* Po wytrzymaniu srogich prześladowań, zaledwie zaczął oddychać Kościół za Konstantyna Wielkiego, tłumy zaraz kacerstw i herezyi poczęły szarpać jego wnętrzności; na miejscu jednych nastąpiły drugie prześladowania; Kościół jednak Chrystusów w pośród tych wszystkich napaści jak skała stał niewzruszony. Zawsze on wychodził świetniejszym z walki. Boski Jego Założyciel zawsze mu dawał zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, im bardziej które artykuły wiary napastowane były, tem lepiej wyłożone i z większą czystością objaśnione zostały. Wzbudzał Bóg w każdym czasie mężów, którzy zawstydzali niewiernych i odpierali wszystkie na Kościół ciosy. Święty Ireneusz zawstydział sprośnych *Gnostyków*. Origenes burzył bluźnierstwa filozofów swego czasu, tak, że i dzisiejszych jest jeszcze pogromem. Święty Atanazy na wschodzie, święty Hilary na zachodzie, bronili bóstwa Chrystusowego przeciw Aryanom. Święci: Bazyli i Grzegorz, potłumiali nieprzyjaciół tajemnicy Trójcy Świętej. Św. Augustyn bronił jedności Kościoła. Święty Hieronim jak lew szczenięciem, tak trząsał kacerzami nastającymi na cześć Świętych i ich relikwii. Mnóstwo Doktorów broniło rzetelnej obecności Chrystusa w Eucharystyi. Zawsze Duch Święty wybierał mężów pełnych świętobliwości, których napełniał swoją mądrością i używał ich jako narzędzia swoje do potłumienia nieprzyjaciół prawdy. Herezye i kacerstwa, które walczyły przeciw Kościołowi, upadły, a Kościół Chrystusów stoi. Samych dawniejszych herezyi na dwieście przeszło liczą, z których żadna prawie już nie została,

a drugie do szczytu upadły, a były bardzo obszerne i potężne, i miały wielu za sobą panów i królów, obrońców i biskupów i pisali ksiąg bez liczby przeciw katolikom i Papieżom, iż zdawało się, że już wiecznie trwać miały. Sama Aryańska sekta tak była potężna i z taką wściekłością prześladowała katolików, iż zdawało się, jak mówi święty Hieronim, że już świat Aryańskim został; tymczasem wszystkie tak upadły i poginęły, iżby nikt nawet nie wiedział, że kiedy na świecie były, gdyby katolicy pisarze o nich nie pisali. Wszyscy ci bili nieustannie na Kościół i zdradą i otwarcie i pismami i mocą. Kościół jednak Chrystusów stoi. Od rządzącego dzisiaj szczęśliwie Kościołem Leona XIII. aż do Piotra św. ciągle trwa nieprzerwanie poczet Papieżów. Głowa widzialna na ziemi Kościoła, nigdy jeszcze nie ustała. I w wieku poprzedzającym, wyzionęło piekło najzjadliwszą, jaka mogła kiedy być sektę: Ateistów, Deistów, Libertynów, wolnych mularzy, którzy zarzucili prawie świat swemi bezbożnemi pismami, użyli wszystkiego co tylko przemysł ludzki wsparty pomocą piekła wymyślić może na zawojowanie wiary, miotali najczerniejsze potwarze na wiarę, na Kościół, na Duchowieństwo, roznieśli swoją zarazę po całym świecie, i było wiele krwi rozlania i prześladowań i zdawało się, że już wszystko pochłona. Cóż się jednak stało? wiek zaledwo upływa, a już się publicznie pokazać nie śmieją, poznali się ludzie na ich gorzkich owocach, i do jakich okropności zmierzala ta ich okrzyczana wolność i równość i jest nadzieja w Bogu, że nie długo całkiem zaginą, a ci którzy się o nich z historyi dowiedzą, pytać się będą, a gdzie się podzieli? Kościół zaś Chrystusów przetrwał te wszystkie burze i jako skała mocna wśród miotających się na nią bałwanów nieporuszony stoi.

Wiara więc katolicka ustawicznie napastowana, a nigdy nie zwalczona, nie jestże ustawicznym cudem? Wśród zmian ludzkich, zawsze taż sama, zawsze niezwyciężona. Co za pociecha dla nas chrześcijanie! kiedy widzimy wiarę naszą tak niewzruszoną, ale oraz co za dowód Boskiej jej mocy? Podobna do owej arki Noego, która się urąga z bijących na nią bałwanów, pewna swojego bezpieczeństwa, im bardziej na nią burze niedowiarstwa biją, tem ona chwalebniejszą się staje i bliższą swojego celu, do którego ją Bóg prowadzi. Wypada to z planów Najwyższego, aby jej potyczek dostarczał. Tenawały utrapień, które ją dotyczą, są to przygotowania do jej chwały. Niech jacykolwiek będą jej nieprzyjaciele i liczni i możni, ustaną jak te strumyki, które z ulewnego deszczu powstają. Pędzą one zrazu z szybkością, zdają się wszystko porywać z sobą, a oto w krótkim czasie zostawiają suche koryto, które ich niedawno objąć nie mogło, i po wielkim trzasku nikną, jak gdyby nigdy nie były.

a) Nie trzeba się tedy lękać na widok tylu zgorzeń, które się codziennie pomnażają, na widok tylu wojen, które niewierni wypowiadają wierze; na widok tylu upokorzeń, których doznaje prawda; nie mamy się mówić czego lękać o Kościół Chrystusów, przetrwa on wszystkie burze, przyobiecł mu to jego Boski Założyciel, że *bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu*, i któraż potęga ludzka zdolna jest zniszczyć ten wyrok? Nigdy Duch Święty nie przestanie być swego Kościoła Obrońcą, a mocy Jego nikt się oprzeć nie zdoła. Co za głupstwo chcieć roz walić tę budowę, której podporą jest Ten Sam co założył fundamenta całego ogromu świata? Nie boi się nasza wiara badania Sofistów; Porfiryuszowie, Celsowie, Plotynowie, napróżno wszelkie subtelności

przeciw niej wysilali. Bayle, Wolter, Russo, nie są kim innym tylko powtarzaczami tamtych, nie oni nowego nie wymyślili, odtwarzają tylko stare błędy, które nie po tysiąc razy są już zbite i na wiatr rozsypane. Wiara katolicka patrzy z politowaniem na ten mółoch ciemny i wzgardzony mniemaanych filozofów przeciw niej zbuntowanych, jakby na jakie wojsko Kretów, którzy się głupio przysięgli na wystawienie wieży Babilońskiej i na obalenie świętej Jerozolimy. Oóż nam i dzisiaj ślepi ich uczniowie powtarzają? nie takiego coby nawet godnem było zbijania, coby po wiele razy już skruszonem i wyswistanem nie było? uszczypliwe żarciki, fałszywe przytoczenia, grube niedorzeczności i kłamstwa. Święty Augustyn na wszystkie już czasy zbił i zgruchotał wszystkich bezbożnych i niedowiarów tym jednym dowodem, na który niech odpowiedzą. Wiara chrześcijańska zaprowadzoną i utwaloną została pomimo wszelkich usiłowań jej nieprzyjaciół i całej mocy ziemskiej, albo więc Apostołowie zaprowadzili ją za pomocą wielkich i licznych cudów, a natenczas założenie i utrwalenie naszej wiary jest dziełem Samego Boga; albo jeżeli nie czynili żadnych cudów, toż samo jest niepojętym i niesłychanym cudem, że dwunastu ubogich i prostych rybaków potrafiło cały świat tak przekształcić i przeistoczyć, a zatem i w tym razie nie może to być czem innem jak tylko dziełem wszechmocnej ręki Boga.

Zakończenie. Otóż tedy wiara nasza prawdziwie jest Boską i na wskrós cudowną. Szczęśliwsi więc katolicy, żeśmy się w tej wierze porodzili, w wierze tak pewnej i niezem zachwiać się nie dajacej. Dziękujmy miłosierdziu Boskiemu za niewysławiony dar wiary, ale pamiętajmy abyśmy tego daru nie lekceważyli; wymaga on osobliwszej pilności i straży na tę dzisiejszą, w obec religij, ślepotę czasu. Niechaj nikt

nie nadstawia uszu na mowy bluźniercze niedowiar-
ków, niech nikt nie ufa swojej stałości i swemu rozu-
mowi, bo mowa niedowiarka, mówi Apostoł, jako
gangrena szerzy się i zaraża. Takiego człowieka jako
powietrza zaraźliwego tenże Apostoł unikać każe i ani
pokarmu z nim brać ani go pozdrawiać nie każe, *wie-
dząc że jest przewrotny*. Łaska wiary nic nas nie ko-
sztuje, darmośmy ją dostali, przeto też jej cenić nie
umiemy. Gdyby nam, jak owym pierwszym chrześci-
janom, przyszło się jej dokupywać ceną własnej krwi
i życia, wtenczasbyśmy umieli ją szanować, ale że ona
nam lekko przyszła, to też za lada powiewem wiatru
w niej słabiejemy. Pierwszych chrześcijan ani utrata
majątku, ani tortury, ani żadne męki nie mogły w wie-
rze zachwiać ani zwyciężyć, a nas lada niedorzeczność
lada szyderstwo bezbożne zwycięża. Tamci i dla na-
bycia koron nie chcieli zrzec się wiary, a my ją dla
lada fraszki odstępujemy. Oni i przez męczarnie do-
kupywali się wiary, a my dla niej nic znieść nie chce-
my; my ją za jeden punkt honoru, za lada zysk i pró-
żność doczesną tracimy. Nam dziś nie potrzeba się
wystawiać na tułactwo i męki, abyśmy wiarę w czy-
stości dochowali; Apostołowie i Męczennicy już ją
krwią swoją okupili; Doktorowie i Wyznawcy, skro-
pili pracami swemi; utrzymajmy więc ją tylko w tej
czystości, w którejśmy ją od nich odebrali. Na to
oni pracowali, abyśmy z ich prac korzyść odnieśli
a nie tracili już tego, i to tak płocho, co oni krwią
i potem swoim nie tylko dla siebie ale i dla nas nabyli.
A gdy weszliśmy w wiarę ojców naszych, nie bądź-
myż odrodnemi ich synami, żeby nas się na sądzie
Pańskim nie wyrzekli.

O Duchu Przenajświętszy! Duchu Światłości
i mocy, któryś nam dał poznać tę wiarę świętą, któ-
rą Sam zaprowadziłeś, dodaj nam odwagi do wyznawa-
nia jej statecznemi ustami i sercami, dodaj sił potrzebnych

do wypełnienia jej przykazań, abyśmy Cię czcząc
w duchu i w prawdzie Kościoła Twego na ziemi,
mogli Cię posiadać na wieki w niebie. Amen.

NIEDZIELA TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

O Tajemnicach religii chrześcijańskiej.

Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc
je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając
je je chować wszystko co wam przykazałem.
(*Matt. 28*).

Nieden Bóg we trzech Osobach. Oto jest najpierw-
szy artykuł wiary naszej i źródło wszystkich jej ta-
jemnic. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej, którą
dziś Kościół święty obchodzi, jest ze wszystkich taje-
mnic największą i żadnym rozumem stworzonym nie-
pojętą. Jednakże nie obchodzimy jej jak inne nie-
które, ze wszelką jaka być może okazałością, przez
co nas Kościół ś. chce nauczyć, iż tajemnica ta wyższą
jest nad wszelką cześć zewnętrzną, i że ją bardziej
przez wewnętrzne uczucie nicości i nieudolności na-
szej, aniżeli przez zewnętrzne obrządki uczcić można;
a prócz tego wszystkie niedziele w roku, a nawet
wszystkie dni, są poświęcone na cześć Boga w Trójcy
św. jedyne. Nie jest nam wolno zagłębiać i wpatry-
wać się nawet bardzo w tę tajemnicę, żebyśmy od bla-
sku jej Majestatu przytłumieni nie zostali, znać ją tylko
winniśmy o ile jest nam objawioną; uwielbiać korzy-
ść się w milczeniu. Niepojętość tej tajemnicy równie jak
i innych, jest skalą, o którą się harde umysły rozbijają,
jest pozorem przynajmniej dla niewiernych, dla któ-



rego się od naszej wiary odrażają, ale toż samo daje mi powód mówienia dziś o Tajemnicach wiary naszej. Bo ponieważ niewierni nie chcą się jej poddać, przeto, iż ma tajemnice dla utwierdzenia i pociechy wiernych, pokażę, iż same tajemnice dowodzą jej pochodzenia od Boga, i to co niedowiarkom służy za powód do niewierzenia, nam wiernym jest większą pobudką do poddania się pod posłuszeństwo wiary, a tak niewiernych ichże własną bronią pokonywamy. A jakim sposobem zobaczymy to:

W Pierwszej Części kiedy pokażę: Że same tajemnice wiary chrześcijańskiej są dowodem jej Boskości.

W Drugiej zaś Części wyjaśnię: Co o Tajemnicach świętych i ile my chrześcijanie wierzyć mamy. W pierwszej poznamy prawdę wiary z samych jej tajemnic; w drugiej zobaczymy zakres naszego poznania względem tajemnic wiary.

Ukorzmy się teraz przed Majestatem Boga w Trójcy Św. jedyne go i prosimy Go o światło potrzebne do poznania prawd Jego, aby te zbawienne w nas skutki wyprowadziły, za przyczyną Najśw. Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Jeżeli w rzeczach przyrodzonych wszędzie napotykamy tajemnice, tem bardziej w religii Boskiej muszą być tajemnice. b) Tajemnice wiary chrześcijańskiej dowodzą jej pochodzenia od Boga. c) Uwierzenie świata w niepojęte tajemnice tegoż samego jest dowodem. d) Pokazuje się to i ztąd, że same tajemnice chrześcijańskie uczą i polepszają człowieka.

Część II. e) Główne tajemnice wiary pod utratą zbawienia potrzeba znać i wierzyć. f) Co należy wierzyć i trzymać o tajemnicach Trójcy Przenajświętszej, o tajemnicy grzechu pierworodnego, wcieleniu Syna Bożego, zmartwychwstaniu ciał, kar wiecznych i Eucharystyi.

Część Pierwsza.

a) Tajemnica wiary jest to prawda, w którą potrzeba wierzyć, ale której rozumem pojąć nie można. Taką jest tajemnica Trójcy Świętej, tajemnica Wcielenia, męki i śmierci Syna Bożego, tajemnica Eucharystyi, grzechu pierworodnego, kar wiecznych, przeznaczenia i inne. Oto są główne Tajemnice wiary naszej, które oburzają rozum niedowiarków, rozum zaćmiony pychą i namiętnościami, ale nie rozum uważany sam w sobie, a tem bardziej nie oburzają rozumu chrześcijanina, któremu jest wiadomo, że cokolwiek Bóg objawił to musi być prawdą choć tego nie pojmuje. Który wie, że skoro się raz przekona człowiek o przyczynach wierzenia, już bez dalszego badania poddać się winien wyrokowi Boskiemu i dosyć mu na tem być powinno, że to Bóg powiedział, który ani omylić się ani być omylonym nie może, i że niepodobna bezkarnie wchodzić w rozprawę z Bogiem, ani Go pytać czemu to, dla czego tak, a nie inaczej czynisz. Widzi on się zewsząd otoczonym tajemnicami, spostrzega tajemnice w całej przyrodzie, tajemnice w samym sobie, tajemnice w umiejętnościach ludzkich, a jakżeby nauka wiary nie miała mieć swoich tajemnic? Nie może człowiek pojąć samego siebie, ani tego, co go otacza i na co ustawicznie patrzy, a jakżeby mógł pojąć i zgłębić Boga, którego nie widzi? nie pojmuje stworzeń, a może pojąć Stworzyciela? nie może wiedzieć co jego sąsiad robi i myśli, a jakżeby miał zgadnąć sprawy i myśli Boskie? które, jako mówi Pismo, *różne są od spraw i myśli człowieka*. O człowieku! Cóż ty jesteś, co chcesz objać Boga nieograniczonego? Boga, który był Sam w sobie przed stworzeniem świata, który ani Sam siebie uczynić, ani być uczynionym nie mógł? Boga

nie mającego ani początku, ani końca; Boga pełnego mocy we wszystkim i Który nie jest tem wszystkim cokolwiek widzimy. O jaka zarozumiałość i ślepotą niedowiarków. Potrzeba nie mieć żadnego wyobrażenia prawdziwego Bóstwa, żeby chcieć zbadać tajemnice Jego. Nie chcą mieć tajemnic w religii, a nie znajdują ich w całej przyrodzie dokądkolwiek się obrócić? Na samym wstępie pycha Filozofów rozbija się o jeden proszek. Cóż to jest ziarnko piasku, kropła wody, bańka powietrza, promień światłości? są to zagadnienia niedocieczone. Jedna licha mrówka, którą nogami memi depczę, zawiera w sobie mnóstwo cudów, bieg jej krwi, ruszanie muszkułów, spojenie żyłek, szybkość członków, dają mi widzieć w tym maleńkim robaczku dzieło tak dziwne, jak ja jestem, i jeszcze daleko dziwniejsze według Augustyna św., niżeli jest budowa niebios. Któż to jest ten Twórca tak płodny w cuda, że one i na robaczka zlewa? i cóż jest ten robaczek, myśliż on lub tylko jest machinką? jeżeli myśli, więc ma duszę; a jeśli ma duszę, toć i boleść czuje, a jeśli czuje boleść, jakże to pogodzić z sprawiedliwością Boską, pod którego ręką żadne stworzenie niewinne cierpieć nie może? Jeśli przeciwnie ten robaczek jest tylko machinką na kształt zegarka, zkadże jest tak chytry, tak przyszłość przenikający i czemu tak, jak my zdaje się cierpieć? Oto jak pycha filozofów, któraby Boga chciała zgłębić, w jednym robaczku małym więźnie i zabłądza. Cóż możemy pojąć w owych latoroślach bezustannie się odradzających? albo w owym ziarnku zboża zgniłem w ziemi, a potem się bujno rozradzającym? albo w owym prochu, który namięka, burzy się, rozgrzewa, a nakoniec po wielu robotach w różę tulipan i jaśmin się zamienia? Powiedzą: że to natura czyni, ale to słowo natura, jest czcze, które nam nie

tlómaczy, i które nigdy człowieka gruntownie myślącego zaspokoić nie potrafi; jest tylko płaszczykiem niewiadomości naszej, jeżeli co poznajemy to tylko korę rzeczy i powierzchowność, ale istoty ich wcale nie znamy. Same umiejętności, którym kadzidło zwykliśmy palić, mnóstwo w sobie mają tajemnic i rzeczy niedościgłych. Wszelkie nasze badania i poznawania są czcze, gdy tylko idzie rzecz o jednego kometę. Od sześciu tysięcy blisko już lat widzą ludzie nad głowami swemi ten przepyszny namiot, a przecież od tyluż lat, jak dzieci bełkocą, kiedy tego wszystkiego ułożenia i biegu dowieść usiłują. Podobno późniejsi przez swoje systemata, prawa atrakcyi, ciężenia, odpychania, uczynili nam niejaki podobieństwo do prawdy, a jednak podobieństwo to do prawdy, nie jestże częstokroć dalekiem od prawdy? Wielom się zdaje, iż rzeczy słowami ułatwiają, a raczej wyznać należy, iż cała umiejętność ludzka jest tylko niejaką krainą domniemywań. Patrzymy na igrzyska natury, ale ich sprężyn nie znamy; nie możemy, chcąc rzeczy zgłębiać, tylko się do podobieństwa posunąć. Różność tylu zdań: to o ułożeniu Niebios i ich obrocie, to o przyczynach i istocie światła, to o istocie ognia i jego własnościach, to o innych rzeczach, tak nas wikła, że się tylko domniemywania i wątpliwości pozostają. Gdziekolwiek się obrócimy, wszędzie lgnąć i zatrzymywać się musimy. Tak nad głowami naszymi jak i pod nogami, równie około nas jak i w nas samych, wszystko jest tajemnicą. Człowiek sam sobie jest ciągłą tajemnicą. Jakim sposobem dusza, istota niezłożona, tak ściśle jest połączona z ciałem istotą złożoną i materjalną? Jak te dwie istoty tak różne od siebie nawzajem na siebie działają? zkad ciał tak jest posłuszne na skinienie ducha, który ani sam siebie, ani tego jakim sposobem

co czyni nie zna? Oto są pytania nieodgadnione. Czas mi nie pozwala zastanawiać się dłużej nad niedołężnością pojęć naszych, i nad tem mnóstwem tajemnic w tem wszystkim co nas otacza. Cóż to jest niezmierność, wieczność, twórczość, nicność, czas, wszechwiadomość? rozum nasz gubić się musi w tych zapytaniach. I któżby się jeszcze spodziewał, żeby człowiek nie mogąc opisać ani siebie, ani tego co go otacza, chciał jeszcze poznać Boga jasnie i bez tajemnic? przecież z tego rodzaju są niedowiarkowie, którzy przypuszczając tajemnice natury dla tego, że ich przekonywają o tem zmysły; tajemnice nauk, że ich przekonywa o tem rozum, nie chcą wierzyć tajemnic wiary, chociaż na słowo samego Boga. Więcejże mają znaczyć zmysły albo ten rozum tak błahy, tak ograniczony, aniżeli słowo i powaga Boska? I jakżeż? to Bóg, który wlał w nas rozum, nie będzie Jego panem i niezdolną go pod posłuszeństwo podbić? Ale nie, tajemnice wiary nie oburzałyby niedowiarków, gdyby się na samem podbiciu rozumu ukończyły, lecz że zarazem krępują namiętności i pociągają wolą do surowości jej przykazań, to jest co ich właściwie oburza. A kiedy zgrzeszył człowiek, nie tylko wolą idąc za namiętnościami, ale i rozumem wpadłszy w niezliczone błędy, dla ukarania więc obojga i dla zgładzenia dwoistej winy, potrzeba było, aby wola oczyszczoną była przez prawo święte, a rozum upokorzony przez niepojęte tajemnice.

b) Ale pomimo tego, skoro Bóg z natury swojej jest istotą nieskończoną, musi tem samem być niepojętą, bo gdyby od którego stworzenia mógł być pojętym i zupełnie zgłębnionym, owo stworzenie musiałoby być Jemu równe w mądrość i w innych doskonałościach, a zatem; jużby nie było wyższości Boga nad stworzenie. Następnie, Najwyższy nie był-

by najwyższym ani nieograniczonym gdyby od jestestwa ograniczonego mógł być pojętym; czyli, że gdyby człowiek mógł pojąć i zgłębić Boga, albo człowiek byłby Bogiem, albo Bóg nie byłby Bogiem. Kiedy się tedy Bogu podobało objawić ludziom religią, musi ta mieć w sobie wiele prawd niedostępnych pojęciu ludzkiemu, już tem samem, że od Boga niepojętego pochodzi. I kiedy wiara chrześcijańska ma wiele w sobie tajemnic niepojętych rozumem, tem samem musi od Boga pochodzić, mniejby się okazała Boską gdyby nie miała tajemnic i prawd wyższych nad pojęcie ludzkie; gdyż na ten czas zdawałaby się być jedynie dziełem ludzkim i wynalazkiem jakiego gruntowniej nad innych myślącego filozofa, któryby się chciał stosować do naszego sposobu myślenia, nie zaś dziełem Boga, który nas ma we wszystkim przewyższać. Niepojętość więc tajemnic wiary chrześcijańskiej dowodzi owszem jej Boskości. O! jakże mocna musi być ta budowa, która się tem nawet utrzymuje i wspiera, co zdawałoby się służyć do jej osłabienia.

e) Niepojęte są tajemnice wiary naszej, a przecież cały świat w nie uwierzył. Nie jestże toż samo tajemnicą? jako wiara w tajemnice znalazła sobie powolnych wszystkich Cesarzów, których wypchnęła z rządu bogów; filozofów, których przeświadczyła o nieumiejętność i próżność; bogaczy, których obowiązywała do ubóstw; a rozkoszników, którym krzyże i utrapienia obiecywała, wszystkich zgłoda ludzi, których namiętności w ścisłe ujęła kleszcze. Niepojęte są tajemnice, przecież za prawdę tych to tajemnic miliony krew wylewało, przecież wiara w te niepojęte tajemnice, obaliła wszystkie sekty i wszystkie pamiątki wyniosłego rozumu. Nie jestże taka wiara dziełem Boga, której same tajemnice tak pod-

bijają umysł i zniewalają serca? I któżby ludzi mógł namówić do uwierzenia w prawdy tak niedostępne rozumowi ludzkiemu, jeżeli nie Sam tylko Bóg, Ten który jest Panem i rozumem i sercem? Któżby w nas to dziś wmówił, że ten kamień jest chlebem, a przecież skoro powiedział Syn Boży, że ten chleb jest ciałem mojem, cały świat chrześcijański temu uwierzył, i choć co innego widzi, słyszy, smakuje, przecież niezachwianie wierzy. O wiaro Boska! tak jest, ty być nie możesz, tylko dziełem Wszechmocnego. Tobie my się ze wszelką uległością poddaję, bo wiemy kto jest Ten, co mówi, że to jest Bóg, który rzekł, a stało się wszystko, a ziemia, niebo i świat powstały zaraz z nicości.

d) Lecz nakoniec jakże się Boską pokazuje ta wiara, której same tajemnice oświecają człowieka i zmierzają do uczynienia go lepszym. Takimi są tajemnice wiary naszej. Tajemnica grzechu pierworodnego, daje nam poznać przyczynę tej mieszaniny w człowieku podłych namietności i zapragnień chwalebnych; i jako z jednej strony ukraca dumę jego, kiedy go wystawia jako króla zepchniętego z tronu, tak z drugiej strony zabezpiecza go od zupełnego upodlenia siebie, dając mu poznać obraz Boga nadwerężony, ale nie zatarty. Tajemnica wcielenia Słowa, daje nam poznać straszną sprawiedliwość Boga, Jego wielkie miłosierdzie, niezmierną złość grzechu i wielką zacność duszy naszej, a tem samem wpaja w nas bojaźń Boga, a oraz miłość i ufność w nim synowską, miłość bliźniego, unikanie grzechu, pełnienie cnót. Eucharystya, ileż pożytków nie przynosi? ile niewinności nie zachowuje? ile uczuć słodkich nadziei, pociechy, miłości, wdzięczności nie wzbudza? ile nieporozumień nie uspokaja? ile krzywd poczynionych nie nagradza? ileż nędznych nie wspiera? ile czynów heroicznych nie

wyprowadza? Cóż mówić o tajemnicach narodzenia, życia, śmierci, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa? Te to zdolne są natchnąć najheroicniejsze cnoty. O dziwna wiaro chrześcijańska! której same ciemności takie światło wyprowadzają, której to co jest niezrozumiałem, jest tyle użytecznem. Jakże jesteś wzniosłą i prawdziwie Boską! Zaprawdę chrześcijanie, tak cudowna budowa wiary jest dziełem Najwyższej mądrości. Tak więc tajemnice wiary naszej, dla których się od niej odrażają niewierni, są owszem niezbitym dowodem jej Boskości. Zobaczmy teraz, co o tajemnicach wiary naszej, i ile chrześcijanie, wierzyć mamy.

Część Druga.

e) We względzie tajemnic wiary, dwóch ostateczności strzedz się należy; szperania w nich ciekawego rozumem, i grubej onych niewiadości. Pierwsze jest właściwe niedowiarkom; drugie zaś niedbałym katolikom; w obu razach potępieniem pogrożono. *Kto nie uwierzy*, mówi Syn Boski, *będzie potępion*. Nie jest to zaś wierzyć w tajemnice prosto na Słowo Boskie, chcieć one rozumem zbadać, i dla tego ich nie przypuszczać, że ich nie można pojąć, bo gdyby można było pojąć jużby w nie nie potrzeba było wierzyć; ale dosyć je tylko zrozumieć, tak jak nie potrzebuję wiary w to, że dwa razy dwa jest cztery, bo mi to sam rozum pokazuje; wierzy się zaś w to, czego ani rozumem zgłębić, ani zmysłami doświadczyć nie można. Również nie można wierzyć w tajemnice nie znając ich ile potrzeba, bo czego kto nie wie, tego też i wierzyć nie może. Chrześcijanin zatem nieznający tajemnic wiary, jest prawdziwie niewiernym, nie już przez upór jak here-

tycy, ale przez niewiadomość jako ci, którzy o nich nigdy nie słyszeli. I na tym to fundamencie oświadczamy wam katolicy, że każdy chrześcijanin skoro do rozumu przychodzić zaczyna, pod utratą zbawienia wiecznego powinien umieć i wierzyć tajemnice i artykuły wiary, tak dalece, że chociażby i pomimo woli o nich kto nie wiedział, nie może być zbawionym. Dla zabezpieczenia was tedy chrześcijanie od tego dwojakiego niebezpieczeństwa, przełożę wam w krótkości przynajmniej, jak daleko się wiadomość nasza o tajemnicach rozciągać może i powinna. Wiedzieć zatem najprzód należy, że tajemnice wiary, nie są ani od Kościoła postanowione, ani od Ojców świętych ułożone, ale objawione od samego Boga. Wszystkie one są wyrażone w Piśmie świętem. Kościół zasadzony na podaniu i tradycji tylko one wytłumaczył i objaśnił, ale nic istotnego do nich ani przydał ani ujął. I na tym to wykładzie Kościoła katolickiego każdy prawowierny wspierać się jedynie powinien; ztąd to albowiem poszli heretycy i rozmaici sekcjarze, którzy tego wykładu Kościoła nie przyjmując, sami sobie podług swych głów i rozumów tajemnice wiary tłomaczą. A jako do stania się heretykiem, nie potrzeba o wszystkich artykułach błędnie rozumieć, dosyć jest w jednym tylko dobrowolnie i z uporem błędzić, tak dosyć jest jednego artykułu wiary istotnego nie znać, ażeby nie być zbawionym. W znajomości zaś tajemnic wiary, tego się w ogólności trzymać mamy; iż należy poznać istotę każdej tajemnicy, czyli: czem ona jest i na czym się zasadza, ale jakim co jest sposobem i dla czego, już tego wiedzieć nam niepozwolono.

f) Cóż tedy możemy i powinniśmy wiedzieć o Przenajchwalebniejszej tajemnicy Trójcy Świętej?

Że jest jeden tylko Bóg we trzech Osobach. Te trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty, lubo są doskonale od siebie różne, tak, że inną jest Osobą Ojciec, inną Syn, a inną Duch Święty, nie są jednakże trzema różnemi Bogami, ale jednym i tymże samym Bogiem; a jako to być może,... tu przepaść i tajemnica. Wszystkie trzy Osoby równe są sobie co do natury, istoty, początku i wszystkich Boskich doskonałości, różne zaś są od siebie co do Osób i pochodzenia, bo Bóg Ojciec nie pochodzi od nikogo, ale jako Sam przez siebie jest Przedwieczny, tak też przed wieki rodzi z siebie z Syna sposobem najdoskonalszym równego sobie we wszystkim. Ojciec i Syn, również przed wieki wydają z siebie jak najdokładniej Ducha Najświętszego, równego sobie w Bóstwie. Jak się to dzieje i jakim sposobem Bóg Ojciec nie jest, ani dawniejszym, ani mędrszym, ani doskonalszym, ani zacniejszym od Syna i Ducha Świętego, tego pojmować, ani dochodzić nie możemy, ale prosto wyznawać i doskonałą jedność co do istności, i doskonałą różność co do Osób, czyli, jak mówi Skład świętego Atanazego, i jedność w troistości, i troistość w jedności czcić mamy. Tak Pan Bóg objawił, tak Kościół katolicki naucza. Jest to Tajemnica tajemnic, Tajemnica najbardziej niedostępna rozumowi, dla tego, iż się tyczy wprost samego Boga, który ze wszech stron musi być niepojętym.

g) Tajemnica grzechu pierworodnego zależy na tem, że grzech pierwszego rodzica rozlał się na wszystkich jego potomków i sprowadził te wszystkie nędze, jakich oto do dziś dnia doznajemy; a nadto i o wieczne odłączenie od Boga przypawił; a także to grzech jednego człowieka mógł całą masę rodzaju ludzkiego tak zarazić i same niemowlęta, które o niczem nawet nie wiedzą, rodzące się na

świat? Czemu Pan Bóg stwarzając człowieka nie zabezpieczył go od tego nieszczęścia? Nie wchódźmy już wto, sądy Boskie—to rzecz niepojęta. —Dosyć nam wiedzieć, że Bóg z natury swojej będąc dobrym, wszystko cokolwiek czyni, mądrze i sprawiedliwie czyni. Nad tem się raczej dziwujemy, jako Bóg tak upadłego człowieka chciał podźwignąć i zesłał na ziemię Syna swego, któryby przyjął ciało i duszę ludzką w wnętrznościach przeczystej Panny; i to jest tajemnica Wcielenia. Syn Boży, będąc przed wieki Bogiem, od dwóch tysięcy blisko lat, stał się człowiekiem nam podobnym, nie wyzuwając się z Bóstwa, ale przyjmując człowieczeństwo, w jednej Osobie połączył jak najściślej dwie natury od siebie różne: Boską i ludzką, tak że połączenie tych dwóch natur, składa jedną tylko Osobę Boską Jezusa Chrystusa, i dla tego słusznie przypisujemy sprawy Boskie i sprawy ludzkie jednejże Osobie Jezusa. Jak się zaś stało to dziwne połączenie dwóch natur tak od siebie różnych, to poczęcie, narodzenie dziwne nad wszelki porządek przyrodzenia, tu już rozum nasz tonie. Podobnie, kiedy mówimy: Bóg łaknął, pragnął, Bóg cierpiał za ludzi; Bóg umarł dla zgładzenia grzechów naszych, wyrażamy się dobrze i prawdziwie, bo ten to podejmował, który był Bogiem, a jednak nie rozumiemy przez to, jakoby Bóstwo cierpiało lub umarło, lecz tylko człowieczeństwo; czyli ten, który w jednej Osobie łączył w sobie Bóstwo i człowieczeństwo. Przestrzedz się tu dzież ma prostota niektórych chrześcijan, że lubo wszystkie trzy Osoby Trójcy Świętej wpływały dla odkupienia naszego, jednakże ani Bóg Ojciec, ani Duch Święty nie stał się człowiekiem, ani cierpiał, tylko Syn Boży, którego zowiem Jezusem Chrystusem. Jezus Chrystus w temże ciele mocą własną

zmartwychwstawszy, dał nam tem samem próbę i dowód, że i my zmartwychwstaniem w dzień ostatni w tychże ciałach, w których teraz żyjemy. Lubo one w proch się rozsypią, lubo je wiatr po świecie rozniesie, lubo od bestyi pożarte zostaną, lubo w ogniu na popiół zgoreją, lubo w wodach zepsute i szczątku widzialnego po sobie nie zostawia; mocą jednak wszechmocnego Boga, powstaną całe i zupełne. Nim jednak to nastąpi, dusze jako nieśmiertelne, po śmierci zaraz każdego, otrzymują sprawiedliwą odpłatę za postęпки w tem życiu. W łasce Bożej zmarli, prędzej czy później dostępują szczęścia wiecznego; przeciwnie, chociażby w jednym tylko grzechu śmiertelnym bez pokuty kto umarł, na męki wieczne skazanym zostaje. Straszna rzecz! zginąć bez nadziei! za jedno nawet momentalne przewinienie, cierpieć na wieki! głęboka tajemnica! wymaga tego sprawiedliwość Boga, wiara nas tak naucza i na tem przestać powinniśmy. Tajemnica Eucharystyi mnóstwo w sobie cudów zamyka. Chleb prosty, przez słowo poświęcenia, zaraz przeistacza się na rzeczywiste Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, a Ciało żywe z duszą ludzką i Bóstwem, czyli, że w poświęconej Hostyi, tenże Sam jest Jezus Chrystus, który za nas cierpiał i umarł, który siedzi na prawicy Bożej i który nas wszystkich przyjdzie sądzić. Niepozostaje się tam już więcej tylko same przymioty; czyli zewnętrzne postaci chleba. Mówimy, że takowe są: białość, okrągłość, ale gdyby w innym kształcie podawano chleb do poświęcenia, byłyby inne przymioty, zawsze jednak tenże Sam byłby utajony pod niemi Chrystus. We wszystkich po świecie Kościołach, we wszystkich poświęconych Hostyach, choćby ich i miliony było, we wszystkich najdrobniejszych każdej Hostyi cząstkach, jest jeden i tenże Sam cały

Chrystus. W jednejże puszcze trzymam jednego Chrystusa, choć w niej jest tyle razy tenże Chrystus, ile jest Hostyi poświęconych; cuda niepojęte! Przyjmuję Go ja, przyjmują w tymże czasie i na różnych miejscach tysiące, miliony ludzi, a wszyscy przyjmujemy jednegoż i Tego samego i całego Chrystusa; Tego, który oraz w tymże samym czasie króluje w niebie. Oto są tajemnice niedościgłe, przepaści niezgłębione, które tylko wierzyć i mocno ich trzymać się mamy, ale których, ani nam pojąć, ani ich badać nie pozwolono. Wszystkie one są nad zakres naszego pojęcia, a jednak są najprawdziwsze dla powagi Boga, który nam je objawił i który sam tylko najlepiej je przenika. Włóścianin prosty, który tylko na swoją zagrodę patrzy, ani wyobrażenia nie ma o interesach i stosunkach swojego Monarchy. Dziecko wyobraża sobie niebo z gwiazdami, jako daszek świeczkami podbity. Ale astronom biegły, który w tem sklepieniu błękitnem nie upatruje tylko odbicie się promieni światła od cząstek powietrza, który uważa kierunek, biegi i wzajemne działania na sobie ciał niebieskich, różne ma o nich wyobrażenie. My jesteśmy tymi prostaczkami i temi dziećmi względem tajemnic i rzeczy Boskich; a jako ci nie pojmą nawet tego choćby im tłumaczono, tak my, chociażby nam Pan Bóg i więcej był objawił, nie pojęlibyśmy jednak należycie tajemnic Jego. *Jeżeli rzeczy ziemskich, mówi Chrystus, nie pojmujecie, jakoż niebieskie pojąć zdolacie?* To jedno dla nas jest najlepszem, wierzyć i korzystać przed Bogiem.

Zakończenie. Przypatrzwszy się i prawdzie wiary naszej zasadzonej na tajemnicach i niepojętości samychże tajemnic, poznajmy teraz chrześcijanie z jaką ostrożnością i uszanowaniem powinniśmy mówić o tajemnicach wiary naszej; nie

są to fraszki i rzeczy ludzkie, żebyśmy mieli o nich w żartach, przy zabawach i posiedzeniach mówić. Nie są to systemata naukowe, żebyśmy o nich jako o rzeczach świeckich z obojętnością i bez względu mieli rozprawiać. Są to tajemnice Boga naszego, wymagają one od nas wszelkiego hołdu, poddaństwa i uszanowania. Biada temu, który się je bluźnić pozwala. Jeżeli się chcemy względem nich oświecić, mamy od tego Pasterzy i Kapłanów; a jeżeli w nich drugich chcemy oświecać, strzeżmy się za granice nam zakreślone przechodzić. Trzymajmy się o nich nauki Kościoła katolickiego, który nas nieomyli, nie wdawajmy się płocho w rozprawy, ani z niewiernymi, ani z własnym nawet umysłem, abyśmy się wątpliwości następne i grzechów nie nabawili. Istota religii zależy na uczczeniu jej tajemnic i na naśladowaniu tego, co w niej czcimy; w ten czas zaś najlepiej uczcimy tajemnice wiary, kiedy je będziemy znać ile potrzeba, poddawać się im z pokorą i wykonywać to, czego one nas nauczają. Obdarzeni rozumem, pamięcią i wolą, wyobrażamy Boga w Trójcy jedynego; używajmyż rozumu tylko na rozważanie doskonałości Boskich i prawa Bożego; pamięci, na przypominanie sobie dobrodziejstw Boskich, i dziękowanie za nie; woli na kochanie Boga i wykonywanie woli Jego; a jako w Bogu jest jedność natury, a płodność osób, tak w życiu naszym powinniśmy zakładać jeden tylko cel we wszystkich sprawach, to jest: chwałę Boską, a zdobywać się na rozliczne dobre uczynki. Wtedy to dochowamy na sobie do końca, w czystości, tego obrazu tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, który na nas i na duszy naszej jest wypiętnowany; i którzy teraz pod zasłoną i przez mgłę tylko widzimy Boga, będziemy Go potem oglądać jasno i twarzą w twarz w światłości

niebieskiej, wyśpiewując Mu po wszystkie wieki z owemi u Izaiasza Serafinami: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów, pełne jest niebo i ziemia Majestatu chwały Jego. Amen.

NIEDZIELA II. PO ŚWIĄTKACH.

O Najświętszym Sakramencie.

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i zaprosił wielu. (Luc. 14.)

Dwojakie jest znaczenie tej wieczerzy, o której Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii naucza. Jedno, wyraża łaskę Ewangelii, której naród Żydowski nie przyjął, i przyjść na wieczerzę, to jest do Kościoła Chrystusowego zaniedbał. Drugie znaczenie zamyka w sobie łaskę wyświadczoną w Sakramencie Ołtarza, który się prawdziwie wieczerzą wielką nazwać może, tak dla zachości pokarmu, którym na tej wieczerzy częstują, jak dla trwałości tej wieczerzy, rozległości jej i wielości na nią zaproszonych; bo trwać będzie do końca świata, po wszystkim świecie i dla wszelkiego stanu chrześcijan prawowiernych. Ten to jest dar najdroższy, w którym nam Jezus Chrystus, odchodząc do Ojca na pociechę i posiłek dusz naszych, siebie samego zostawił. W niebie z Ojcem i Duchem Świętym króluje widomie i odkrycie, a tu na Ołtarzach naszych zostaje niewidomie i pod postaciami chleba ukryty. Nie jest to prawda ani nowa, ani świeżo wam wiadoma chrześcijaństwo; wpajano ją w nas od dzieciństwa, i sami nie sto razyście ją już powtarzali. Lecz zastanawialiście się nad przymiotami i jakoby charakterami właściwymi Jezusowi Chrystusowi utajo-

nemu w Najświętszym Sakramencie? Otóż, ponieważ obchodzimy teraz uroczystość Bożego Ciała; żebym was do tem większej czci i uszanowania i miłości ku Temu Sakramentowi nie tylko teraz, ale i na zawsze pobudził, okażę wam dziś:

Najprzód: Jaką ku nam Jezus Chrystus w tym Sakramencie oddycha miłością.

Powtóre: I jakim się w nim względem nas okazuje.

Pobłogosław o Najświętszy Zbawco mowie mojej! aby lud twój przejął się prawdziwą czcią i miłością ku Tobie, za przyczyną Matki Twojej Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo!

TREŚĆ.

Punkt I. a) Jak jest wielką, cudowną, poufałą i cierpliwą miłość ku nam Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Punkt II. b) Jak Jezus Chrystus w tym Sakramencie okazuje się nam: Królem najłaskawszym, Ojcem najlepszym, Przyjacielem najwierniejszym, Patronem najgorliwszym, Lekarzem najtroskliwszym.

Punkt Pierwszy.

a) Prawdziwy Bóg i człowiek, Jezus Chrystus, Odkupiciel narodu ludzkiego, skarb nieoszacowany, nad który niebo i ziemia nie ma nic droższego, pod przymiotami chleba, jak płaszczem jakim osłonięty, zostaje rzeczywiście w Najświętszym Sakramencie Ołtarza; źródło pociechy naszej na tym padole płaczu, jedyna nadzieja zbawienia naszego, miłośnik i towarzysz nasz nieoddzielny, który nie mając na tem dosyć, że lat trzydzieści trzy z nami tu mieszkał, że podzielał nasze nędze i gorzkości, że podjął nie-

zliczone trudy i cierpienia, aby nas uszczęśliwił, chciał jeszcze z nami do końca świata niewiedomie w Sakramencie przemieszkiwać. Cóż Go do tego spowodowało chrześcijanie? Jedyne tylko miłość; ta miłość, która Go oraz w tym Sakramencie czyni cudownym, spoufalającym się z nami, upokorzonym, cierpliwym, słowem: przez którą staje się dla nas wszystkim. Jeżeli Mu potrzeba było na zbawienie ludzkie pracować, już na nie zapracował; jeżeli Mu potrzeba było nas oświecić, już oświecił; jeżeli wreszcie trzeba było tego koniecznie, żeby cierpiał i umierał, już ucierpiał i umarł; ale po co miał jeszcze zostawać na ziemi, na tej ziemi, która Mu się tak niewdzięczną okazała; pomiędzy temi ludźmi, którzy Go nie umieją ani znać, ani należycie uszanować, spuszczać się niejako na ich łaskę i delikatność, powierzać się ich rękóm grzesznym? O miłości Boga naszego, cóżes to uczyniła! Już nie długo moje dziatki, mówił do uczniów, będę zostawał z wami, muszę pójść do Ojca dla oddania sprawy z poselstwa mojego, muszę was opuścić; widzę was zasmuconych z tego: ale nie zasmucajcie serca waszego, nie zostawię was sierotami, podzielę siebiemiędzy Ojca i was. Jeżeli słusność wymaga, abym już poszedł do Ojca, miłość znowu moja wymaga, ażebym został z wami. Nie będę już z wami widomie tak jak dotąd, ale wam zostawię to wszystko niewiedomie czem jestem: moje Ciało, moją Krew, moją Duszę, moje Bóstwo, i przyrzekam wam, że z wami zostawać będę aż do skończenia świata; będę wam pociechą na tym świecie, a potem przyjdę i wezmę was do siebie. Cóż to tedy znaczy chrześcijanie? Oto, że nas kocha bez granic, bez końca. Jakkolwiek jest bogaty, nie mógł nam już nic większego darować jako Samego Siebie. Jakkolwiek jest mądry,

nie mógł już lepszego wymyślić sposobu na okazanie ku nam swojej miłości, i jakożkolwiek jest wszechmocnym, nie mógł już dalej posunąć swej wszechmocności, jako ustanawiając Najświętszy Sakrament. Jest to ludzi miłować nieskończenie, miłować ich całą potęgą, całą swą niezmiernością. O! serca ludzkie, które tak czule jesteście na miłości ziemskie, czemużecie tak odrętwiać tu, gdziebyście topnieć powinny? Święta Katarzana Seneńska widziała raz Chrystusa w Najświętszym Sakramencie rozpalonego miłością jako piec ognisty, z którego nakształt strumieni ogromnych z wielkim impetem wybuchały płomienie miłości tak obficie, iż zdawały się cały świat zapelniać, a cała postać Chrystusa wydawała się na kształt kuli ognistej. Nędzne robaki ziemi, i któżby się spodział, żeby Król chwalił taką was miłością miał ukochać? Co jednak w żaden rozum nietylko ludzki, ale i Anielski wniknąć nie mogło, czego nikt i pomyśleć nie zdołał; to Ten dusz naszych Oblubieniec rzeczywiście czyni. [Ach, dośchy dla nas łaski było Panie, gdybyś na nas łaskawem okiem swem wejrzał; ale nie, chcesz z nami osobiście mieszkać, pocieszać nas i ratować, a to wtenczas nawet, kiedy Ci jesteśmy niewdzięcznymi. O tak mili słuchacze, przemyślał On jakoby się ludziom całkowicie mógł oddać, kiedy ludzie o Jego zgubie i śmierci przemyślali. Miłując nas skutecznie, nie chciał się ani przez śmierć, ani przez wstąpienie do Nieba oddzielać od nas. Miłość zawsze obecności pragnie, otóż Zbawiciel chce zawsze być z nami obecnym. Miłość nie cierpi rozdziału, otóż Jezus Chrystus nigdy się od nas odłączać nie chce. Eliasza będąc porwany do raju, płaszczył tylko kochanemu uczniowi z powietrza spuścił, a Chrystus odchodząc do Nieba, nie płaszczył, ani suknią, ale Ciało nam Swe

najdroższe zostawił. Radzibyśmy się cieszyli jako relikwią naszego Zbawcy i Odkupiciela bardziej, niżeli owi wierni cieszyli się chustą świętego Pawła, łańcuchami świętego Piotra, otóż Pan Jezus nie tylko chustkę jaką, albo sukienkę, ale całego Siebie z Bóstwem, Duszą i Ciałem nam oddał, nie już relikwią jakiego Świętego, ale Samego Siebie, Pana świętych porucił. Radzibyśmy stopy i ślady nóg Jego ucałować, a On nam się daje i dotykać i pożywać siebie, i oświadcza u Proroka, że *rozkosze Jego są, być z Synami ludzkiemi*. O! Panie i cóż jest człowiek, że go tak wielmożysz, albo Syn człowieczy, iż go tak nawiedzasz? Święta Elżbieta za szczęśliwą się poczytała, że Matka Boga w dom jej weszła; a oto tu nie Matka już Boga, ale sam Bóg, Syn tej Matki przybywa i w nas zamieszkuje. Rozpalają się zapewne serca wasze najmilsii na taką miłość Boga Zbawiciela ku nam, radbym o niej jak najdłużej mówił, lecz potrzeba mi i innych przymiotów Pana utajonego w Sakramencie dotknąć, które nie są, tylko skutkiem i wypływem tej niezmiernej miłości, tylko bliższem wyświeceniem jej i dowodem. Bo ileż to cudów zarazem nie czyni, żeby tej miłości dogodził? wysila ramię swej wszechmocności, mięsza porządek przyrodzenia byleby z nami mógł tu zostawać. Na głos kapłana, w jednym momencie zstępuje z nieba na ziemię, staje się posłusznym ludziom. Po wymówieniu słów poświęcenia, przemienia całą istotę chleba na istotę swojego Ciała; tegoż samego Ciała, które wziął z Najświętszej Panny, i niepozostaje nic więcej po chlebie tylko jego przymioty, tak, że już tam i najmniejszej cząstki chleba nie masz, ale tylko Ciałło Chrystusowe; te zaś własności chleba, ani na chlebie, którego nie masz, ani na Ciele Chrystusowem nie zostają, ale same przez się trwają, co jest

cudem nad wszelkie nasze pojęcie i rozumienie. Na chleba białość i okrągłość patrzę, chleba łamanie słyszę, chleb dotykaniem czuję, chleba smaku i zapachu doświadczam, a przecież ani chleb widzę, ani chleba się dotykam, ani chleba smakuję, ale samego Chrystusa pod temi przymiotami chleba zostającego. O! Boże utajony, jakżeś Wszechmocny i dziwny, kto to pojąć może, żeby tenże sam Pan był razem rzeczywiście w niebie na prawicy Ojca i na ziemi na niezliczonych miejscach, gdzie chleb słowy Sakramentalnemi poświęcają? a jednak, tak jest; podobieństwo tego możecie wziąć z słowa, które gdy wymówię, choćby je i tysiące ludzi słyszało, u każdego w uszach to słowo jest całe, i u mnie com je wymówił, jest całe. Pojmujemy teraz, że również w całej Hostyi zupełny jest Chrystus, jak w najmniejszej części; że ciągle będąc pożywianym, nigdy Go nie ubywa, ani się trawi, ale zawsze cały i żywy trwa ten Baranek. Ileż to cudów się dzieje? Któżby temu wierzył, gdyby On Sam o tem nas nie zapewnił? i komużby się to w głowie pomieścić mogło, gdybyśmy nie wiedzieli, że Ten, który to mówi, jest zarazem Wszechmocny i nieomylny? Shczęśliwa tedy wiara katolicka, która to wszystko silnie utrzymuje. Lecz dla czegoż chrześcijanie utajony w Sakramencie Chrystus na to się cuda zdobywa? oto aby z nami mógł tem ściślej się jednoczyć, tem poufać i po bratersku, że tak powiem, przestawać. Każe nam pożywać Ciałło Swoje, ale, że ciało ludzkie wstręt i przykrość sprawia, cóż tedy czyni? dogadzając słabości naszej, zamienia je w przymioty chleba, abyśmy Go tak bez wstrętu pożywać mogli. Chce tego, żebyśmy się z ufnością do Niego przybliżali, Jemu prośmy i potrzeby nasze przekładali, lecz któżby się nie tylko zbliżyć, ale i spojrzeć nań ośmielił, widząc ogromny

Majestat otoczony krociami Aniołów, pełen jasności i blasku? Jeżeli jeden promyk Jego chwały na górze Tabor, tak przestraszył Apostołów, że na ziemię poupadali, jeżeli jedno słowo idącego na mękę, całą zgraję uzbrojoną o ziemię rzuciło, jeśli jeden blask Jego światła przeraził stróżów grobu, cóżby się dopiero stało gdyby się widomie w ciełe pełnem już chwały nieśmiertelnej ukazał? Pokrywa tedy przymiotami chleba swój Majestat, żeby Go się już nikt nie przestraszył, żeby z nami poufale mógł przestawać, z nami rozmawiać, i naszym potrzebom zaradzać, bardziej niżeli ów Józef Patryarcha Wice-Król Egiptu, który się poufale braciom do siebie zbliżyć kazał, żeby z nich każdego mógł uściskać. Już tedy, nie możemy mówić z owemi staremi: Straszny jest Pan, któż się nań patrzeć ośmieli? nie możemy słuchać głosu tego Boga, bo pomrzemy. *X* teraz już nam nie zagrażają śmiercią, jeżelibyśmy się do Niego zbliżyli, ale owszem mówią: Przystępujmy z ufnością do Tronu łaski, abyśmy miłosierdzia dostąpili ¹⁾. I ażeby nas tem bardziej do siebie przywiązał jakże się w tym Sakramencie uniża i upokarza? Cały tu Jego Majestat zdaje się być jakoby wyniszczony; pod tak niskiem chleba przymiotami całą swą chwałę ukrywa, nie brzydzi się pomiędzy nami tu robaczkami i sługami swemi zostawać; byleby nam mógł dobrze czynić; ubogie cyborya i puszki, niskie przymioty chleba, całą tu Jego wielkość zawierają. Nieuszanowania od ludzi, wystawienie się na zelżywości i zniewagi, nic Go to nieobraża, byleby miłości swej zadość uczynił, nas jako braci swoich pocieszał. A cóż powiem o dziwnej Jego cierpliwości w tym Sakramencie, z którą znosi wszystkie wzgardy, nieuszanowania i grubiaństwa ludzkie? Nie masz tego rodzaju niegodziwości, któreby co-

1) Hebr. 4.

dziennie przeciw Niemu nie były popełniane od tych, którzy się ani do pokłonu, ani do względu i uczciwości ku Temu Sakramentowi nie poczuwają, którzy w Jego obecności rozmawiają, śmieją się, oglądają, a nawet i myślami bezecnemi bawią, niesformnie zachowują; od tych, mówię, którzy tu przychodzą z myślami dumnymi, złośliwymi, mściwymi, światowymi, z sercem przyłgniętem do występków i niegodziwości; którzy się znajdują na Mszy z obojętnością, bez skupienia ducha i nabożeństwa; którzy Go przyjmują bez pobożności i prawie bez uwagi. Czegóż nie cierpi w tym Sakramencie od świętokradców, którzy Go jako drudzy Judaszowie przyjmują i Krew Nowego Testamentu depczą? Nie oburza się jednak, nie kładzie trupem niegodziwych, ale cierpi, byleby innych wiernych i miłych dusz nie odstraszył. I to On ponosi w tym Sakramencie od samych nawet chrześcijan, a cóż dopiero od niewiernych i bezbożników? ach! ileż bluźnierstw najobrzydliwszych, ile najszkodliwszych zniewag i zelżywości? Wieleż to razy był rzucony na ziemię, deptany nogami, dawany bydłom do jedzenia, używany do czarów, gusłów i zabobonów; i tysiąc innych, jako historye opisują, popełniano względem Niego niegodziwości, że strach jest i pomyśleć. O zgrozo! o okropności! przecież to wszystko znosi Ten Miłośnik rodzaju ludzkiego z niewypowiedzianą cierpliwością, a znosi od wszelkiego gatunku osób, od niewiernych i heretyków, od przyjaciół i nieprzyjaciół, od ludu i kapłanów, od dorosłych i od dzieci. O! dziwna cierpliwości Boga utajonego w Sakramencie. Prawda, iż niezbywało niekiedy na strasznych przykładach ukarania, lecz gdyby tak ze wszystkiemi zelżycielami swojemi chciał postępować, światby prawie wyludniony został, a On mówi, że *nie przyszł gubić świat, ale go zbawić*. Woli zatem Sam

cierpieć, byleby wiernych swoich z tej pociechy i pożytków, które mają z obecności Jego, nie ogałacał. Sami Poganie, gdy im powiadano o rzetelnej obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, zdumiewając się mówili: „O jakże jest dobry Bóg chrześcijański.“

Punkt Drugi.

b) Tak, dobry jest, i nie może być lepszy. Lubo niepodobna jest wszystkich dobroczynnych przymiotów utajonego w Sakramencie Jezusa Chrystusa skreślić; zastanówmy się jednak jeszcze choć wkrótce nad niektórymi. Okazuje On się nam w tym Sakramencie Królem najłaskawszym, zasiadającym na Tronie, który Mu z ubóstwa naszego i własnych Jego darów wystawiamy. Ten Król nietylko nic nie bierze od swoich poddanych, ale ich owszem wszystkich ubogaca i wzywa do siebie, aby przychodzili, a brali dary, jakich żaden król ziemski dać nie może. Podziwiamy łaskawość Monarchów ziemskich, gdy z prostemi poddanemi, poufale przestają. A oto ten Król królów i Pan panujących z najlichszemi poddanemi, jak najpoufalej przestaje, przystępny dla wszystkich, przyjmuje z łaskawością i ubogich i chorych i wielkich i małych, Jego serce jest dla wszystkich wylane. Obchodzi nasze ulice, odwiedza domy, i nietylko dary, ale i Samego Siebie daje, przychodzi i do najlichszych lepiarek, odwiedza osobiście każdego, kto Jego pomocy potrzebuje, nie brzydzi się ani ubóstwem niczyjem, ani chorobą najwstrętniejszą, byleby Mu serce czyste ofiarowano, przyjmuje z dobrocią i największych zbrodniarzy kiedy Mu się idą upokorzyć i woła: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście obciążeni, a ja was ochłodzę*. Któż kiedy takiego

króla widział na świecie? oto Król nasz chrześcijanie, cichy, łaskawy, który i trzciny nałamanej nie dołamie. Owszem, to Ojciec najmiłościwszy, żaden ojciec z taką dobrocią nie przyjmuje marnotrawnego Syna, jako On; żaden się tyle nie wylewa dla swych dzieci, jako Ten. Jeżeli się pozbawia sukienki niewinności, On ich znów przyodziewa, a jeżeli łakną, On ich własnem swem ciałem karmi, On się z niemi niejako pieści, pociesza ich w przykrościach, utula w płaczu i we wszystkie potrzeby opatruje. Mamy w Nim nawet przyjaciela najwierniejszego. Kto nas opuści to opuści, ale On nigdy nie opuszcza, nigdy nas nie zdradzi. Przebywa z nami dzień i noc, chociaż nie masz ktoby Mu się kłaniał, choć Go niejeden jako zdradliwy Judasz zdradza i zaprzeda, nie odmawia mu jednak przyjaźni swojej, dosyć ma na tem, że go tajemnie strofuje w sercu, *przyjacielu czemu mię zdradzasz?* i choćby się wszyscy zmówili na obrazę Jego w tym Sakramencie, niemniej jednak do trzymywałyby nam swojego słowa i przyjaźni. Lubo Sam bywa pokrzywdzonym od nas, bierze jednak naszą sprawę na siebie, i jako najgorliwszy Patron i Pośrednik broni jej i wymawia nas przed Ojcem, tak, jako na krzyżu wymawiał, wołając: „*Ojcie mój! odpuść im bo nie wiedzą co czynią*. Jam za nich umarł, jam ich tak umiłował i mająż oni zginać? Jeżeli się nie nawróci ten grzesznik, jeszczeć nieszczęśliwy będzie miał dosyć czasu do cierpienia, a teraz jeszcze mu poczekajmy, jeszcze będę kołatał do jego serca, jeszcze go będę upominał przez wewnętrzne natchnienia i głos ministrów moich, może się poprawi.“ Jest nam tu w Sakramencie lekarzem najtroskliwszym i najbieglejszym; nie masz tej choroby duszy, którejby nie mógł lub nie chciał uleczyć. Czemuż, woła On na nas, czemu nie przychodzicie do mnie po ule-

czenie? czyliż nie wiecie, że mam w ręku gotowe lekarstwa na wszystkie wasze słabości? Pójdźcież więc, pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i licznymi nędzami jesteście obarczeni na duszy i na ciele; a Ja was posilę, pójdźcie, a Ja otrę łzy z oczu waszych, Ja rany wasze zagoję, Ja sercom waszym dam ulgę, Ja w smutku was pocieszę. O słodki Jezu! któż pojmie Twoją niezgłębioną ku nam dobroć w tym Sakramencie? Wszystkiem więc dla nas jesteś i wszystko mamy w Tobie.

Zakończenie. Otóż widzicie chrześcijanie, co to jest Jezus Chrystus; jakim jest dla nas w Sakramencie. Niechże Mu kto teraz odmówi miłości, a prosto mu powiemy z Apostołem, że *kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty*. Ach! możnaż nie kochać takiej dobroci? co za szczęście nasze chrześcijanie, iż służemy tak dobremu, tak nas kochającemu Panu. Okazujcież nawzajem ku Niemu miłość swoją, ale ją okazujecie w skutku. Teraz zwłaszcza, w czasie tej uroczystości Bożego Ciała, oddawajcie Mu hołdy czci i uszanowania publiczne, skruszajcie się w pokorze przed Jego Majestatem i stawajcie przed Nim nakształt owych kaleków i schorzałych, któremi bywał otaczany podczas swojego śmiertelnego życia. Jesteście trądem grzechów okryci, wołajcie i mówcie z owymi trędowatymi w Ewangelii: *Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* albo z owym: *Panie! jeśli chcesz możesz mnie oczyścić*; jeżeli was ciemności duszy ogarnęły, wołajcie do Niego z owym ślepym Jerychontskim: *Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną, daj Panie, abym przejrzał*. Zgoła, we wszystkich potrzebach uciekajcie się do Niego. Jest On Ten Sam, co był dawniej. Nikt od Niego w on czas bez pociechy nie odszedł i wy bez niej nie odejdziecie, miejcie tylko wiarę żywą i serce

skruszone. A czyniąc nam tu dobrze na ziemi, sprawi wreszcie ~~co~~ co Sam powiedział: że *gdzie ja jestem tam i sługa mój będzie*. Daj to Panie. Amen.

NIEDZIELA III PO ŚWIĄTKACH.

O grzechu śmiertelnym.

Radujcie się ze mną iżem znalazł owcę moją, która była zgineła. (Lucas 15)

Kiedy tak wielką radość ma Pan Bóg z Aniołami, gdy znajduje zgubioną owcę, czyli, kiedy człowiek wychodzi z grzechu a powraca do Niego, czemuż być musi to jego zabłąkanie się w grzechy? Jest to jakaś okropność nieszczęścia, którego wyrazić nie można. Z wielkości wesela Boskiego dochodźmy teraz wielkości złego, z którego się człowiek przez nawrócenie prawie wydobywa. Bo jeżeli my ludzie, im z większego wybrnien nieszczęścia, z niebezpieczeństwa naprzykład życia, z rąk nieprzyjaciół, tem większej potem doznajemy radości; jakimże nieszczęściem być musi grzech, z którego wybrnienie tak wielką radość przynosi samemu Bogu? Pokazuje się tu bezwątpienia niezmierna dobroć Boska, ale też pokazuje się i niezmierna złość grzechu. *Znalazłem owcę, która była zgineła*; nie mówi, która tylko odeszła, która zbłądziła, która była w niebezpieczeństwie, ale która już prawdziwie zgineła. Więc ginie rzeczywiście człowiek kiedy grzech śmiertelny popełnia? tak jest, ginie, a ginie bardziej niżeli słoma w ogniu, proch w powietrzu, aniżeli gdyby się wcale w nicość obrócił; bo jeśli się z tego zginienia za życia nie wyratuje, na to tylko zostanie, ażeby zawsze ginał, a nigdy nie

zginął. Żebyśmy się tedy chrześcijanie tego strasznego zginienia uchronili, dzisiaj wam opiszę tę jedyną jego przyczynę, to jest: grzech śmiertelny i wytłomaczę wam jego skutki. A jeżeli nie będę mógł dość mocno wyrazić złości grzechowej, żeby się nawrócili grzesznicy, spodziewam się przynajmniej, że mi Duch Święty podda dostateczne przyczyny do utwierdzenia dobrych w tym wstręcie i nienawiści, jakie ku grzechowi mieć należy. Te zaś przyczyny w następujących dwóch zawrę uwagach:

Najprzód: Że grzech śmiertelny najcięższą krzywdę zadaje Panu Bogu.

Powtórę: Że grzech śmiertelny największe szkody przynosi człowiekowi.

Co wam teraz powiem słuchacze, będzie się szczególniej odnosiło do wszelkich grzechów śmiertelnych, ale zastosujemy to w miarę i do grzechów powszednich, ponieważ grzech powszedni obraża nieskończony Majestat Boga, ostudza wzajemną miłość, zmniejsza łaskę i usposabia do zupełnej jej utraty; i ponieważ na koniec nie możemy też wiedzieć z pewnością, że ten, a ten grzech nie zadał duszy śmiertelnej rany.

Boże mój! przemów Ty Sam do serc naszych i natęchnij nas ową bojaźnią i nienawiścią ku grzechowi, którąśmy ku niemu mieć powinni. Wesprzyj nas przyczyną swoją nieznaną żadnego grzechu Najświętsza Maryo Panno.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Grzech krzywdę zadaje Bogu Stworzycielowi, bo jest buntem przeciw Niemu, bo jest pogardą jego obecności, znieważa dobroć Jego, nienawidzi Boga. b) Grzech krzywdę czyni Bogu Odkupicielowi, bo jest niewdzięcznością przeciw Niemu, bo odnawia mękę Chrystusową.

Część II. c) Grzech оголаca duszę z dobrych uczynków, odbiera zdolność do zasługi, pozbawia z łaski poświęcającej. d) Grzech śmierć zadaje duszy, odbiera zbawienie, przyprawia o potępienie.

Część Pierwsza.

Cóż to jest grzech? pyta Augustyn święty i odpowiada: Jest to przestępstwo prawa Boskiego i nieposłuszeństwo rozkazom niebieskim. Zgrzeszyć więc, jest to: myślą, pragnieniem, lub uczynkiem przestąpić prawo Boskie.

a) Dla zrozumienia zaś tego, jaka krzywda dzieje się Bogu przez takowe przestępstwo, przypomnijmy sobie, że Bóg jest naszym Stwórcą i naszym Zbawicielem. O ile jest Stwórcą, ma prawo do naszego posłuszeństwa i uszanowania; o ile jest Zbawicielem winniśmy Mu miłość i wdzięczność. Przez grzech zaś śmiertelny, ośmielamy się buntować przeciwko naszemu Stwórcy, pogardzać Jego obecnością, lżyć Jego dobroć, pragnąć Go nawet zniweczyć. Przez grzech śmiertelny depczemy Krew Jezusa Chrystusa i krzyżujemy Go na nowo. A nad te krzywdy, czyż mogą być jeszcze okropniejsze? Zastanówmy się tylko nad tem wszczegółności:

1. Jest Bóg Stwórcą naszym. Czemżeśmy tedy byli przed stu laty? czy prochem, zgnilizną, lub robakami? Mniej aniżeli to wszystko; byliśmy oto niczem, i gdyby nas Bóg nie był wyprowadził z tej nicości, czemże bylibyśmy teraz? tem, czem jest to, czego jeszcze nie masz. A więc Bogu winniśmy nasz byt i to czem teraz jesteśmy. Nie powinniśmy zatem być Mu we wszystkim posłusznymi, jako naszemu Panu, strzedz Jego przykazań, wypełniać Jego wolę? Wszystkie stworzenia pełnią ją najwytworniej: gwiazdy, burze i wiatry, słuchają głosu Pań-

skiego; Aniołowie ze drżeniem pełnią Jego rozkazy. Zwierzęta nawet nierozumne dla tego tylko są podleżące człowiekowi, że mu je Sam Pan Bóg poddał, inaczej każde z nich wytepiłoby go z ziemi. Kiedy więc wszystko z uszanowaniem posłuszne jest Bogu, sam tylko człowiek buntuje się przeciw Niemu, gdy grzeszy. Rozkazuje mu Bóg przez swoje prawo, przez światło sumienia, przez swój Kościół, a on łamiąc rozkazanie Jego, odzywa się zuchwale: *Nie będę służył*. Każesz mi Boże być czystym, trzeźwym, sprawiedliwym; chcesz, abym pościł, abym się pojednał z moim nieprzyjacielem, ale nie; nic z tego nie będzie nie uczynię tego, zrobię owszem przeciwnie. O nędzny robaku! o garstko prochu! i przeciw komuż to podnosisz zuchwałą głowę? przeciwko Bogu Wszechmogącemu. Zadziwujcie się niebiosy, i ty ziemio nad takim zuchwalstwem. Aniołowie, którzyście zepchnęli do przepaści owe duchy harde, co się Najwyższemu chcieli równać, jakoż ścierpicie, że jeden robak ziemski buntuje się przeciw Niemu, i mówi w sercu swoim: *nie będę służył*? Ja się nie chce buntować przeciw Bogu; gdy grzeszę, powiecie, chcę tylko zadość uczynić mojej żądzy; ja nie mówię tego, że nie będę posłusznym. Pozwalam, że nie mówisz tego usty, ale mówisz uczynkiem, grzech twój jawnie to obwoływa. Nie wiesz-że bowiem i niepowinieniesz tego wiedzieć, że ten uczynek, który popełniasz, jest zakazany od Boga, a jednak go popełniasz? wypowiadasz więc postępowaniem posłuszeństwo Bogu, co On lepiej rozumie, niż gdybyś mu je słowy wypowiedział. Buntujesz się zatem przeciw Niemu i ile z ciebie jest, nastajesz na Jego władzę i powagę.

2. A nadto, pogardzasz Jego obecnością. Nie znajdzie się podobno tak zuchwały poddany, któryby śmiał znieważać swojego Monarchę w jego obecno-

ści. Grzesznik jednak śmie znieważać Boga, swojego Najwyższego Monarchę w własnych Jego oczach i w Jego przytomności. Wie bowiem o tem, że Bóg jest wszędzie, że wszystko widzi i słyszy, że się nigdzie przed Nim ukryć nie może, a jednak czyni to przed Nim czegoby nie śmiał czynić przed Jego służką. Robi Go świadkiem swych niegodziwości i przymusza, iż tak powiem, do tego Pana Boga, żeby mu przyświecał do wyrządzania tych wzgard, które przeciw Niemu popełnia; tak właśnie, jako kiedyby złodziej przymusił właściciela do trzymania sobie zapalanej świecy, przy którejby tem lepiej zrabował dom jego. Co za zuchwalstwo o mój Boże! *W Bogu*, mówi Apostoł, *żyjemy, w Nim ruszamy się i jesteśmy*. W każdym momencie może On zetrzeć i zniszczyć grzesznika, nic go to jednak nie wstrzymuje, powstaje on przeciwko Bogu. Któżby się ośmielił lżyć tego, któryby go trzymał nad przepaścią i dosyćby mu było tylko go puścić, żeby bez ratunku zginął? A grzesznik na to się odważa. Bóg go na włosku tylko życia utrzymuje nad przepaścią ognistą, w każdym momencie może go w nią wrzucić; jakież to szaleństwo, jeszcze Go krzywdzić i znieważać? Ach! jeżeli chcesz grzeszyć, szukaj przynajmniej miejsca, jakiego kącika ziemi, gdzieby cię Bóg nie mógł ani zobaczyć, ani ukarać; ale znajdziesz-że takie miejsce, któreby nie było zapełnione Jego Majestatem? a zatem, możesz-że się na grzech odważyć? Przez grzech więc pogardza człowiek obecnością Boga.

3. Niedość na tem, znieważa jeszcze dobroć Jego. Bo obrażać kogo dla tego, że jest dobrym, jest to złość najczarniejsza. Powiedźcie mi zaś chrześcijanie, gdybyście pewni byli, iż skoro tylko popełnicie grzech śmiertelny, zaraz was Pan Bóg uderzy nagłą śmiercią i poszle na męki do piekła, chcielibyście Go na-

tenczas obrażać? Oj zapewne żadna pokusa, żadna namiętność niepotrafiłaby was do tego przywieść. A więc czy dlatego grzeszy człowiek, że Bóg jest dobry, i że się spodziewa odpuszczenia swojego grzechu? Nie jestże to zatem czartowskie i samego piekła rozumowanie? Bóg jest dobry, więc Go się nie potrzeba bać obrażać. Bóg jest miłosierny, więc sobie można pozwolić grzechu. Bóg jest cierpliwy, a więc Go można krzywdzić. O przewrotności ludzkiego serca! Tak sobie rozumuje grzesznik, jeżeli nie słowy to rzeczą samą, kiedy grzeszy dla tego, iż może odpuszczenia dostąpić. O jakże to ciężka zniewaga dla Pana Boga?

4. Lecz możnażby nawet i pomyśleć, żeby grzech śmiertelny posuwał swą złośliwość aż do nienawidzenia Pana Boga? Jednakże tak jest moi bracia. Wszak kto grzeszy, pragnie tego, ażeby nie było Pana Boga, bo pragnie, żeby Bóg nie widział Jego grzechu, żeby go zań nie karał lub nie mógł karać, czyli, radby w Bogu zniszczyć to, bez czego On zgoła być nie może, a zatem radby zniszczyć samego Boga. O! złości szkaradna grzechu, woła święty Bernard, kiedy, gdybyś mogła, radabyś zniszczyć mądrość, sprawiedliwość, wszechmocność i świętość Boską. O! gdybyśmy chrześcijanie pojmowali, jaka to jest złość grzechu; na samo jego wspomnienie włosyby nam na głowie stanęły, krewby się w żyłach naszych skrzepła. Szukałibyśmy skał i jaskiń, jak owi pierwsi chrześcijanie, żeby się ukryć przed grzechem i jego niebezpieczeństwem. Ztąd święta Katarzyna Seneska zwykła była mawiać: że gdyby kto poznał sproność grzechu, choćby mu przyszło znajdować się w jeziorze z roztopionego ołowiu, nie chciałby z niego wynieść, gdyby za wyjściem z niego musiał się spotkać z grzechem. Taką to krzywdę zadaje grzech Panu Bogu, jako Stworzycielowi; ta przecież

jakkolwiek jest okropną, nierównie sroższą się jeszcze wydaje, uważając Boga jako Odkupiciela.

b) Obrażać Boga, który nas nigdy nie obraził, jest to złość wielka; obrażać Boga, który nam dobrze jeszcze czyni, jest to niewdzięczność sroga; ale obrażać Boga, który żeby nas wyrwał od mąk piekła, na któreśmy zasłużyli, aby nam wyjednał i wyrobił Niebo, któreśmy utracili, stał się podobnym nam człowiekiem, poniósł niepojęte męczarnie, przełaził Krew Swoją i umarł na krzyżu; nieużywać wysług Jego męki tylko na wzgardę Jegoż samego; wyznajcie sami chrześcijanie, czyliż to nie jest ostatniem wysileniem czarnej niewdzięczności? Dziwimy się niekiedy nad niewdzięcznością Żydów, że pomimo tylu cudów, któremi ich Pan Bóg wyrwał z niewoli Egipskiej, pomimo to, że ich suchą nogą przeprowadził przez morze Czerwone, że im wodę wyprowadził z opoki, spuszczał cudowną mannę z Nieba, że pomimo tylu dobrodziejstw opuszczali swojego Boga, a sklaniali się do bałwanów; dziwi nas to mówię, i niezawodnie jest to rzecz podziwiania godna. Ale nie mieliżby ci Izraelici daleko większej do podziwiania przyczyny, gdyby im powiedziano: że po was nastąpi lud, dla którego Pan Bóg nierównie większe uczyni rzeczy niżeli dla was; a jednak ten lud, zamiast wdzięczności, samych dobrodziejstw i łask Boga użyje na Jego obrazę. My to jesteśmy chrześcijanie tym ludem niewdzięcznym, kiedy grzeszymy. Syn Boży tknięty niewolą naszą, okrutniejszą niż była owa Egipska, zstępuje z nieba dla skruszenia naszych kajdan; przez rozliczne cuda wyrwa nas z niewoli czarta, zatapia naszych nieprzyjaciół, to jest grzechy, w morzu Krwi swojej, karmi nas Najświętszem Ciałem Swojem, którego owa manna była figurą. Po tylu jednak dobrodziejstwach, gdzież jest na-

sza wdzięczność? Zaślepięsi od owych Żydów, co się kłaniali złotemu cielcowi, za każdym razem, kiedy grzeszym śmiertelnie, wystawiamy sobie w sercu bałwana, któremu poświęcamy nasze myśli, nasze pragnienia; i nie uznajemy więcej Chrystusa za Boga naszego. Tak jest moi bracia. Jezus Chrystus nie jest podtenczas Bogiem grzesznika. Bogiem grzesznika np. nieczystego, jest przedmiot jego namiętności; bogiem łakomcy, są pieniądze; bogiem pijaka, jest brzuch jego, mówi Apostoł. Co za krzywda, co za niewdzięczność, przekładać rzecz marną nad Boga!

4. A co jeszcze jest okropniejszem, oto: że grzesznik, według nauki Apostoła, krzyżuje na nowo Chrystusa. Nieinaczej chrześcijanie: ile razy popełniamy grzech śmiertelny, tyle razy odnawiamy mękę Jego; tyle razy przybijamy Go do krzyża i zadajemy Mu, ile z nas jest śmiertelne razy. Ach któżby się na grzech ośmielił, gdyby rozważył co on czynił! Gdyby ci chrześcijanie kiedy masz grzeszyć, powiedziano: Zaczekaj nieszczęśliwy, nim popełnisz ten grzech, rzuć pierwaj ten krucyfiks na ziemię i podepeż Go nogami, zadrżałbyś na taką mowę. A wiesz-że o tem, że grzesząc śmiertelnie popełniasz tę zbrodnię na samej Osobie Jezusa Chrystusa, którejbyś się wzdrygał popełnić na wyobrażeniu Jego? Nie wiesz-że bowiem, że gwałcąc Jego przykazania, odnawiasz też same zniewagi, które poniósł od Żydów? krzyżujesz Go na nowo? Święty Paweł używając tego wyrażenia do wiernych, chciał ich wieczną natchnąć nienawiścią ku grzechowi; niechże ta uwaga i nas od niego na zawsze odwraca. Myślcie sobie, kiedy was pokusa do złego ciągnie: odważę-ż się krzyżować mojego Zbawiciela? mogę-ż śmierć zadawać mojemu Bogu, który mi tyle razy dał życie? Ta uwaga wstrzyma wasze zapędy do złego; a jeżeli

i to jeszcze nie jest dostatecznem, uważcie, że grzech śmiertelny na samegoż grzeszącego sprowadza największe klęski i nieszczęścia; o czem w 2-giej Części.

Część Druga.

e) Jako niepodobna jest pojąć tych krzywd, które grzech śmiertelny zadaje Bogu, tak niepodobna jest pojąć tych szkód, jakie grzech przynosi samemuż grzeszącemu. Żadne na świecie stworzenie, ani czart, ani nawet Sam Pan Bóg nie może nam wyrządzić tyle złego, ile nam wyrządza jeden grzech śmiertelny.

Bo najprzód: niszczy w nas zasługę dobrych uczynków, któreśmy przed grzechem mieć mogli. Niechby człowiek, tak jak święty Lidwina przez lat 38 znosił najprzykrzejsze bóle z niewypowiedzianą cierpliwością; niechby jak święty Klemens Ancyryński lat 28 ponosił męczeństwo, albo jak święty Symeon słupnik wystawiony na wszystkie ostrości powietrza dniem i nocą na słupie pokutował; niechby nawrócił wszystkich niewiernych, wystawił wszystkie po świecie kościoły, czynił cuda Apostołów, ponosił katownie męczenników, wszystkie te dzieła heroiczne, te zasługi wyborne, jeden grzech śmiertelny, który potem popełnił, zniszczy i pochłonie, i gdyby w tym stanie umarł bez pokuty, takby cierpiał w piekle, jak gdyby nigdy nic dobrego nie uczynił. Lecz może wam się to chrześcijanie trudnem być zdaje do wierzenia, ażeby Pan Bóg za jeden grzech śmiertelny na wszystkie uczynki dobre, żadnego nie miał względu. Owóż posłuchajcie co Sam mówi u Ezechiela Proroka: *Jeżeli się, powiada, sprawiedliwy odwróci od sprawiedliwości swojej, a popełni nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego które czynił, pamiętane nie będą, i w grzechu, którym zgrzeszył*

umrze 1). Modlitwy, posty, jałmużny, spowiedzi, Komunie, wszystko to zniknie przed Bogiem. Jako owoce niedojrzałe odcięte z gałęzią od drzewa, schną i giną, tak dobre uczynki tego, który się przez grzech śmiertelny oddzielił od Chrystusa, stają się nieużyteczne przynajmniej dopóty, dopóki ten grzech nie zostanie zgładzony przez pokutę; bo te owoce duchowne nie przychodzą do swej dojrzałości, tylko przez dotrwanie w łasce do końca.

Dopieroż daleko bardziej w samym grzechu śmiertelnym zostając, nie można zasługiwać na niebo. Dajcie mi człowieka, któryby raz tylko zgrzeszył śmiertelnie, z resztą całe życie pości, modli się, czyni jałmużny i inne uczynki dobre, ale zawsze zostaje w tym grzechu, który od początku popełnił; wszystko to jednak żadnej nagrody nie będzie miało w niebie. Czemu? bo wszystkie te uczynki pełnione w grzechu, który jest śmiercią duszy, są również umarłe przed Bogiem, pozbawione są łaski, pozbawione życia, następnie i zasługi na żywot wieczny. Uważcie to jednak dobrze chrześcijanie, że lubo człowiek zostaje w grzechu śmiertelnym, nie powinien jednak przeto zaniedbywać uczynków dobrych. Dla czego? bo najprzód: choć mu Pan Bóg nie może za nie wynagrodzić niebem, może mu jednak wynagrodzić za to błogosławieństwem w rzeczach doczesnych, jak o starych Rzymianach naucza Augustyn Święty. Nadto, gdyby takowych zaniedbywał, popełniałby nowe grzechy, a pełniać uczynki dobre, może nimi przynajmniej wstrzymać nad sobą gniew Boski i odwrócić wiele przypadków nieszczęśliwych. Może nawet wzruszyć miłosierdzie Boskie do udzielenia mu łaski szczerzego nawrócenia i pokuty; a nakoniec, zawsze się uspo-

1) Ezech. 18, 24.

sabia do dobrego, i gdy się nawróci, łatwiej mu już w dobrem przetrwać. Ale zawsze się wracam do tego, że grzech śmiertelny nie tylko niszczy w nas uczynki dobre, ale i niedopuszcza zasługiwać na Niebo, dopóki człowiek w nim pozostaje.

Odziera on nadto duszę z tego blasku i piękności, którą jej łaska poświęcająca nadaje. Dusza przyodziana w tę łaskę, staje się dziwowiskiem nie tylko Aniołów, ale i Sam Bóg w pniach Salomonowych do niej mówi: *O! jakżeś piękna przyjaciółko moja, jakżeś piękna*; wszelka piękność ziemską jest jedną brzydotą w porównaniu do tej piękności duszy. Tym czasem, skoro tylko grzechem śmiertelnym zmazana zostanie, zaraz staje się obrzydliwą poczwara w oczach Aniołów, i Bóg nie inaczej na nią patrzy, tylko ze zgrozą i wstrętem. Córka ta Boska, ta dusza tak piękna, w której Bóg zakładał swe mieszkanie, nagle przez grzech traci całą swą ozdobę i piękność, staje się sprosna, obrzydliwa i na wejrzenie okropna. Przekonać się o tem możecie chrześcijanie z aniołów, których djabłami zowiemy. Nie było nad nich piękniejszego stworzenia, jeden grzech tak ich okropnymi uczynił, że na ujście z nich jednego umarłby człowiek. I dla tego czart ciągnąc ludzi do grzechu, usiłuje ich w toż samo wprowadzić co się jemu przytrafiło; bo po grzechu niknie na duszy obraz Boski, a następuje obraz czartowski, staje się ona już jemu podobną, i z mieszkania Boskiego robi się mieszkaniem czarta. Cóż to jest tedy za straszidło ten grzech, co odziera duszę ze wszelkiego blasku i piękności? Co oblubienicę Boską zamienia w obrzydliwą poczwara?

d) Co większa, odbiera jej nawet życie i śmierć zadaje, a śmierć daleko okrutniejszą, aniżeli jest śmierć ciała. Lecz że ta rzecz, gdybym ją wam sam tłoma-

czył, mogłaby się wam chrześcijanie zdawać dziwną, jakto grzech może zabić duszę która jest nieśmiertelna; dosyć mi będzie przytoczyć słowa Ojców świętych, zwłaszcza, że są dość jasne i do pojęcia. „*Jako tedy dusza, mówi Augustyn święty, ożywia ciało, tak Bóg ożywia duszę. A jako ciało umiera wtenczas, gdy dusza od niego odchodzi, tak dusza umiera wtenczas, gdy jej Bóg odstępkuje. Umarła jest dusza przez grzech choć tego nie widzisz, bo ciało i bez duszy leżące widzisz, ale duszy umarłej bez Boga nie możesz zobaczyć! Odchodzi dusza od ciała, gdy ciało będzie uderzone mieczem, odchodzi Bóg od duszy, gdy dusza będzie uderzona grzechem.*“ Rozumiesz, przydaje ten Doktor, że „*gdy nogami chodzisz, rękami się dotykasz, oczyma patrzysz, uszami słuchasz i inne rzeczy odprawujesz, rozumiesz, że dusza żyje? nie, ciało to tylko żyje, lecz dusza jest umarła; żyje domek, ale umarł jego gospodarz, umarło to, co jest zacniejszem.*“ A święty Piotr Chryzolog też same wylicza skutki śmierci duszy, które są ciała. „*Cuchnie, mówi, ciało odłączone od duszy, cuchnie dusza odłączona od Boga, gnije ciało, gnije i dusza, robacy toczą ciało, robak sumienia gryzie i toczy duszę.*“ Takie to rzeczy chrześcijanie grzech dokazuje nad duszą. Ach! jeżeli nas litość bierze kiedy się pastwią nad ciałem, jakże się litować trzeba gdy się grzech tak pastwi nad duszą? Nie masz w tobie litości chrześcijaninie, woła Augustyn święty, Oplakujesz śmierć ciała, które i tak musi umrzeć gdy dusza od niego odejdzie, a nie oplakujesz śmierci duszy mającej żyć na zawsze, gdy Bóg od niej odejdzie. Bo i na cóż jej się wtenczas to przyda że jest nieśmiertelną, kiedy Boga utraci, utraci zbawienie wieczne, utraci niebo? A jeszcze za co? za marną rozkosz, za momentalną uciechę w grzechu? Ezau bardzo głupio zrobił, gdy swoje pierworodztwo

sprzedał za łyżkę kaszy; ale jakież nierozum jest grzesznika przedawać Niebo dla przemijającej uciechy w grzechu? Przychodzi ci zła myśl, złe pragnienie, jest to poduszczenie szatańskie; sumienie cię ostrzega: nie rób tego; targujesz się z niem jednak: zrobić, czy nie zrobić? Nieszczęśliwy! idzie tu o utratę Nieba. Nic to nie wadzi, dobijasz przecie targu i sprzedajesz Królestwo niebieskie. A za co? za jedną rozkosz sprosna, za jeden zysk marny, za jedno słowo niegodziwe, za jedną butelkę trunku. Co za szaleństwo, co za nierozum! Wyspowiadam się tego, mówisz, odpokutuję za to, nie umrę w tym grzechu. Inna znowu ślepotą. Któż cię upewnił o tem, że nie umrzesz w tym grzechu? A choćbyś tego był pewny, zkażde to wiesz, że ci go Bóg odpuści? Obiecuje On prawda nawracającym się odpuszczenie, ale żeby się nawrócić, potrzeba być uprzedzonym od Boga, bo umarły samego siebie wskrzesić nie może, nie może nawet wołać o wskrzeszenie. Trzeba było, żeby Zbawiciel Sam przyszedł do umarłego Łazarza, który, według nauki Ojców świętych, wyobraża grzesznika umarłego na duszy. Trzeba było, żeby nad nim wzdychał, płakał i wołał: *Łazarzu wychodź z grobu!* Któż ci tedy powiedział, że i do ciebie przyjdzie, że cię uprzedzi i wskrzesi do życia? Ach chrześcijanie katolicy! nazbyt wiele rachujemy na odpuszczenie; rozumiemy że tak łatwo jest powrócić do Boga, jak łatwo Go opuścić, tak łatwo odzyskać łaskę, jak łatwo ją utracić. Lecz powiedzcie: jestże się tak łatwo uzdrowić jak skaleczyć? tak łatwo się wskrzesić, jak łatwo się zabić? O! jak mało poznamy straszliwe skutki grzechu; zaślepia on nas na własną naszą zgubę, odejmuje nam i rozum i czucie. Jest pewna miara łask i pewna miara grzechów, po której już nie masz miłosierdzia; a któż nas zapewnił

że ta łaska, której się teraz sprzeciwiamy, że ten grzech który teraz zamysłamy popełnić, nie będą już ostatnie? Każdy grzech przybliża nas do piekła, a może ten ostatnim jest do niego krokiem, może dopełni naszej zguby, przed nim jeszcze się można było nawrócić, ale po nim czyż będzie jeszcze można? Alboż nie poznajesz o jak straszne cię przyprowadza niebezpieczeństwo? Pójrzyj w tę przepaść pełną ognia nieugaszonego i roztopionej siarki, które Pan uczynił w gniewie swoim. Uważ te płomienie pożerające, które ciągle poddmuchuje Wszechmocny, a które przez wszystkie wieki zachowują też samą dzielność. Przypatrz się temu mnóstwu czartów i potępionych skazanych na ustawiczne jęki i zgrzytanie zębów, i zapytaj ich: co też ich tam wtrąciło? Odpowiedzą ci jednozgodnie; że grzech, nie co innego. Tak jest; tenże grzech wtrąci tamże i tych wszystkich, którzy go teraz niepoprzedzą, którzy go się nie wyrzeką przez prawdziwą pokutę.

Zakończenie. Jeżeli grzech chrześcijanie jest złem tak okropnem; możesz nam się większe przytrafić w życiu nieszczęście jak zgrzeszyć śmiertelnie? Możemyż się bardziej czego lękać i chronić jako grzechu? I któż z was jeszcze ścierpi, żeby tak obrzydliwa poczwara w nim mieszkala? Ach! ktokolwiek się poczuwasz do niego, pozbywaj się czempredziej tego straszidła przez pokutę, nie cierp go ani na jeden moment w sercu swoim, lepiej jest stokroć umrzeć, aniżeli w takim stanie zostawać. Wy zaś, którzyście już przez pokutę z stanu tak okropnego za łaską Bożą wyszli, strzeżcież się już wszystkimi siłami na przyszłość, żebyście wem znowu nie wpadli. Bo cóż nam winien Bóg nasz Stwórca i Dobrodziej, żebyśmy Go mieli tak srodze krzywdzić? Co nam zawinił Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel i Miłośnik, żebyśmy Go

znowu z Żydami krzyżowali i Krew Jego najdroższą przelewali? Co nam zawiniła dusza własna, żebyśmy się nad nią okrutnie pastwili? Możemyż i wyobrazić już sobie sroższego dla siebie nieprzyjaciela, jako nas samych? i niesłusznie powiedział Anioł u Tobiasza, że którzy grzeszą, nieprzyjaciółmi są duszy swojej? Nie czynmyż sobie kochani chrześcijanie tej krzywdy. Niech wszystko raczej ginie, niż żebyśmy mieli Boga grzechem śmiertelnym obrażać i duszę własną zabijać. Nie Zbawicielu drogi! ta dusza do Ciebie należy, w Twoje ją Boskie ręce składamy, żebyśmy jej sami nie stracili. Zedrzyj z oczu naszych tę powłokę nieszczęsną, która nam pokrywa okropność grzechu i tę przepaść, do której nas wtrąca. Wraź w serca nasze tak wielką bojaźń grzechu, iżbyśmy się go bardziej lękali, niżeli straszidła jakiego, któreby nas chciało pożyć. Boże Wszechmocny! u Ciebie nie masz nic niepodobnego; napraw nasze serca, zepsuj w nich królestwo grzechu, a zaprowadź królestwo sprawiedliwości i utwierdź nas w drogach Twoich, które prowadzą do żywota wiecznego. Amen.

NIEDZIELA IV. PO ŚWIĄTKACH.

O korzyściach doczesnych z służby Boskiej.

Nauczycielu na słowo Twoje zapuszczę sieć, a gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie aż rwała się sieć ich. (Lucas 5).

Tak się to odplacił Jezus Chrystus Apostołom za pożyczanie łódki i chętne posłuszeństwo, które na rozkaz Jego okazali, że ich napełnił błogosławieństwem.

stwem i doczesnem i wiecznem. Nie mieli nigdy w życiu tak szczęśliwego poławu, jako teraz, kiedy usłużyli Panu i zapuścili sieć na słowo Jego. A nie na tem jeszcze skończyła się szczodroblivość Pańska, ale nadto, z rybołówców uczynił ich za to ludolowcami i książętami świata; krótka ta usługa, była zawiązką wiecznego dla nich szczęścia i nagrody. Tak to odpłacać się umie tym, którzy Mu ofiarują swe usługi. Rozumieją ludzie, że gdy się udają na służbę Boską, wielką z siebie czynią ofiarę i wiele na tem co do doczesności tracą, a oni przeciwnie w najszczęśliwszem stawiają się położeniu i wiele przez to nawet docześnie zyskują. Nie tajno wam to chrześcijaństwo, bo was tego ciągle nauczają, że Niebo ma być istotną nagrodą waszych usług ku Bogu. Wiecie to dobrze. Zkądże jednak pochodzi, że tak mało widzimy prawdziwych sług Boskich? że wszyscy prawie lgną do przemijających uludzeń tego świata, a tak mało przywiązują się do nauk i ustaw Ewangelicznych, tak mało się stara o pozyskanie Nieba? Zkąd to pochodzi? ztąd, że nie spoglądają inaczej na służbę Boską, tylko, jako na jarzmo uciążliwe i twarde, jako na drogę zasłaną samemi kolcami i cierniami, w której nie przyjemnego w życiu doznać nie można lubo nas zapewnia Syn Boski, że jarzmo Jego jest słodkie i ciężar jego lekki, że w nim znajdziemy odpoczynek duszom naszym. Przypatrzmyż się dzisiaj rzeczom zbliżka, a poznamy, że nie masz ludzi szczęśliwszych na ziemi nad sługi Boskie; nauczmy się sądzić bez uprzedzenia, a nie czyńmy sobie z pobożności straszydła, ponieważ ona niema nic w sobie takiego, coby nas od niej odstraszało, ma owszem to wszystko, co nas przynęcić do niej jest zdolne. Tę prawdę dziś wyłożę i ograniczę po większej części mowę moją na korzyściach doczesnych z cnoty; bo

kiedy wszystko teraz w zyskach i rozkoszach doczesnych grzęźnie, kiedy dla nich odstępują Boga i wszystko doczesnością tylko mierzą, trzeba to poznać ludziom tak ograniczonego smaku, że nawet docześnie nie mogą być zadowoleni w swych żądach, jak tylko służąc Bogu.

A Najprzód: Jestże to prawda, że służenie Bogu nawet w doczesnych rzeczach, przynosi wielkie korzyści? przekonacie się o tem w Pierwszej Części.

Czyli Powtóre: Słudzy Boscy większych doznają w tem życiu pociech i słodyczy od rozkoszników tego świata? poznacie i to w Drugiej Części.

Spodziewam się więc, że przedstawienie tych uwag pociągnie do służby Boskiej jednych, utwierdzi i tem bardziej pomnoży w niej drugich. Ale to nie inaczej tylko za twoją łaską i namaszczeniem Bożem dobrotliwy! Prosimy Cię więc o to pokornie, racz i mówiacemu i słuchającemu pobłogosławić; za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Bóg ma staranie o sługach swoich. b) Ludzie lepiej uważają sług Bożych.

Część II. c) W służbie Boskiej muszą też być rozkosze. d) W służbie Boskiej są rozkosze i większe i trwalsze od światowych.

Część Pierwsza.

Gdyby dla służenia Bogu potrzeba było utracić majątek, dzieci, rodzinę, poddać się na powszechną niesławę i pośmiewisko, prowadzić życie nędzne i wzgardzone, byłoby się tu natenczas czego lękać, lubo i na to dla zachowania duszy powinniśmy się

odważyć, bo jej za żadną rzecz na świecie odkupić nie zdołamy. Teraz zaś chrześcijanie, nietylko nie wymaga po was tego Pan Bóg w usługę swojej, ale owszem, z Jego ręki macie to wszystko czem się teraz cieszyć i jeszcze więcej gotów wam jest dać i nadać, bylebyście Mu wiernie służyli. Sam i nawet ludzie większy mają wzgląd na cnotliwych; a tak, rzeczy te nawet doczesne nie mogą nam się wieść lepiej jak kiedy Bogu służemy.

a) Wierzyście bowiem chrześcijanie, że Sam Bóg jest Panem i rozdawcą wszystkiego? Było to ślepem urojeniem Manesa żyjącego w ósmym wieku po Chrystusie, który utrzymywał, że Pan Bóg był tylko Twórcą istot duchownych i niewidomych; ale daleko większem byłoby omamieniem rozumieć, jakoby Stwórca wszystkich rzeczy nie był ich Panem i nie wydzielal z nich każdemu tak i tyle ile zechce, żeby człowiek bez Jego woli i przyłożenia się mógł z nich coś pozyskać. *Któż z was, mówi Zbawiciel, myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden, albo uczynić włos jeden na głowie swojej białym lub czarnym, a jeżeli ani tego co jest najmniejszym nie możecie uczynić, czemuż o inne rzeczy tak troskliwemi jesteście?* Czemu tak zabiegacie o te doczesności, jak gdybyście wszystkiego swemi siłami dokazać potrafili? możecie rozkazać wiatrom żeby nie wiały; ziemi, żeby rodziła; obłokom, żeby wam deszcze spuszczały? możecie rozkazać ludziom, ażeby wam sprzyjali, mieć ich serca i wolę po swej mocy, żeby się do waszych zamysłów we wszystkim stosowali? możecie rozkazać interesom, żeby wam szły pomyślnie? Bóg to tylko sam jest Panem waszego powodzenia. Od Niego tylko samego możecie oczekiwać pomyślności, a jakże się jej znowu od Niego spodziewać możecie, jeśli Go grzechami obrażacie? kiedy Mu nie służycie

jak należy? Myślicie, że bez Boga możecie się obejść w rzeczach tych doczesnych, że jesteście panami swego powodzenia? Tak też rozumiał ów Jeroboam bezbożny, kiedy przez przewrotną politykę odcignął lud od służby prawego Boga. Myślał on, że gdy mu wystawi bożków w Samaryi, nie będą już chodzić do Jerozolimy, zapomną cześć dawnej, przywiążą się tem bardziej do niego, i tym sposobem na zawsze panowanie swoje utwierdzi; a tym czasem, za toż samo i królestwo utracił i z całym potomstwem swoim został wygładzony. Podobnegoż losu doznali Żydzi, kiedy królestwo tylko swoje ziemskie mając na oku, żeby je utrzymać i nienarażać się Rzymianom, wzgardzili nauką Chrystusa, zamordowali Go na krzyżu, a toż samo ich upadek przyspieszyło; i tak mówi, Augustyn święty, niedbając o Królestwo niebieskie, a o ziemskim królestwie tylko myśląc, i niebieskie i ziemskie stracili. Tak zawsze ludzie, gdy zapominają o Bogu, a o doczesnych tylko dobrach myślą i doczesne i wieczne tracą. Trzeba nam się tedy raz na zawsze o tem przekonać, że od Boga zależą wszystkie dobra i pomyślności doczesne, że jako On Sam stworzył wszystko, tak Sam wszystko podług swej woli doznaje. *Wszystko to, mówi Pan, uczyniła ręka moja i stało się to odemnie wszystko, a na kogoż wejrzę, jeżeli nie na ubożuchnego i skruszonego duchem i drżącego na słowo moje?* Żeby zaś nakłonić Pana Boga do udzielenia nam tych dóbr doczesnych; nie gniewać Go zapewne, nie obrażać należy, ale poddać się Jego prawu, pełnić Jego wolę, dbać o Jego chwałę, a natenczas i On będzie dbał o nas. Wszak nas wyraźnie upewnia Jezus Chrystus: *że, jeżeli nadewszystko szukać będziecie Królestwa niebieskiego i sprawiedliwości Jego, reszta co wam potrzeba do tego życia, będzie wam dano w przydatku, albowiem wie Ojciec*

wasz Niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Cemuż tedy, powiecie, i sprawiedliwi bywają często w uciskach i niedostatkach? Dla tego najprzód: że nie są częstokroć Panu Bogu tak wdzięczni za dobrodziejstwa, jak być powinni, że ich niegdyś nadużywali? dla tego, że przy nich podnoszą się w pychę i wiele o sobie rozumieją; dla tego, że się przywiązują zbyt do rzeczy doczesnych i w nich ufają; otóż trzeba im odjąć te żywioły próżności i występku, ażeby na duszy nie zginęli; dla tego na koniec Pan Bóg w uciskach zostawia sprawiedliwych, aby moc swoją w ich podźwignieniu okazał, ażeby poznał świat, że zostają pod jego obroną, że umie, jak mówi Prorok, i z gnoju podnosić ubogiego, aby go posadził pomiędzy książęty ludu swego. Tak uczynił z Józefem, którego dla tego do więzienia dozwolił wtrącić, aby go z więzienia na tron wyniósł; tak uczynił z Danielem, Zuzanną, Mojżeszem, aby ich tem świetniej potem uwielbił. A nareszcie, oświadcza Prorok, że, lubo widział sprawiedliwych cierpiących, ale się zestarzał, a nie widział, żeby sprawiedliwy do końca był opuszczony i żeby mu Bóg nie błogosławił na potomstwie. Różnym wcale sposobem postępuje Pan Bóg z bezbożnemi. Jeżeli im się dozwala wynieść, to dla tego, aby tem głębiej spadli. Ale mięsza pospolicie ich zamysły, skraca ich życie, opuszcza ich nakoniec, przeklina ich potomstwo, wykorzenia ich aż do imienia najczęściej i mało jest z pomiędzy bezbożników takich, którzyby zawczesną, albo tragiczną śmiercią nienaprawili w oczach świata owego zgorszenia, jakowe ich pomyślność doczesna zrządzić mogła. A tak, prawda jest chrześcijanie, że służyć Bogu, jest to w tem życiu jeszcze najlepiej radzić o sobie, jest to, jak powiedział jeden Święty, królować.

b) Patrzcie bowiem z drugiej strony, czy nie jest sługa Boski, jakoby królem pomiędzy ludźmi? Wszak ludzie najgorsi nawet szanują cnotę, i choć już sami od niej są dalecy, nie mogą jej przecież odmówić swojego hołdu w drugich. Mogą oni szydzić za oczy z dobrych, mogą się z nich uragać, mogą ich ganić i potępiać usty; w sercu ich jednak szacują, dziwią się im, a nawet się ich boją. Niech w pośród najzepsutszych ich uciech, niech tylko stanie im w oczach sprawiedliwy, aż zaraz miarkują się najbezczelniejsi nawet, nie śmieją w obecności jego bluźnić, przerywają swe mowy bezbożne, ocucają się w nich zaraz uśpione zgryzoty sumienia, pogromy prawd chrześcijańskich dają się uczuwać ich sercom zatwardziałym; usiłują udawać w obecności sprawiedliwego pocziwych, występki przy-muszonym się być widzi ustąpić przewadze cnoty. Zgoła, widok sługi Bożego, takie sprawuje na bezbożnych wrażenie, jakie zwykł sprawować widok sędziego na winowajcy, przed którym drży gdy go zobaczy. Odbicie jakieś Boskiego światła przeraża zapamiętałych, a wraża szacunek i zaufanie w lepszych. Tak owi Izraelczykowie pod niebytność Mojżesza swobodnemi się sobie być zdali; szemrania, bluźnierstw, bałwochwalstwa, szalu, płasów i skoków, wszystkiego sobie tego pozwalali; zdawało się, że już ich nie w ślepym zapędzie nie wstrzyma. Aż oto zaledwie się okazał Mojżesz, a owi zuchwalcy drżą od strachu, wstydzą się samych siebie, i ci, co się nie bali gniewu samego Boga, nie mogą znieść obecności jednego sługi Jego. Taka to jest przewaga cnoty nad występkiem. Przez tę cnotę, Józef był jakoby ojcem Faraona; Jan Chrzciciel w wielkim poważaniu u Heroda, chociaż go ciągle karmił o występki. Żli choćby najbogatszymi i najpotężniejszymi byli, nie mogą sobie

u drugich zjednać prawdziwego szacunku; mogą ich chwalić w oczy, mogą im oddawać zewnętrzne hołdy, lecz w sercu niemi gardzą i potępiają ich życie. Ustawicznie się oni lękać muszą, żeby o nich źle nie mówiono. Dobrzy zaś są pewni, że o nich dobrze mówią, nie lękają się nawet potwarzy, bo wiedzą, że albo im wierzyć nie będą, albo tacy tylko uwierzą, którzy ich zgoła nie znają i na których im nic nie zależy. A co się tyczy związków i przyjaźni, ponieważ najwięcej robimy sobie nieprzyjaciół krzywdząc drugich, albo też mszcząc się krzywdy, więc dobrzy i tu najlepiej wychodzą, bo ci ani krzywdzić, ani też mścić się krzywd nie umieją; łatwo owszem ustępują każdemu i przepraszają, gdy choć niechęć kogo obraża; a któż się na takich ludzi gniewać będzie? Któż nie rad bardziej mieć przyjaźń z cnotliwym niż występnikiem? Pijak zwiąże się wprawdzie z pijakiem w spełnianiu kieliszków, zepsuty złączy się na czas jakiś z zepsutym, bezbożnik z bezbożnikiem, ale sobie nawzajem ufać nie będą, nawzajem sobie zazdrościć, nawzajem siebie się lękać i nigdy jeden drugiemu nie powierzy, ani swojego majątku, ani domu, ani dzieci. Trzeba na to szukać ludzi dobrych i sumiennych, tymto bezpiecznie można poruczyć swoje interesa, swoje zdrowie, a nawet i życie, bo ci nie umieją, ani zdradzić, ani przyjętego obowiązku nie dopełnić. Pan, woli więcej zapłacić byleby miał sługę wiernego i pocziwego. Sługa, woli za mniejszą płacę służyć, byleby u państwa sumiennego i religijnego. Człowiek zamyślający wstąpić w małżeństwo, szuka dla siebie małżonki czystej i cnotliwej i luboby sam był zwodzicielem i nieczystym, przekłada jednak uczciwą nad sto niepocziwych; *marne są wdzięki zewnętrzne, próżna jest uroda* mówi Duch Święty, *niewiasta bojąca się Boga, ta*

będzie chwaloną. W najważniejszych sprawach, każdy się stara z bogobojnym i sumiennym człowiekiem mieć do czynienia od któregoby się ani niedbalstwa, ani złośliwości nie trzeba było obawiać. I dla tego, żli nawet dla samego interesu doczesnego udają pocziwców, maskują się przymiotami cnotliwych na jakowych im w gruncie zbywa. Ztąd to nawet rodzą się hypokryci i obłudnicy, którzy sobie muszą zadawać przymus, żeby się choć zewnątrz okazali dobremi. A jeżeli tak jest chrześcijanie, więc pobożność, nie tylko nie przeszkadza w rzeczach doczesnych do dobrego mienia w tem życiu, jak rozumieją niektórzy, ale pomaga owszem do niego. Umie cnotliwy roztropnie zarządzać swym majątkiem, urządzić swoje życie, oszczędzić sobie niepotrzebnych wydatków. Nie strwoni on go na gry, na zbytki i rozkosze; nie straci na bale, na stroje i wystawności; nie zmarnuje na processa niepotrzebne, na podróże ciekawe, na pijaństwa, na towarzyszków i przyjaciół występków, na próżne okazanie swej możliwości. Znajduje zawsze u drugich zaufanie i wiarę, znajduje litość w potrzebie; nie będąc niewolnikiem namiętności i zbytków, utrzymuje się w zdrowiu i zdolności do pracy, i w jakimkolwiek zostaje stanie, szczęśliwie i spokojnie prowadzi życie; a spokojnie żyjąc, spokojnie i umiera. Jakże tedy słusznie powiedział Apostoł, że *pobożność do wszystkiego jest użyteczną, że jest wielkim zyskiem w przedstawianiu na swoim* 1). Przebac mi tedy mój Boże, iż tak niskimi pobudkami namawiam do służby Twojej. Mamyc my tego inne wielkie przyczyny, ale trzeba poznać chrześcijanom, że bez Ciebie w tem nawet życiu nie mogą być szczęśliwymi. Ty Sam ich Panie potem oczy-

1) Tim. 6.

ściszą, okrzyszysz ich pobudki i potrafiysz ich miłością swoją przywiązać do swej służby, byleby się tylko szczerze do Ciebie udali. Co jeżeli uczynicie chrześcijanie, a nadewszystko, zrozumiecie sprawę wieczności, nie będziecie zapewne światowcom zazdrościć ich rozkoszy, bo w służbie Boskiej znajdziecie rozkosze jakich świat dać nie może. Zastanówmy się nad tem w Drugiej Części.

Część Druga.

c) Zebrawszy się raz filozofowie Grecy, chcieli uradzić pomiędzy sobą, na czemby szczęśliwość człowieka zależała, ale się nie mogli zgodzić, bo każdy ją na czem innem zakładał, a każdy fałszywie; uczniowie Epikura mówili, że *cieszyć się ciałem dobrze jest*. Uczniowie znowu Zenona powiadali, że *nasycać się duchem dobrze jest*. Tak błędzili do czasów św. Pawła. Dopiero ten Apostoł, prawdy ich nauczył, kiedy zawołał wśród Aten: *mnie zaś przyłgnąć do Boga błogo jest*. Tę prawdę wykrzyknął Piotr święty, gdy zostając z Panem na górze Tabor zawołał: *Dobrze nam tu być*. Tak jest—dobrze, i nigdy lepiej być nie może jak przy Bogu. Wystawiają sobie światowi służbę Boską, jako ziemię, która pożera swoich obywateli, jako życie pełen nudów i ciężkości. Lecz gdyby tak było, zkądżeby tyle ludzi rozmaitego stanu, płci i wieku przywiązywało się tak mocno do życia pobożnego? Zapewne nie przychodzą oni do tego, tylko przez jakieś powaby, i nie utrzymują się w niem tak stale, tylko, że kosztują w tem słodkości miłszych i trwalszych od światowych. „*Bo jeżeli pocie, mówi Augustyn święty, godziło się powiedzieć, iż każdego ciągnie własna uciecha, jakóż my bardziej możemy mówić, że ciągnie człowieka do siebie Jezus*

Chrystus, w którym się cieszy prawdą, cieszy sprawiedliwością, cieszy szczęśliwością, cieszy żywotem wiecznym; bo czyliż, mówi ten Ojciec, ciało tylko ma swoje uciechy, a dusza z nich będzie pozbawiona? 1) Jest pewna uciecha serca, któremu słodki jest chleb niebieski. Daj kochającego, daj takiego, który na tej pustyni wzdycha do Ojczyzny niebieskiej, a on zrozumie co mówię, lecz jeżeli zimnemu powiadam, nie pojmie tego.“ Dla tego i ja chrześcijanie wolę wam tak mówić, ażeby każdy zrozumiał.

d) Wszyscy ci, którzy opuścili rozkosze świata dla rozkoszy duchownych, uznali zapewne te drugie za lepsze od pierwszych, bo nikt dobrowolnie i rozmyślnie nieopuszcza źródła wody dla jednej kropli, i każdy to obiera co lepszego być sądzi. Skoro zaś doświadczywszy pierwszych, odstępują ich jednak dla drugich, więc pobożność musi mieć coś słodsze, kiedy ją nad słodkości światowe przekładają. Jakoż, samo doświadczenie nie co innego pokazuje; bo niech się i najbardziej rozkosznicy tego świata zatopiają w swoich uciechach, nigdy się przecież niemi nasyścić nie mogą, zawsze są głodni, zawsze łakną, gdy tym czasem, jedna kropla pociech niebieskich, nasyca i upaja sług Bożych, a dowodem tego jest Apostoł, który wołał: *pełnem pociechy, nadobfituję w weselach wszelkiem utrapieniu mojem*. Czyż kiedy coś podobnego rozkosznik światowy wyrzekł? Woła owszem Salomon, który użył wszystkiego w świecie, że to wszystko była istna marność i utrapienie ducha. Ztąd to dalej w rozkosznikach światowych pochodzi ta niestateczność, to zgryzienie, ta niespokojność, to ciągle zmian pragnienie, to wynajdowanie coraz nowych uciech, iż im się pierwsze już przyjadły, a gdy

1) August Tract. 26 In Joan.

i następnych skosztują, znów czują niesmak i tęsknicę. Powiecie: iż to jest skutek słabości człowieka, lub ograniczoności rzeczy ludzkich, a nieograniczoności serca; otóż patrzcie jako słudzy Boscy po lat 30, 40, 50 smakują ciągle w swych rozkoszach, a nigdy się im nie sprzykrzą, nigdy ich odbiegać nie myślą. Musi tu zatem coś być smaczniejszego, co się nigdy nie przeje. A nie tylko żadne uciechy ziemskie nie mogą nasycić duszy światowej, ale ani najmniejszej przykrości z kąd inąd pochodzącej nie zdołają osłodzić. Niech kogo głowa tylko boli, pewnie go już ani muzyka, ani widowiska, ani tańce bawić nie będą. Przeciwnie, rozkosze sług Bożych tak są mocne, że przy nich niczem są i największe przeciwności życia, że ich jakoby nieczulemi na wszystko czynią. Więcej powiem, same udręczenia świętych, są im rozkoszą, tak, iż wołali niektórzy: cierpieć tylko chcę, albo umrzeć; a drudzy chcieli cierpieć, a nie umierać. Jakiż to zatem zbytek, jaka słodycz musi być rozkoszy duchownych, które tak cudowny sprawiają skutek? Do tego to cudu odwołuje się Bóg u Izajasz Proroka, mówiąc: *Bodajbyś był baczył na rozkazanie moje, a byłby jako rzeka pokój twój*. Cieszą się wprawdzie i bezbożni, lecz radość ich podobna do potoku, który zrazu szumi, rwie i pędzi, a wkrótce usycha i niknie. Można to z twarzy nawet ich wyczytać. Raz aż do szaleństwa bywają weseli, drugi raz aż do hypokondryi smutni. Radość zaś tych co służą Panu, nie jest gwałtowna, ale głęboka i cicha, — spokojna i stała, — jednostajna i skromna, podobna do rzeki głębokiej, która sobie spokojnie płynie, lecz stale i bez końca. A z kądże taka różnica chrześcijanie? ztąd, że radość sprawiedliwych spoczywa w pośrodku ich serca; radość zaś bezbożnych znajduje się tylko w organach zmysłowych ciała, którego, że nie umie-

ją powściągać, które, że się i samo psuje i rozprzega; przetoż jak z własnego doświadczenia wyznaje Augustyn święty, radość ich ani długo trwać, ani prawdziwą być nie może, i dla tego to rozkosznicy świata lękają się niezmiernie wniknąć w siebie samych, gdyż tam zaraz napotykają gorycze, w których od razu wszystkie ich słodkości toną, jak kropla miodu w beczce żółci. Prożno udawać usiłują wesołość, kiedy serce nieustannie jest katowaniem, i dla tego jęczą i wyrzekają w skrytości, dla tego w miłościach, tylko nieporządnym szukają ukojenia swych goryczy.

Zakończenie. Macie teraz chrześcijanie dwoistą drogę przed sobą, i widzicie co was na każdej z nich czeka. Jeżeli obierzecie drogę sprawiedliwych, będziecie się najprzód ile możności chronić złych towarzystw, a wiązać się z osobami rozsądnymi i dobrych obyczajów. Nie będziecie czytywać, tylko książki użyteczne i budujące, ani szukać rozrywek, tylko potrzebnych i niewinnych. Staniecie się wiernymi w dopełnianiu powinności chrześcijańskich, i pilnymi w obowiązkach swojego stanu, unikającami próżnowania, wstrzemięźliwymi w piciu i jedzeniu, ostrożniejszymi w mowie i postępach, cierpliwszymi w przeciwnościach. A na koniec, obierzcie sobie rozsądnego przewodnika, którego przestróg we wszystkim się trzymać będziecie. Oto są ciężary służby Boskiej; pożytki zaś, które z takowego życia odniesiecie, będą: spokojność sumienia, pociecha serca, dobra sława, szacunek i miłość dobrych, zabezpieczenie sobie szczęśliwej starości, wolnej od chorobliwości rozlicznych; od zgryzot i udręczeń, przygotowanie się do dobrej śmierci; a na koniec, wystąpienie sobie chwały wiecznej w niebie. Teraz patrzcie jaki będzie wasz stan, jeśli się drogi bezbożnych chwycicie. Za-

cznicie najprzód od zapomnienia prawd wiary, od zaniedbania obowiązków chrześcijańskich. Wdacie się w towarzystwa zepsute, w teatry nieskromne, komedye, czytania romansów, tych podniet namiętności, pism złośliwych, które chcą wyniszczyć wiarę i dobre obyczaje. Zaniedbacie słuchać Słowa Bożego, ledwie tylko słów głoszących z ciekawości niekiedy posłuchacie. Stracieście następnie wiarę, wymyślicie sobie nowe artykuły, utworzycie sobie samą nową religią i przyswoicie ją sobie, lekce wając to wszystko, co wam kiedy zbawionemu mówiono lub mówić będą. Wtedy to, jako koń wyuzdany, puścicie się za popędem namiętności, które was z przepaści w przepaść unoszą; a poddani zapędowi wrzającej młodości, poświęcicie wszystko ślepym swojego ciała żądom; swój spoczynek, swoje zdrowie, swoją sławę, swoją duszę, jeżeli jeszcze wiedzieć będziecie, że macie jaką duszę. A zatem, co dalej pójdzie? Okrutne cierpienia rozdierające umysł i serce; słabości ciała, zepsucie krwi, życie chorobliwe, mdłe, zniewieściałe, nikczemne, przykre gorczy, które trzeba połykać i które zatruwszy wszystkie słodocy tego życia, uczynią was rozpaczliwymi przy śmierci, nieumiejącymi o swoim zbawieniu radzić. Oddalicie się od najlepszego Pana, a za to tysiąc okrutnych Panów nad sobą mieć będziecie. Opuścicie źródło żywej wody, a zanurzycie się w kałuży sprosnej i piekającej. Skruszycie słodkie jarzmo Pańskie i będziecie się mieć za wolnych, a staniecie się niewolnikami piekielnego tyrana, który was zawsze mordować będzie, a nigdy nie da odetchnienia i musicie jęczyć tylko pod srogiem jarzmem jego. Tego to doświadczać będziecie musieli, opuściwszy Pana Boga swojego, tego już doświadcza ci, którzy Go odstąpili i którzy się z Nim szczerze pojednać nie chcą. Racz-że nas o Pa-

nie oświecić! abyśmy poznali jak słodka jest rzecz służyć Tobie, jak gorzka oddalić się od Ciebie i błakać się po owej drodze obszernej; na której zawsze spodziewają się znaleźć szczęście, a ono się zawsze przed nimi umyka; po drodze zwodniczej, na której pokazują się kwiatki, a gdy je zbierać zechcą zamieniają się w ciernia; na której uciechy i rozkosze stają się źródłem gorczy; kiedy na Twojej służbie mój Boże i na ścisłej ścieżce Ewangelii, same skutki i płacze zamieniają się w radość, a ciernia przechodzą w słodycz i pociechy; pociechy niepojęte, które dla sług Twoich nie tylko są zadatkiem, ale i zakosztowaniem słodyczy owych nieskończonych, któreś dla nich przygotował w szczęśliwej wieczności, a której wam i sobie życzę. Amen.

NIEDZIELA V. PO ŚWIĄTKACH.

O chrześcijaninie.

Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. (Matth. 5).

Dla czegoż to katolicy, sprawiedliwość nasza ma więcej obfitować niżeli owych w zakonie Mojżeszowym? Dla tego, że jesteśmy synowie, a oni byli niewolnicy; że mamy prawo miłości wyryte na sercach, a oni mieli prawo surowości wyryte na tablicach kamiennych; że oni mieli tylko figury łask naszych, a my już mamy rzeczywistość. Że oni byli uczniami Mojżesza, a my jesteśmy uczniami Boga Mojżeszowe-

go Jezusa Chrystusa; słowem: że jesteśmy chrześcijanie od Chrystusa, a oni byli Izraelici od Izraela czyli Jakóba. A jako Chrystus nieskończenie jest zacniejszy od Mojżesza, tak uczniowie Chrystusowi powinni być daleko doskonalszymi od uczniów Mojżeszowych. Pokolenie Jakóba, dziedzice ziemi Chanaanjskiej, mogą się porównać z nami, którzy jesteśmy członkami tak świętej głowy Jezusa Chrystusa, Kościołem Ducha Świętego i dziedzicami nieba? którym nie ziemi już doczesną w podział obiecano, ale ziemię i miasto, które jest stolicą samego Boga, i które żadną inną ceną nie mogło być nabyte, tylko Krwią Boga-Człowieka. Poglądali oni tylko na nas z daleka, kłaniając się nam i dziwiąc się naszemu szczęściu, a jednak, gdy się ukazała łaska Zbawiciela naszego Chrystusa, lubo mieli pierwsi do niej prawo, przecie z niej dla złości i uporu swego nie korzystali, małą tylko liczbę wyjawszy; a złość ich posłużyła Panu Bogu, jak mówi święty Paweł, za narzędzie chwały. Powoławszy do wiary narody, pomieniał się niejako Pan Bóg; za Żydów przybrał Pogan i uczynił ich chrześcijanami tysiąc razy zacniejszymi niżeli byli Żydowie, o ile oni stracili, o tyle my zyskaliśmy. Lecz im do wyższej godności jesteśmy wyniesieni chrześcijanie, i im zacniejszych dóbr oczekujemy, tem doskonalszymi być powinniśmy. Wszak więcej wymagają po szlachetnie urodzonym, niżli po prostym wieśniaku; i im więcej komu dano, tem więcej też od niego żądają. Zatem, jeżeli owym starym powiadano: nie będziesz zabijał, a Ja wam powiadam, mówi Zbawiciel, że się ani gniewać na brata nie należy. Im mówiono, nie cudzołóż, a Ja wam powiadam, żebyście ani nie pożądali źle, a ktobykolwiek pożądał, już w sercu popełnił cudzołóstwo. Słyszeliście iż mówiono starym: będziesz kochał bliźniego, a nie-

nawidził nieprzyjaciela, Ja zaś wam powiadam, abyście miłowali i nieprzyjaciół i dobrze im czynili, żebyście byli doskonałemi jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. Taka jest wyższość nauki Nowego Prawa od nauki starego Zakonu. Zgromadzeni słuchacze, jesteście chrześcijanie, powołani do pełnienia nauki Chrystusowej, odrodzeni na ten koniec zostaliście w wodach Chrztu świętego, ale zastanowiliście się kiedy nad tem, co to jest być chrześcijaninem i do czego ten przeznacny tytuł obowiązuje? niech to dziś będzie przedmiotem rozważania naszego; a jeżeli zacność naszego powołania nie odpowiada rozciągłości naszych obowiązków, będziem się na ten czas mogli uskarżać na powinności, które na nas imie chrześcijanina wkłada.

W Pierwszej zatem uwadze: Zobaczmy, do jak wielkiej zacności wynosi nas tytuł chrześcijanina.

W Drugiej: Jakie na nas wkłada ten tytuł obowiązki.

Nie słuszniejszego, jako, ażeby ci, którzy do wielkiej godności są wyniesieni, stawszy się chrześcijanami, poczuwali się do wypełniania warunków, które do tej godności są przywiązane. Dajcież więc uwagę na to, czem jesteśmy i czem być powinniśmy.

Ty Sam Duchu Przenajświętszy! któryś jest sprawcą tej zacności naszej, racz przemówić przez usta moje do serc słuchających, i oświecić ich względem powołania, do którego wezwani zostali, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Chrześcijanin jest przedmiotem odwiecznych zamiarów Boga. b) Chrześcijanin jest synem Boga. c) Jest Królem i Kapłanem. d) Jest kościołem Ducha Świętego i członkiem Jezusa Chrystusa. e) Jest obywatelem Nieba.

Część II. f) Obyczaje pierwszych chrześcijan są wzorem dla nas. g) Chrześcijanin powinien Chrystusa naśladować i obietnic na chrzcie uczynionych dopełniać.

Część Pierwsza.

Wielkość ta, którą tak błędnie zakładamy na frazkach tych doczesnych i przemijających, ta wielkość chrześcijanie znajduje się w nas samych, jeżeli tylko wiernymi jesteśmy obietnicom na Chrzcie świętym uczynionym, a nie upadamy w sobie przez postęпки imienia chrześcijańskiego, wtenczas to, jako mówi Piotr święty, jesteśmy *rodzajem wybranym, królestwem kapłańskim, narodem świętym, ludem nabytym* 1). Abyście to jaśniej poznali bracia katolicy, rozbierzmy tylko owe pytania, które niegdyś były uczynione Jonaszowi Prorokowi: *Z któregoś ty narodu? która jest ziemia twoja? dokąd idziesz?* 2).

a) Z któregożes więc narodu chrześcijaninie, z jakiego stanu pochodzisz? Wznies się tu na wysokie o sobie uczucie ludu chrześcijański, bo jesteś z narodu Świętych, jesteś synem Boga samego i bratem Jezusa Chrystusa. Ten Bóg Wszechmocny, który nikogo nie potrzebuje, który Sam w Sobie jest dostateczny, wprzód nim jeszcze świat ten z niczego wyprowadził, już się zajmował tobą, już myślał o twojem przyszłym przeznaczeniu. Tak jest; już wtenczas miał swoje względem nas zamiary dobroci i miłosier-

1) I Petri 2, 9.—2) Jonae 1, 8.

dzia, już nas widział w swoim przejrzeniu, wzywał i poświęcał w swoich zamiarach, już nas czynił podobnymi obrazowi Syna Swego. Jestże nadto co większego chrześcijanie, jako żeby sam Bóg przed wieki obmyślał nasze zaszczyty, naszą szczęśliwość? I nie widzę tego innej przyczyny, tylko szczerą łaskę i miłosierdzie Boskie. Cóż bowiem mogło spowodować Boga do tego, żeby nas uczynił chrześcijaninami? mielibyśmy więcej do tego prawa, aniżeli tyle innych narodów pogrążonych w ciemnościach i pozostawionych w oddaleniu od Boga przy błędach pogańskich? O mój Boże! czemuż bylibyśmy dzisiaj, gdybyś się z nami podobnie był obszedł? i cóżemy ci za przysługę uczynili, albo oni, co za krzywdę wyrządzili? Tajemnico łaski! której dość wysławieć niepodobna, a o której nie możemy tylko w uniesieniu wdzięczności zawołać z Prorokiem: *Boże Wszechmocny! Boże Izraelski! nie uczyniłeś tak z innymi narodami i nie objawiłeś im tak, jako nam sprawiedliwości Twoich.* 1) W dniu tym, w którymśmy się na świat ukazali, w tym momencie, w którymśmy się stali chrześcijanami, ileż miljonów ludzi pozbawionych zostało tejże łaski? Takeś chciał mój Boże i tak się Tobie podobać, abyśmy przyszli do światłości, a tamci pozostali w ciemnościach. Co za łaska chrześcijanie, co za przywilej!

b) Słyszę co mówi Paweł święty do Rzymian, i do nas wszystkich. *Nie wzięliście ducha niewolniczego znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha Synowskiego przywłaszczenia, przez którego wołamy: Ojcie! Ojcie! i tenże duch poświadcza, iżemy Synami Bożymi, a jeżeli synami, tedy i współdziedzicami z Chrystusem* 2). Słyszę znowu jako Piotr święty nie mogąc

1) Psal. 143.—2) Rom. 8.

prawie znaleźć wyrazu stosownego do opisania naszej godności, mówi tylko: *że największe i najkosztowniejsze obietnice nam darował, abyśmy się stali uczestnikami natury Boskiej* 1). Na chrzcie bowiem świętym Bóg Ojciec przybiera nas na synów swoich; Syn Boży przyjmuje nas za członki swoje i braci swoich; Duch Święty czyni nas Kościołem swoim; a tak, z całą Trójcą Św. w najściślejszy wchodzimy związek i pokrewieństwo duchowne. Co za szczęście moi bracia! a z jakiegoż to stanu do takiej godności Bóg nas wyniósł? z stanu upodlenia i nędzy, z bezdna samego nikczemności. Byliśmy nieprzyjaciółmi Boga, przedmiotem gniewu Jego, stokroć godniejszemi pogardy, aniżeli jest to, czego jeszcze nie masz, a przez chrzest przybiera nas Pan Bóg do uczestnictwa natury swojej, do Synowstwa swojego. Kiedy dawniej nie mówiono do Boga, tylko: Panie Wszechmocny, Boże Straszliwy, Boże Zastępów, a nam nie tylko pozwolono, ale nakazano wołać do Boga: Ojczy nasz! Pojmujcież chrześcijanie, jeśli możecie, jak daleko zaszła względem nas dobroć Boska, bo nie tylko dał nam, żebyśmy się zwali Synami Bożymi, ale i byli niemi; daleko rzeczywistoiej, aniżeli jesteśmy dziećmi rodziców doczesnych. A jeżeli jeszcze nie pojmujecie chrześcijanie tego szczęścia, wystawcie sobie, że Bóg którego z służących waszych uczynił królem świata, albo, że jakiego robaczka i gąsiennicę umieścił między Cherubinami, wszystko to niczem jest w porównaniu do tej wielkości, do której was przez chrzest święty wynosi. Tu On, jak mówi święty Grzegorz Nazyzański, z starego nowym, z człowieczego Boskim czyni, ogniem swojego Ducha na nowo nas tworzy i odlewa. Boże dobrotliwy, do jakiegoż szczę-

1) II. Petr. 1, 4.

ścia wynosisz swoje stworzenie! Nie chciałbym go oddać i pomieniać za wszystkie dary z łaski dane, któreś udzielił Apostołom, Wyznawcom, Męczennikom i rozmaitym Świętym, za owe dary cudów, proctwa, języków, rozeznawania duchowych tłómaczeń i wykładów, jeżeliby te dary od łaski chrzestnej oddzielone być miały, bo wszystkie te dary bardziej Kościołowi, aniżeli mnie byłyby użyteczne, przez łaskę zaś chrztu świętego więcej znacę przed Bogiem, aniżeli przez te wszystkie dary bez łaski chrzestnej. Owszem, idąc w myśl Augustyna świętego, gdyby godność macierzyństwa Boskiego mogła być oddzieloną od tej łaski, mniejby daleko od niej znaczyła, i że Najświętsza Panna, mówi ten Doktor, szczęśliwszą jest przeto że Boga sercem posiadała, niżeli że w jej zostawał żywocie. Takiej to łaski staliśmy się uczestnikami na chrzcie świętym.

c) Lecz któraż jest jeszcze ziemia nasza, jakie przywileje i herby nasze? Ziemia nasza jest Kościół święty katolicki, zbudowany na mocnej skale, którego my będąc członkami, rozmaite w nim posiadamy dla siebie przywileje. Jesteśmy, jako mówi Piotr św. *Królestwem kapłańskim*; bo jako królowie odbierają namaszczenie na znak władzy i panowania, kapłani na odebranie mocy do czynienia ofiary; tak podobnież każdy chrześcijanin przez namaszczenie przy chrzcie świętym odbiera moc do królowania nad swymi żądzami i namiętnościami, nabywa zarazem prawa do królowania w Niebie. Przyjmuje namaszczenie kapłaństwa, na czynienie Bogu ciągłych ofiar z swojego rozumu przez wiarę, z swojego ciała przez pokutę, z swojego majątku przez jałmużny; ofiarę swej zemsty przez miłość, z swojej pychy przez pokorę. *Takimi to ofiarami*, mówi Apostoł, *przystępujemy*

się Bogu 1). Co większa, przez to namaszczenie, odbieramy moc do czynienia Bogu owej wielkiej ofiary z Ciała i Krwi Chrystusowej, stając się współofiarnikami z Kapłanem przez intencje i modlitwy; i na tem to Jan święty zakłada w części dobrodziejstwo odkupienia, kiedy mówi: *uczyniłeś nas Panie Bogu naszemu królestwem i kapłanami 2).*

d) Prócz tego, przez chrzest stajemy się kościołem Boga żywego. *Nie wiecież, powiada Apostół, że członki wasze są kościołem Ducha Świętego?* Co za szczęście moi bracia! być mieszkaniem tego Boga, którego nie objąć nie zdoła, przybytkiem Ciała Chrystusowego, które nas karmi i tuczy; kościołem Ducha Świętego, który nas ożywia. Z jakąż ostrożnością powinniśmy postępować, żebyśmy nie zelżyli tego kościoła Bożego, którym my jesteśmy? Mógłże nas bardziej Bóg uczcić, jako czyniąc nas domem swoim? A nie tylko stajemy się kościołem Boskim, ale jednocześnie z Chrystusem przez chrzest, stajemy się, według nauki świętego Pawła, ciałem i członkami Jezusa Chrystusa; lecz i czasoby mi nie stało, gdybym chciał objaśniać te wszystkie przywileje, któremi nas Bóg przyozdobił. Prawda, iż to kosztuje chrześcijanina utrzymać w sobie godnie te łaski, odpowiedzieć należycie swojemu powołaniu i dopełnić obietnic na chrzcie przyrzeczonych, ale jakichże pomocy nie dostarcza nam do tego Kościół święty? Jeżeli się chcemy oświecić, mamy Ewangelię, która nam się nie dopuści obłąkać; jeżeli się chwiejem i powątpiewamy, wiara nas pokrzepi i umocni; jeśli burze rozpacz i trwogi nami miotają, kotwica nadziei zapuszczona w wnętrzości miłosierdzia Boskiego, nie dopuści nam utonąć. Lękamy się najazdów łwa pie-

1) Hebr. 13, 16.—2) Apoc. 1, 6.

kielnego, miecz Słowa Bożego onego zwycięża. Mamy w trybunach pokuty gotową wannę na obmycie grzechów naszych. Mamy z Ciała Pańskiego zastawiony rozkoszny stół na posilenie duszy naszej. Mamy gotowych Aniołów i Patronów na obronę i pomoc naszą. O! ileż milionów niewiernych, którzy się teraz smażą w piekle zostaliby byli wielkimi Świętymi, gdyby mieli tyle co my pomocy i przywilejów?

e) Dokądże my to nareszcie dążymy chrześcijanie i co za cel jest tych wszystkich zaszczytów naszych? Nie dla doczesności to albowiem Bóg nastak uzacnił; cały ten świat i wszystko co na nim jest, nie wart tego, nie znają się tu na przywilejach takowych. Charakter, którym nas obdarzono, pokazuje, że jesteśmy obywatelami niebieskimi; Bóg nas nim uszlachetnił, aby miał godnych obywateli w Królestwie swoim, żaden się tam bez niego pokazać nie może. Co za wysokie przeznaczenie bracia moi, mieć przywilej obywatelstwa niebieskiego! Gdyby ubogiemu kmiotkowi jakiemu oznajmiono, że odkryto papiery, które pokazują, iż pochodzi z rodziny wielkich królów że wkrótce wyjdzie z tej nędzy, że go osadzą w pałacach wspaniałych, że tam będzie jako pan wielki utrzymywany i karmiony, jakażby była jego radość i podziwienie? tym czasem, czemuż są wszystkie te wielkości ziemskie w porównaniu do tej wielkości, którą wy nadani jesteście ile chrześcijanie, do której macie prawo i do której przyjść możecie? Lecz przypatrzmy się już w jaki sposób tym wszystkim zaszczytom odpowiadać wiśniemy; o czem w Drugiej Części:

Część Druga.

Czyniąc nas Pan Bóg chrześcijaninami, obdarzył nas bezwątpienia najwspanialszemi łaskami, ale w tymże czasie włożył na nas nieodzowne obowiązki, któreby odpowiadały charakterowi naszemu; zważmyż ich rozciągłość i uroczystość.

f) Pisząc wielki Apostoł do Galatów, zapewnił ich, że wszelki człowiek, któryby w duchu starego prawa podejmował obrzezanie, tem samem zobowiązywał się ściśle do pełnienia całego zakonu Mojżeszowego. Podobnie rzecz się ma w Nowym Zakonie, że wszelki człowiek, który w Nowym Zakonie przyjął chrzest i został uczczonym imieniem chrześcijanina, tem samem zobowiązał się do zachowania całego prawa Ewangelicznego; prawa doskonałości, prawa umartwienia i ukrzyżowania; prawa, które nie przypuszcza żadnego występku, a przepisuje wszelkie cnoty, z pod którego po chrzcie, już się nie można wyłamać. Najlepiej zaś rozumiem pojmiecie chrześcijanie obowiązki powołania chrześcijańskiego, kiedy wam stawię przed oczy krótki przynajmniej rys obyczajów pierwszych chrześcijan. Nie widziano wtedy nigdy ludzi cnotliwszych i niewinniejszych nad owych świętych chrześcijan, tak, że kiedy oprócz prześladowań za wiarę oskarżono o jaki występki którego chrześcijanina; dla oczyszczenia się od wszelkiego zarzutu dosyć mu było powiedzieć przed sędzią, że chrześcijaninem jestem, i to jedno słowo, mówi Lucyfer biskup, wszystkie zarzuty odpierało, tak byli pewni, iż niepodobna było chrześcijaninowi jaki występki popełnić. Jeżeli która niewiasta chrześcijańska była kuszoną od Poganina, dosyć jej było powiedzieć: że jestem chrześcijanka; i tem samem już bałwochwalca musiał stracić wszelką nadzieję, że ani

prośbami, ani groźbami niczego nie dokaże; taką odpowiedź dała święta Blandyna, kiedy jej przekładano, żeby się grzeczniejszą okazała dla Tyrana: „Chrześcijkanką, mówi, jestem, nie u nas występne nie przepuszczają.“ Ztąd Minucyusz rzecznik Rzymski nie wahał się powołać Poganina, ażeby zobaczyć, czyli się znajduje w ich więzieniach który chrześcijanin za co innego, jak za wiarę. Wyrzuca Poganom ich nieczystości i cudzołóstwa, a oświadcza, że chrześcijańska niewiasta nie spojrzy nawet z upodobaniem na człowieka, którego jej nie wolno kochać. Przeciwno zbyt, biesiadom, niewstrzeżnościom, rozpustom Pogańskim, zastawia skromność chrześcijan; ich wstrzeżliwość w jedzeniu i picu, ich wstydlwość, ich umiarkowanie w samych nawet wesołościach; ani na bankietach, mówi, nie przesiadujemy, ani uczt na pijatyce nie zakładamy, ale samą wesołość miarkujemy powagą. Zgromadzali się niekiedy z sobą ci chrześcijanie dla okazania wzajemnej miłości, ale nie innego nie słyszano, ani widziano na tych schadzkach, mówi Arnobiusz, tylko to, co ich uczyniło bardziej ludzkiemi, bardziej łaskawemi, bardziej czystemi, wstydlwemi i skromnemi. Były w owych czasach i teatra i igrzyska publiczne i zabawy; całą swą wielkość i przepych wystawiali na nich Rzymianie; ale żaden chrześcijanin na nich nie postał, nie śmieli o nich nawet mówić między sobą, jak świadczy Tertulian. Lubo poganie z pilnością wyszukiwali na nich jakiego występku, nigdy im jednak nie mogli co innego zarzucić, tylko, że nie okrywali wieńcami głowy, że nie nosili drogich sukien, że się nie bali ubóstwa, że unikali urzędów i godności, że nie chodzili do cyrków i na teatra. Tak byli przekonani, iż nie mogli należeć do Chrystusa, nie będąc z Nim ukrzyżowane-

mi, że się wzdrygali nawet owego życia miękkiego i pieszczonego, które dziś tak pospolite jest na świecie. Patrząc na nich Poganie nie mogli pojąć, jako ci ludzie tak się obejść mogą bez wszelkiej rozkoszy, i wnosili, że to musi być taka polityka w ich religii, że ponieważ im ciągle trzeba było być wystawionymi na prześladowanie i na śmierć, starano się uczynić im życie nienawistnem i obrzydliwem przez odjęcie tego wszystkiego, co mogło cieszyć; i że ztąd pochodziła ta ochota, z którą szli na śmierć, i ta nieczułość, z którą ponosili męczarnie. Słowem życie pierwszych chrześcijan, tak było święte i niewinne, mówi Tertulian, że sami niewierni nie nieuczciwego nie śmieli czynić w ich obecności, że ich z pomiędzy wszystkich rozpoznawano po skromności ich obyczajów, i ich odzienia, że gdzie się pokazali, najrozsudniejsi nawet, przez wzgląd na nich, trzymali się prawideł przystojności, a układność ich tak była skupiona i zniewalająca, iż mówili do siebie Poganie: *Widziałeś chrześcijanina? — wiem iż się skruszył.* Oto macie obraz swoich przodków, swoich ojców, świętych poprzedników swej wiary. Poznajmy teraz czyli jesteśmy ich następcami i do czego nas tytuł chrześcijanina obowiązuje.

g) Chrześcijaninci to, ile chrześcijanin, powinien naśladować swojego Zbawiciela i prowadzić na wzór jego życie umartwione i pokutne. Niemasz dla niego rozkoszy w tem życiu, bo słyszy co mu powiadają: *Błogosławieni którzy cierpią i płaczą.* Nie masz obfitości, bo wie co mówi Jezus Chrystus: *Błogosławieni ubodzy w duchu* 1). Wielu jest na świecie tego rozumienia, że Chrystyanizm zależy na pewnych tylko obrządkach i ćwiczeniach zewnętrznych, które

1) Matt. 5, 5.

im się podobało nazwać religią. Że ćwiczenia cnót, nie są związane ściśle ze stanem chrześcijanina. Ale jakże się mylą! ponieważ istotną chrześcijanina powinnością jest: wykorzeniać występki, poskramiać namiętności i ćwiczyć się w cnotach według ducha Ewangelii; bez tego chrześcijanin, nie jest prawdziwym chrześcijaninem; od momentu odrodzenia swojego podległy prawu Ewangelii, nie ma go się wstydzć, ale według prawa tego powinien żyć i trwać do końca w jego zachowaniu; strzedz się wszystkiego, czego to prawo zabrania, a nie nie opuszczać co ono zaleca. Wszakże tym końcem wyrzekliśmy się na chrzcie czarta i wszystkich spraw jego; świata i wszelkiej pychy jego, ciała i wszelkiej pożądliwości jego; czyli, że według wyrażenia Apostolskiego, zostawszy ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, umarliśmy grzechom i sobie samym, umarliśmy swoim zmysłom, swoim namiętnościom i wszystkim rozkoszom świata, abyśmy już nie żyli tylko Bogu, i nie prowadzili, tylko życie niebieskie. Z jakąż to bowiem uroczystością uczyniliśmy to przyrzeczenie przed Bogiem i jego Ministrem? Wszak wykonaliśmy je publicznie w obliczu Aniołów i całego Kościoła; wykonaliśmy je przez usta rodziców chrzestnych, i zatwierdziliśmy je potem sami przyszedłszy do rozumu. Uczyniono nam podtenczas znak Krzyża na czole i piersiach, na znak, że nasze sprawy i uczucia, mają być odtąd stosowne do nauki Chrystusa ukrzyżowanego. Namaszczone nas krzyżmem na piersiach, na plecach, i głowie, żebyśmy łaską Ducha Świętego uzbrojeni, jako rycerze walczyli z nieprzyjaciółmi Boga i nas samych. Cóż znaczy i owa szata biała, którą nas podtenczas okryto, jeżeli nie tę niewinność i czystość, którąśmy zachować przyrzekli, zwłócząc się z starego człowieka Adama, a przyodziewając w nowego?

Czegóż jest znakiem i ta świeca zapalona, którą nam wtedy podano, jeżeli nie tej wiary żywej, nie tej miłości gorącej, które się potem miały wydawać w uczynkach, i wszystkim przykładami przyświecać? A teraz możemyż się z tem pochlubić, żeśmy tego wszystkiego dotrzymali? Ileż już razy zmazaliśmy ową sukienkę niewinności na chrzcie daną? Ileż razy nieczystości, obżarstwa, zemsty, nienawiści, gniewy, pycha, niesprawiedliwości i inne występki na przemianami miały? I byliżbyśmy gotowi pokazać się przed trybunałem Chrystusowym, gdyby nas dzisiaj zaraz zawezwał? Toć to jest, na co teraz nie zważamy, ale co w czasie swoim stanie się przedmiotem surowego dla nas sądu, żeśmy nie umieli w sobie utrzymać charakteru chrześcijanina i zacności powołania naszego.

Zakończenie. Wtenczas to, ten tak słodki teraz Zbawiciel, a pod ów czas surowy Sędzia, weźmie na szalę sprawiedliwości, nie tylko grzechy chrześcijan, ale i łaski, które im udzielał przywileje i dobrodziejstwa, natchnienia, pomocy, które zmarnotrawili; a im więcej im udzielił, tem srożej karać będzie, bo mówi: *że komu więcej dano, więcej też od niego wymagać będą.* Zatem, potępienie chrześcijanina daleko cięższem będzie, aniżeli niewiernych. Jako miłość Chrystusowa teraz jest bez granic, tak zemsta jego potem jak morze się wyleje bez granic, bez końca; jako ta rzeka co długo wstrzymywana, przerywa nareszcie tamę i niepowściągnionem pędem rwie wszystko i pustoszy. Tego to kochanka i ulubieńca swojego, teraz chrześcijanina mówię, uczyni szczególniejszym przedmiotem swej zemsty w piekle, i jako teraz niczego nie oszczędza na uszczęśliwienie jego, tak potem niczego nie będzie oszczędzał dla jego udręczenia. Wtedy to On, jako lew zraniony strzałą, jako rycerz

ugodzony pociskiem, jako Bóg gniewu, nie miłosierdzia, ani miary, ani końca swej zemście położy za tyle zdrad i nadużyć Jego dobroci. Co za pociecha wtedy będzie dla Lucypera widzieć w ręku swych niewolnikiem tego, który był niegdyś jego panem, który go jak bydle mógł ploszyć i po nim deptać? Co za wstyd i udręczenie dla chrześcijanina być niejako igraszką tego ohydneho straszyla? dla chrześcijanina, który był pierwaj od Aniołów szanowany jako syn Boga, brat Chrystusa, przybytek Ducha Św. Co za boleść widzieć się nieszczęśliwszym nad Turków i Pogan, których ślepotę oplakiwał? Co za rozpacz? co za wściekłość, kiedy porównamy owo nieszczęście, w któreśmy wpadli, z tą chwałą, która nam była zgotowana? tego, ani ja, ani wy bracia moi nie pojmiecie. Proszę was tedy chrześcijanie przez miłość zbawienia dusz waszych, jeżeli macie jeszcze cokolwiek wiary; jednajcie się z Bogiem swoim zawczasu, nie przez politykę i ze zwyczaju tylko, ale z prawdziwej potrzeby i przekonania. Bądźmy statecznemi w wierze naszej, i starajmy się dobrem życiem odpowiadać godności charakteru chrześcijanina; a na ten czas i rzeczą i imieniem będąc chrześcijanami, staniemy się godnymi tego szczęścia, którem Bóg świętym naszym przodkom już zapłacił, i którego wszystkim życzę. Amen.

NIEDZIELA VI. PO ŚWIĄTKACH.

O Opatrzności Boskiej.

Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają coby jedli. (Marc. 8).

Jeżeli zważemy chrześcijanie, kto to mówi, i kto jest Ten co się nad niedostatkami ludzkimi lituje; że to jest Jezus Chrystus, którego powaby Boskiej dobroci pociągają za Nim tłumy ludu aż na puszcza, którego wnętrzości miłosierdzia, rozczulają się nad ich potrzebami, którego Wszechmocna ręka nasycza około pięciu tysięcy ludzi, pięciu chlebami i dwiema rybkami. Jeżeli się przypatrzym pobożności tego ludu, z jaką chciwością słuchał słów żywota z ust Jego jako zapominał o jedzeniu i picu byleby przy Nim mógł zostawać, jak im się nie sprzykrzyło, ani Nań patrzeć, ani Go słuchać. Jeżeli to, mówię, zważemy, wielką znajdziemy do zawstydzienia się przyczynę, którzy tak mało smakujemy w Słowie Bożem, tak mało ufamy w Opatrzności naszego Boga, i nietylko dla Niego nie zapominamy o potrzebach doczesnych, ale owszem, dla tych potrzeb doczesnych zapominamy o Bogu. Nie Temuż to samemu Jezusowi służymy? Alboż stwardniało teraz serce Jego, lub, czyli się skurczyła ręka Jego? Czyż mniej jest teraz wszechmocnym i opatrzny? Dla czegoż Mu tak niedowierzamy? Alboż On nie wie o naszych potrzebach? nie przenikaż i nie przewidujesz wszystkiego co nam może dokuczyć? Oto w dzisiejszej Ewangelii, ten dobry lud nie prosił Go nawet o wsparcie, tylko słuchał Słowa Bożego i myślił o zbawieniu, a Pan Jezus nakarmiwszy ich

chlebem duchowym, myśli i o potrzebach ich doczesnych, uprzedza nawet ich myśl i pragnienie, zważa całe ich położenie, którego oni sami nawet nie dostrzegali. *Już oto trzy dni, powiada, trwają przy mnie, co kto miał, już spożył, a teraz nie mają już coby jedli, z daleka za mną przyszli, jeślibym ich więc rozpuścił głodnych do domu, ustaną niebożęta na drodze; ale nie; muszę ich tu nakarmić.* Co za dobroć! co za wyrozumienie, jakie miłości politowania? Tacy On myśli o tych, którzy o Nim i o rzeczach Jego myślą, bo nie napróżno powiedział: *Szukajcie najprzód Królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta wszystko przydane wam będzie; wie albowiem wasz Ojciec niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie i wiecie o tem, że ani włos z głowy waszej nie spadnie bez woli Ojca waszego.* Tak jest chrześcijanie. Ma Bóg staranie o nas i wie dobrze czego potrzebujemy, a mając ku nam Ojcowskie Serce, pewnie nam też i nie odmówi tego, bez czego się obejść nie możemy. Przyzwyczailiśmy się dzisiaj wszystko tylko rachować na własne siły, przypisywać wszystko ludziom, pewnym okolicznościom, zabiegom własnym, a nie odnosim do Boga, który i ludźmi i okolicznościami kieruje, jakoby On się już zrzekł swoich rządów nad nami; a jeżeli co przyznajemy Bogu, tedy albo szperamy ciekawie w Jego zamiarach, albo uwłaczamy Jego Opatrzności. Jest to skutek osłabienia pomiędzy nami wiary; ożywmyż ją dziś w sobie i przekonajmy się raz na zawsze, że zamiary Opatrzności są niezgłębione, a zawsze dobroczynne. I to wam dziś okażę.

A *Najprzód*: Że rozporządzenia Opatrzności w swych zamiarach są niedościgłe.

Powtóre: Że rozporządzenia Opatrzności są zawsze względem nas dobroczynne.

Dajcie na to uwagę chrześcijanie; wezwijmy łaski Ducha Najświętszego, aby nas raczył oświecać i zapalać, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

T R E Ś Ć.

Część I. a) Rozporządzenia Opatrzności są niedościgłe w rzeczach, których tylko widzami jesteśmy. b) Są niedościgłe w rzeczach, które nas osobiście dotyczą.¹⁾

Część II. c) Że Bóg na dobro nasze wszystko rozporządza, pokazuje się to z przykładów Pisma świętego. d) Z nauki świętego Augustyna.

Część Pierwsza.

Szanować tajemnicę Opatrzności, uczyć się jej zamiarów, powierzać się jej zupełnie, błogosławić ją na każdym miejscu i w każdym czasie; to powinno być prawidłem myśli i postępowań każdego rozsądnego człowieka; to jest sposobem najpewniejszym utrzymania w spokojności duszy we wszystkich wypadkach tego życia, czy jesteśmy ich prostymi tylko widzami czyli nas te osobiście dotyczą.

a) Znajdują się w dziełach Opatrzności tajemnice nie przenikliwe, których my nie poznajemy i nie znamy, aż w dzień powszechnego objawienia, kiedy niebo, ziemia i piekło wspólnie zawołać muszą: *Sprawiedliwyś jest Panie i wszystkie dzieła Twoje pełne są mądrości.* Teraz zaś jak mówi Mędrzec: *nie może człowiek znaleźć przyczyny wszystkich uczynków Bożych, i im więcej pracuje szukając, tem mniej znajduje, a choćby też i mówił jaki mądry, że je zna, przecież nie będzie mógł dociec* 1). Święty Franciszek Ksawery,

1) Eccl. 8.

którego żarliwość i szczęśliwe powodzenia odnowiły niejako wieki czasów Apostolskich, wniósł światło Ewangelii do Indyi i Japonów; trzydziestu królów do wiary nawróconych, milion przeszło niewiernych ochrzczonych, dziesięć tysięcy bałwochwalnie rozwalonych, czterdzieści tysięcy bałwanów pokruszonych; te były podboje i zwycięstwa, które ten wielki Apostoł poczynił. Umiera, wkrótce po jego śmierci wzmagają się prześladowanie, taż sama ziemia, którą potem i pracami swymi użyźnił, zostaje krwią męczeńską oblana. Cała Japonia odrzuca wiarę Chrystusową, kiedy jeszcze ~~wiek~~ nie upłynął od jej przyjęcia. Zaledwieś o Boże! pokazał łaskawe oblicze tej ziemi, i wyrwałś z niej prędko pewną liczbę wybranych; dopuściłeś jej znowu, aby się w pierwszych swych ciemnościach zagrzebła; i to ja chrześcijanie *Ja chrz.* nazywam tajemnicą Opatrzności! Niechaj historycy i politycy wynajdują przyczyny takowego wypadku, ale któż nam powie, jakie w tem były zamiary Opatrzności? Cała Europa uzbraja się na odebranie niewiernym ziemi świętej, zachęcają do wyprawy mężowie święci, Bóg nawet cudami niekiedy okazuje, że się to nie sprzeciwia Jego woli. Idą nieprzeliczone wojska, walcą jak lwy, odnoszą w początkach jakieś korzyści, ale wkrótce tracą wszystko i samą giną. Ponawiają po kilkakrotnie wyprawy, a zawsze niepomysłnie. Sam Ludwik święty dostaje się w niewolę i umiera na obcej ziemi; a ziemia święta, ziemia skropiona Krwią naszego Zbawiciela, oznaczona śladami Jego, ziemia, w której się tyle Boskich tajemnic odbyło, ta ziemia, dotąd w ręku Pogańskich zostaje. Możemy sądzić żeby jej nie umieli uczyć chrześcijanie, gdyby była w ich mocy? żeby ją lżyli swymi bożobżościami, którzy samego Chrystusa w Sakramencie znieważają. To jednak dla nas jest

najlepszem, kiedy zawołamy z Apostołem: *O głębokości mądrości Boskiej, jako niepojęte są Twoje rady i jako niewybadane ścieżki Twoje. Bo któż, mówi Apostoł, zbadał zamysł Pański, albo kto był Rajcą Jego?* Nie wiemy co się w gabinetach ludzkich dzieje, a jakże możemy wiedzieć co Bóg w odwiecznych wyrokach swych zamierzył? Ale nie mógłżeby Pan Bóg, mówią niektórzy, nie mógłżeby tego i tego uczynić, nie mógłżeby temu przeszkodzić? Biedni śmiertelnicy, jakżeście politowania godni! Wy w rządach Opatrzności to tylko widzicie, co podług mdłych waszych wyobrażeń nie wydaje się być dobrem. Wy podług tego tylko sądzicie, coście sami sobie w głowie ułożyli, że to jest dobrem, a to złem; ale nie zgłębiacie, ani tego związku pomiędzy rzeczami, ani ich następstwa, ani tych przyczyn, które są Bogu wiadome; wasz wzrok zbyt jest słaby, żeby miał przeniknąć to powiązanie skutków z ich przyczynami. Nie widzicie tylko jakąś cząsteczkę tej niezmiertnej całości, która się przy końcu dopiero świata w całej swej rozciągłości rozwinie i ukaże. Czekajcież tedy tego końca, abyście należycie mogli sądzić, bo teraz nie możecie pojąć, ani związku, ani stosunku, który zachodzi między tem, co widzicie, a tem, czego nie widzicie jeszcze. Ztąd upomina Duch Święty: *wyższych rzeczy nad się nie badaj, bo nie potrzeba tobie, abyś skryte rzeczy oczyma twemi upatrywał, wiele jest rzeczy, które ci nad rozum ludzki są pokazane* 1).

b) Podobnież i w życiu naszym jest pewien łańcuch pomiędzy przyczynami i ich wypadkami, który Bogu samemu doskonale jest wiadomy; i gdyby nam pozwolono zobaczyć ten przedziwny związek, cieszylibyśmy się z tego, z czego się teraz smucimy;

1) Eecl. 3.

błogosławilibyśmy dobroć Boską nad nami i po tysiąckroć dziękowalibyśmy Bogu za to, iż tak nie uczynił, jakeśmy sobie życzyli. Jako dzieci nierozumne narzekamy teraz i płaczem, kiedy nam Bóg pogrozi karą, kiedy nam się nie da zajmować temi zabawkami, bo nie widzimy tego, że to jest na dobro nasze i nie poglądamy na rzeczy tylko z jednego względu ile są miłe i przyjemne. Ale Ojciec niebieski, który o gruntownem naszym szczęściu przemyśliwa, i który wie dobrze jakby to szkodliwy na nas wpływ wywarło, mądrze czyni, kiedy nas trzyma w karności i nie dozwala nam tego, coby nas o zepsucie, a potem o otchłań piekielną przyprawiło. Dziwimy się czasem nie pomалу temu, dla czego to bezbożni i grzesznicy doznają w tem życiu częstokroć pomyślności, a sprawiedliwi zostają w przeciwnościach. Tamci w chwale i wywyższeniu, ci zaś w wzgardzie i poniżeniu; tamci w obfitości i dostatkach, ci w ubóstwie i nędzy; tamci chwaleni, ci prześladowani. Ach! toć to jest co nawet i Świętych w kłopot wprawiało. *Zaledwie się nie pośliznął mój Boże*, mówi Daniel, *patrząc na szczęście bezbożnych i widząc pokój grzeszników*. Lecz jeżeli nam wolno uchylić nieco zasłony, pójdźmy za przewodnictwem Augustyna św., którego Bóg szczególniejszem objaśnił światłem dla zrozumienia tajemnic Jego. Gdyby Bóg, mówi on, wszystkie zaraz grzechy na tym świecie karał, nie oczekiwano by dnia sądnego, a gdyby je wszystkie bezkarnie tu puszczał, nie wierzonoby temu że jest Opatrzność. I znowu, gdyby żadnemu z sług swoich nie udzielał dóbr tego życia, nie chciano by temu wierzyć, że jest Panem dóbr teraźniejszych; aleby je przypisywano szatanowi raczej, boby ich nie posiadali, tylko sami Jego nieprzyjaciele, to jest grzesznicy. Gdyby zaś swych służebników zawsze napelniał temi do-

brami ziemskimi, nie chciałyby Bogu służyć, tylko dla tychże dóbr doczesnych. A tak służenie Bogu, nie byłoby ożywione pobożnością, ale pomazane lakomstwem. Kiedy więc chrześcijanie małej wiary narzekają na to, że ich Bóg trzyma w krzyżkach i przeciwnościach; że im nie daje tych pomyślności doczesnych, jakich pragną, i dla tego gorszą się i uwłóczą Jego Opatrzności, nie możnażby takowym powiedzieć tego, co wspomniony Doktor wyrzucał Poganom? Kiedy się trafi, powiada, że Bóg ukarze wojną, albo głodem ziemię zbeszczeszczoną występkami, dajecie natenczas przez swą niecierpliwość jawnie poznać, że nie kochacie Boga, tylko wtedy, gdy rozlewa pomyślności na ludzi. Nie chcecie więc tego, żeby się poprawić z występków, lecz żeby w występkach można było żyć w spokojności i popełniać je bez obawy. Chcielibyście, ażeby was Bóg zostawił w pokoju występny, iżbyście mogli zgromadzać bogactwa bez bojaźni, żebyście nie mieli nad sobą panów, tylko takich, coby się przyczyniali do waszych uciech i rozkoszy, żeby wam nie rozkazywano tylko to, co jest przyjemnego, i ażeby każdy był uważany za nieprzyjaciela, ktoby się poważył zamieszać waszą spokojność występną? A nie wiecież o tem, iż nie masz nic gorszego i nieszczęśliwszego, jako ta fałszywa spokojność grzeszników, która ich żywi i utrzymuje w występkach. Tak jest chrześcijanie; bardziej się lękać należy nieprzerwanej pomyślności aniżeli nieszczęść i przygód doczesnych. Lecz żebym wam w tym względzie powiedział coś jeszcze wyrażystsze, zobaczmy w Drugiej Części, że rozporządzenia Opatrzności są zawsze względem nas dobroczynne.

Część Druga.

c) Nie dziwno nam gdy grzesznik cierpi, bo zasłużył, lecz kiedy sprawiedliwy zostaje w uciśnieniu i staje się igrzyskiem niejako złośliwości grzeszników, to nas najwięcej podobno zadziwia; jednakże całe ztąd się niesłusznie gorszymy. Bo nietylko Opatrzność Boska nie zapomina o sprawiedliwym, gdy go zostawia w ręku bezbożnego, kiedy się zdaje podawać jego mocy i złośliwości, ale w ten czas owszem najbardziej o nim pamięta i czyniąc grzesznika narzędziem swych dobrotliwych zamiarów, zakreśla mu zarazem granice dopóki złość jego ma postąpić, dalej zaś, ani mu już na włos jeden nie pozwoli. Zobaczmy to na niektórych przykładach, jako Opatrzność Boska opiekuje się człowiekiem i w najgorszym nawet razie i wszystko na dobro jego obraca. Bracia Józefowi postanowili brata swojego zabić, z obawy, żeby kiedyś nad nimi nie panował, tymczasem przechodzą Madyanici, a oni sprzedają go im za niewolnika do Egiptu; chcieli więc przeszkodzić jego panowaniu, a tymczasem uczynili z siebie to wszystko, co się mogło przyłożyć do Jego panowania; ponieważ Bóg tej samej niewoli i poniżenia Józefa, użył do jego wyniesienia. Daniel i inni Prorocy wzięci w niewolę od barbarzyńców, mieli od Boga pomoc i pociechę; owszem tem świetniejszemi się okazali, bo kiedy ich w własnej ojczyźnie prześladowano, na dworach obcych monarchów uczczeni byli. Nie rozumieście, mówi święty Augustyn, jakoby Pan Bóg więcej uczynił dla owych trzech młodzieńców, których w piecu Babilońskim bez upalenia zachował, aniżeli dla braci Machabejskich, którym w okrutnych mękach umrzeć dopuścił. Nad pierwszymi okazał moc swoją i zawsty-

dził nieprzyjaciół; nad drugimi okazał miłosierdzie i nagroził ich stateczność. Zostawiając pierwszych przy życiu, jeszcze ich wystawił na niebezpieczeństwo grzechu i zguby, dopuszczając drugim umrzeć w mękach, zabezpieczył im nagrodę i chwałę. Kiedy w najlepsze wzrastał kościół w Jeruzalem, padło srogie prześladowanie na wiernych; święto świętego Jakóba, ubiczowano innych Apostolów, ukamienowano świętego Szczepana; wielki ucisk, uciekają wierni przed prześladowaniem, rozpierchają się na różne strony, a tym sposobem roznoszą światło Ewangelii całemu światu. Gdyby nie to prześladowanie, pozostałaby się tylko wiara w samej Judei, i wiele niewiernych, byłoby poginęło w zaślepieniu. Drżą wierni w Damaszku na odgłos zbliżającego się Szawła, który ich miał więzić i krępować, a Bóg w drodze odmienia Szawła i czyni go najgorliwszym Apostołem, ~~ze~~ ciąglego doznawania tej prawdy, urosło między nami przysłowie: „nie masz tego złego, któreby na dobre nie wyszło.“ Czegóż się tedy mamy lękać, zostając pod rządem tak dobrego Boga, który i umie i chce wszystko na dobro nasze obrócić? który i lwom paszczyki zawiera i złość ludzką kiedy i jako chce ukraca; który z największej przepaści mocen jest wydzwignąć i samą gorzkość w słodycz zamienić, a który, mówi Apostoł: *nie dopuści, abyśmy byli więcej kuszeni nad to, co znieść możemy*. Obyśmy tylko umieli się poddawać Jego rozporządzeniom i wypełniać święcie Jego wolę, nie lękali byśmy się natenczas na siebie zamachów i całego piekła.)

d) Zwróćmy się jeszcze do nauki świętego Augustyna i dajmy odpowiedź na niektóre zażalenia 1).

1) Augus. de civi. 6, I cap. 10

Ten sprawiedliwy, ten prawdziwy katolik, utracił wszystko i zostaje teraz w biedzie. Ale utraciłże wiarę, utraciłże łaskę Boga, utraciłże dobra duchowne, które czynią człowieka przed Bogiem bogatym? Jeżeli ten sprawiedliwy tak używał tego świata, jak gdyby go nie używał, tedy umie sobie powiedzieć z onym świętym, który tak ciężko był doświadczony: *Pan dał, Pan wziął, nagi wyszedłem z żywota matki, i nagi się wrócę do ziemi 1)*, i nie będzie się smucił z utraty dóbr doczesnych, któreby i tak przez śmierć nie długo musiał porzucić. Jeżeli zaś ten sprawiedliwy był jeszcze przywiązany sercem do dóbr ziemskich, chociaż ich nie przekładał nad Jezusa Chrystusa, bo inaczej nie byłby już sprawiedliwym, ale występniem, lecz jeżeli kochał się jeszcze w dobrach ziemskich, pozna teraz przez ich utratę, jak bardzo zgrzeszył; ta sama boleść, której teraz doświadcza, jest ukaraniem jego przeszłej pożądlivosti. Potrzeba mu było ponieść tę stratę, ażeby poznał, że przewinił 2). Ale ten sprawiedliwy nie ma teraz kawałka chleba, umiera prawie z głodu. Jeżeli umrze z głodu, głód jako i inna choroba uwolni go od dalszych nędz tego żywota; jeżeli zaś nie umrze, nauczy się z potrzeby przestawać na małym i pościć dla dostąpienia Nieba. Ale on umiera w pośród mąk i boleści, umiera w kwiecie swojego wieku. Musiałby i tak zawsze umrzeć. Mało na tem zależy, kiedy, i jakim rodzajem śmierci kończy to życie; bo raz umarłszy, już więcej nie będzie umierał. Bo śmierć nie jest straszna tylko z tego, co po niej następuje i nie tak się trzeba o to frasować z czego śmierć nastąpi, bo zawsze nastąpić musi, jako raczej dbać o to żeby dobrze było po śmierci 3). ~~Ala są tacy, których~~

1) Job. 1, 11.—2) De civit. cap. 11.—3) De civit. cap. 11.

ciała pogrzebu nawet nie miały. Nic nie szkodzi, znajdzie je Bóg wszędzie i ożywi w swym czasie, nie przeszkodzi to duszy do jej uszczęśliwienia. Chce Bóg, ażeby ciała chrześcijańskie były uczczone pogrzebem, ale też dopuszcza niekiedy, ażeby takowe go nie miały, aby nie rozumiano, że służy Jego zyskują co, albo tracą na tem, co się z ich ciałem dzieje po śmierci. Bogacz Ewangeliczny bardzo wspomniał bez wątpienia miał pogrzeb ciała, a dusza jego pogrzebiona jest w piekle. Łazarz zaś nędznie w oczach ludzkich umarł, ale dusza jego zaniesiona jest przez Aniołów na łono Abrahamowe. Cóż na to myślicie chrześcijanie, wszakże to są najdotkliwsze w tem życiu ciosy; a jeżeli te Bóg umie w dobre obrócić, cóż mówić o pomniejszych, któremi życie nasze tak często bywa przeplatane? Wszystko, mówi Apostoł, wychodzi na dobro tym, którzy miłują Boga; z jaką tedy ufnością powinniśmy polegać na Opatrzności naszego Boga, wiedząc, że On nam jako Ojciec kochający nic złego uczynić nie chce, że wszystko na dobro nasze rozrządza i kieruje. Nie rachujemy tak wiele na zabiegi i sposoby ludzkie, bo wiemy, że Pan Bóg i zabiegami i powodzeniem rozporządza. Wszystkiemu nadaje On jaki chce kierunek, i zakłada pewne granice. Do nas należy kochać Go i przyjmować z uszanowaniem Jego rozporządzenia. Nieszczęśliwi są ci, którzy wszystko zwalają na jakąś fortunę, na los ślepy; nic się na świecie nie dzieje trafunkiem, i fortuna jest niczem i los jest echem słowem bez znaczenia. Bóg rządzi wszystkim, a stworzenia nie są, tylko narzędziem w ręku Jego, których używa do wykonania swych zamiarów. Lecz któż się nad tem zastanawia? Kto o tem myśli? Ztąd to owe wyrzuty względem przeszłości, owa niespokojność względem przyszłości. A czemuż tak nie

uczynił, czemum tego sposobu nie użył? Nie byłoby mnie to spotkało. Próżno to żale, które nie służą, tylko na większe udręczenie. A któż wie, czyli gdybyś był sobie tak postąpił jak teraz myślisz, nie byłoby się gorzej stało? Większa część z tego, co nam się złem być wydaje, na dobro nasze wychodzi, bo nas prowadzi do Boga, bo wstrzymuje nasze zapędy, któreby nas za daleko uniosły; bo nas uczy ostrożności na przyszłość, daje do różnych cnót okazję, a zawsze przekonywa o tem, że nie masz tu nic trwałego w czembyśmy ufać mogli, i że nam gruntowniejszego dobra szukać potrzeba. Grzechy tylko nasze są prawdziwem złem na świecie, które gorzko oplakiwać mamy, ale i te nie powinny nas czynić rozpaczającami kiedy za nie żałujem, lecz owszem mają nas do tem większej ufności i miłości ku Bogu zapalać, że ten Bóg, który dotąd nie chciał zguby naszej, nie zechce jej zapewne i nadal, gdy się poprawimy. A względem przyszłości mamyż się ustawicznymi niespokojnościami dręczyć? Jakoby Bóg nie mógł, albo nie chciał się dalej nami zajmować? Słuszna jest wprawdzie i rozumna, przewidywać przyszłość i podług tego się rządzić; ale to powinno być bez owych niespokojności i udręczeń, które uwłaczają Opatrzności i dobroci Boga, bez owych troskliwości zbyt częstych, które, według wyroku samego Zbawiciela, bardziej nas podobnemi czynią poganom, niż chrześcijanom; bo wszakżeście chrześcijanie słyszeli, co nam obiecuje w dzisiejszej Ewangelii, że jeżeli najpierwsze staraniałożyć będziemy o pozyskanie Królestwa niebieskiego, innych rzeczy potrzebnych udzieli nam w dodatku. Uczyniwszy tedy z siebie co można, z tem umiarkowaniem, jaki nam roztropność chrześcijańska podaje; spokojnie z resztą polegajmy na Opatrzności Boga, jakoby zasypiając na jej łonie,

w tem przekonaniu, że jako Bóg nie z nami nie czyni bez nas, tak daleko bardziej my bez Boga nie możemy nic uczynić.

Zakończenie. Jeżeli więc chrześcijanie oczyma wiary będziemy spoglądać na wszystko, uchronimy się lekkomyślnego sądzenia o rzeczach i ani się trapić będziemy przed czasem, ani tracić nadziei wtenczas nawet, kiedyby już wszystko zdawało się być dla nas zgubionem. Całować owszem będziemy we wszystkim rękę dobroczynnej Opatrzności, polegając z zupełnem zadowoleniem na jej rozporządzeniach; *i taćto jest wiara i cierpliwość Świętych*, mówi Prorok 1); bo i zresztą na cóż się przydadzą niespokojności, nasze narzekania, nasze rozpacz i żale, tylko, aby nas tem niegodniejszymi pomocy Boskiej uczyniły. *Bądź wola Twoja Boże! Niech Imię Twoje święte we wszystkim będzie błogosławione!* Taki ma być nasz głos chrześcijanie we wszystkich wypadkach tego życia. Czyli nas Bóg dotknie przeciwnością, czyli pocieszy powołaniem, czy ubogaci, czy do ubóstwa przywiedzie, czy poszczęści zamiary nasze, czy nasze projekta rozproszy, czy napelni boleścią, czy radością, nie miejmy w ustach tylko błogosławieństwo dla Niego; zawsze uspokojeni, w tej myśli, że Bóg tak chciał, On tak zrzucił z zamiarów nam niewiadomych, ale zawsze pełnych mądrości i rady. Nie bądźmyż niespokojnymi ani o przeszłość, bo ta już upłynęła i nie jest w mocy naszej, ani o przyszłość, bo jeszcze nie wiemy jaka będzie, ani nawet o teraźniejszość, bo Bóg ma otwarte swoje oczy i ręce nad nami. W każdym raziej momencie mówmy do Niego: Ty jesteś moim Ojcem o Boże! i mamże się czego lękać pod opieką tak dobrego Ojca? Cóż mi się w ży-

1) Isa. 28 v. 26.

ciu może przytrafić takiego; co by mnie miało uczynić niespokojnym? Czyli utrata dzieci, majątku, zdrowia, albo sławy? Ach! jeżeli Ty Panie za słuszną rzecz uważasz ogłodzić mnie z tego co mam, co posiadam, co mogę mieć w życiu najmilszego; jeżeli to sądzisz z większą być chwałą Twoją i dobrem mojem; *Bądź wola Twoja!* już mnie to nie nabawi niespokojnością. Jedynem mojem staraniem jest kochać Cię, jakoś godzien; jedyną moją bojaźnią, żeby nie utracić Twej łaski, a jedyną boleści przyczyną są grzechy moje. Zresztą, spuszczam się zupełnie na Twoje upodobanie, poddaję się ślepo Twym rozporządzeniom, rzucam się w objęcia Twej Boskiej Opatrzności; pod Jej opieką przez cały bieg mojego życia zostawać pragnę i spocząć wreszcie na jej łonie po śmierci. Amen.

NIEDZIELA VII. PO ŚWIĄTKACH.

O przyczynach obojętności w religii.

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi, z owoców ich poznacie je. (Matt. 7).

Wielką winniśmy wdzięczność Zbawicielowi naszemu chrześcijanie, że nas ostrzegł przeciwko fałszywym prorokom, nauczycielom bezwiarstwa i zepsucia. Któżby ich bowiem poznał, że są wilkami, kiedy na się przybiorą owcze odzienie, szanowne imię chrześcijan i pozór ludzi uczciwych? kiedy pod różnemi kształtami użyteczności, przyjaźni, zaufania,

pobożności nawet, podkopują wiarę i w samych korzeniach usiłują nią zachwiać? Przetoż Zbawiciel Pan nie po skórze owczej kazał ich rozpoznawać, ale po zębach wilczych, któremi szarpia; barwę zewnętrzną ukryć mogą, ale natury wilczej nie mogą, a ta ich nie pędzi, tylko do drapieżstwa i szkodenia. Wilk *nie przychodzi*, mówi Pan Jezus, *tylko żeby zabijał i tracił i dla tego z owoców ich poznacie je*. Ze skutków to i postępowań każe nam poznawać wilków, skoro zmierzają do osłabienia w nas wiary, do przytłumienia uczuć pobożności chrześcijańskiej, do odprowadzenia nas z prostej drogi zbawienia i obalenia tego, co w Kościele katolickim jest świętem, chociażby się niewiedzieć jak oświadczały ze swoją przychylnością, nie mogą już nam dobrze życzyć. Wilcy są, i poznawszy się raz na nich, powinniśmy się względem nich mieć na ostrożności, bo nie dla czego tak się układają, tylko, żeby nas tem zrażniej podeszli. Nie chcąc niby wchodzić w żadne spory religijne, przeciwko żadnej religii wprost nie następują, ale o żadną nie dbają; nie prześladowają otwarcie wiary, ale sami żadnej nie mając, poczytują każdą religią za dobrą; tem szkodliwsi są chrześcijaństwu nieprzyjaciele, im skryciej jad niedowiarstwa pomiędzy wiernymi rozszerzają, i jak mówi święty Jakób Apostół, czego nie rozumieją, to bluźnią, a cokolwiek z przyrodzenia jako nieme bydlęta rozumieją, w tem się psują. Jest to nowy niedowiarstwa rodzaj, który wyzionęło piekło; nowi ze-psutości nauczyciele, nowi nieprzyjaciele Chrystusowej religii; i można powiedzieć, że najszkodliwsi, bo każdy przeciw otwartemu nieprzyjacielowi może się mieć na ostrożności; płk zaś o tajemnym nie myśli, który tymczasem szkodzić nie przestaje. Lecz cóż ich chrześcijanie do takowego zaślepienia przywio-

dło, i jaka jest przyczyna tego pomiędzy nami dzisiaj osłabienia i obojętności w wierze? Zastanówmy się dziś nad tem i zobaczymy:

Najprzód: Że przyczyna tej obojętności w wierze jest to *najprzód:* niewiedomość i brak gruntownego oświecenia w religii.

Powtóre: Że przyczyną tej obojętności i osłabienia w wierze; jest to *powtóre:* obyczajów rozwiozłość. Jest i innych wiele tego przyczyn; jednakże na tych się tylko przedniejszych ograniczyć dzisiaj muszę; z nich samych poznacie, że one najglówniejszem złego są źródłem.

Boże miłosierny! który nie chcesz zguby grzeszników; racz wspomódz mnie mówiącego, a oświeć umysły i wzrusz serca słuchających, aby i ci, którzy się prawd Twoich trzymali w onych się utwierdzili, i ci, którzy mieli to nieszczęście odstąpić od nich, nazad się na łono dobroci Twojej wrócili. Za przyczyną Twoją Najchwalebniejsza Matko Zbawiciela naszego Najświętsza Maryo Panno.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć.

Część I. a) Obojętność względem religii jest nierozumem. b) Obojętność względem religii pokazuje brak oświecenia i uwagi.

Część II. c) Od rozwiozłości przychodzi się do niedowiarstwa. d) Wiara się podoba, gdy namiętności ostygną. e) Sami występni są nieprzyjaciółmi Kościoła.

Część Pierwsza.

Kiedy Pogaństwo wszystkie już wyczerpało sposoby do przytłumienia religii Chrystusowej, kiedy herezye i niedowiarstwa wszelkich już użyły sprężyn

do osłabienia tejże; gdy przemoc, rozum i wymowa złożywszy broń, ukorzyć się musiały przed Boską i niczem niezwalczoną jej siłą; zwątpiwszy przewrotność ludzka i straciwszy nadzieję pokonania, bądź dowcipem, bądź potęgą jej świętych prawd, robi dla siebie wcale nową wycieczkę; to jest: wpada w powszechną odrętwiałość i obojętność względem wszystkiego, co się tyczy wiary i sumienia; nie myśli już ani zbijać prawd wiary, bo widzi; że tego dokazać niepodobna, ani się chce im poddać, bo oraz widzi, że te krepują namiętności. Rodzi się zatem nowy obłędu rodzaj, wylęgają się nowi niedowiarzkowie, którzy wszystko pod wątpliwość poddając, usiłują w siebie i w innych wmówić, że wiary religijne są niczem, że religja jest rzeczą obojętną. Lecz cóż to do takowego zaślepienia przywodzi? Rozumiecie może słuchacze, że to jest skutek oświecenia, którym się chlubi wiek nasz? Nie, jest to owszem skutek ciemnoty umysłu i niewiadomości; *czego nie rozumieją, mówi Apostół, to bluźnią.*

a) Jakoż, zważcie to sami kochani słuchacze, jestże to rozum, mieć za rzecz obojętną religję, od której i teraźniejsze i przyszłe zależy człowieka szczęście albo nieszczęście? Od której zawisł cały szereg postępowań naszych; która zmierza do udoskonalenia człowieka, do utrzymania go w dobrem, która go pociesza w nieszczęściu, miarkuje w pomyślności? Przebóg! Co po wszystkie wieki zajmowało najuczeńszych i najdoskonalszych mężów, toż miało być dla człowieka obojętnem? Byłże kiedy który lud na świecie, któryby nie miał żadnej religii? Może się wprawdzie człowiek obłąkać i utworzyć sobie fałszywe bożyszcza, ale nie może zgoła być bez religii; prędzej będzie czcił drzewa, kamienie, aniżeli nie nie czcił; prędzej będzie wolał wierzyć

śmiesznym powieściom, aniżeli w nie nie wierzyć. Jeżeli religia ma być rzeczą obojętną dla człowieka, tedy obojętnem dla niego być powinny: fałsz i prawda, radość i smutek, boleść i rozkosz, sława i poniżenie. Lecz pytam się: jeżeli tak są obojętnymi względem losu swojego na przyszłość ci, którzy sobie za chlubę pocutują żyć w niedowiarstwie, czemuż nie są obojętnymi na te doczesne przypadki i dolegliwości? czemuż sam widok onych przeraża i do rozpacz ich prawie przywodzi? dla czego są tak tkliwymi na najmniejszą niesławę, tak niecierpliwi na krótką boleść, tak niespokojni na lada utratę? czyliż krótkie i przemijające złe ma być gorszem od tego, które jest wieczne i nieustanne? A jednak od dobroci religii i dopełniania lub niedopełniania jej przepisów, zależy wieczna nasza szczęśliwość albo nieszczęście. Ach! puszczać w wątpliwość wszystko, nie troszczyć się o los swój, który nas w przyszłości czeka, nie jest to rozum, ale obłąkanie i szaleństwo; jest to brak wszelkiej uwagi i zastanowienia.

b) Albowiem bracia moi, wiara to nie systema jakie naukowe, na których nam mało zależy i które bez szkody możemy przyjąć albo zaniechać; ale od dopełniania przepisów wiary, zależy nasz stan teraźniejszy i przyszły, nasza wieczna szczęśliwość albo nieszczęście. Przecież to, co całe życie człowieka zajmować powinno, stało się wątpliwą zagadką u ludzi lekkomyślnych, bez gruntu i oświecenia, którzy sobie nie zadali tej pracy, żeby mieli zgłębiać dowody religii, w których moc rozhukanych namiętności przytępia nawet szczątki przyrodzonego w nich światła. I tacyż to ludzie mają dawać wyroki o wierze katolickiej? ci, którzy pierwszych jej zasad nie znają i których cała namiętność, składa się z niektórych bluźnierczych zdań, których się od drugich nauczyli,

lub z bezbożnego jakiego pisemka wyczerpnęli? W rzeczy samej, ażeby wątpić o tajemnicach wiary, które tyła prorocctwy i cudami udowodnione zostały, którym się tyle najszczytniejszych geniuszów po ścisłem onych roztrząśnieniu poddało, którzy przymusili do milczenia dumnych filozofów i sprawili, że nauka krzyża nad wszelką mądrością świata tryumf odniosła; żeby mówię, pomijać i lekceważyć powagę tylu wieków, tylu najznakomitszych mężów, tylu zdarzeń nadzwyczajnych, tyle dzieł nieśmiertelnych? Żeby być obojętnym na to, co tak powszechnie i jednomyślnie od świata przyjętem zostało, co tyle zwycięstw odniosło, co kosztowało tyle prac wyznawców, tyle krwi Męczenników? ażeby na to być obojętnym, potrzeba nie mieć ani uwagi, ani rozumu, ani czucia; potrzeba nie znać ani początku religii Chrystusowej, ani jej wzrostu, ani pierwszych jej zasad i prawideł. Tak więc bracia kochani, niewiedomość i brak oświecenia w religii, jest pierwszą przyczyną obojętności religii i tych bluźnierstw, których się dziś nasłuchać możemy. Lecz pójdźmy teraz do drugiej Części, ~~a~~ przekonamy się, że to jest jeszcze rozwiozłość obyczajów, która przywodzi do obojętności w religii.

Część Druga.

c) Nie bez przyczyny to niedowiarstwo bywa pospolicie połączone z życiem występny; i wszyscy ci, którzy udają obojętność względem religii, mają w tem swój fałszywy interes. Mówię ja, iż udają, albowiem w gruncie serca nie mogą być względem niej obojętnymi, inaczej, musieliby być pozbawieni i z rozumu i z czucia; czyli, nie być ludźmi; gdyż jako człowiek nie może nie czuć, nie myśleć, tak nie

może go nieobehodzić fałsz i prawda, szczęście i nie-szczęście. Czemuż jednak przyznają się do obojętności w religii? cała rzecz; bo religia zmierza do ujarzmienia namiętności, którym oni pragną dogadzać; bo religia potępia rozwiozłość i zepsucie; bo nakazuje czystość i niewinność obyczajów, bo grozi srogimi karami występny, to jest właśnie co ich najbardziej od religii odraża, że w niej ciągłą widzą nagannę swoich nierządów. Ale niechby im tylko pozwoliła religia cieszyć się poziomemi rozkoszami, niechajby tylko nie karmiła występków, nie ukazywała sprawiedliwej zemsty Boga, przystaliby oni wtedy na wszystko i poczytywaliby religią za rzecz wielce zbawienną i pożyteczną; sama ciemność tajemnic wiary, bynajmniejby ich nie obchodziła. Nie wątpliwości to więc w religii są przyczyną niedowiarstwa, ale skażenie obyczajów. Jakoż, mógłbym was się tu zapytać chrześcijanie: widzieliżście kiedy niedowiarka, któryby był nieskażonych obyczajów? zawsze on prawie zabrnął wprzód w rozwiozłość, a potem w niedowiarstwo, czemuż albowiem nie miał tych wątpliwości w wierze, dopóki serce jego jeszcze nie było zepsute? przyjmował on wtedy bez roztrząsania prawdy święte; a jak tylko nastąpiła odmiana obyczajów, zaraz się i wątpliwości zjawily, zaraz nastąpiła owa zuchwała śmiałość bluźnienia przeciw religii i świętym jej przepisom; czemu? bo one ciągle kołają i przerażają strachem sumienie, od czego aby się uwolnić, potrzebaby poddać się surowości pokuty, od której dusze zepsute mają wstręt nieprzewyciężony. Tak jest, człowiek lubo grzesznik, nie jest jeszcze niewiernym, ale staje się nim przez coraz większe zepsucie obyczajów. Ślepotą duszy zawsze była skutkiem i ukaraniem rozkoszy. Człowiek oddany rozkoszy, nie widzi rzeczy, tylko sposobem zmy-

słowym, sądzi o nich nie tak jak są w istocie, ale jakby chciał, ażeby były.

d) W młodości, póki jest niewolnikiem rozkoszy, nienawidzi religii jedynie dla tego, że tak jest niedogodną dla zepsutych jego skłonności; ale w późnych latach, kiedy gwar namiętności ucichnie, kiedy rozum górę brać zacznie, wtenczas się powraca do religii którą bluźnił, uznaje jej prawdę, poznaje obłąkanie swoje, właśnie jak ów, który z głębokiego snu ocucony, widzi, iż wszystkie owe senne obrazy były ułudą i marzeniem. Natenczas radby poświęcić Bogu lodowatość starości, poświęciwszy wprzód bezwiarstwu i rozpuszczeniu czerstwość młodości. Czemuż podtenczas wiara wydaje im się bardziej prawdziwą, bardziej uszanowania pełną? wszak nie nabrała nowych dowodów, tylko, że skoro namiętności ucichły, zaraz rozum zaczął lepiej pojmować rzeczy; co większa, w samym szale nawet niedowiarstwa nie są jednostajnymi; raz bywają wzruszeni prawdami wiary, drugi raz z nich szydzą, raz szukają sług Boskich, od którychby się oświecili, drugi raz się ich chronią. Zkądże to pochodzi? ztąd, że gdy ich namiętności nie zawsze są jednakowo żywe, nie zawsze też jednakowymi są w niedowiarstwie, ale w miarę stygnących namiętności, stają się powolniejszymi. Patrząc na niedowiarka zostającego na śmiertelnej pościeli, wtenczas on i bez dowodów znajdzie się przekonany i nie tak pragnie dowodów religii, jako raczej pociech religii; cała owa mniemana odwaga jego niknie podtenczas, radby się pod ziemię ukrył przed ścigającym go sumieniem; i kiedy niedowiarstwo już mu się na nic nie przyda, wtenczas się chwytą strony bezpieczniejszej, to jest tej, która obiecuje szczęśliwość wieczną. Dobrze to jest; ale czemuż nie było jej się chwycić zawczasu za zdrowia; wszak każdy mo-

ment może być ostatecznym? lecz wtedy, kiedy czerstwość zdrowia dawała jeszcze sposobność do światowych rozkoszy, wtenczas nienawistną była mu religia; teraz zaś, gdy śmierć już w oczy zagląda, gdy siły wyniszczone odbierają nadzieję użycia onych, teraz religia bardzo mu się wydaje potrzebną. Ztąd prędzej w ów moment zobaczyć można rozpaczających niż Ateuszów. Tak jest katolicy, skoro tylko serce zacznie się psuć, zaraz i umysł nabiera ślepoty.

e) Nie, nie miałyby religia nieprzyjaciół, gdyby oraz nie była nieprzyjaciółką występków. Odejmiemy tylko nierządność życia i ślepą miłość rozkoszy, a usunieciecie tem samem największą przeszkodę, jakiej kiedy wiara doznała. I to jest niemłą chwałą, i niemłym dowodem dobroci wiary naszej, że na nią nie biją, tylko ci, których serce skażonem zostało przez występki, którzy się stali wprzód niewolnikami rozkoszy; że nie odstępują od nas tylko ci, którzy sobie za boga mają ciało, albo pieniądze; którzy zaś chcą żyć w czystości obyczajów, ci są stateczni w wierze katolickiej. Jest to, powtarzam raz jeszcze, wielką chwałą dla wiary naszej i dla nas, którzy tę wiarę wyznajemy, bo ztąd się pokazuje, jako ta wiara czysta jest i święta, kiedy prawem jej wyznawcami być nie mogą, tylko ci, którzy chcą być czystymi i świętymi. Wiem, mówi Augustyn św. iż podają inne przyczyny swojego niedowiarstwa, ale temu nie trzeba wierzyć; bo, aby nie zdawali się potępiać religii, dla usprawiedliwienia swych nierządów, nie śmieją prawdziwej przyczyny wyjawiać. Skoro człowiek zaślepi się w miłości stworzeń, już nie może kochać Stworzyciela, szuka tylko sposobności do wyłamania się z pod Jego praw i pogroźek, do podeptania jarzma Jego, i najlepszy sposób, który do tego upatruje jest to, albo wszystko pod wąt-

pliwość poddawać, albo nie wierzyć niczemu. Cóż wy tedy poczniecie przepowiadacze Ewangeliczni ze wszystkimi swojemi dowodami i przedstawieniami najgruntowniejszymi? Na co się przydadzą wasze przyczyny, wasze dowody, któremi przywalacie złych chrześcijan? Próżna jest wasza praca, daremne usiłowania, nie przekonacie umysłów tych, których serca opanowała dzika namiętność. Potrzebaby ich wprzód uleczyć z choroby, żeby ich przekonać o tem iż chorują. Choćbyście wszystkie wyczerpnęli przyczyny, mówili anielskimi językami i cuda nawet czynili, nic nie zrobicie, gdy serce będzie uparte przy swoim; będziecie tak napróżno pracować, jak gdybyście ślepego chcieli nauczyć, żeby przy pochodni mógł widzieć. Serce to pierwaj trzeba naprawić, odciągnąć od niegodziwych miłości stworzeń, od rozkoszy nieporządných, a wtenczas wszystko łatwo pójdzie. Dajcie mi człowieka bez namiętności, mówił jeden Święty, któryby się zestarzał w błędach bałwochwalskich, potrafię go nawrócić odmawiając mu prosto tylko skład wiary i przykazania Boskie. Ach! żyjmy tylko wszyscy cnotliwie, powściągajmy własne namiętności, a nie ujrzymy prawie między sobą niedowiarków.

Zakończenie. Teraz sędę bracia katolicy, iżście już pojęli prawdę owych słów Ducha Najświętszego, że mądrość tego świata jest głupstwem u Pana Boga, i że głupią uczynił Pan Bóg mądrość tego świata. Gdyżście się już przekonali, że ta odrętwiałość i obojętność względem religii, jakowa dzisiaj widzieć się daje, jest skutkiem niewiadomości i nieoświecenia, skutkiem rozwiozłości obyczajów, a z tak haniebných źródeł może co dobrego wypłynąć? Człowiek nieoświecony w religii, może o niej gruntownie sędzić? Człowiek zepsuty i rozwiozły, be-

dzież uznawał Boga za Nauczyciela swego, kiedy Go widzi zarazem karzącym jego zbrodnie? Nie dajcie się tedy bracia katolicy uwodzić czczemi słowami, *bo psują dobre obyczaje złe mowy.* Wejrzyj Gospodaru Niebieski, Panie Boże nasz na tę winnicę, którą szczepiła ręka Twoja, którąś skropił Krwią Twoją własną, a niedopuszczaj, aby bezbożności i niedowiarstwa miały one pustoszyć. Izaliżes Ty Panie nie nasiał na tej roli dobrego nasienia, z kądże tedy wziął się kłakol? Wiemy, iż w dzień on powszechnego żniwa rzekniesz Aniołom Twoim: zbierzcie kłakol na spalenie, a przenicę zgromadźcie do gumna mojego. Nim jednak uczynisz ten straszliwy rozdział, oddziel nas zawczasu od przybytków grzeszników, abyśmy wespół z niemi w gniewie Twoim pochłonięni nie byli, ale na wzór sprawiedliwego Lota wśród powszechnego zepsucia, żyjąc w prawdziwej wierze i niewinności obyczajów, przez dobre uczynki starali się zapewniać wybranie i powołanie nasze w tem życiu, a w przyszłym z wybranymi Twojemi cieszyć się mogli na wieki; co daj Boże. Amen.

NIEDZIELA VIII. PO ŚWIĄTKACH.

O kradzieżach i nagrodzeniu.

Niektóry człowiek miał szafarza, a ten był doniesiony do niego jakoby rozpraszał dobra jego. (Lucas 16).

Niemają po wszystkie czasy ten szafarz Ewangeliczny miał swoich naśladowców, niemają ich ma i dzisiaj, którzy tylko patrzą, żeby się z cudzego

zapomódz mogli, żeby w czem kogo urwać, żeby się gdzie pożywić, albo kosztem drugiego zjednać sobie przyjaciół i dobrodziejów. Wszyscy na to w ogólności zgadzamy się, że nie trzeba nikomu czynić krzywdy, a jeżeli ją kto uczynił, powinien to nagrodzić; ale kiedy w szczególności potrzeba się przyznać do pokrzywdzeń, a tem bardziej, kiedy potrzeba wrócić i nagrodzić pokrzywdzenia, nikt się do tego poczuwać nie chce. Każdy się skarży na niesprawiedliwość i kradzież, a nie masz nikogo ktoby oddawał i nagradzał, i gdy o to upominają kaznodzieje, nie chcą ich słuchać, uciekają z kazania, zatwardzają się na ich mowę. Zkądże to zaślepienie pochodzi? ztąd iż sobie każdy w tem pochlebia, jakoby nikogo nie ukrzywdził, i nie nikomu nie był winien, że sobie zazwyczaj fałszywą w tem robią spokojność sumienia, i chociażby się z bogacił kto z cudzego, mówi jednak bezpiecznie z owym faryzeuszem: *Dzięki Tobie Boże! nie jestem ja jako inni ludzie, nie jestem ani niesprawiedliwym, ani wydziercą, ani złodziejem*. Trzeba się tedy dziwić, że lubo się każdy uskarża na niesprawiedliwość i pokrzywdzenia, a nikt się jednak do nich przyznać nie chce. A kiedy się sami przed sobą ukrywamy i nie chcemy w sobie uznać prawdy, to przynajmniej w obliczu Boga prawdy i tego Sędziego sprawiedliwego, któremu nic tajno być nie może, powiedzmy sobie prawdę chrześcijanie, poznajmy samych siebie, i odkryjmy się samym sobie, zanim nas ten Bóg przed całym światem wyświeci. Nie obrażajcie się tem mili słuchacze, że zwyczajnym wyrazem nazywać będę to, co inaczej nazywanem być nie może. Idzie tu o rzecz nie o słowa, a każda rzecz właściwie sobie powinna być mianowana. Próżno w piękne słówka usiłujemy przystrajać wy-

stępki, kiedy nas Bóg nie podług naszych ubarwień, lecz podług właściwości i prawdy sądzić będzie.

Chcę wam tedy w ogólności odkryć:

Najpierw: Rozliczne gatunki kradzieży i niesprawiedliwości, które się popełniają.

Powtórę: Wskażę wam obowiązek ścisły powrócenia i nagrodzenia skrzywdzonym.

Dodaj mi tylko łaski Twojej o Boże! i uprzedź mi łosierdziem Twojem słuchających, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Kiedy to winnymi stają się kradzieży: mężowie, żony, dzieci, panowie, słudzy, rzemieślnicy, kupey, dziedzice, poddani, ubodzy, urzędnicy, sędziowie, patronowie, strony i inni.

Część II. b) Potrzeba i okoliczności wynagrodzenia pokrzywdzonym. c) Nie należy odkładać wynagrodzeń.

Część Pierwsza.

a) Tak wielkie jest przywiązanie niektórych ludzi do rzeczy tych ziemskich, iż zdaje się, jakoby się na to jedynie porodili, aby im się tu dobrze działo. Pracują we dnie i w nocy dla dóbr doczesnych z zaniedbaniem najistotniejszego interesu zbawienia. Niebaczni, jakoby nie wiedzieli o tem, że im śmierć wszystko wydrze, że nic ztąd z sobą nie wezmą, i że jeżeli duszę stracą, wszystko stracą. Ale co jeszcze gorsza, że czynią swoje nabytki drogami niesprawiedliwymi przez podstęp, oszukaństwo, urywania, kradzieże, przywłaszczania, zdzierstwa i inne tysiączne sposoby. Niestety! jakże się rozlał pomiędzy ludźmi duch interesu i chciwości, jak zwyczajnem zostało podchodzić się wzajemnie i zwodzić jedni drugich.

Gdzież słusność? gdzie rzetelność? gdzie prawość? gdzie sumiennność? gdzie otwartość i dobra wiara? każdy prawie staje się winnym jakiej niesprawiedliwości.

— Zaczniemy od kradzieży domowych. Mąż okrada swoją żonę i dzieci, kiedy marnotrawi jej posag, gdy przegrywa wspólny majątek, gdy go roztrwania na zbytki, na pijaństwa i niepotrzebne wydatki, kiedy trwoni sam, albo rozdaje drugim to, co by winien udzielać na utrzymanie żony i dzieci.

— Żony okradają swych mężów, kiedy marnują pieniądze na zbytłowne stroje, na zabawy, teatry, bale; kiedy bez wiedzy i pozwolenia męża wydają na krewnych swoich, czynią znaczne podarki osobom sobie miłym. Są wprawdzie przypadki, w których żony i bez wiedzy mężów, potrzebne wydatki czynić mogą, zwłaszcza, jeżeliby ich małżonkowie mieli być niesłusznie o to urażeni, ale w takowych przypadkach potrzeba się pierwszej poradzić spowiedników.

— Dzieci okradają rodziców, kiedy co obcym potajemnie wydają, kiedy podbierają pieniądze rodzicom, oszukują w oddaniu, aby się mieli z czego stroić, podarki czynić, na rozwiozłościach czas trawić, żeby się zaopatrzyły na przyszłość, zebrały sobie posag, kiedy udzielone sobie pieniądze na książki i inne rzeczy potrzebne, trwonią z drugimi na zbytłowne fraszki, słowem: kiedy, iż tak powiem, rabują rodziców, pod pozorem, że za to pracują w domu rodzicielskim, jak gdyby i tak nie były obowiązane wywdzięczać się rodzicom usługą. Przełknijcie się dzieci owego wyroku Ducha Świętego, który mówi, że *kto kradnie ojca albo matkę, i mówi że to nie jest grzechem, uczestnikiem jest zabójcy*. Bo zdaje się jakoby pragnął śmierci rodziców i już ich zabijał w ser-

cu swoim, kiedy sobie przywłaszcza to dobro, którego nie może być właścicielem aż po ich śmierci.

— Panowie okradają swoich służących i robotników, zatrzymując im płacę należną, wytrącając niesłusznie zasługi. Jest to grzech wołający o pomstę do nieba.

— Słudzy i robotnicy okradają swych panów, biorąc sobie potajemnie coś pod pozorem, że za małą mają płacę; dopuszczając przez swoje niedbalstwo ginać rzeczom pańskim, które są pod ich zarządem, trawiając czas na próżnowaniu, wydając z dobra pańskiego innym, choćby dla nagrodzenia tych, którzy im pomagają w robocie; urywając sobie coś z rzeczy sprzedanych, utargowanych, czyniąc nawet jałmużny z dobra pańskiego bez wiedzy panów.

— Rzemieślnicy okradają, urywając sobie coś z rzeczy do roboty im udzielonych, nie wykonywając jej jak się należy, tylko byle zbyć i na oko, aby wiele zyskać a o wykonanie akuratne roboty niedbają.

— Kupcy, przekupnie, szynkarze, oberżyści, okradają, sprzedając rzeczy złe za dobre, fałszując towary, oszukując drugich w kupnachs, lub sprzedażach, w miarach, wagach, w cenie; sprzedając drożej niż należy, korzystając z cudzej konieczności, potrzeby, lub niewiadomości, i kupując za bezcen to, co wiedzą, że daleko więcej kosztuje, albo sprzedając za daleko wyższą cenę nad wartość.

— Panowie i dziedzice winniemi stają się kradzieży, nie czyniąc jałmużn ubogim, ciemiężąc swoich poddanych, przez wymagania roboty i pobory niesłuszne.

— Poddani różlicznymi sposobami okradają panów, czyniąc im szkody w zbożach, w lasach, inwentarzach, nie przeszkadzając innym krzywdzić swoich panów choć mogą, nie donosząc kiedy wiedzą o złodziejach,

przywłaszczając sobie co pańskiego, lub szkodząc dobru pańskiemu przez złość albo niedbalstwo.

— Ubodzy i żebracy okradają, kiedy choć mogą pracować, wolą żyć z żebraniny, przez co prawdziwie ubogim chleb wydzierają.

— Podskarbowie czyli kassyerzy, urzędnicy i oficyaliści, okradają skarb publiczny i obywateli, kiedy biorą coś z rzeczy skarbowych dla siebie, lub dopuszczają drugim rabować; kiedy wydają co innym z rzeczy skarbowych, a nie mogą się tem usprawiedliwiać, że pracują dla skarbu, bo za to biorą pensyą, którą się powinni kontentować. Kradną, kiedy nie wypłacają wszystkiego ze skarbu tym, co mają do tego prawo, oszukują ich, zwłóczą, utrudniają interesy, dopóki się z nimi w pewien sposób nie podzielią, nie uczynią jakiego podarunku, choć z obowiązku powinni tego dopełniać boć za to już są płatni; a jeżeli się nie mogą utrzymać, toć wolno im się starać o inne posady a z tych ustąpić. Boć gdyby każdemu za swe usługi osobnych korzyści wolno było samemu sobie poszukiwać, nigdyby mu zadość nie stało i niktby swego nie był pewien.

— Sędziowie i wszyscy co mają nad drugimi zwierzeźność i powagę, stają się winnymi wszystkich szkód, które się drugim przez ich niedbalstwo albo niezdarność dzieją; kiedy nie mają zdolności, umiejętności, przymiotów lub obyczajów i cnót swemu urzędowaniu odpowiednich. Winni są i oni kradzieży, nie czyniąc pokrzywdzonym sprawiedliwości, wydając niesprawiedliwe wyroki, czy to przez złość i zemstę, czy przez względy pewne na osoby, że się nie śmieją komuś narazić, że zostali uprzedzeni podarunkiem, albo że go się spodziewają. Nie mniej zaniedbując sprawy, zwłócząc ją niepotrzebnie i wyprowadzając na koszt strony, wyciągając coś wprost

lub ubocznie nad takse oznaczoną, utrzymując dla interesu stronę możniejszego przeciw ubogiemu, winnych przeciw niewinnym. Ach! tacy wpadną w ręce strasznego Sędziego Boga, który się pomści krzywdy nieszczęśliwych.

— Winni są również kradzieży Adwokaci, Patronowie, Prokuratorowie w niezdarności pełniąc swój urząd, utrzymując wiadomie złą sprawę, nadrabiając wykrętami i potwarzami, albo chociażby i w dobrej wierze przyjęli sprawę, kiedy jej nie porzuca, spostrzegłszy, że jest niesprawiedliwą. Którzy przedłużają processy, tracą przez swoje niedbalstwo sprawę słuszną, którąby mogli wygrać; i wszyscy, którzy gubią przez złość lub niedbalstwo potrzebne papiery i dowody, zmyślają lub fałszują dokumenta, pomnażają niepotrzebne koszta i tysiącami innemi sposobami krzywdzą bliźnich.

— Popełniają niesprawiedliwość i strony, kiedy się niepotrzebnie i z lada przyczyny processują, kiedy wiedzą o niesprawiedliwości swej sprawy, a przecież ją utrzymują, lub popierają sprawę fałszywemi dowodami.

Winni są kradzieży świadkowie, fałszywie świadczący, i ci, którzy ich dostarczają. Dłużnicy, co nie oddają gdy mogą długów zaciągnionych, nie zwracają w całości rzeczy pożyczonych. Którzy zawierają podstępne umowy, kontrakty, zatrzymują papiery, dowody, ze szkodą drugim, którzy nie oddają należytości komu są winni, przeto, że zaginął rewers, albo, że go nie ma na piśmie.

— Którzy oszukują drugim w rachunkach, lub korzystają z cudzej pomyłki. Winni są kradzieży, którzy rzeczy znalezionych, bądź na ulicy, bądź w domu, bądź w kościele nie oddają, przywłaszczają je sobie, nie pytając się do kogo należą. Jeżeliś

znalazł a nie oddał, tedyś wydarł, mówi Augustyn święty 1).

— Winni są kradzieży Opiekunowie, Kuratorowie, niedbali o utrzymanie i pomnożenie dóbr swoich sierot, Stróżowie, strażnicy i celnicy czyniący wyciągania niesłuszne, dopuszczający szkód albo też sami szkodzący. Ci, którzy pokrzywdzają na zdrowiu drugich, tak, że pracować nie mogą należycie. Którzy przechowują złodziei, dają im pomoc, radę, opiekę, rozkazy do krzywdzenia, nie wyjawiają ich, nie donoszą, choć o nich wiedzą. Którzy wiedząc kupują rzeczy kradzione, przechowują takowe u siebie, za bezcen je nabywają. I któż zresztą przeliczy tysiączne inne kradzieży rodzaje, które są przyczyną tyleż grzechów zasługujących na piekło? Kto wyliczy owe lichwy rozliczne (pod rozmaitemi tytułami), ten to rodzaj kradzieży tak zjadliwy, tę łupież sztuczną, tak potępioną przez prawo Boskie, tak szkodliwą społeczeństwu, i wytępiającą nie tylko miłość Boską ale nawet same uczucia ludzkości? Jakież tedy jest zaślepienie ludzi za trochę przemijającego dobra, utracić wieczne niebo! Nie lepiej jest umrzeć ubogim jako Łazarz, aniżeli z Bogaczem być pogrzebionym w piekle? Umarł ubogi Łazarz i zanieiony jest przez Aniołów na łono Abrahamowe; umarł i Bogacz i natychmiast dusza jego wtrącona jest do piekła. Męczy się tam już od lat blisko dwa tysiące w płomieniach, a nie mu nie mogą pomódz jego bogactwa. Wiecznie będzie zebrał o kroplę wody, a wiecznie mu ta odmawiana będzie. Cóż mu więc teraz pomagają jego dobra? Co pomogą wszystkim krzywdzicielom dziś potępionym? Przeklęte dobra! będą wołać po wszystkie wieki; przeklęte pieniądze, które nas

1) In I. Cor. 6.

tak wiele teraz kosztujecie, wyścieto nas zgubiły, przez was my to będziemy wiecznie jęczyć w tych płomieniach. Otwórzcie kochani chrześcijanie oczy, nie chcecie się tylko ukrywać przed sobą, a znajdziecie w różnych stanach, w różnych obowiązkach i zdarzeniach wiele niesprawiedliwości, które żeby wam nie wyszły na potępienie, posłuchajcież jeszcze co potrzeba uczynić.

Część Druga.

b) Ktokolwiek sobie co cudzego przywłaszczy, ukrzywdzi drugich, lub wyrządzi jaką szkodę, nie dość na tem, że się wypowiada tego, i obżaluje grzech przed Bogiem, ale powinien i krzywdę uczynioną nagrodzić, albo mieć wolą i postanowienie nagrodzenia za najpierwszą sposobnością, jeżeli w rzeczy samej teraz mu niepodobna. Bez tego albowiem nie masz odpuszczenia grzechów, niepodobna jest wniść z rzeczą cudzą do nieba, trzeba tedy ją nagrodzić. O jakże to słowo jest twardem dla krzywdzących, a przecież bez tego, powtarzam, nie masz zbawienia; daremnie pościsz, modlisz się, spowiadasz, jeżeli nie zwracasz co cudzego. W innych grzechach jakkolwiek ciężkich, skoro się z należytemi usposobieniami wyśpowiadasz, dostępujesz odpuszczenia; w kradzieży, trwasz w grzechu dopóty, dopóki nie nagrodzisz, a przynajmniej nie pragniesz i nie starasz się wedle możliwości wynagrodzić. Żeby więc być zbawionym, potrzeba wynagrodzić. A komu? temu co krzywdę poniósł, albo dzieciom i następcom jego, gdy nie żyje, albo pomiędzy ubogich rozdać, gdyby i tych nie było, albo na inne pobożne sprawy obrócić, kiedyć inaczej już nie można; kiedyby np. niemożna wynaleść i dowiedzieć się o tych, do których rzecz należy.

Ale to uczynić potrzeba poradzwszy się wprzód światłych, osób. I kiedyż to trzeba nagrodzić? bez zwłoki, jak można najprędzej, bo rzecz każda woła ciągle do właściwego pana, chybaży ważne przyczyny dozwalały w tem jakiej zwłoki. A cóż to trzeba zwrócić? toż samo co było wziętem niesprawiedliwie, albo wartość i cenę tego, gdy rzeczy wziętych już nie masz, ze wszystkimi szkodami ztąd wynikłymi, i korzyściami jakowe słuszenie właściciel z posiadania tej rzeczy mógł odnosić. A jeżeli nie można razem wszystkiego, przynajmniej częściami. Potrzeba tu następnie zmniejszyć wydatki własne, odciąć rzeczy zbytkujące, oszczędzić nawet sobie potrzeb i one ograniczyć, skromniej żyć, więcej pracować, ażeby krzywdy uczynione można wynagrodzić. Ale powiecie: jeżeli wszystko trzeba wynagrodzić, przyjdę do ubóstwa, doznałbym znacznej odmiany w mym stanie, a w cóż się obróci moja żona, moje dzieci, moje położenie teraźniejsze?... Lecz pomimo tego, że nie można mieć prawa do stanu wyższego z cudzą krzywdą, ani przez podstęp i intrygi, z barłogu że tak powiem cudzym kosztem przychodzić do znaczenia, odpowiadam tylko na to chrześcjanie, że lepiej jest żyć w ubóstwie, aniżeli umrzeć z cudzem dobrem i być potępionym; lepiej jest z Łazarzem iść do Nieba, aniżeli z Bogaczem wpaść do piekła.

Taką rzeczą, powiecie jeszcze, to wiele będzie potępionych, bo wiele jest krzywdzących, a mało nagradzających. Ach! to też samo powiada Chrystus Pan w Ewangieli: *że mało jest wybranych, że wielu drogą posuwistą do piekła leci*. Pełno jest na świecie zrad, oszukaństwa, kradzieży, a gdy przyjdzie do pokuty, nie ma krzywdzieli, tem bardziej o nagrodzeniu i słuchać nawet nie chcą. Nie uważają, ani na upomnienia kaznodziejów, ani na zgryzoty sumienia, ani na

pogróżki Boskie; oczekują z zimną krwią owego ostatniego piorunu, który ma w nich uderzyć. *Nie wyjdiesz ztąd*, mówi Syn Boży, *aż oddasz do ostatniego szeląga*, a jakież w piekle może być oddanie? żadne już bracia moi, więc na wieki muszą płacić, a na wieki się nie wypłaca.

c) Wzdrygajcie się chrześcjanie popełnienia jakiej niesprawiedliwości, nie zatrzymujcie u siebie nic cudzego, roztrząsajcie pilnie sumienie własne, czyli wam się nie trafiło kiedy nabyć co drogami niesprawiedliwymi? czy jesteście pewni, że nie macie u siebie nic cudzego? czyli nie wątpicie o tem, żeście nigdy nikomu nie uczynili żadnej krzywdy? Ileż w tej mierze poczytuje się za niewinnych?... Któż jednak nie ma sobie do wyrzucenia owej tajemnej poządliwości, która chce kupić i sprzedać z uszczerbkiem prawdy i słuszności, któraby rada mieć co cudzego? kto sobie pochlebiać może, że wierne dopełniał swej służby, swej roboty, swojego obowiązku; że oddał dług, wypłacał jak należy każdemu? A jeżeli jesteśmy komu w czem winnemi, nieomieszkujemy nagradzać. Naśladując owego Tobijasza, który posłyszawszy beczenie koziołka, którego żona pracą rąk swoich nabyła, dopóty był niespokojnym, póki się nie przekonał, iż był słuszenie nabyty. *Strzeż się*, mówił jej, *ażebym nie był kradziony, a jeżeliby tak było, oddaj go natychmiast tym, do których należy, bo niegodzi nam się nic cudzego dotykać*.

Tak chrześcjanie, potrzeba wynagradzać, a wynagradzać za życia, nie spuszczać się na dzieci. Będaż one bowiem więcej miały ku wam miłości, aniżeli wy ku samym sobie? Nie nagrodzą one zapewne i zgubią się podobnie jak wy się zgubicie. Nie odkładajcie tedy do śmierci wynagrodzeń, bo nietylko do śmierci zostawalibyście w grzechu, ale i w ten-

czas byście tem bardziej nie wynagrodzili. A Bóg wygraża z drugiej strony, że skróci życie krzywdzicielom, że muszą zwrócić to przy śmierci, co za życia przyjęli cudzego. Wtedy to niestety! postradają te dobra, dla których poświęcali swe sumienie, swą duszę, swe zbawienie, i nie zostanie im się tylko piekło w podziale.

Zakończenie. Kończąc, żeby wam chrześcijanie te prawdy tem mocniej w sercu utkwily, przytoczę wam jeszcze to, co mówi Augustyn święty. Że kiedy Chrystus przyjdzie na sąd i skaże na męki tych, co nie udzielali drugim z własnego dobra, jakież męki, powiada, czekają tych, którzy cudze jeszcze dobro wydzierali? Jeżeli ci pójdą na ogień wieczny, do których mówi: *byłem nagi, a nie okryliście mnie, jakież ogień czeka tych, do których rzecze: byłem odziany, a wyście mnie odarli.* Jeżeli ten będzie potępiony, któremu powie: *byłem głodny, a nie nakarmiłeś mnie, jakież będzie potępienie tego, któremu rzecze: miałem co jeść, a tyś mnie do głodu przyprowadził?* Jeżeli ten z szatany będzie potępiony co nie przyjmował w dom swój przechodnia i pielgrzyma, nie wspierał wdowy i sieroty, na jakież potępienie zasługuje, który przez różne podstępny z domu własnego wyrzucił właściciela? wyzuł go z majętności?... Jeżeli ten zginie na wieki, który nie czynił dobrze bliżniemu, cóż mówić o tych, którzy go jeszcze krzywdzili?... *Biadaż tobie, woła Prorok, co łupisz drugich, bo i sam łupem czarta zostaniesz. Niechże ten, woła Apostoł, który kradł, już więcej nie kradnie, ale raczej niech pracuje, aby i sam mógł żyć uczciwie, i drugich nagrodzić pokrzywdzenia.* A jeżeli się kto opiera temu i obciążony woli umierać, takowy już jest odrzucony i nie więcej już nie mam mu do powiedzenia. Lecz, jeżeli miłujecie zbawienie dusz wa-

szych chrześcijanie i pragniecie dostąpić nieba, ach rozbierajcie mocno te słowa Apostolskie: *że ani złodzieje, ani drapieżcy, nie wnikną do Królestwa niebieskiego.* Tudzież ten wyrok Zbawiciela: *Co pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, jeżeli straci duszę swoją?* Tak jest, jeżeli utracicie duszę, wszystkie inne straty wam się obficie wynagrodzą. Wyraż o Boże dobry na sercach naszych mocno te prawdy! oderwij je od rzeczy ziemskich i natchnij nas wzgardą ku temu co przemija, a podnieś myśli i serca nasze do dóbr trwałych i nie ginących, ponieważ te tylko mogą zaspokoić pragnienia nasze. Ty Sam więc Panie! bądź naszą częstką teraz i w wieczności. Amen.

NIEDZIELA IX. PO ŚWIĄTKACH.

O stanie grzesznika opuszczonego od Boga.

Ujrawszy Jezus miasto, płakał nad niem, mówiąc: iż, gdybyś i ty było poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest w oczach twoich.
(*Lucas 19*)

Te słowa, z boleścią ojcowskiego serca wyrzekł Syn Boży patrząc na zatwardziałość niewdzięcznej Jerozolimy; miasta nie mniej sławnego dobrodziejstw Boskimi, jak swojemi zbrodniami i pokaraniem od Boga. Nie chciał Pan Bóg zatracenia narodu Żydowskiego, lecz kiedy wszystkie środki do nawrócenia jego użyte, bezskutecznemi się okazały, zmuszo-

nym się wreszcie być widział porzucić go na zawsze. Zatem Jeruzalem i kościół zburzone, lud wycięty i po całym świecie rozproszony, został pamiętnym przykładem opuszczenia od Boga. Ten naród, tak niegdyś miły Bogu, uprzywilejowany od Niego tysiącami dobrodziejstw, liczny i zamożny, do tego przyszedł, że nie masz dziś nadeń narodu nędzniejszego i wzgardzeńszego na świecie. Cemu? ponieważ go Bóg opuścił, a tem samem zaraz też nań spadły wszystkie nieszczęścia, tem okropniejsze, że po nędznem tem życiu i po śmierci giną na wieki. Na miejsce odrzuconych Żydów, my nastąpiliśmy chrześcijanie, przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, i odziedziczyliśmy daleko większe od nich dobrodziejstwa. Z tem wszystkiem, co się stało z nimi i z nami toż samo stać się może, jeżeli łaskom Pana Boga nie będziemy wiernymi. Jako ich odrzucił Pan Bóg, tak i nas odrzucić może, bo jeżeli Bóg właściwym płonkom, jak mówi Apostoł, *nie przepuścił, ale je odciał i wyrzucił z łona swego* 1). Cóż się stanie z nami, płonkami dzikimi, jeżeli pomimo wszczepienia naszego w Chrystusa, owoców pokuty i dobrych uczynków rodzić nie będziemy? Strasznaż to jest rzecz wypaść z opieki Tego, od którego wszystko nasze szczęście zawisło! Przyznam się kochani słuchacze, iż to jest materya ustawicznej uwagi naszej godna; pozwólcie mi zatem, abym wam wystawił dziś przed oczy stan grzesznika opuszczonego od Boga, abyście rzeczywistej przyczyny wielu nieszczęść dochodzili i sami przelektłszy się tak okropnego stanu, w służbie się Boskiej utwierdzili. Bo z czemże się dzisiaj najstosowniej do was odezwać możemy? dzisiaj, kiedy obojętność w wierze tak wielu opanowała umysły?

1) Rom. 11.

tylko, aby utwierdzić w dobrem tę gartkę wiernych, która jeszcze przy Bogu i świętem Jego prawie stoi; tylko, aby dać uczuć nieszczęście tych, którzy się od Boga oddalili. Zaczynam tedy w Imie Pańskie, i aby nikt nie mówił z owemi u Ekklezyastyka: *zgrzeszyłem i cóż mi się złego stało* 1). Zobaczmy:

W Pierwszej Części: Jak opłakany jest stan grzesznika, którego Bóg opuszcza. Abyśmy znowu nie uwłóczyli postępowaniu Pana Boga, zobaczmy:

W Drugiej Części: Jak sprawiedliwie Bóg opuszcza grzesznika. Stan człowieka opuszczonego od Boga, jest straszny; z tem wszystkiem jest sprawiedliwy. Oto cała treść niniejszego kazania.

Miłośniku dusz ludzkich Panie Jezu Chryste! który nie chcesz zguby grzesznego, ale aby się nawrócił i żył 2), racz pobłogosławić słowom moim i mówić Sam do serca, gdy ja będę mówił do uszu, aby lud Twój poznawszy, jak straszna jest rzecz być opuszczonym od Ciebie, na zawsze Ci wiernym pozostał, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Okropność stanu opuszczonego od Boga, pokazuje się z wyroków Pisma świętego. b) Pokazuje się ze skutków.

Część II. c) Sprawiedliwie Bóg opuszcza tego, który go wprzód opuścił. d) Sami to w podobnych przypadkach przyznajemy.

Część Pierwsza.

Jest to rzecz niezawodna, bo na Słowie Bożem oparta, iż człowiek bez pomocy łaski Bożej, nic nie może uczynić dla swego zbawienia; *bezemnie nic nie*

1) Eccl. 5—4 — 2) Ezech. 31—11.

możecie czynić, mówi Zbawiciel. I to jest pewna, iż Pan Bóg łask swoich nikomu ściśle nie jest obowiązany udzielać, bo jest Panem łask swoich, gdy ich udziela komu, świadczy mu dobrodziejstwo, gdy ich znowu komu odmawia, żadnej mu krzywdy nie czyni, bo nikomu nie jest winien; czyli, jak się wyraża Paweł święty: *Nad kim chce lituje się, a kogo chce zatwardza 1)*. I nie potrzeba więcej Panu Bogu na ukaranie człowieka, tylko ująć mu swej łaski, tylko oddalić się od niego, a natenczas człowiek sam z siebie w największe nieszczęście pogrążyć się jest zdolny; właśnie jak kamień, którego jeśli co nie wstrzymuje, własnym ciężarem koniecznie na dół spada.

a) Cóż to jest tedy być opuszczonym od Boga? Jestto, mówi Jeremiasz, być odrzuconym od Boga, jako rzecz oburzająca gniew Jego nie siebie 2). Jest to, mówi Ozeasz, być zapomnianym od Boga, jako rzecz godna pogardy 3). Jest to, mówi Mojżesz, być wyrzuconym z wnętrzości Boskich, jako rzecz pobudzająca go do pogardliwości 4). Być odrzuconym od Boga, jest to, mówi Paweł święty, być puszczo-
nym na wszystkie zepsucia i przewrotności 5). I czemuż jest grzesznik, którego Bóg opuścił? Jestto naczynie gniewu przeznaczone na okazanie surowości Boskiej 6). Jest to trup bez władzy, bez czucia, coraz sroższemu podległy skażeniu. Widzieć można bezbożnika wywyższonego jako cedr libanu, obfitującego w sławę, w dostatki, w przyjaciół; wszyscy go szczęśliwym okrzyknęli; tymczasem, jest to trup w jedwab' przystrojony; jest to grób pobielony, z wierzchu wprowadznie ozdobny i kształtny, ale, który we-

1) Rom. 10—18. — 2) Jer. 7. — 3) Oseae 1. — 4) Lewit. 18.
5) Rom. 1, v. 24—26. — 6) Rom. 9—22.

wewnątrz nie mieści, tylko trupa sprośnego, tylko poczware, na którą bez obrzydzenia spojrzeć niepodobna; taką jest dusza grzesznika w oczach Boga i Aniołów 1). My ludzie, którym nie pozwolono przenikać skrytości, sądzymy podług tego co widzimy, ale Bóg, który się nie utwierdza na tych powierzchownościach, nie widzi w pysznym grzeszniku, tylko przedmiot wzgardy i obrzydliwości. O! jak często pod piękną z wierzchu barwą nosimy wewnątrz trupa; jak często wtenczas, kiedy się za szczęśliwych poczytujemy, jesteśmy w rzeczy samej najnieszczęśliwsi. Albowiem nie oszukujmy się bracia moi, błyskotki te doczesne, nie są dowodem łaski Bożej, są owszem najczęściej dowodem gniewu Bożego; udziela ich Pan Bóg i w zapaleczywości swojej. Dopóki grzesznik doznaje sprzeciwieństw i przykrości, jest nadzieja, że go te nawrócą, i to jest ostatniem wysileniem miłosierdzia Boskiego, lecz skoro mu Pan Bóg i ten środek odejmie i dopuści spokojnie używać szczęścia, już natenczas jest rzecz prawie w rozpaczającym stanie, znać, że już Bóg wszystkie wyczerpał środki do jego nawrócenia; zatem opuszcza ten lekarz takiego pacyenta, którego choroba jest nieuleczoną i śmiertelną. Dla tego też przez usta Jeremiasza, mówi Bóg do owego ludu Izraelskiego: *Bądź ćwiczony, aby snąć dusza moja nie odstąpiła od ciebie 2)*. Jakoż, dopóki ich ćwiczył Bóg po ojcowsku, i chociaż niegodni, byli jednak ludem jego wybranym, ludem szczęśliwym i składającym dziedzictwo Boskie. Lecz kiedy pokazał się im Sędzią karzącym ich zbrodnie przez opuszczenie, w tak straszną popadli niedolę, że Zbawiciel świata patrząc na nią z daleka, lży swoje Boskie

1) Matt. 23—27. — 2) Jer. 6—8.

wylewał nad tem nieszczęściem. Nie płakał bynajmniej na to, że Go zdradzono, zaprzędano, z sławy odarto, że Go niewinnego publicznie biczowano, cierpieniem koronowano, na krzyż wbito i życie odbierano, ale rzewnie płakał nad miastem, czyli raczej nad ludem, którego Bóg opuścił. Cóż to jest bracia moi za nieszczęście nad którym Sam Bóg w naturze ludzkiej ubolewa? Ach! nie jest to nieszczęście miecza, albo ognia, ale nieszczęście porzucenia od Boga. O! miasto (mówił łkając Syn Boży) o miasto: *Gdybyś poznało, co jest ku pokojowi twemu, ale to jest zakryte od oczu twoich, albowiem przyjdą na cię dni, w których cię otoczą i z ziemią zrównają nieprzyjaciele twoi, iżś nie poznało nawiedzenia twego* 1). Ale Zbawicielu litościwy! czemu łzy lejesz nad miastem niewdzięcznem, które już tylu Twych Proroków wymordowało? Nie tyle mnie obchodzi śmierć i zelżywość własna, lubo znam dobrze kim jestem, ile mnie obchodzi stan nieszczęśliwy tego ludu, w którym się będzie znajdował, gdy zostanie odrzucony od Boga! Zmiarkujcież chrześcijanie, co to za oplakany być musi stan grzesznika opuszczonego od Boga, kiedy samemu Synowi Bożemu łzy z oczu wycisnął.

b) W rzeczy samej, zastanówmy się tylko nad skutkami takowego opuszczenia, a poznamy, iż nie masz nieszczęścia, do którego by je przyrównać można. Dopóki Bóg jeszcze łaską swą ożywia duszę, czują się one do dobrego być skłonniemi, prawdy wieczne głębokie na nich czynią wrażenia, wiara nie wygasa daje im poznać zacność ich duszy i potrzebę jej zbawienia, bojaźń sądów Boskich hamuje zapędy do złego; lecz kiedy do tego przyjdzie, że zasłużą być opuszczonemi od Boga, o mój Boże! jakie tam cie-

1) Lucae 19—41

mności na duszy, jaka zatwardziałość na sercu? Już natenczas takowi nie żyją tylko na to, żeby na coraz większe zarabiali potępienie. Pełni niepowściągniętych żądz i namiętności, w ostatniem żyją zapomnieniu o duszy. Nie słyszą co Bóg do nich mówi, bo mówi do nich czart, mówi świat, mówią pożądlivosti, mówi miłość własna, mówią złe nałogi, tych oni głosu słuchają, na głos zaś Boga, wiary i sumienia zostają głuchemi. Gdziekolwiek ich skażony umysł pociągnie, tam idą na oślep, bo już żadnej dla siebie nie znajdują zapory, któraby ich wstrzymywała. Pozbawieni pomocy, za pierwszym natarciem pokusy haniebnie opadają. Miotani gwałtownością żądz, rzucają się z jednej przepaści w drugą, jako rozbita łódka w pośród burzliwych bałwanów Oceanu. Wszystko w nich technie zepsutością, każda myśl jest nowem nasieniem grzechu, każdy krok nowem występstwem. W pośród życia najwystępniejszego, żyją prawie bez zgryzot sumienia, a jeżeli się kiedy jakie w nich odezwą, starają się je natychmiast przytłumić przez rozmaite uciechy i rozrywki światowe. Najzarliwsze upomnienia, jako o skałę jaką, obijają się o twarde ich serca, i choćby świat cały w prochu i popiele pokutę czynił, oni przecież nie lękają się zginać. Na to się jedynie silą, żeby się wybiegami z pod praw Boskich wyłamać mogli. Święte namowy, budujące przykłady, zbawienne przestrogi, mają za podejrzanę, skoro tylko spotrzą, że ich do dobrego chcą naprowadzić; owszem, toż samo staje się przedmiotem ich szyderstwa; a tak same lekarstwa, w truciznę sobie obracają. Nie czuli, na wszystko obojętni, prócz tego, co się tyczy namiętności; samych siebie zatwardzające, właśnie, jakoby na to jedynie pracowali, żeby samych siebie zgubić mogli. W samej zgrzybiałej nawet starości, kiedy już siły ciała wątłeją, zachowując tę same nałogi, też samą

żywość i namiętności. Już na progu śmierci, na łożu już śmiertelnem zostając, jeszcze ani pomyślał o zbawieniu, jeszcze świat dla nich ma swe powaby, zawsze zaprzędani namiętnościom, zawsze niepojętni na najistotniejszy interes zbawienia, kochankowie świata, upojeni marnością, zawsze pozostają niewolnikami swoich żądz i nałogów. Ośłupiałbym nad takowym stanem z zadziwienia słuchacze, gdybym nie wiedział tego przyczyny. Ale słyszę czego mnie uczy Prorok 1): *puścił na nich, mówi Pan, ducha głębokiego uspienia, upoił ich winem zapalczywości swojej, i stała się ich droga ciemnością i skażeniem* 2). Ach! i możesz co nad to być okropniejszego? Stawcie sobie przed oczy przykład owego Saula, króla, którego Bóg odrzucił. Ach! co za odmiana? Dopóki Pan Bóg był z Saulem, niewinność obyczajów jego do niemowlęcia przyrównywa Pismo 3). We wszystkim był szczęśliwy i w domu i na wojnie gromił krocie nieprzyjaciół; wszystek lud rozkoszą się napelniał, iż miał takiego Pana. Jak tylko odstąpił od Boga, a Bóg od niego; natychmiast czart wzięwszy go w okrutną swą opiekę, obudza w nim wściekłość, natychmiast też słyszy z ust Proroka owe straszne słowa: „odciął już Pan Królestwo od ciebie; odrzucił cię a wybrał sobie innego. Zaraz ów Saul tak ludzki i łaskawy, zamienia się w dzikiego tyra-
na, mordercę kapłanów, prześladowcę niewinności; zaraz się burzy nań lud, odstępuje wojsko, niezliczony nad głową staje nieprzyjaciół. Patrzajcież dalej bracia, jako coraz w sroższe oblężanie wpadają ci, których Bóg opuścił, jako każdy krok ich prawie jest nową zbrodnią. Następują z ogromnem wojskiem Filistynowie, a Saul, zamiast coby się miał uciec w tak przykrym razie przez pokutę do Boga, udaje

1) Isai. 29, 14. — 2) Psal. 34—6. — 3) II. et III. Reg.

się do wróżki, żąda pomocy od tych, których niedawno z królestwa swego wywołał. Stało się. Wychodzi podziemny głos zmarłego Samuela Proroka: nędzniku na cóż przydajesz złości do złości, jużem ci powiedział, że cię Pan odrzucił. Czegoż chcesz więcej? wiedz-że o tem, że jutro i ty i synowie twoi wymazani zostanieie z liczby żyjących. Jakoż zginął zaraz nazajutrz w batalij Saul wraz z synami, czyli raczej sam sobie życie odebrał; i taki miał koniec ten grzesznik odrzucony od Boga. Kogóż ten przykład nie przerazi? Jeżeli w najpierwszym z królów Izraelskich, którego sam Bóg wybrał i postanowił, który w początkach najlepszym był człowiekiem, tak straszny był stan odrzucenia, jakież musi być w tych, którzy nigdy podobno w drodze niewinności nie chodzili? Ach! my tego nie uważamy; my sobie lekceważemy łaski naszego Boga, a to są bogactwa Jego dobroci. Nie mogą one być bez skutku, muszą się koniecznie na Jego chwałę obrócić, a jeżeli nie pozyska chwały z naszego uświętobliwienia, uczyni ją sobie z naszego potępienia. Jeżeli ich nie zechcemy złożyć w skarbie Jego miłosierdzia ku naszemu zbawieniu, złożyć je będziemy musieli w skarbie Jego gniewu ku zatraceniu. Jakżeż chrześcijanie, cóż wam się zdaje? poznajcież czyj to jest obraz i napis? Jest to obraz grzesznika opuszczonego od Boga, straszny jest bezwątpienia. Z tem wszystkim, jak sprawiedliwy, zobaczymy to w Drugiej Części.

Część Druga.

c) Nauka świętego Augustyna, którą Kościół na Soborze Trydentskim za artykuł wiary ogłosił, mówi: iż Pan Bóg tych tylko opuszcza, którzy Go sami wprzód opuścili 1). Człowiek więc zaczyna, a Bóg

1) Conc. Trid.

dokonywa. Człowiek przez grzechy odstępował Pana Boga, Bóg też, który według Proroka, gardzi temi co Nim wzgardzili, porzuca nieszczęśliwą duszę i zostawia ją sobie samej 1). Nim jednak do tego przystąpi, stara się wprzód, iż tak powiem, o tę duszę. Często ona już upominana była, przez wewnętrzne natchnienia, przez zgryzoty i niespokojności, przez kaznodziejów i spowiedników, przez przypadki i nieszczęścia. Często odbierała światła, które jej nieszczęsne skutki grzechów zapowiadały. Sumienie, ten to domowy stróż i sędzia, nieraz już wyrzucał niegodziwość postępów; przypominał śmierć, surowość sądów Boskich, i przysłała karę po śmierci. Lecz, kiedy grzesznik długo się tym bodźcom opierał, Bóg go nareszcie opuszcza i zostawia zatwardziałego jego zatwardziałości. Nie szafuje albowiem Pan Bóg łaskami z nieuwagą i rozrzutnością, bo te kosztują Krew Syna Jego 2), ale ich udziela pod miarą i wagą, a zatem zna i liczbę i cenę łask swoich, wie kiedy, komu i w jaki sposób ma ich udzielić; tak, iż dla każdego z nas w szczególności, w skarbach mądrości Boskiej jest wydzielona pewna łask liczba, jednym mniejsza, drugim większa, innym aż do śmierci. Bóg, mówi Apostoł, *udzielił każdemu z nas łask według miary od Jezusa Chrystusa wyznaczonej* 3). Również i miara grzechów każdemu jest zakreślona od Boga. Lubo Sodomczykowie zasłużyli już na gniew Boski, powiada jednakże Bóg, że ich jeszcze nie będzie karał, bo miara ich grzechów jeszcze dopełnioną nie została 4). Obiecuje mieszkańcom Damaszku, że im gotów jest trzy występki odpuścić, ale czwarty będzie dopełnieniem ich zbrodni i oraz dopełnieniem miłosierdzia Boskiego 5). Lecz, jako

1) Isaia 33—1. — 2) Sap 11—21. — 3) Ephes. 4. — 4) Genes. 5) Amos. 1—3.

nikomu nie jest wiadomo, kiedy dopełni miary grzechów; tak nikt nie wie kiedy dla Niego się dopełni miara łask Boskich, a zatem nikt nie wie, kiedy go Pan Bóg opuści; i to właśnie jest chrześcijaństwo co nas trwogą napępiać powinno. Nie możemy więc zakładać miary łask Panu Bogu, ani zakreślać czas, w którym nam się spodoba do Niego nawrócić. Cóżby to bowiem była za zuchwałość chcieć przepisywać Panu Bogu prawa, jak się ma z nami obejść? Nie jest-że On naszym Stwórcą, a my stworzenia i lepianki ręki Jego? *Któż mu, mówi Apostoł, może powiedzieć: czemu tak czynisz* 1)? Nie wolnoż garncarzowi uczynić ze swem naczyniem co mu się spodoba? Mógłby Pan Bóg i bez żadnej przyczyny porzucić człowieka, bo nikomu nie jest winien, cóż, kiedy człowiek pierwszy porzuca Pana Boga? czyliż sami tak niepostępuję z temi, którzy nami wzgardzili? Gdyby Monarcha jaki oblegał fortecę i szturmował do niej kilkakrotnie, a zawsze ze stratą od obleżonych odpartym został, czyliżby chciał dalej kosztować i wojsko napróżno tracić? bezwątpienia, odstąpiłby od obleżenia nadaremne. Tak podobnie Pan Bóg, widząc bezskuteczne napominanie serca zatwardziałego, które się ciągle z niesłychaną zaciętością łaskom Jego opiera, musi je nareszcie opuścić i zostawić w własnej Jego przewrotności. Bo i jakże mógłby się Pan Bóg pozostać przy sercu, które zgrozą jest napelnione? Wy sami słuchacze, nie lubicie mieszkać w miejscach nieczystych i cuchnących, mogliżbyście wymagać tego po Bogu, aby tam mieszkał przez łaskę, gdzie jest pełno zgrozy grzechowej? Wy sami nie poszlibyście tam, gdzieby was ze wzgardą odprawiono, a możeż Pan Bóg dobi-

1) Rom. 9, 21.

jać się tam, gdzie Go ze wstrętem odrzucają? dosyć On już poniósł przez grzechy zniewag, a masz się jeszcze ciągle na nią wystawiać przez odrzucenie łaski Jego? On wie, że ten grzesznik nie przyjmie Jego przestróg ojcowskich, że się nie przerazi Jego pogrózkami, jakże więc nie ma go odstąpić? Nic nadto słusniejszego; i musimy tu zawołać z Prorokiem: *Sprawiedliwyś jest Panie, i sprawiedliwe są sądy Twoje*. Sprawiedliwie opuszczasz grzesznika, który sam Ciebie wprzód już opuścił.

d) Lecz, żebyśmy to lepiej poznali, uczynimy się sami sędziami w tej mierze, bomniemam, że wyrok z własnych ust naszych wydany, najlepszym będzie dowodem tego co mówię. Ileż to razy słuchacze my sami podobno narzekaliśmy na zepsucie obyczajów, na niesprawiedliwości i wydzierstwa, na zdrady, fałsze i podejścia, które się dzieją na świecie? Ach cóż się dzieje, myśleliśmy, że się tak wiele złego namnożyło? Czemu Pan Bóg nie karze tego bezbożnika? czemu nie przetnie wątku jego pomyślności? dla czego dozwala tryumfować występкови nad cnotą? tak myślemy, tak mówimy częstokroć; ale poczekajmy trochę, przyjdzie czas, czas okropny, w którym Bóg usprawiedliwi się z narzekań naszych i w których narzekania nasze usprawiedliwią wyrok Boga. Czas, w którym się okaże sprawiedliwym, a wtedy poznamy, że jako się nie spieszył w karaniu gdyśmy tego żądali, tak się nie zmiękczy, gdy zaczął choćbyśmy się potem litowali. My dziś, kiedy nam kto dokuczy, radzibyśmy go zetrzeć od razu, a kiedy z gniewu ochłoniemy, od wszelkiej winy gotowimy go wymówić. Ale Pan Bóg postępuje zwolna i cierpliwie, bo wie, że ma całą wieczność do karania lecz gdy się gniew Jego zapali, nikt go już przygasić nie zdoła. Chrześcijanie, macie swoich domowni-

ków, swoje potomstwo, swoich służących i podwładnych, gdyby którzy z tych nie korzystając z waszych dobrodziejstw, porzucili was, powstałi przeciw wam, lżyli was przed każdym, i samych waszych dobrodziejstw przeciw wam używali, cóżbyście natenczas rzekli? zawołalibyście zapewne z boleścią serca: O niewdzięczniku! o potwarco! także to mi się odpłacasz za moje dobrodziejstwa? nie wartes ich więcej doznawać. Otóż jest wasz wyrok przeciwko grzesznikowi porzucającemu Boga. Jeżeli to między ludźmi słusznie się dzieje, między panem a sługą, ojcem i synem, dobrodziejem a wychowawcem; nie równie słuszniej się dzieć musi między Bogiem a grzesznikiem. Jeżeli ludziom to wolno, czemuż nie ma być wolno Bogu, który daleko więcej ma prawa na człowieka, niżeli ktokolwiek z ludzi na drugich? Samże tylko Bóg ma być tak związany, żeby mu nie pozostawało tylko cierpieć i cierpieć bez końca? Bóg jako jest pełen dobroci, jako za wszystkich krew swoją przelał, tak wszystkich chce zbawić, ale cóż On temu winien, że kto sam dobrowolnie od Niego się oddala? na cóż ma dalej szafować łaskami, kiedy z nich nie korzysta? Nie przystoi, mówi Chrystus, drogie perły przed wieprze rzucać. Ztąd, nie czyni Pan Bóg grzesznikowi żadnej krzywdy gdy go opuszcza i dozwala, aby postępując z przepaści w przepaść trafił nareszcie do owej bezdennej przepaści, z której już niemasz wyratowania. O! nieszczęśliwyż tedy stanie grzesznika opuszczzonego od Boga. Gdybyć otworzył oczy na prawdy wiary, na straszną wieczność, która go czeka, gdyby przynajmniej dał miejsce rozumowi zdrowemu, niepodobna, żeby się nie przeraził niebezpieczeństwem, w którym zostaje, żeby się nie upamiętał; lecz darmo, w tej okropnej nocy, w tych cieniach śmierci, nie widzi,

o niczem nie myśli, tylko, żeby się przy grzechach utrzymał, żeby skażonym żądom swoim dogodził; a tymczasem, gdy najmniej o tem nie myśli, jako mówi Pismo, w jednym momencie wpada do piekła, i wszystko się skończyło.

Zakończenie. Otóż widzicie nareszcie chrześcijanie, co to jest być opuszczonym od Boga, na czem się to kończą wszystkie nasze przestępstwa, obłąkania, nasze nieposłuszeństwa, jeżeli się zawczasu nie bierzem do pokuty. Dla was to chrześcijanie skreśliłem ten obraz, aczkolwiek słabo i niedołąźnie, z tem wszystkim, jakkolwiek on jest, umiejcie z niego korzystać. Sprawiedliwi niech się utwierdzą w wierności ku Bogu, widząc, jak straszną jest rzeczą być porzucenym od Niego. Niech się nie gorszą pomysłnością bezbożnych, ani im jej niech nie zazdroszczą. Niechaj zbawienie swoje z bojaźnią i strachem, jak mówi Apostoł, sprawują. Ale grzesznicy zdrząjcie na widok strasznych, a sprawiedliwych sądów Boga, bójcie się, żeby się na was już to nie ziściło, com tu powiedział. Lękajmy się nareszcie wszyscy chrześcijanie, aby Bóg zmordowany niewiernościami naszymi, nie wydobyl na nas miecza sprawiedliwości swojej, i nie odjął od nas Królestwa Bożego, nie odjął od nas wiary, jako się przegraża w Ewangelii. Ponieważ to odrzucenie, o którym dotąd mówiłem, najmniej zagraża ogółowi całemu, jak każdemu w szczególności. Tak się dotychczas działo i tak Pan Bóg zwykł postępować, że kiedy odrzuca jednych, na miejsce ich przybiera drugich. Na miejsce Saula odrzuconego nastąpił Dawid; na miejsce Judasza zdrajcy nastąpił święty Maciej; na miejsce Żydów niewiernych, nastąpili Poganie; na miejsce krain zarażonych herezyą, nastąpiły narody inne odległe. Cóż dalej? Jeżeli nie będziem Bogu wiernymi, na miejsce

nasze nastąpią inni, odrzuci nas Pan Bóg, a przybierze sobie sług nowych i lepszych, zawsze Bóg będzie miał swoją chwałę, a my z naszego potępienia, co za pożytek mieć będziemy? Nie bierzmy pochopu do złego, patrząc na ten wylew nieprawości, który się między nami rozszerzył, bo ani złe przykłady drugich, ani mnogość grzeszących nie wymówi nikogo przed Bogiem. Bójmy się, aby nam nie wyrzucił tego Chrystus, co wyrzucił niegdyś niewdzięcznej Jerozolimie. Ileż razy chciałem pociągnąć cię do siebie przez zbawienne przestrogi, a nie chciałem? Chciałem, gdym ci przedstawiał tyle nagłych śmierci, gdym na cię zsyłał tyle niepomysłności dusznych, gdym cię dotykał chorobą; chciałem, kiedym ukazywał próżność rozkoszy, kiedym ci zatruwał przyjemność i zgubne słodocze, gdym ci zabrał przyjaciół i krewnych; gdym przymięszował do twych pomysłności tęsknotę i gorzkosć, chciałem więc, a ty nie chciałeś; otóż cię porzucę i zostawię na pastwę nieprzyjaciół twoich. Ach Panie! cóż my poczniemy, jeżeli się Ty od nas oddalisz? Co ta ziemia nieszczęśliwa może rodzić bez Ciebie, ach tylko głogi i ciernie? Przepuść, przepuść Pani ludowi Twemu, nie oddalaj od nas miłosierdzia Twego, nie wchodź w ścisły sąd z sługami Twemi, bo się nieusprawiedliwi przed Tobą żaden człowiek, zachowaj nam tego ducha wiary, który się jeszcze między nami kołysze. Niech Cię nie zrażają nieprawości nasze, żebyś się nie miał nad nami litować. Słudźmy Twoi i owce pastwiska Twego, spojrzj łaskawie na tę winnicę Twoją, którą wszczepiła ręka Twoja, którą polała Krew Twoja, pozwól jej jeszcze, a obiecujemy za łaską Twoją nawrócić się do Ciebie i być Ci wiernymi, abyśmy chwalić Cię tu na ziemi, mogli Cię i w niebie chwalić na wieki. Co daj Boże. Amen.

NIEDZIELA X. PO ŚWIĄTKACH.

O miłosierdziu Boskiem.

Powiadam wam, że zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego od niego. (Euk. 18).

Któż się nie zdumieje nad głębokością sądów Boskich, widząc, iż ten, który był w oczach ludzkich sprawiedliwym został od Boga odrzuconym; ten zaś który był miany za grzesznika, został do łaski przyjęty i znalazł usprawiedliwienie? Ale któż się nie zakocha w tem miłosierdziu nieskończonem, które tak łatwo przyjmuje grzesznych, i tak prędko na razie odpuszcza im wszystkie grzechy? Oto ten publikanin był w rzeczy samej wielkim grzesznikiem, lecz jak skoro uczuł swój stan nieszczęśliwy, udał się do Ojca miłosierdzia z pokorą i żalem; gdzie dostąpił odpuszczenia i odszedł usprawiedliwiony. Wielkać to dla nas bracia katolicy pociecha, że mamy Boga tak miłosiernego, i dałby to Ten Ojciec dobroci, abyśmy Jego miłosierdzia nigdy nie nadużywali, a w nadzieję onego nie grzeszyli. Rzecz wprawdzie niebezpieczna ogłaszać miłosierdzie tym, którzy tylko wyglądają okazji, któraby ich upoważniała w grzechach, którzy dla tego chcą być złemi, że Bóg jest dobry, którzy ciągle odkładają pokutę, że się zawsze miłosierdzia Boskiego dostąpić spodziewają, i którzy do tego aż stopnia posuwają swą zarozumiałość, że chcieliby uczynić Pana Boga na wszystko obojętnym i nieczułym. Ale z drugiej strony, możnaż pomijać tę tak pocieszającą doskonałość Boską, której pełne jest niebo i ziemia, której tyle razy doświadczyliśmy i do-

świadczaemy? Możnaż nie pocieszyć niektórych dusz trwożliwych i prawdziwie pokutujących? Możnaż was nie pobudzić do zamięłowania takiej dobroci? Mając tedy zamiar mówić dziś o miłosierdziu Boskiem. Mniemam bowiem, że nie nie masz bardziej przenikającego, jako ta dobroć Pana Boga zniewalająca, której się oprzeć prawie niepodobna. Tę ja wam chrześcijaństwo w dwóch następujących uwagach wyłożę:

Przedstawię *Najprzód*: Z jaką miłością Pan Bóg szuka grzesznika, kiedy się od Niego przez grzechy oddala.

Pokażę *Powtórę*: Z jaką dobrocią go przyjmuje, gdy do Niego w pokucie powraca.

Racz mnie w tem wesprzeć Boże miłosierny! abym skarhy dobroci Twojej skutecznie ludowi Twojemu wyłożył. Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

T R E Ś Ć.

Część I. a) Z jaką Bóg szuka nas gorącością. b) Z jaką Bóg postępuje ku nam słodkością. c) Jak statecznie za nami się ubiega.

Część II. d) Jak się Bóg cieszy z nawrócenia grzesznika. e) Jak wspaniale Bóg odpuszcza grzechy. f) Jak hojnym jest Pan Bóg dla pokutujących.

Część Pierwsza.

Żaden język dostatecznie tego wyrazić nie potrafi jak wielką szkodę ponosi człowiek, kiedy się od Pana Boga przez grzechy oddala; że jednak na tę szkodę swoją tak wielce obojętnym jest, temu się ja i nie bardzo dziwię; bo nie zna on dobrze ani Boga, którego utracił,

ani własnej swej nędzy, w którą popadł; słabe to nawet światelko, które w nim pozostało, przytłumiają do reszty namiętności jego. Ale co jest rzeczą największego podziwienia godną, oto że Bóg, który zna doskonale nędzę naszą i który nic nie traci, na naszej zgubie, że jednak, kiedy się od Niego oddalamy z tak wielką szuka nas gorącością, z taką ku nam postępuje słodkością, i tak statecznie za nami się ubiega, jak gdyby mu o największe swoje szczęście chodziło.

a) Wierzycież temu chrześcijanie? Patrzcie na tego Pasterza, któremu się zabląkała owieczka, jako się za nią ugania, jako opuściwszy całą trzodę, szuka tej nieszczęśliwej po kniejach, po górach, po zarosłach; lamentuje i woła, żeby mu się przecież odezwała, i dopóty jej nie przestaje szukać, choćby go to jak najwięcej kosztować miało, dopóki jej nie znajdzie. Otóż to jest obraz Zbawiciela naszego. Nie tylko On raz opuściwszy Niebo, przyszedł na ziemię krwawo i pracowicie szukać tej zgubionej owieczki rodzaju ludzkiego, ale i codziennie toż samo czyni, kiedykolwiek oddalamy się od Niego przez grzechy, śledząc nas ustawicznie i wołając, abyśmy się do Niego wrócili; i gdyby tego nie czynił, ach! po pierwszym grzechu, już byłoby po nas, my byśmy się do Niego sami nie nawrócili, lecz jak dzikie zwierzęta, uciakalibyśmy dalej. Dla tego to Dawid woła, mówiąc: *Zbłądziłem jako owca, która zginęła, szukaj sługi Twojego Panie*. Dziwna prośba; do służić to należy szukać Pana, którego łaskę utracił, nie zaś, żeby Pan obrażony, miał szukać swojego sługi. Lecz tak nieszczęśliwymi jesteśmy, że zbląkawszy się, nie umiemy sami z siebie nawet kroku zrobić dla powrócenia na dobrą drogę, i gdyby nas Bóg nie wzywał i nie zatrzymywał, zawsze byśmy odwracali się od Nie-

go, a nigdy nie powracali. Jak tylko bowiem grzesznik utraci Jego łaskę, zaraz na niego woła z ową usilnością, która okazuje wzruszenie jego serca. To sumienie, które się miesza, które tysiączne czyni wyrzuty i zawstydzienia, nie jest to głos szatana, bo on do dobrego prowadzi, nie jest też głosem naszym własnym, bo woła na nas pomimo woli naszej, przeciwko nam samym. Jest to tedy tylko głos Boga, tego Pasterza miłosiernego, który woła na grzesznika, który go upomina, strofuje i wzywa, aby się wrócił do Niego, a to wtenczas nawet, kiedy ten zatyka uszy swoje, aby tego głosu nie słuchał, wtenczas, kiedy się najbardziej zatwardza, kiedy Go ciągle obraża i krzyżuje grzechami, wtenczas mogąc się zemścić, czyni łaskę swojemu prześladowcy. Co za cud miłosierdzia bracia moi? Jestże co podobnego u ludzi? Może wprawdzie człowiek zapomnieć z czasem krzywdy, kiedy go gniew ominie, ale żeby wtenczas kochał nieprzyjaciela, gdy go ten mieczem przeszywa, żeby w tym punkcie czynił mu dobrodziejstwo, to jest rzecz niesłychana; co jednak nie trafia się między ludźmi; to Bóg czyni względem grzesznika, gdy mówi: *przeszyj jak chcesz głęboko moje serce, krzyżuj mnie na nowo grzechami*, Ja jednak tylko ci miłosierdzie świadczyć pragnę. Otwórz i zrań to serce, nie wypłynie jednak z niego, tylko Krew na obmycie grzechów twoich; im bardziej ty je zranisz przez twoje okrucieństwo, tem bardziej ja ci je rozszerzę przez miłość; ty się nademną pastwisz, a ja za to nie szukam tylko zbawienia twego. Cóż to jest o mój Boże człowiek, że go tak pragniesz? czyliż bez niego nie byłbyś tem, czem jesteś? Tak On codziennie względem nas postępuje bracia moi, My Jego prześladowujemy grzechami, a On nas kocha; my uciekamy od Niego, a On nas wzywa i szuka. te pomieszania serca, te zgryzoty i niespokojności

sumienia, których w samychże uciechach doświadczamy; owa niepewność śmierci; owe kary i nagrody przyszłego zycia, które nam przypominają, owe dobrodziejstwa, którychśmy doznali, ową miłość, ową sprawiedliwość swoją; owe miłosierdzie, które nam stawia przed oczy, wszystko to są głosy i wzywania Jego. W każdym czasie, na każdym miejscu, na kazaniu i na mszy, w zabawach i na osobności, wszędzie na nas nalega i woła; przez przypadki i pomyślności, przez chorobę i zdrowie, przez utrapienia i pociechy, nie mówi nam tylko o pojednaniu, tylko o zgodzie, i zapewnia, że nie możemy być prawdziwie szczęśliwymi, tylko powrócivszy na Jego łono. Ach! gdyby Pan Bóg tracąc nas; utracił z połowę swego królestwa, usiłowałby bardziej pozyskać nasze serce, jako teraz, kiedyśmy mu na nic nie przydatni?

b) Z jakąż to jeszcze słodkością grzesznika? nie używa względem niego sposobów ostrych i gwałtownych, ale łagodnych i zniewalających. W całej historii Ewangelicznej, nie widzę grzesznika, którego by Jezus inaczej, jak tylko łaskawością i dobrodziejstwem do pokuty nakłaniał. Mateusza, Zacheusza, publicanów, nawracał zapraszając się do domów ich, aby im okazał, iż się niemi nie brzydzi tak, jako się niemi brzydzili Faryzeuszowie. Jakkolwiek okrzykaną grzesznicą była Magdalena, nie łaje jej przecież, iż się do Niego zbliżyć ważyła, pozwala jej wylewać zdroje łez u nóg swoich, broni ją przeciw Faryzeuszom, i chwali z tego, co w niej było chwały godnego. Nie potępia owej niewiasty, którą oskarżono o cudzołóstwo, ale broni jej cudownie, żeby według prawa nie była ukamienowaną. *Kto z was, powiada, jest bez grzechu, niech pierwszy kamień rzuci*; a przywiódłszy jej sędziów i oskarżycieli

do ustapienia, widząc ją samą przed sobą, *niewiasto, mówi, nikt cię nie potępił? Nikt Panie, odpowiedziała. Idźże więc i ja ciebie nie potępiam, niechciej tylko więcej grzeszyć*. Nie zawstydył owej Samarytanki przy studni, przypominaniem spraw gorszących jej życia, o których dobrze wiedział; wprowadza ją nieznacznie tylko na to, że Mu sama szczerze wszystko zeznała, że Go uznała za prawdziwego Messyasa i dała Go takim poznać całemu miastu. Czegóż nie czynił dla nawrócenia nędznego Judasza? lubo znał na wylot złośliwość jego serca, nigdy go przecież nie zawstydył, nigdy mu nie wyrzucał ani zdradzieństwa, ani apostazji, oświadczył mu wprawdzie, iż zna jego zamysły, ale to z taką delikatnością, że się inni nawet tego nie domyślili; obmył mu nogi, nakarmił swem Ciałem i nie okazał takiego coby mu wzgardę i nienawiść drugich Apostołów zjednało. W samym punkcie zdrady, zowie go przyjacielem i nie odmawia pocałowania swego. Był wprawdzie jeden rodzaj grzeszników, na których Zbawiciel zawsze ostro następował. Byli to owi zjadli i obłudni Faryzeuszowie; tymczasem o Baranku łaskawy! wtenczas, kiedy już Krew Twoją wytoczyli, kiedy już wymogli na Ciebie wyrok śmierci, nie mówisz na Twoją obronę, otwierasz tylko usta na uproszenie im odpuszczenia, a ostatnie Twoje spojrzenie na nich było pełne łaski i miłosierdzia. Ach bracia chrześcijanie! nie doświadczaliżemy i niedoświadczamy tejże słodkości Boga w pociąganiu nas do siebie? Zastanówmy się tylko co się w nas dzieje i co się niegdyś działo, kiedy nas Bóg wyrwał z występków lub kiedy odciągał od życia światowego; przypomnijmy sobie owe słodkie sposoby, które nas sobie zobowiązywał, jako nas usposabiał do pokuty; jak nieznacznie osładzał ćwiczenie cnót; jako bez

trasku i szelestu stał się Panem naszych pragnień; jak zręcznie samych przeciwności użył na naszą korzyść, jako się stosował nawet do naszych słabości. Wiem bracia moi, że wam się to wszystko i więcej jeszcze niżeli ja mogę powiedzieć, przytrafiło. Kiedy ojciec widzi wpadającego w ogień, albo w wodę swojego syna, nie zważa podtenczas jakim go sposobem ma ratować, czy za głowę, czy za ręce, czy za nogi, czy za suknię, byleby go wyratował, choćby mu go zranić nawet przyszło; ale Bóg, Ten Ojciec najłaskawszy; w gwałtownych nawet razach, bierze nas na miejsca, któreby nam były najdogodniejsze, stosuje się do naszego humoru, do naszych nędz, do naszych skłonności. Temu łakomcy, okazuje skarby niebieskie, i przypomina mu ów niedostatek, w jakim się będzie znajdował w przyszłym życiu, jeśli go teraz nie usłucha. Temu rozkosznikowi, przekłada owe rozkosze niepojęte przyszłego żywota, ową szczęśliwość stałą, której już nie odmienić, nie zamieniać nie zdoła; jeżeli, mówi mu, tutaj tak cię nęca te uciechy chwilowe i zwodnicze, jakże cię napawać będą owe uciechy niebieskie, w których żadnej nieprzyjemności, ani uprzykrzenia nigdy już nie będzie? Owej osobie tak tkliwej na boleść i cierpienia, przedstawia męki piekielne. Tej znowu, która jest czułą i do przyjaźni skłonną, przywołuje na pamięć to wszystko, co jej już uczynił, co jej czyni i co jeszcze chce uczynić. Zajrzyjcie tylko chrześcijanie do serc waszych, czyli nie doznaliście tych wszystkich zabiegów dobroci Boskiej?

e) Jeżeli zresztą nie uważacie na tę słodycz z którą was pociąga do siebie, nie możecie przynajmniej nie widzieć owej stateczności z jaką to czyni? Od jak dawnegoż to czasu nie raczyliście nawet słuchać głosu Jego; wreszcie poczęliście się namyslać, czyli się poddać albo nie, tak natarczywym naleganiom?

A kiedy już osądziście u siebie, że lepiej się było wrócić do Boga, ileż jeszcze potrzeba Mu było odnieść zwycięstw nad waszem sercem, ażeby poszło zatem, do czego się rozum już przychylił? ileż jeszcze cierpieć musiał zwłoki i próżnych obietnic? ile przyrzeczeń zgwałconych? ile lat w uporze i ciągłym odpadaniu od Boga przepędzonych, nimeśmy się całkowicie i statecznie poddali? O dobroci niepojęta! na jakże ciężkie naigrawania niestateczności naszej wystawioną jest miłość Twoja! Nie jej przecież nie zraża, nie nie osłabia. Chociaż my chrześcijanie zapominamy o Bogu, Bóg jednak o nas pamięta, i tak pamięta, że zdaje się zresztą o wszystkim zapominać. A co jeszcze dziwniejsza, kocha nas wtenczas, kiedy nienawidzi naszego grzechu. Dusza zmazana grzechem staje się obrzydliwą i nędzną w oczach Boskich, tak, iż, jako mówi Augustyn święty, znośniejszym jest w oczach naszych pies padły, aniżeli dusza grzeszna w oczach Boskich. Sądźcież ztąd chrześcijanie, co za moc miłości Boskiej musi być ku grzesznikom; i jak wielki gwałt musi sobie Pan Bóg zadawać, kiedy kocha tak niedołężne stworzenie, kiedy tak za niem obstawa, kiedy z taką gorącością pragnie Mu dać pocałunek pokoju. *Kogóż to ścigaś królu Izraelski, wołał niegdyś Dawid na Saula, kogo prześladujesz, oto jednego psa zdechłego?* Ale z tem większą rzetelnością my możemy zawołać do Boga: kogóż to prześladujesz, i za kimże się to uganiaś o Królu nieba i ziemi? za niewdzięcznikiem, który nie wart nawet gniewu Twego, a nietylko miłości. Ale co za zapamiętałość nasza chrześcijanie, gdy od Niego jeszcze stronimy, kiedy gardzim przyjaźnią Jego? Nie lękamyż się tego, że kiedy ten Majestat nieskończony, lubo po tysiąc razy zelżony od nas, kiedy jednak przychodzi sam szukać przyjaźni na-

szej; kiedy kołaczę do drzwi naszego serca; musi czekać tak długo przeddrzwiami, a my Jemu ani otworzyć, ani nawet odpowiedzieć nie chcemy? I nad czymże się tu bardziej dziwić o mój Boże! czyli nad Twoją cierpliwością, czyli nad uporem i zatwardziałością naszego serca? A kiedy przyjdzie ten moment szczęśliwy, że się przecież grzesznik powróci do Ciebie, czyliż go przyjąć raczysz, będąc tyle razy wzgardzony? Tak jest przyjmie On chrześcijanie grzesznika, chociaż po wielu wyrządzonych wzgardach wraca do Niego. Owszem, taż sama miłość, która zniewalała Boga do szukania grzesznika z usilnością, taż sama miłość gdy do Boga powraca, sprawia, że Go przyjmuje z niewypowiedzianą dobrocią. O czem w Drugiej Części.

Część Druga.

Abyście to kochani chrześcijanie poznali, z jak wielką dobrocią przyjmuje Pan Bóg grzesznika powracającego do siebie, dosyć jest zważyć tylko, *najprzód*: tę radość, którą ma z powrotu jego, *powtóre*: tę wspaniałość, z jaką mu daruje wszystkie grzechy, *potrzecie*: tę szczodroblivość, z jaką obsypuje go nowemi dobrodziejstwami.

d) Stawmy sobie tu przed oczy przykład owego syna marnotrawnego, ten prawdziwy wizerunek grzesznika. Niegodny ten syn sprzykrzywszy sobie w domu dobrego Ojca, a tęskniąc do życia samowolnego, wymógł na ojcu, że mu oddał tę część dziedzictwa, która na niego wypadła z podziału; a wzięwszy takową, porzucił dom ojcowski i udał się w daleką krainę, tak, iż zdawało się, że już nigdy nie miał do ojca powrócić. Jakie tam życie prowadził, jak szkodne były jego postęпки, dosyć znać daje Ewangielja

kiedy mówi: że rozproszył całą majątność, żyjąc rozpustnie z nierządnicami. Wkrótce do takiej przyszedł nędzy, że musiał przyjąć służbę u pewnego a srogiego pana, który zapędziwszy go do paszenia trzody, nie tylko codziennie okładał go ciężkimi razami, ale mu nie dał nawet oglądać kawałka chleba, tak, że ten nieszczęśliwy pragnął się nasycić resztkami pastwy, która trzodzie zbywała, a i tego mu nawet wzbraniano. Żaloszny to jest, ale prawdziwy obraz grzesznika, który opuściwszy Boga i rozproszywszy Jego łaski, wpadł w niewolę szatańską, i oddany skazonym żądom, przyszedł do najokropniejszego stanu. Cóż tedy czyni ten syn marnotrawny? Widząc się w tak oplakany stan, wchodzi dopiero w siebie, i mówi sam sobie: Ach ja nędzny! do czegoż to doszedł, ja, który byłem paniecem i we wszystkim opływał w domu mego kochanego ojca? i po cóżem zaszedł w tę nieszczęsną krainę? ileż najemników w domu ojca mego mają dostatek chleba, a ja tu umieram od głodu? Wstanę, niech mnie co chce spotka, wstanę i pójdę do ojca mego i padnę do nóg jego i powiem: ach ojcze mój! zgrzeszyłem przeciwko niebu i tobie, nie jestem godzien zwać się synem twoim, ale przyjmij mnie przynajmniej za sługę i niewolnika swego. Szczęśliwy jeszcze grzesznik, kiedy takie uczucia zawierują się w jego sercu. A wylewając zdroje łez i nie śmiejąc oczu w niebo podnieść, czegoż się jeszcze ociągamy, mówi, i pókiż mnie ta bojaźń, ten wstyd, te względy ludzkie wstrzymywać będą? wstanę i pójdę do Boga mego, wyznam Mu moje nieprawości, i powiem: z dalekich krain idę do Ciebie Panie, przejęty wstydem i żalem, przychodzę całkiem obdarty i znędzniony, zmiłuj się nademną! Tymczasem, gdy to syn marnotrawny rozważa, Ojciec, stęskniony po odejściu jego, wygląda oknem, spo-

strzeża zdaleka jakiegoś nędzarza, zdaje mu się, że to syn jego, nie wierzy oczom, przypatruje się, poznaje. Ach to syn mój! syn ukochany... wzruszyli się w nim zaraz wnętrzności ojcowskie, bieży ku niemu czempredzej i nie czekając aż mu do nóg upadnie, rzuca się nań z radością, ściska, całuje, płacze; widok jego nędzny, tem bardziej rozrzewnia jego serce ojcowskie. Syn zaczyna coś mówić, ale niedawszy mu i dokończyć, woła: prędko, prędko przynoscie co najpiękniejsze suknie, czempredzej go obleciecie, włóżcie pierścień na rękę jego, na znak, że to jest syn mój najmilszy; niech spiesźnie przygotują bankiet, abyśmy się cieszyli i weselili, *bo syn mój umarł, a ożył, zginął i znalazł się*. Bracia kochani, serce się rozplywa na taką dobroć Boga naszego. On to sam odmalował siebie w tym obrazie ojca, i nas grzesznych w tym obrazie syna. Każdy inny ojciec przynajmniejby udawał gniew i urazę, przynajmniej doznawszy tyle niewdzięczności syna, wymagałby, żeby Go przez przyjaciół przeprosił, a przynajmniejby mu czynił jakie wyrzuty i upomnienia, i takby nawet roztropność radziła; ale ten Ojciec niebieski nie może ani na jedną chwilę wstrzymać radości, której doświadcza z powrotu grzesznika. Miłość Jego palająca nie pozwala mu czynić jakichkolwiek ostrożności. Zdaje się, jakoby szczęście Jego zależało od uszczęśliwienia tego nieszczęśliwego. *Winszujecie mi, powiada, i radujcie się ze mną, bom znalazł owcę, która była zaginęła*. Jakież tam wesele w niebie Aniołów i Świętych? Chrzęścijanie! rzeklibyście, że Bóg nowe jakie Królestwo odziedziczył, albo wielkie jakie zwycięstwo odniósł; tymczasem, jest to nawrócenie jednego grzesznika. O Boże dobrotliwy! i takież to ten nędzny robak sprawia ci wielkie wesële z całym niebem, przeto, że nie ginie? Nie wierzylibyście te-

mu może chrzęścijanie, gdybyście to z ust naszych tylko słyszeli, ale iż to On Sam oświadcza, niemasz w tem najmniejszej wątpliwości. Z początku, nie obiecuje sobie w pokucie nawracająca się dusza, tylko gorycz i jęki; lecz, gdy się nawróci, o mój Boże! jak rozkoszną wyprawiasz jej ucztę, jakie pociechy i słodkości napęlniają jej serce; zapomina już o upłynionych rozkoszach; boleść serca wyciska wprawdzie łzy pokuty, ale wzywam was tutaj na świadectwo dusze pokutujące, powiedzcież: czy w jakichkolwiek rozkoszach światowych jest coś tak słodkiego, tak przyjemnego, jak te łzy skruchy i żalu? doświadczyłyście kiedy w życiu tak szczęśliwych chwil, jako były te, kiedy złożywszy ciężar z sumienia, zapowiedziałyście wieczny rozbrat grzechom i wszystkim próżnościom, które was w niewoli trzymały?

e) I słusznie macie się z czego weselić dusze pokutujące. Bóg nasz albowiem, nie odpuszcza grzechów do połowy tylko i na pozór, ale całkowicie, zupełnie aż do pogrążenia w wiecznej niepamięci i największych krzywd swoich. Nie czytamy w Ewangielii, żeby ten Ojciec wymawiał kiedy marnotrawnemu synowi jego ucieczkę od ojca, żeby mu wyrzucał kiedy strwonienie swego majątku, żeby go zawstydział i przypominał mu dawne jego postęпки. Z taką to szlachetnością odpuszcza Pan Bóg grzechy. Słodki ten Pasterz, znalazłszy zgubioną owieczkę, nie bije jej, nie pędzi z fukiem do trzody, ale bierze ją na ramiona swoje, oszczędza jej nawet tej pracy, którąby w drodze poniosła, powracając do trzody. Zaparł Go się Piotr, opuścili i inni Apostołowie, nigdy jednak żadnemu z nich nie wymawiał ich niestatku i niewierności; równie ich po zmartwychwstaniu nawiedzał, uczył i pocieszał; równie Piotr święty był

pierwszym z Apostołów i głową Kościoła po zaparciu się, jak i wprzód, kiedy Go Bogiem wyznawał. Opuściwszy raz Magdalenie, nietylko jej nigdy nie wymawiał dawnego jej życia, ale nadto tak szczególnie dawał jej dowody swej miłości, jak gdyby ta nigdy nie była grzesznicą, jak gdyby owszem największe mu przysługi w życiu wyrządzała. Tak jest bracia moi, kiedy Bóg odpuszcza grzechy, odpuszcza je bez żadnego wyjątku, bez względu, bez zatrzymywania czegoś w pamięci, odpuszcza wspaniale i bez braku. Ludzie, kiedy ich obrazimy, lubo żdają się już być przeproszonymi, lubo by się sadzili nie wiedzieć na jakie oświadczenia przyjaźni i pojednania; lubo by się sami w sobie prawdziwie przekonali i przez cnotę przytłumiali w sobie wszelką odrazę, z tem wszystkiem, jakże ciężko jest przyjść do dawnego zaufania i przyjaźni? Zawsze się w sercu pozostaje jeszcze jakaś gorycz tajemna, która za każdą sposobnością i wspomnieniem, odnawia boleść. Nie tak Bóg nasz, nie jest On podległy tej słabości. O! gdyby grzeszni pokutujący mogli zajrzeć do tego Serca Ojcowskiego, jakież tam widzieliby ku sobie uczucia, jakie zarzeczenie się wszelkiego wstrętu i gorzkości?

f) Lecz nie dość jeszcze na tem; że Pan Bóg w morzu niepamięci zatapia nasze grzechy, ale przywracając nam owe zasługi i uczynki, któreśmy przez grzechy utracili, przywraca je z taką hojnością i z takim wylewem swojej szczodrośliwości, że więcej zwykliśmy doświadczać Jego dobrodziejstw po pokucie, niżeli przed grzechem. Ztąd to owa gorącość i pilność w duszach prawdziwie pokutujących, która, jako uważa Grzegorz święty, przewyższa częstokroć gorącość wielu dusz niewinnych, które nie zgrzeszyły ciężko. Świadkiem tego i oraz dowodem jest

Paweł święty: *gdzie obfitował, mówi on, grzech, tam nadobfitowała łaska*, to jest im cięższe były obłąkania grzeszącego, tem hojniejsze łaski udzielone pokutującemu. *Dla tego też, powiada, dostąpiłem łaski, aby na mnie pierwszym okazał Chrystus bogactwa miłosierdzia swego*. Jakoż ten to niegdyś prześladowca Kościoła, był zachwycony do trzeciego nieba, gdzie widział takie rzeczy, których się nie godzi nawet mówić człowiekowi; ten naczyniem wybranem uczyniony jest; ten taką miłością Boga napelniony, że go ani męki, ani śmierć, ani mocy, bądź niebieskie, bądź ziemskie, bądź piekielne osłabić w niej nie mogły; słowem: ten niegdyś grzesznik, najprzedniejszym Apostołem świata i Doktorem narodów uczynionym został; *gdzie obfitował grzech, tam nadobfitowała łaska*. I sprawdziło się na nim, równie jak się sprawdza na innych duszach pokutujących, to, co Duch Święty przez Proroka oświadcza: *że odpuszczona jest nieprawość jej i odebrała z rąk Boskich podwójne łaski za wszystkie grzechy jej*. Ach! już się nie dziwię, że przez lat blisko trzydzieści, Magdalenie nie przestawała opłakiwać swoich grzechów, lubo już pewną była ich odpuszczenia. Że Piotr święty do śmierci nie przestawał łez wylewać, iż się zaparł Pana swego, lubo nie mógł o tem wątpić, że mu to już było darowanem. Możnaż bez boleści serca wspomnieć, że się obrażało tak dobrego Ojca? możnaż bez uczucia goryczy pomyśleć o tem, że się znieważało Tego, który godzien jest tyle kochania? możnaż się nie rozplwać we łzy, pomnąc, że się nadużywało tyle dobroci, tyle cierpliwości? Opuścił mi, to prawda, i zapomniał na zawsze, ale toż samo powiększa boleść serca, żem Tego obraził, który mi tak łatwo, tak doskonale odpuszcza; który mi płaci dobrem za złe, daje dobrodziejstwa za krzywdy. Mogęż zapomnieć

o niewdzięcznościach moich, o których On tak prędko zapomniał? Mogę się utulić w żalu, iżem nienawidził kiedy Tego, który mnie teraz bardziej jeszcze kocha, niżeli wprzód. O mój Boże! jakże to pomsta Twoja, kiedy nie bierzesz żadnej zemsty! mścisz się samą dobrocią swoją, rozdzierając me serce! O! jakże ta zbytkująca miłość Twoja przywodzi mnie do nienawiści ku sobie samemu, iżem Cię śmiał kiedy, o Dobroci nieskończona! obrazić.

Zakończenie. Jakżeśmy tedy zatwardziali grzesznicy, kiedy nas ani tak wielka dobroć nie porusza; a nadto, jakżeśmy złośliwi, jeżeli ta sama dobroć daje nam powód do grzeszenia. Ach! jeżeli można o kim rozpaczać, to o tych najbardziej, których samo miłosierdzie do niepokuty prowadzi. Niechże was chrześcijanie Bóg zachowa od takowego zaślepienia. Jakże, odważycie się jeszcze zakrwawiać i ranić grzechami to serce Ojcowskie, które was tak czule kocha? O! ktoby nam to dał, żebyśmy pierwaj tysiąc razy mogli umrzeć, niżeli taką dobroć Boga obrazić? Będziecie się jeszcze ociągać z powrotem do Niego, kiedy was tak gorąco pragnie? Pójdźcie synowie i córki marnotrawne do tego Ojca miłosierdzia, rzućcie się na łono Jego, nie tylko On was przyjmie, nie tylko daruje wszystko, lecz nowemi was łaskami udaruje, nowemi pociechami napełni, i znajdziecie w domu Jego ten pokój i wesele, którychście nigdy w nieszczęśliwej pielgrzymce grzechu znaleźć nie mogli.

Racz Panie dopełnić z nami dzieła Twojego miłosierdzia; nie dopuszczaj tego nigdy, żeby nam się ono miało kiedy stać żalosnem, albo nieużytecznem; nie dopuszczaj, żebyśmy się mieli potępić w samem tem źródle zbawienia. Spraw to raczej, aby ta miłość, którą masz bez miary ku grzesznikom, wpoila w nich

nienawiść bez miary ku ich grzechom, aby ich zobowiązała do kochania Cię tak skutecznie w tem życiu, iżby Cię i w przyszłym na wieki kochać mogli. Amen.

NIEDZIELA XI. PO ŚWIĄTKACH.

O O b m o w i e.

I rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze. (Marc 7).

Wielceby to rzecz była pożądana chrześcijanie, gdyby o każdym z nas można było to powiedzieć, co Ewangelija dzisiejsza mówi o tym niemym, którego Jezus uzdrowił, że *mówił dobrze*. Ależ o nas możnaby przeciwnie powiedzieć: że prawie zawsze mówimy źle, zwłaszcza kiedy mówimy o bliźnim? Sądzić i potępiać bliźniego, czernić i obgadywać, to jest nieszczęsnem zatrudnieniem znacznej liczby ludzi, to jest występkiem najpospolitszym i najbardziej rozplemionym; występkiem haniebnym, którym się niemożna nadto brzydzić, który roznosi jad i spustoszenie po wszystkie stany, nie wyjmując nawet najświętszego; którym się każdy brzydzi, a każdy mu się prawie mniej więcej poddaje. Obmowa, ta zaraza społeczeństwa i chrześcijańskiej miłości, to nasienie piekielne, które tak wiele złego wyradza, ta trucizna tak jadowita, która tych wszystkich zabija co się jej jakim bądź sposobem dotkna. Bądź tak szczęśliwym bracia moi, żebym ją w tych przynajmniej co mnie słuchają potłumił? Od Ciebie to zależy Boże miłosierny! Ja uczynię z siebie co mogę

i co powinienem. W czym, abyście chrześcijanie poznali, z jaką pilnością powinniśmy się strzedz tego występku, nie będę wam go wystawiał jako największym ze wszystkich grzechów, bo wiem, że są jeszcze szkaradniejsze występkę, bijące wprost przeciwko Bogu, ani będę wyliczał tego, co ten występku w sobie ma najstraszniejszego. Każdemu jest wiadomo, co to jest wydrzeć komu sławę, którąby niejeden i życiem rad okupił. Nie jest nikomu tajno, że obmówca, jednym cięciem swojego języka, zadaje raz śmiertelny nieobecnym, których obmawia; obecnym, których gorszy; sobie samemu popełniając grzech, który jest z natury swojej śmiertelny. Wie każdy, jako przez obmowę staje się winnym wszystkich nieszczęść, wszystkich zemst i nienawiści, wszystkich zażaleń i nieprzyjaźni, które zły język jego wyprowadza. Co wszystko, lubo jest dostatecznem do obrzydzenia tego występku, ale podobno nie jest jeszcze dostatecznem do przekonania was o tem chrześcijanie, żeśmy się z wszelką pilnością strzedz go powinni; dla tego przedstawię wam dwie inne tego przyczyny, które zarazem będą stanowiły podział tego kazania. A te są:

Najprzód: Że nie masz występku do popełnienia nad obmowę.

Powtóre: Że nie masz występku trudniejszego do naprawienia nad obmowę. Obmowa łatwa jest do popełnienia, lecz trudna jest do nagrodzenia. Oto cała treść mowy dzisiejszej.

O Boże mój! od Ciebie samego oczekuję skutku mej mowy, racz wzruszyć serca, gdy ja będę oświecał umysły. Przyczyni się za nami Najświętsza Maryo Panno:

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ.

Część I. a) Powody obmowy. b) Różne sposoby obmawiania.

Część II. c) Obowiązek i trudność naprawienia obmowy. d) Sposoby do ustrzeżenia się obmowy. e) Wyjątki, które nie czynią winnym obmowy. f) Wymówki blahe obmówców.

Część Pierwsza.

Do wydarcia komu życia ciała, potrzeba, mówi święty Chryzostom, pewnych narzędzi, pewnego czasu, miejsca i sposobności; potrzeba obecności osoby, którą kto chce życia pozbawić, a i tak często raz chybia i nie jest śmiertelnym; ale do wydarcia komu sławy, dosyć jest jedno słowo tylko powiedzieć; język nie potrzebuje tych przygotowań co ręce; zapuści on się dalej, aniżeli nawet myślano i sławie najlepiej ugruntowanej, jednym zamachem śmiertelny cios może zadać. Ztąd przyrodzenie umieściło go w głębi ust, jak lwa jakiego w jamie, dla wstrzymania jego zapędów; ogrodziło go dwoistym murem, zębami i usty, żeby się nie łatwo mógł wyrwać i szkodzić. Pomimo tego jednak wydziera on się często z pod tej straży i neliatościwie każdego kaleczy, kto mu się pierwszy nawinie. Czemu? bo tak łatwo jest obmówić, jak łatwo jest i mówić. Ileż prócz tego przyczyn zwiększa tę nieszczęsną łatwość? przypatrzmy się tylko pobudkom, z których zwykła pochodzić obmowa, i sposobom, któremi się popełnia, a poznamy, jak łatwo jest popaść w ten występku.

a) Jedni obmawiają przez zazdrość. Ponieważ nie mogą spokojnie patrzeć na pomyślność, na szczęście, na talenta i przymioty drugich, na wyższość ich od siebie; radziby w nich wyniszczyć to dobro którego zazdroszczą; czego że nie mogą dokazać

usiłują ich przynajmniej ohydzić przed drugimi, i przyćmić ten blask, który ich razi. Ten majątek, mówią, jest nabyty niesprawiedliwie; te cnoty, są udawaniem i obłudą; te przymioty są pożyczane i wcale nieodpowiednie; a tak wszystko czarnym pokryją kirem.

Inni źle mówią o bliźnim przez zemstę. Uczyń, albo powiedz co takiego, coby się drugiemu nie podobalo, nie uspokoi się, będzie szukał sposobów, żeby się choć językiem mógł pomścić.

Wielu obmawia przez pychę, rozumiejąc fałszywie, że nabędą wyższości przez poniżenie innych, i że pobudują swą sławę na obalinach cudzej. Zawsze tam miłość własna znajduje swą rachubę, gdzie zachodzą rozmowy ubliżające bliźniemu.

Większa część obmawia przez płochość i nieuwagę; przez pewną, że tak powiem, świerzbączkę do mówienia tego wszystkiego, cokolwiek wiedzą; przez ową skłonność i popęd niegodziwy mówienia źle o drugich. A tak, w obmowie zawierają się jednocześnie różne inne występki; znajduje się próżność i pycha, znajduje się nienawiść i zemsta, znajduje się zazdrość i lekkomyślność tak niegodna chrześcijanina. Ztąd to św. Jakób Apostół, język obmowny, nazywa *powszechnością nieprawości. złem niespokojnem, pełnem jadu śmiertelnego, który plugawi wszystko i zapala koło narodzenia naszego, zapalony sam od ognia piekielnego* 1).

b) Możnaż z drugiej strony przeliczyć te sposoby, któremi szkodzi obmowa? Raz się okazuje pod postacią gorliwości, powstając i piorunując na występki, które zarazem wyjawia. powiększa, albo i wcale fałszywie zmyśla; drugi raz przybiera po-

1) Jac 3.

stać miłości i politowania, zaczyna od pochwał, a kończy na oczernieniu, przez różne manowce i pozory, rzeczy naciągając jakby od niechcenia, przelewa swą truciznę w drugich, i gdy się ci nie spostrzegą, zostawuje w ich umysłach najczarniejsze wyobrażenie o osobie, która aż dotąd była poważaną. I tak: bywa obmowa *najprzód*: wtenczas, kiedy się przypisuje drugiemu występki, którego nie popełnił, albo nie doskonałość i wadę, której w nim nie masz; i to jest prostą potwarzą, występki ciężki, który bardzo często towarzyszy obmowie, już to przez owe przydatki i powiększania rzeczy nawet prawdziwych, już też przez owe podania z ust do ust, przez co niemal zawsze rzecz przeistoczona zostanie. Nie mów, powiada święty Franciszek Salezy, że ten a ten jest pijakiem, albo złodziejem dla tego, iż go raz kradnącego lub pijanego widział. Noe i Lot, także się raz upili, a przecież ani jeden, ani drugi nie był pijakiem. Ani Piotr święty nie był bluźniercą; przeto, że raz bluźnierstwem zgrzeszył. Nie jest jeszcze człowiek występniakiem, przeto, że raz w jaki grzech upadnie, a choćby i częściej upadł, i tak zawsze niebezpieczeństwo skłamania i potwarzy zachodzi, jako się przytrafiło owemu Szymonowi trędowatemu. Sądził on, że Magdalena była jeszcze grzesznicą, a Magdalena już była natenczas świętą pokutnicą; i sam Chrystus jej broni. Jeżeli tedy dobroć Boska tak jest wielka, że w jednym momencie i największych usprawiedliwia grzeszników, jakoż możemy sądzić, że ten, który był wczoraj grzesznikiem, jeszcze nim dziś pozostaje?

Popelnia się jeszcze obmowa, kiedy bez słusznych przyczyn wyjawiają się cudze przewinienia i wady tym, którzy o nich jeszcze nie wiedzą. Są ludzie, którzy nie rozumieją, iż czczeni pozorami

wszystko w sobie potrafią, że mogą cudzym kosztem bawić towarzystwo, albo osobę, z którą w stosunki przyjacielskie weszli. Wielkie to jest oszukiwanie siebie bracia moi. Nie nam bardziej nie jest zaleconem, jako miłość. Sam rozum pokazuje, że to co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn. Już zaś powiedzcie bracia moi, jakżebyście to przyjęli, gdyby wasze tajemne słabości i upadki kto wyjawiał? jakżeby was to dolegało, jakbyście słusznie na to narzekali; a możnaż rozumieć, że się godzi bawić jednych kosztem drugiego? gdzież tu sprawiedliwość? Dopóki słabości bliźniego są ukryte, dopóki on ma prawo do szacunku tych, którzy o nich jeszcze nie wiedzą, lecz skoro im je wyjawiamy, wydzieramy mu ten szacunek, który miał u drugich, odbieramy to dobro, które, według mędrca, droższe jest nad złoto i bogactwa; a zatem czynimy mu wielką krzywdę.

Niemniej popełnia się obmowa, tłómacząc na złą stronę dobre bliźniego sprawy, albo też obojętne; powinniśmy albowiem zawsze je dobrze tłómaczyć, kiedy nie widzimy wprost nic złego. Są ludzie, którzy nakształt jadowitych pajaków we wszystkim znajdują truciznę, wszystko na złe wywróca, i we wszystkim złe upatrzą; jeżeli nie widzą rzeczywistego występkę, chwytają pozory, jeśli nie mogą zaprzeczyć dobrego czynu, tłómaczą przewrotnie intencją; ten złym umysłem rozmawia z tą osobą; tamten się niesprawiedliwie dorobił majątku, inny czyni dobrze dla próżnej chwały, ów się dostał na urząd przez intrygi; zgoła, język złośliwy, jest to jako mól, który psuje i najkosztowniejszą odzież; jako robak, co toczy i najlepsze drzewa i owoce. Można obmawiać nie nawet nie mówiąc; chwałą n. p. w obecności twojej jaką osobę, o której wiesz, że ją znasz

dobrze, a przecież nie na to nie mówisz, milczenie twoje daje poznać, że coś o niej wiesz złego. Owszem, przez samo słuchanie obmowy, stajemy się jej winnymi; bo gdyby nie było słuchających, nie byłoby obmawiających. Komu by się chciało mówić złe o drugich gdyby wiedział, że go nikt nie będzie słuchał? że go dla tego unikają i nim się brzydzą? komu by się chciało obmawiać, kiedyby obmowa tak obrażała słuchających, jak ich częstokroć obrażają przestrogi i upomnienia? Ale, kiedy jej słuchamy z upodobaniem, kiedy się jeszcze wypytujemy o okoliczności, ośmielamy tym sposobem obmówcę i upowazniamy go do czernienia bliźniego. Ztąd trudno jest rozeznąć, mówi święty Bernard, który jest winniejszym, czyli ten, co obmawia, czy ten, co słucha obmawiającego; ta tylko pomiędzy nimi zachodzi różnica, że jeden ma czartę na języku, a drugi go ma w uszach.

Jeden gest, owszem, niekiedy jeden uśmiech, jedno skinienie głowy, jedno *ale*, jedno ukazanie wstrętu i wzgardy, dostatecznem jest częstokroć do odjęcia niesłusznie sławy, do wrzucenia podejrzeń i myśli, jakich nawet nie miano zamiaru zaszcześcić.

Ale najszkodliwsza w swoich skutkach obmowa jest ta, która ogłasza jednemu to, co drugi przeciw niemu powiedział, lub uczynił; ztąd to albowiem pochodzą wzajemne zazętrzenia, nienawiści, zemsty; ztąd niesnaski i zawaśnienia w familijach, niezgody w małżeństwach; ztąd niepokoje, zamieszkania, i nieprzejednanie nieprzyjaźni. Jakże słusznie tedy oświadcza Mędrzec Pański, że *sześć jest rzeczy, których nie-nawidzi Pan, a siódmą się niezmiernie brzydzi, a tą jest, niegodziwe doniesienie*. Sądzić ztąd chrześcijanie, jak łatwo można popaść w występki obmowy, a następnie na jak wielkiej przeciw niemu trzeba

się mieć ostrożności. Porywa on swym pędem zarówno dobrych, jako i złych; pierwsi w nim szukają pochwały swoich cnót, drudzy upoważnienia swoich występków. Możnaż bez politowania wspomnieć, jako osoby z innych miar cnotliwe i bogobojne, wpadają w tego rodzaju sidła szatańskie? Zobaczysz ludzi, mówi święty Bernard, którzy z miną pobożną, wzdychając i wznosząc oczy ku niebu głosem żalonym prowadzą rozmowy jadem obmowy zatrute; rozgłaszają wieści niepewne i wątpliwe, czyniąc rzecz jawną wszystkim, która ledwie niektórym była wiadomą. Niekiedy, aż do tego stopnia mamy smak zepsuty, że kiedy nie mówimy źle o drugich, tedy już nie mamy co powiedzieć. Powiększamy w rozmowach naszych rzeczy, przydajemy okoliczności których nie było, lub zamilczamy te, któreby mogły zmniejszyć zawstydzenie; nie wymieniamy tego, co wiemy na pochwałę drugich, zaprzeczamy ich dobrych przymiotów. Wszystko to jest bracia moi obmowa. I cóż nam pomogą inne nasze cnoty, nasze dobre uczynki, jeśli prawa miłości bliźniego nie zachowamy? jeśli sobie cudze grzechy niejako przyswoim? *Co za pożytek masz, woła święty Chryzostom, że się wstrzymujesz od mięsa, kiedy ciało bliźniego gryziesz i pożerasz? braterskiem się ciałem karmisz, gdy go obmawiasz. Wszystkie występkę, mówi Duch Święty, pokrywa miłość.* Jeżeli tedy prawdziwie miłujemy bliźniego i dopełniamy prawa Chrystusowego o miłości, będziemy umieli pokryć niedostatki braci naszych, bronić ich przed oszczerczym językiem, wymawiać ich u siebie i raczej upatrywać w nich dobre niżli złe. Jeżeli kochamy bliźniego, znajdziemy go z czego chwalić, a jeśli zgoła nie będziemy go mogli uniewinnić, potrafiemy go wytłómaczyć dobrą intencją, nieuwagą, zapomnieniem się, niewiadomością,

natarczywością pokusy; będziemy przynajmniej ubolewać nad tem, że go nie możemy obronić, a ta boleść wzbudzi przynajmniej w obmówcach politowanie, że się wstrzymają od dalszego osławiania bliźniego. Przysnaje, iż trudna jest rzecz ustrzedz się obmowy, zwłaszcza w tak zepsutych czasach, ale ponieważ tego koniecznie wymaga zbawienie nasze, potrzeba dla niego podjąć tę pracę; bo jeszcze trudniej jest potem naprawić obmowę uczynioną; o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

c) Wiadomo zapewne każdemu z chrześcijan, że odjęcie sławy bliźniemu przez obmowę, wkłada niezbędny obowiązek naprawienia tejże; gdyż jako złodziej, dopóki nie nagrodi jak może rzeczy skradzionej, nie może być zbawionym, tak obmówca, który wydarł bliźniemu sławę, skarb, według Mędrca, najdroższy, nie może przyjść do należytego pojednania z Bogiem, dopóki jej nie naprawi i nie wróci. Nie dość jest zatem wyznać tylko na spowiedzi, że się obmówiło, lecz potrzeba tę obmowę i nagrodzić. Jeżeli obmowa przyniosła jaką szkodę doczesną, n. p. urzędnikowi, kupcowi, którzy przez nią ponieśli uszczerbek w swym stanie; pannie n. p., która tym sposobem została w swym postanowieniu zawiedziona; należy te szkody wynagrodzić. Jeżeli, jak bywa częstokroć, obmowa doszła aż do uszu obmówionego, którą do żywego tknięty został, potrzeba go również przeprosić, i ile możliwości uspokoić. W tem wszystkim, ileż zachodzi trudności, ile zawikłań i niebezpieczeństw? owo słówko tak łatwo wymówione, jakże się okazuje gorzkim, kiedy przychodzi naprawiać te

szkody które zrządziło? ile ciężkości wewnętrznych do przewyciężenia, ile trudności zewnętrznych do wykonania w skutku?

Potrzeba tu odbyć tysiące potyczek z samym sobą, iść wbrew przeciw skłonnościom przyrodzonym, wystawić niejako swą sławę własną dla naprawienia cudzej. Jeżeli rzecz była prawdziwa, niemożna jej odwoływać, boby to było kłamstwem, lecz potrzeba mówić o tej osobie to wszystko, cokolwiek o niej wiemy dobrego, dla osłabienia przynajmniej złych wrażeń, które obmowa zrządziła. Jeżeli zaś rzecz była fałszywa i zmyślona, co za niebezpieczeństwo? odwołując, potrzeba się niejako wystawić na kłamię, na złośliwego, na oszczercę, a przynajmniej na nieroztropnego; ciężka jest rzecz zaprawdę, z tem wszystkim do zbawienia, dla którego nie oszczędzać nie trzeba, a jednak konieczna. Jakoż chrześcijanie, słyszeliście sami nie sto razy obmawiających, a któż do was przyszedł kiedy odwoływać? Gdyby to była rzecz łatwa, widzielibyście bardzo często dopełniających tak istotnego obowiązku; tymczasem, wolą żyć w niełasce Boga i w niebezpieczeństwie zbawienia, niżeli tym sposobem przejednać Boga i nagrodzić bliźniemu.

A choćby człowiek przewyciężył w sobie ten wstręt, i poświęcił swą sławę dla dostąpienia łaski Bożej, czyż łatwo mu to przyjdzie wykonać? Jakże zdoła wybić z głowy złe rozumienie o bliźnim, tym wszystkim, którzy jego obmowę słyszeli i jej uwierzyli? Jak ją potrafi wyrwać z ich serca, stłumić to wszystko, jak gdyby nie było? I gdzie ich wreszcie będzie szukał? Poznasz ich wszystkich i policzysz? Załedwieś powierzył słowo przyjacielowi, a on je udzielił drugim, których i nie znasz, tamci znowu innym; i tak obmowa stała się prawie niepodobną

do naprawienia dostatecznego. Nie potrzeba częstokroć tylko jednego albo dwóch, złych języków do wydarcia sławy najuczciwшему człowiekowi. Lecz, dajmy na to, iż uczyniłeś z siebie co tylko mógłś; pokutowaleś, odwołałeś, tysiącami pochwałami usiłowałeś naprawić wydarty honor, bądźże to jednak taż sama sława, co była wprzód przed obmówieniem? odzyskaż ona całkowity swój blask? Lubobys całemu światu ogłaszał niewinność obmówionego, zawsze się o nim w umysłach ludzkich przez wrodzoną złośliwość zostanie coś czarnego. Jest to, jak obraz przykurzony, który lubo się z kurzu otrze, nie ma już jednak tego lustru i wartości co nowy. Tak się na nieszczęście dzieje na świecie, że kiedy kto został osławionym i oskarżonym, chociażby najnieśluszniej, zdaje się jednak, jakoby już nie mógł być bez zarzutu, i jakoby stracił już prawo do prawdziwego szacunku. Patrzcież chrześcijanie, słodko ci przychodzi obmowa, ale o jak gorzko przychodzi jej naprawienie. *Z łatwością mowa leci, powiada Bernard święty, lecz bardzo ciężko rani, lekko przebiega, ale nie lekko dokucza, łatwo się wsuwa w umysł, ale nie łatwo z niego ustępuje.* A to nie dlatego, mówię, abym miał komu odejmować nadzieję powrócenia cudzej sławy, ale tylko, abyście poznali, jak ciężko jest ją naprawić, że stokroć jest lepiej wcale nie obmawiać i nigdy nie mówić źle o bliźnim, aniżeli się na tyle trudności i niebezpieczeństw narażać. Nie jest zaś rzecz niepodobna ustrzedz się obmowy, jeżeli zachowamy pewne przestrogi, które tu w krótkości nadmienię.

d) Dla ustrzeżenia się tedy obmowy w grzechach cięższych, potrzeba jej się chronić i w rzeczach najmniejszych; żeby nie przyzwyczajając języka do przetrząsania spraw cudzych, nie trzeba sobie igrać z tym lewkiem, którego nie zawsze można być panem,

i który lubo się na czas przyłasi i uspokoi, tem bardziej potem, gdy się wyrwie, kaleczy i gryzie. Unikajmy takowych towarzystw i przyjaźni, w których radzi o drugich źle mówią, żebyśmy nie przejęli od nich owej złośliwości ducha, który nie umie tylko źle o bliźnich mówić. Przyzwyczajmy się raczej dobrze zawsze o drugich mówić, a Bóg wynagrodzi naszą miłość i sprawi, że i o nas zawsze dobrze będą mówić. A jeżeli nam się trafi, że się musimy znajdować w towarzystwie, w którem sławę drugich szarpia, natenczas, jeżeli ten co obmawia, jest od nas niższy, należy go wprost upomnieć jak źle sobie postępuje; jeśli zaś jest nam równy, potrzeba go z uprzejmością przestrzedz, albo zwrócić mowę do czego innego; jeśli nareszcie obmawiający jest od nas wyższym, natenczas najlepsza rzecz ustąpić z miejsca, albo jeśli tego nie można, w milczeniu okazać twarz smutną i żalowaną, na znak że się to nie podoba.

e) Zresztą nie będzie obmowa, kiedy potrzeba wyjawić rzecz dla dobra wiary, Kościoła, dla zbudowania bliźniego, dla naprawienia samegoż błędzacego, dla przeszkodzenia, aby nie szkodził drugim, byleby w tem nie zachodziło własne oszukanie, i byleby się to nie działo, tylko przed osobą roztropną i mogącą złemu zaradzić. Wiesz n. p. że ten sługa krzywdzi pana, że ten młodzieniec psuje i gorszy drugich, nie tylko nie wykraczasz, kiedy ich doniesiesz do panów, do rodziców, do nauczycieli, ale wypełniasz obowiązek miłości i poprawy bliźniego. Nie będziesz winien obmowy, kiedy rzecz jest publiczna i słuchającemu wiadoma; kiedy jej nie słuchasz przez złośliwość, ale jedynie dla tego, że możesz i powinieś złemu zapobiedz, czy to radą, czy powagą i przestrzeżeniem. Oprócz wspomnianych przy-

padków, żadną miarą nie może być usprawiedliwioną obmowa.

f) Ja nie mówię, rzekłby kto, tylko przed jedną osobą i to rozsądną; zawsze to jest złe, bo któż ci dał prawo, żebyś mnie przed nią czernił? znośniej-szaby rzecz była być osławionym przed osobą pło-chą i mniej mającą charakteru, aniżeli przed cnotli-wą i rozsądną. Jam tego nie podawał za pewne; ale skoroś powiedział, będzie to już uważane za pewne; bo któż nie wie, jak człowiek jest skłonny do złego sądzenia? przynajmniej zrobiłeś podejrzenie, a to już dostatecznem jest do zaszkodzenia sławie. Ale ja nie wymienił tej osoby; dla tego też właśnie będzie padać podejrzenie na wszystkich; powiedziałeś tylko w ogólności, że to ksiądz, że to zakonnik, dla tego też na wszystkich księży, na wszystkich zakonników rzuciłeś podejrzenie i ohydziłeś ten stan. Wszyscy już prawie o tem wiedzą; być może, ale ja jeszcze o tem nie wiedział, po cóż mi było tej zarazy udzie-lać? Wiedziałeś już o tem dawniej; prawda, ale na co mi było przypominać to, co już poszło w zapo-mnienie, na co na nowo ranę rozjątrzać? Jeżeli za-sługą jest przypominać tajemnice Boskie i prawdy budujące mniemasz-że, iż nie będzie występkiem przypominać drugim to, co już ich dawniej zgorszy-ło? Tak więc napróżno szukamy wymówek, pokrzy-wdzając bliźnich, kiedy ani Boga, ani własnego su-mienia oszukać nie potrafimy.

Zakończenie. Przedstawiwszy wam chrześcija-nie z jednej strony wielką łatwość w popełnianiu obmo-wy, z drugiej strony trudność niezmierną do jej naprawienia, dla odstraszenia was bardziej jeszcze od tego występkę, nie pozostaje mi przy koń-cu, tylko przytoczyć tu słowa świętego Chryzosto-ma, któremi ten święty Pasterz owieczki swoje od tak szkaradnego występkę odciągnąć usiłował. *Prze-*

raża nas *Paweł święty*, mówi ten Ojciec, kiedy upomina: że jeżeli się nawzajem gryziecie, patrzcież, abyście się nie pożarli. Niechaj mi nikt nie mówi: wtedy tylko obmawiam, kiedy fałsz opowiadam, bo chociaż i prawdę mówisz, zawsze popełniasz występki. Powiedz mi bowiem, czy nie prawdę mówił ów *Faryzeusz*, kiedy nazywał *Publikanina* wydziercą i niesprawiedliwym? Prawdę mówił, bo był nim rzeczywiście; jednakże wtenczas, kiedy go ganił *Faryzeusz*, *Publikanin* już był usprawiedliwionym. Chcesz brata naprawić, proś, płacz, zaklinaj, módl się za nim do Boga, poradź mu, upomnij tak, jako i *Paweł święty* czynił. Bo jakąż możemy mieć przed Bogiem wymówkę, kiedy o sobie ani pomyślim, a cudze ciekawie roztrząsamy? 1) I dla tego nas ezart do tego pędzi, żebyśmy się tem winniejszemi przed Bogiem stali; bo nie tylko według własnych grzechów sądzeni będziemy, ale też podług tego, jakieśmy o bliźnich sądzili; mówi albowiem: nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni. Strzeżmy się najmiłsi obmowy, wiedząc, że cała jest przepaścią djabelską, stolicą jego siatek i zasadzek. Nie obmawiajcie jeden drugiego bracia, woła Apostoł, bo kto obmawia brata, albo który sędzi brata swego, zakon obmawia i sądzi; a jeśli sędzisz zakon, nie jesteś i wykonywaczem zakonu, ale sędzią. Jeden jest zakonodawca i Sędzia, który może zgubić i zachować, a ty kto jesteś, co sędzisz bliźniego? 2) Jeżeli zaś będziemy miłosierni na bliźnich i Bóg z nami uczyni miłosierdzie i nie postąpi sobie według ścisłej sprawiedliwości. Westchnijmy teraz do Boga, mówiąc z *Prorokiem*: Połóż Panie straż ustom moim i przystaw drzwi do wargów moich, aby się nie skłaniało serce moje do słów złośliwych. Tyś Panie dał nam język

1) Chr. hom. 52 Ser. de laud. Deum. 2) Jac. C 4.

dla chwalenia Ciebie, niechże go nigdy nie używamy na obrazę Twoją i krzywdę bliźniego. Nie daj tego, aby ten język, któryś tyle razy poświęcił dotykaniem Najświętszego Ciała i Krwi Twojej w tajemnicy Ołtarza, aby się miał słowy pokrzywdzającymi bliźnich mazać. Spraw raczej, abyśmy go tak używali w tem życiu, iżbyśmy mogli w przyszłości połączyć nasze uwielbienia, z uwielbianiem Aniołów Twoich i wychwalać Cię z niemi po wszystkie wieki. Amen.

NIEDZIELA XII. PO ŚWIĄTKACH.

O miłości Boga.

Będiesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich. i ze wszystkiej myśli twojej. (Lucas 10).



W kilku oto słowach, wszystkie mamy obowiązki nasze chrześcijanie. Cokolwiek przykazano tak względem Boga, jak względem bliźniego, w tem jednym się zawiera słowie: *będziesz miłował*, mówi *Zbawiciel*. Co za słodkie prawo, miłować? Krótkie w wyrażeniu, ale obszerne w znaczeniu, bo gdy to wypełniemy, wszystko wypełniemy. Jeżeli Pana Boga będziemy kochać, wykonamy oraz to wszystko, co nam zaleca i nakazuje, bo miłość nie umie być sprzeczną woli ukochanego; następnie będziemy miłować bliźniego jako siebie samych, wierzyć we wszystkim Słowu Boga, zawartemu w Piśmie św., ulegać woli Kościoła Jego; słowem: czynić to wszystko, cokolwiek nam przez siebie, albo przez

Kościół swój nakazuje. Wszystkie nauki; wszystkie kazania i przestrogi do tego jednego zmierzają, aby miłować Pana Boga. Gdyby zaś do miłowania Boga dosyć było powiedzieć, że Go kochamy, miłość Boska byłaby bardzo powszechną na świecie. Nie masz nikogo, mówi święty Grzegorz, ktoby zapytany: czy kocha Pana Boga? nie odpowiedział natychmiast, że Go kocha z całego serca. Sprawiedliwy, równie jak grzesznik, toż samo powiedzą; owszem, sprawiedliwy na wzór świętego Piotra, nie odpowie tylko z bojaźnią i nieśmiałością; kiedy grzesznik odpowie śmiało i z takim bezpieczeństwem jak gdyby się ani wątpić nie godziło o jego szczerości. Lecz jakże się zawodzi, ponieważ miłość Boska, mówi Jan święty, nie zawiera się w słowach, ani w mniemaniu; ale w uczynkach. Kochać Boga z całego serca, jest rzecz tak rozumna, tak słuszną, tak zgodną z przyrodzeniem człowieka, że nawet i ci, których życie najbardziej się sprzeciwia tej miłości Boga, nie przestają twierdzić i rozumieć, że Go kochają. Otóż potrzeba, abym was dzisiaj chrześcijanie pobudził do prawdziwej miłości Boga i okazał na czym ona zależy. Ale jestże to rzecz człowieka mówić językiem Anielskim? Przystoisz to, o mój Boże! opowiadać grzesznikowi powaby Boskiej Twojej piękności? i nie będę wam mógł chrześcijanie więcej udzielić tego ognia Boskiego nad to, niżelim sam nim jest zapalony? Ktoby mi dał przynajmniej ów węgiel żarzysty, którym usta Izajasza Proroka były oczyszczone? A lubo nie mam ani serca Serafinów, ani ust Izajaszowych, nie zaniedbam jednak do was mówić w tak słodkim przedmiocie; i przedstawimy

W Pierwszej Części, pobudki do miłowania Pana Boga pokażę.

W *Drugiej* zaś Części wykażę, na czym ta miłość zależy.

Zwróćmy więc na to pilną uwagę chrześcijanie, wezwawszy pomocy Boskiej i przyczyny N. M. P.

Zdrowaś Maryo!

TREŚĆ.

Część I. a) Do miłości Boga mają nas pobudzać: same Jego doskonałości. b) Dobrodziejstwa od Niego odebrane. c) Własne nasze dobro.

Część II. d) Miłość ku Bogu zależy: na zachowaniu Jego przykazań i pełnieniu woli Boskiej. e) Na staraniu się o zbawienie i strzeżeniu się grzechów.

Część Pierwsza.

a) Cokolwiek uderzającego widzimy tu na świecie: ten blask, który nas olśniewa, ta wielkość, która nas zadziwia, te piękności, które nas zachwycają; wszystko to niczem innem nie jest, tylko słabem odbiciem i wypływem z Istoty Najwyższej Boga, który z żadną z tych rzeczy nie może iść w porównanie. Kiedy więc jakąkolwiek rzecz na świecie bardziej kochamy niż Boga, przekładamy nadeń przedmiot, który w porównaniu do Niego, nieskończenie mniej znaczy aniżeli kropla wody względem morza; niżeli jeden proszek względem całego ogromu nieba i ziemi; aniżeli jedno nic w porównaniu do tego wszystkiego, co jest i co być może. Cokolwiek piękna, cokolwiek doskonałości, znajduje się w stworzeniach, bądź w niebie, bądź na ziemi, nigdy ich przecież tyle nie będzie co w Stworzycielu. *Ten, który stworzył wszystko, mówi Augustyn święty, lepszym jest nadewszystko; który stworzył mocne, mocniejszy jest; który stworzył wielkie, większy jest, który stworzył piękne, piękniejszy jest.* O! jakże bardzo więc nierozumne jest serce

nasze, kiedy się ugania za rozkoszą, za sławą, za dostatkami ziemskimi; ponieważ w miłości Boga znaleźć może prawdziwą sławę, czystość rozkoszy i dobra nigdy nieginące! Bo, jakże to Bóg zachwycającą musi być słodkością, kiedy przez całą wieczność trzyma jakby uwięzione i zatopione w sobie serca wszystkich Aniołów i błogosławionych, kiedy w nich wzbudza coraz nowe łaknienie siebie, coraz nowe zadziwienie? Boska ta piękność, tak jest dziwna, tak niepojęta, iż sam Bóg przypatrując się jej kocha się w sobie nieskończenie, i to stanowi Najwyższe Jego szczęście. Jest tak cudowna, że sam widok jej byłby dostatecznym do zamieniania mąk piekielnych w raj rozkoszy. O synowie ludzcy! dopókiż więc będziecie miłować próżność i szukać kłamstwa? I potrzebaż było tego o mój Boże! żebyś nam aż nakazywał siebie miłować, kiedy w Tobie jest to wszystko, co tylko zdolnem być może do pociągnięcia naszego serca? Możeż to być, abyśmy co innego jeszcze zamiast Ciebie kochali? Ach! takie jest obłąkanie naszego serca, iż woli raczej zatapiać się w stworzeniach, niż w Stworzycielu. Kiedy Kaligula, cesarz, żądał pewnej rzeczy niesprawiedliwej od Demetriusza filozofa, i na to posłał mu wiele pieniędzy, wzgardziwszy niemi ów filozof, rzekł do swych przyjaciół którzy go otaczali: „Prawdziwie cesarz sobie żarty ze mnie stroi, chcąc mnie uwieść tak małą rzeczą; jeżeli mnie zaś chciał doświadczać, całe mi swoje było ofiarować Państwo“ Tak chrześcijanie, kiedy nas czart chce odwieść od miłości Boga, przedstawiając nam inną jaką rzecz do zamiłowania, powinienby nam ofiarować, nie mówię już bogactwa ziemskie, nie państwa całego świata, nie Niebo nawet i ziemię, ale drugiego takiego Boga, jakim jest Bóg nasz ukochany. Tak jest o mój Boże! Ty jesteś Sam godzien najwyższej miłości. Ciebie nie można znać,

by nie kochać. Czemuż więc serce nasze nie gorejesz miłością ku Bogu twojemu, jako goreją błogosławieni w niebie? Ach nie jesteś jeszcze tego godne! Czemu? bo miłość doskonała jest zachowana do życia przyszłego. I toć to jest co nas powinno trzymać w ustawicznym utęsknieniu do życia tak słodkiego; to jest, co nas teraz w każdym momencie powinno pobudzać do uczynków miłości, przez którebyśmy na to życie zasłużyli.

b) A jeżeli nie mamy tyle szlachetności serca, żebyśmy kochali Boga dla Niego, powinniśmy Go kochać przynajmniej przez wzgląd na nas samych. Wszakże to Bóg wszystko dla nas uczynił. Wszystkie stworzenia, mówi Augustyn święty, wołają na nas, abyśmy Go kochali. Słońce, które nas ośweca; powietrze, które nas ożywia; ziemia, po której stąpamy; pokarmy, które nas utrzymują; odzienie, które nas okrywa; wszystkie te rzeczy są tylą diobroć dziełstwami szczodrej Jego ręki, z których każdr zdolne jest nas pobudzić do wdzięczności. Na wzóła tedy Proroka króla, wezwijmy wszystkie stworzenie do chwalenia Pana. *Błogosławcie Panu wszystkie dzieła Pańskie, wynoście Jego wielkość, oznajmijcie Jego potęgę, ogłaszajcie Jego wspaniałość, chwalcie Go i błogosławcie na wieki.* Ale nadewszystko, błogosławcie Go wy synowie ludzcy, bo wy jesteście najpiękniejszym Jego stworzeniem. To ciało, tak cudnie zbudowane; ta dusza osobliwie, tak przedziwne dzieło Boskie, iż uważając to Prorok, pragnął, ażeby wszystkie kości Jego zamieniły się w tyleż języków dla błogosławienia Pana. Cóż, kiedy się obrócimy do dóbr nadprzyrodzonych, ileż tam nie znajdziemy pobudek do miłości? Jakże jest niepojęta ku nam dobroć Pana Boga, kiedy własnego Syna swego wydał na ofiarę za grzechy nasze, które nam zgubę gotowały? I czegóż ten Syn, umiłowawszy rodzaj ludzki

nie uczynił dla pociągnięcia do siebie serc naszych? Z miłości ku nam przyszedł na ziemię, z miłości naszej stał się człowiekiem; miłość go przywiodła aż do narodzenia się dla nas we żłobie; aż do prowadzenia życia w ubóstwie i upokorzeniach; aż do umierania za nas na krzyżu; aż do pozostania z nami w Sakramencie i udzielania się nam za pokarm duchowny do końca świata. I cóż już więcej mógł uczynić dla oświadczenia nam swojej miłości? A my, jakże Mu się za to wywdzięczamy? Jezus Chrystus nie przestaje do nas wyciągać ręk z swojego krzyża; a jakże Mu odpowiadamy na tak miłosne zapraszania? O Boski nasz Zbawicielu! Przyobiecaneś, że gdy będziesz podwyższony na drzewie, pociągniesz wszystko do siebie; pociągnijże nas Panie związkami miłości Twojej tak, abyśmy mogli mówić z ową oblubienicą w pieniach Salomonowych: *Mój umiłowany cały jest moim, a ja jego*. Tyś się cały poświęcił dla nas bez oszczędzania; chcemy też całym być Twoimi, aby nie nie dzieliło naszego serca. Do tych dobrodziejstw, które nam są wspólne z innymi chrześcijanami, przydajmyż łaski osobiste. Z iluż to niebezpieczeństw nas wyrwał? ile łask i pomocy szczególnych nam udzielił? ile razy nas pocieszył i ukoił? ilu natchnieniami wpraszał się do naszego serca i przyjaźń swoją ofiarował? A nadewszystko, ile nam grzechów odpuścił i darował? bo im większe nam okazał miłosierdzie w odpuszczeniu, tem Go bardziej miłować powinniśmy; o czem nas Sam pod podobieństwem naucza, że kiedy wierzyciel jednemu dłużnikowi daruje małą ilość, a drugiemu niezmierną sumę, ten go więcej powinien miłować, któremu więcej darował. Kochajmyż Boga chrześcijanie w miarę, jak nam wiele grzechów odpuścił. A jeżeli się na to zdobywać będziemy, zapewne żadnej miary, za-

dnym granic nie zechcemy zakładać miłości i wdzięczności naszej ku Bogu.

c) *Przykazujeś mi mój Panie*, wołał Augustyn święty, *ażebym Cię kochał, i grozisz mi nieszczęściem, jeżelibym Cię nie kochał, lecz możesz być większe nieszczęście nad to, jako Ciebie nie kochać?* Tak jest bracia moi; chociażbyśmy posiadali to wszystko, czego tylko można tu zapragnąć na ziemi, choćbyśmy przytem mieli wiarę Męczenników, żarliwość Apostołów, bez miłości jednak Boga bylibyśmy najędźniej- szymi z ludzi; bo bez tej miłości, niczem się jest przed Bogiem; przeciwnie, z miłością jesteśmy przedmiotem upodobania Boskiego; z miłością Boga, największe nawet złe w dobro się rzetelne obraca. Choroby najcięższe, straty najdotkliwsze, zniewagi najbardziej dojmujące; słowem: wszystkie przypadki i nieszczęścia dla tych, którzy prawdziwie kochają Pana Boga, stają się źródłem słodkości i pociech. Same nawet grzechy, mówi Bernard święty, wychodzą na korzyść tych, którzy kochają Boga, bo pamięć onych podwaja w nich gorącość i pokorę. Sądźmyż ztąd chrześcijanie, jakie to jest szczęście kochać Boga. Ale darmo, ja wam tego dostatecznie wytłomaczyć nie potrafię, jakkolwiekbym się silił. Potrzeba kosztować Pana, mówi Prorok, *ażebym poznać, jak jest słodki*. *Dajcie mi kochającego*, mówi Augustyn św., *a on zrozumie co mówię; lecz jeżeli opowiadam ziemnemu, nie pojmie mej mowy*. Zachwalaj światło słoneczne ślepeму, nie zrozumie tego; wystawiaj głuchemu harmonią wybornej muzyki, nie pojmie jej; opowiadaj ziemnemu i cielesnemu powaby Boskiej miłości, nie będzie wiedział co mówisz. Dusza, która raz zakosztowała Boga, nie chce już więcej kosztować rzeczy ziemskich. Wzdycha ona bezustannie do ukochanego przedmiotu, z którym pragnie być połączoną. Żąda jak najprędzej rozwiązania z tem cia-

łem, które opóźnia spełnienie jej pragnienia. W ni-
czem nie znajduje pociechy na świecie, jak tylko
w Bogu, i kiedy o Nim myśli, o Nim słucha, to jest
jej jedyną rozkoszą. Takie były usposobienia wiel-
kiego Apostoła, który pragnął jak najprędzej roz-
wiązać się z tem ciałem, a żyć z Chrystusem; i gdy-
by też sama miłość Boska, którą omdlewał, nie była
w nim miarkowała gwałtowności tego pożaru, spra-
wując, ażeby zgodził się jeszcze pozostać na ziemi dla
zbawienia wybranych, umarłby z tęsknoty, że pręd-
ko nie umierał. Takie było usposobienie św. Króla
Dawida, który się przyrównywał do jelenia spragnio-
nego, do źródła wód żywych. I takie też było Augu-
styna św., który po wielu obłąkaniach, powróciwszy
do Boga, mówił o sobie w szczerości serca: *nie mi się
już nie podoba na świecie, dla wielkości i słodyczy
Twoich o Boże!* My kochani chrześcijanie nie do-
sięgamy podobno takiego stopnia miłości Boskiej,
ale możemy go pragnąć i dostąpić, bo wszakże na
to stworzeni i umiłowani jesteśmy od Boga, abyśmy
Go nawzajem według sił naszych kochali; na to
nam dał serce i czułość, abyśmy zniewoleni Jego
słodkością, wysilali się wzajemnie na okazanie ku
Niemu naszej miłości. Lecz, jakże ją okazywać ma-
my, i na czym ta miłość ku Bogu zależy, to jest, nad
czem nam się jeszcze zastanowić potrzeba.

Część Druga.

d) Nie trzeba długich wywodów na okazanie, na
czem miłość ku Bogu zależy. Sam Zbawiciel w krót-
kich nas słowach tego nauczył. „*Kto mnie, mówi,
miłuje, słowa moje chować będzie, a kto mnie nie
miłuje, słów moich nie chowa; i znowu: kto ma
przykazania moje, a chowa je, ten jest, który mnie*

miłuje 1). Zachowanie więc przykazań Boskich, jest
dowodem miłości naszej ku Bogu. A któreż to są
chrześcijanie przykazania Jego, i jaka jest Jego
wola? Wolą Jego jest, abyśmy wiernie wypełniali
obowiązki nasze bez humoru i gorzkości, bez zdrady
i oszukaństwa, ale cierpliwie, statecznie i z dokła-
dnością. Wolą Jego jest, ażebyśmy podlegali tym,
których Jego Opatrzność nad nami postanowiła, al-
bo zarządzili temi, którzy nam są podlegli bez wynio-
słości, bez twardości i przykrego obchodzenia się
z nimi, lecz z łagodnością i miłością ku wszystkim;
tak postępując z drugimi, jakbyśmy chcieli, aby
z nami w podobnym razie postępowano. Jeżeli nas
chwałą, chce tego, abyśmy się upokarzali; jeżeli nas
wysmiewają, chce, abyśmy to darowali i oddawali
dobrem za złe. W jedzeniu i picu rozkazuje umiar-
kowanie i trzeźwość; w przestawaniach, roztropność
i ostrożność; w uciechach, skromność i niewinność;
w przykrościach, cierpliwość i poddanie się woli Je-
go; jednym słowem: wolą Jego jest, abyśmy we
wszystkiem zgola, szukając Królestwa Niebieskiego
i sprawiedliwości Jego, wszystko obracali na Jego
chwałę i poświęcenie dusz naszych; bogactwa i ubó-
stwo, chwałę i poniżenie, utrapienia i uciechy, dobro
i złe tego żywota. Taka jest Jego wola i takie są
Jego rozkazania, które, jeżeli Go prawdziwie miłu-
jem, zachowamy. Jeśli zaś mówimy, że kochamy Bo-
ga, a nie zachowujemy tego, co chce, natenczas, od-
powiada nam Jan święty, że kłamcami jesteśmy
i prawdy w nas nie masz. Nie jest miłość Boża pró-
żnująca; nie umie miłość, mówi Grzegorz święty,
próżnować; cała jest w czynności i zatrudnieniu,
a jeżeli robić nie chce, już nie jest miłością. Jako
miłość Pana Boga ku nam nie jest próżnująca, ale

1) Joann. 14.

zawsze czynna, i ciągle nas nowemi obdarzająca dobrodziejstwami, tak miłość nasza ku Bogu też same powinna mieć własności, żebyśmy Mu oddawali te wszystkie przysługi, na które się zdobyć możemy. Roztrząsajmy teraz nasze życie chrześcijańskie i poznajmy, czyli prawdziwie miłujem Pana Boga. Nie polegajmy bowiem ani na tem, co nam się zdaje w myśli, ani na tem co mówimy ustami. Dobre myśli, pobożne uniesienia, przemijające wzruszenia pobożności lub kiedy czytamy dobrą książkę, albo słuchamy gorącego kazania, piękne postanowienia i uwagi, wszystko to, nie jest jeszcze dowodem, że kochamy Pana Boga, jeżeli nie czynimy tego, co Bóg rozkazuje, i nie unikamy tego, co zakazuje. Jakoż, gdyby nam się kto oświadczał tylko z przyjaźnią, a nie takiego nie chciał czynić, w czemby nam mógł zrobić przysługę, owszem czynił to, co nam się nie podoba, i nie okazywał ku nam tylko obojętność i wzdarcę, czyliżbyśmy wierzyli czcym jego oświadczeniom? Tak podobnie bracia moi, chociażbyśmy i tysiąc razy oświadczały, że kochamy Pana Boga, jeżeli nie dowodzimy tego w uczynkach, oświadczenia nasze nie mają szczerości, ani prawdy. Co mi to za miłość, która nie chce żadnej dla Boga ponieść przykrości? co mi to za miłość, która w służbie Bożej, tylko swojego upodobania i korzyści upatruje? co mi to za miłość, która ani pychy, ani nienawiści, ani zazdrości, ani nieczystości, ani łakomstwa, ani żadnej namiętności w sobie ukrócić nie chce? która nie słuchając wrażeń łaski oświecającej wewnątrz, idzie tylko za popędem złych skłonności? Alboż nie wiemy, jakie są skutki miłości, jakich ofiar nie podejmuje ten, kto się jakiej osobie chce przypodobać? Rzućmy tylko oczyma na to, co się dzieje codziennie na świecie, a zobaczymy, do czego to miłość rozkoszy, sławy, dostatków, nie przyprowadza ludzi. Cze-

goż nie poświęcają swej abmicyi, swojemu łakomstwu, swej rozwiozłości? Poświęcają im swój spoczynek, swoje zdrowie, swoją wziętość; poświęcają cnotę, wiarę, sumienie, sprawiedliwość; poświęcają swoją duszę i zbawienie. Poświęcają Ciebie samego o mój Boże! Ciebie, dla miłości którego powinniśmy wszystko poświęcić, a po tem wszystkim, jeszcze Ci śmieją mówić, że Cię kochają?

e) Ale jeszcze raz bracia moi, gdzie są te dowody miłości naszej ku Bogu? Jeżeli tyle pracujemy dla Nieba, ile pracuję dla ziemi; jeżeli dla miłości Boga z taką cierpliwością znosimy choroby, utrapienia, ubóstwo, z jaką ponosimy głód, zimno, upał, niewczas i tysiąc przykrości dla zebrania dóbr doczesnych, i nasycenia naszych namiętności; jeżeli się przynajmniej tak krzamy o nasze zdrowie, nasze wygody, nasze interesy; jeżeli nakoniec urządzamy nasze myśli, nasze pragnienia, nasze żądze, i całe życie nie podług naszych namiętności, nie podług fantazji i interesów doczesnych, ani podług tego co mówią i czynią światowi, ale podług przykazań Boga i Kościoła, natenczas powiedzmy, że kochamy Pana Boga, i mowa nasza będzie prawdziwą, a choćbyśmy i nie mówili, same uczynki nasze świadczyć będą, że jesteśmy miłośnikami Boskimi. Lecz, jeżeli bardziej zabiegamy o doczesności, niż o zbawienie; jeżeli się nie strzeżem grzechów, jeżeli bojaźń obrażenia Boga nie wstrzymuje ani naszych rąk, ani naszych oczu, ani naszego języka; jeżeli też bojaźń niepodobania się Jemu, nie powściąga naszego przywiązania do rzeczy ziemskich; jeśli nie hamuje naszego gniewu, nie ukraca pychy, nie uspokaja niecierpliwości, nie przydusza namiętności nieczystej; jeżeli, jednym słowem: nie założy hamulca złym naszym skłonnościom, które nas ciągną do złego, odwodzą od dobrego; ach! natenczas, nie zawódźmy się bracia

moi, nie masz miłości Bożej w naszym sercu; bo kto kocha Boga, zachowuje Jego przykazania, a kto ich nie zachowuje, ten Go też i nie kocha. Nie mówię ja tego, jakoby miłość Boska miała nas już czynić bezgrzesznymi; nie, miłość Pana Boga nie czyni człowieka niemogącym grzeszyć, ale weń wraża tak wielki wstręt do grzechu, że się niczego tak nie lęka, jako zgrzeszyć; ale go czyni baczny i ostrożny na wszystko, przywodzi go do częstej modlitwy; do czuwania ustawicznego nad sobą, do chronienia się złych okazyj; do używania środków postanowionych od Boga, do poświęcenia naszego, do przedsięwzięcia ćwiczeń i ostrożności stosownych do swojego stanu, wieku, temperamentu, ułożenia i słabości osobistych. Miłość Pana Boga, nie czyni nas bezgrzesznymi, ale się żadną miarą nie może ostać z występniemi nałogami, z owym uporem i zatwardziałością w grzechu. I sprawiedliwy, lubo kocha Boga, jednakże upada, ale upada przez ułomność, kiedy grzesznik upada przez złe usposobienie swego serca i patrzy spokojnie na swe przestępstwa. Sprawiedliwy jak prędko upadł, tak prędkiej jeszcze powstaje, ale grzesznik nie dla o to, że się nie podoba Bogu i nie usiłuje powstać z swych występków, przepędza w nich całe miesiące i lata, przydając grzech do grzechu. Sprawiedliwy tysiącami przysługami usiłuje nagrodzić swoje usterki, ale grzesznik nie myśli skutecznie o poprawie swojego życia; słowem: sprawiedliwego krótkie i lekkie są upadki, ale grzesznika długie i ciężkie; i jeżeli sprawiedliwy pokazuje, że jest człowiekiem, grzesznik dowodzi, że jest otwartym nieprzyjacielem Boskim. Wielka jest zatem różnica między miłośnikiem Boga a miłośnikiem świata i grzechu. Ale czas najlepiej okaże, kto na czem wygrał, bo kiedy sprawiedliwy w posiadaniu swojego Boga

na wieki pozostanie, grzesznik wraz z swoją próżnością zaginie.

Zakończenie. Pomnijmyż na to chrześcijanie, że choćbyśmy to wszystko, czego tylko tu zażądać możemy, posiadali przez całe życie, tedy śmierć nam to wszystko wydrze i oderwie nas od wszystkiego, a rozdział ten prędzej podobno nastąpi, niżli się spodziewamy. Wkrótce przyjdzie ten moment, w którym tak jako i ci, co nas poprzedzili, musimy się pożegnać ze wszystkim i zawołać: Żegnam was rodzice i przyjaciele, żegnam was moje zbiory i dostatki, żegnam was rozkosze, uciechy i wszystka chwała ziemską, żegnam was, już mi nie teraz nie pomożecie! Bawiliście mnie przez krótką chwilę, a oto teraz ze wszystkiego jestem odarty. Wtenczas to bracia moi, w którąż się stronę obrócimy? do kogóż się udamy? gdziekolwiek spojrzym, nie zobaczymy tylko Boga, do którego się uciec można. Tedy to poczniemy wołać i wzdychać: Ach Panie! Panie! Ale kochaliżemy tego Pana za życia? Miłość, której od nas wymaga, jest to miłość wyboru i przenoszenia jej nad wszystko; ale możemyż wtenczas powiedzieć, że Go kochamy przez wybór, kiedy już nie mamy w czem wybierać? że Go przenosimy nad wszystko, kiedy nas już to wszystko pomimo woli naszej opuszcza? I cóż to jest mój Boże miłość chrześcijanina przy śmierci, który Cię nie chciał kochać za życia? Przywróć mu tylko siły i zdrowie, pozwól mu jeszcze życia, oddaj mu to wszystko w czem się kochał na świecie, a zobaczymy natenczas, czyli jego oświadczenia miłości są prawdziwe i szczerze. Teraz to chrześcijanie przywiążmy się szczerze do Boga, teraz, póki jeszcze możemy Mu dać dowody naszej miłości. Kochajmy Go bardziej nad to wszystko cokolwiek możemy mieć najmilszego na świecie, tak, abyśmy Mu w szcze-

rości serca mogli powiedzieć to, co powiedział Piotr święty: *Panie, Ty wiesz, że Cię kocham.*

Pokrusz o Boże miłosierny te więzy, które nas trzymają przywiązani do świata i nas samych, a napełnij nas miłością Twoją, tą miłością, któraby się nie na słowach tylko i czcnych oświadczeniach zasadzała, ale na wiernem wypełnianiu przykazań Twoich, na strzeżeniu się tego wszystkiego, co się Tobie nie podoba. Oświeć nasze oczy i daj nam poznać niekezówność rzeczy teraźniejszych, abyśmy żyli bez przylgnienia do nich. Ty Sam o Boże! bądź przedmiotem miłości naszej w tem życiu, abyśmy się z niego przenieśli na on żywot szczęśliwy, w którym Cię już kochają widomie i na wieki. Amen.

NIEDZIELA XIII. PO ŚWIĄTKACH.

O bezbożności.

I rzekł Jezus: wstań i idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła. (Lucas 17).

Wiara połączona z posłuszeństwem, przywróciła zdrowie tym trędowatym; ale brak tejże wiary i posłuszeństwa, przyprawia o daleko cięższy trąd na duszy, jakim są grzechy, a zwłaszcza niedowiarstwo, które jest najzaraźliwszym i najszkodliwszym trądem duszy. Wielkie ma podobieństwo trąd ciała do tego trądu duchownego; bo jako trędowaty nie czuje swej choroby i zdrowym się być mniema, tak bezbożnik rozumie, że jak najlepiej sądzi, i nie widzi swego niebezpieczeństwa. Jako trędowatego sam oddech jest cuchnący, i tego co z nim przestaje, tchem swoich ust zaraża i psuje. Jako trąd nietylko się

znajdował na ludziach, ale i na ścianach i na domach, tak niedowiarstwo rozlewa się i po książkach i po papierach. A jako w starym Zakonie zalecił Pan Bóg kapłanom rozeznanie trądu cielesnego, do których to Chrystus tych uzdrowionych odsyła; tak w nowym prawie, nietylko dano kapłanom rozeznąć trąd duchowny grzechów, lecz z niego i oczyszczać; i aby ci prawo Boskie trzymając w ręku, drogi do zbawienia ludzi nauczali, a od niedowiarstwa i bezbożności przestrzegali. Lubo zaś teraz nie zdaje się bezbożność tak gwałtownego wywierać wpływu, tli ona jednak w zarzewiu swoim i staje się tem niebezpieczniejszą, im skryciej działa i im subtelniej jad zepsucia i niedowiarstwa rozpościera. I mogeż was chrześcijanie o szkodliwych jej skutkach nie przestrzedz? Pewna nieszczęśliwość tak w ogólności dla wszystkich, jak w szczególności dla każdego z życia bezbożnego wynika, i mogeż tego waszej pobożności nie przełożyć? Bójmy się tedy rozszerzenia pomiędzy nami bezbożności, bo dla niej i my pokarani zostaniem nieszczęśliwością powszechną; to uważmy w *Pierwszej Części*:

Ale tem bardziej bójmy się sami udania na życie bezbożne, bo do nieszczęśliwości powszechnej przydaliśmy sobie osobistą karę, nad tem się zastanówmy w *Drugiej Części*.

Daj nam Panie tak roztrząsnąć i poznać te dwie prawdy! abyśmy się o nich przekonawszy, odnowili w sobie ducha prawdziwej wiary i pobożności. Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Że bezbożność sprowadza nieszczęścia, pokazuje sam rozum. b) Pokazuje doświadczenie.

Część II. c) Bezbożny doznaje ciągłej niespokojności umysłu. d) Bezbożny doznaje udręczenia serca.

Część Pierwsza.

Żyć w społeczności, jeden cnotliwy składającej naród, nie nad to lepszego, bo to jest zażywać posługi wszystkich dla własnej wygody; ale żyć w pośród ludu, u którego nie znana, albo zbyt rzadka jest cnota, nie nad to gorszego, bo to jest tem nieznośniej być nieszczęśliwym, że dla innych winy. Lecz czyliż można sobie obiecywać, żeby ten lud ostał się długo cnotliwym, w którym bezbożność mieści szkodliwych swoich synów, wolno pogardzających wiarą, wnoszących coraz nowe maksymy bezbożności i odzywających się w głos: że nie masz Boga, nie masz zapłaty dla dobrych, nie masz po śmierci piekła, nie masz kar dla występnych? Trudno tam chrześcijanie nie widzieć, z wielkim pośpiechem walącą się cnotę; owszem, trudno jest nie widzieć, aby tam powszechne nie zakradało się zepsucie; a przy powszechnem zepsuciu, niepodobna jest, aby powszechna nie weszła klęska. Zastanówmy się nad tem w szczególności.

a) W najszcuplejszej i w najwierniejszej ku Bogu społeczności, znajdują się pewne uchybienia i pomyłki; i nie dziw, bo ludzie zawsze są ludźmi, których zdrożności, miejsce, kary, prawa, okoliczności mogą tylko zmniejszyć, albo przytłumić tęgość namiętności, ale ich ani odjąć, ani zupełnie przygasić nie zdołają. Święte owo pierwszych chrześcijan mnóstwo, tworzyło niegdyś nieznaną aż dotąd na ziemi społeczność dla doskonałej swej cnoty; tymczasem, i pomimo czulej gorliwości Apostołów i pomimo tak

częstych sprawiedliwości Boskiej dowodów, i pomimo tylu świętych przykładów, nie zbywało jednak na takich, którzy ją mogli albo błędnymi odurzyć naukami, albo rozpustną zaraźliwą wolą; tak dalece, że ich potrzeba było aż odcinać, jako zaraźliwe członki od zdrowego ciała. Lecz, jeżeli tak słabemi są ludzie, że pomimo największej baczności na Boga, pomimo najściślejszego obostrzenia prawami religii, pomimo samej nawet pomocy z Nieba, i sami mogą upadać i drugich do upadku pociągać; czegoż się nie spodziewać w pośród licznego ludu, jeżeli ten usłyszy: że Bóg jest nieczułym lub niesprawiedliwym? że religia jest wymysłem i baśnią? że prawa są fanatyzmem i nieużytecznym ciężarem; że śmierć człowieka podobna jest bydłęcej; że się niema czego spodziewać po skończonem tem życiu, że całe uszczęśliwienie swoje zakładać może na tym świecie i do niego dążyć jakimibądź drogami? że wyższość stanów i majątków jest niesprawiedliwym przywłaszczeniem; że własność sprawiedliwie nabyta, jest również własnością drugich, jest dobrem dla każdego wspólnem? O mój Boże! rzecze sobie natenczas każdy, jeżeli Cię nie mam znać za nagradzającego cnotę w przyszłym życiu, któż jest, coby mi to trudzenie się z mojemi namiętnościami wynagrodził? albo któż jest, coby mnie ukarał za to, że im wszystkiego pozwolę? Cóż mi za potrzeba cierpieć biedę, kiedy drudzy opływają we wszystko? To rzekłszy, wprzód się zadziwi, potem powątpiewać zacznie, dalej zechce doświadczać na sobie skutku tych zdań bezbożnych; wreczcie rozpustą innych utwierdzi się w swej złości; a nakoniec za najmiłszą mieć sobie będzie zabawę psuć innych i do bezbożności pociągać; a tak, od jednych do drugich, przesławszy swe zaraźliwe nauki, wkrótce i skutek ich oplakany oglądać będzie. Już owa natenczas zniknie szlachetna wierność i otwartość; człowiek

w człowieku nie więcej upytrywać będzie, jako bydlę, z którym się podobnie jak z bydlęciem obejść, rzeczą mu się stanie obojętną; związki krwi przyrodzenia, wdzięczności, względów, uczciwości i uszanowania, rwać się muszą. Nieszczerość, owszem chytrość, zdrada, gwałt, krzywoprzysięstwa, zbytki, pochlebstwa, oszukaństwa, kradzieże, zdzierstwa, morderstwa, wprzód tajemne, a potem jawne, dadzą się w całym społeczeństwie uczuwać, czemuż to? bo każdy z przyrodzenia chce być szczęśliwym, a jeżeli się tej szczęśliwości po śmierci spodziewać nie będzie, więc jej tu na ziemi szukać konieczniej zechce, a nie znalazłszy jej w rzeczach godziwych i obojętnych, któż mu przeszkodzi, żeby się i do najgorszych nie posunął? Ludzkie sposoby choćby i wszystkie razem użyte, mało co, albo i nie w tym razie nie sprawią. Napiętrzone krasomówców o cnocie i uczciwości mowy; pieszczony o moralności wierszopisów głosy; będąż kiedy tak silne, jako jedno Najwyższego Prawodawcy słowo? Wszak widzimy, że ani Cycero wyborną wyprawą, ani Horacy wypracowanym wierszem tyle nie wskórał, ile słowo Chrystusa powołujące Jędrzeja i Piotra, a przez nich świat cały. Prawa na zbrodnię przepisane od ludzi, mogą być tak skuteczne, jak prawa Ewangelii? Zwiążą one niektórych i to tylko jawnych i słabych, gdy tymczasem, przed prawem Ewangelicznem żadna się zbrodnia ukryć nie potrafi, żadna moc odjąć się mu nie może. Zwierzchność i wysokie urzędy, mogą tyleż jednać sobie u bezbożnych powagi, ile więc mogą u ludzi pełnego ducha religii? Wszak tamci na rządców poglądać nie będą, tylko jako na szczerych ludzi, których oszukać i uniknąć wynajdą sposoby. Drudzy przeciwnie, Boga wszystko widzącego mając za świadka swoich postępowań, niemniej cnotliwymi będą tajemnie, jak i publicznie, równie przed Bogiem jak i przed ludźmi. Ale

nawet, czyż długo tam stanie, albo tak gorliwych praw, albo tak sprawiedliwej zwierzchności, skoro wylew zepsucia coraz wzrastać będzie? Zagarnie On, by też najstalsze przy cnocie osoby, zarzuci On zbrodnię, by na najświętsze zwierzchnictwa; wytłomaczy, albo i całkiem pominie by i najlepsze prawa; bo jeżeli każdy zechce dogadzać swoim chuciom, i dla nich czynić tu sobie na ziemi Niebo, niczemu nie przepuści, co by go od zbrodni powściągnąć mogło. Dopóki bezbożność wyznawana jest przez szczupłą tylko liczbę, szkody przez nią zrażone, nie są jeszcze tak uderzające, lecz kiedy z książek przechodzi do obyczajów, kiedy zaraża wszystkie stany i obowiązki bogaczy i ubogich, wychowawców i nauczycieli, ojców rodzin i powierników władzy; kiedy się przenosi z miast do chat wieśniaczych, czegoż się natenczas lękać nie należy? Zuchwałemi a wygodnemi maksymami w sercu każdego rozbudzi wszelkie nierządne namiętności, uczyni je burzliwymi i do wszystkiego ośmieli, rozwolni wszelkie domowe i religijne związki i zaprowadzi powszechny nieład i zamieszanie. A jeżeli pozostała garstka cnotliwych opierać się będzie nieco bezbożności, to nie najdłużej czekać, rychło wyszydzoną zostawszy, albo od zdrady, albo od jawnej polegnie przemocy, i zaprowadzi z sobą do grobu ostatki cnoty i pocziwości; zostawi miejsce niekarnej bezbożności, a ta opanowawszy wszelkie pierwszeństwa, ostatek dobrego wygubi. Pospólstwo też cokolwiek jeszcze mające pobożności, przykładem innych, najłatwiej w grube zabrze występkę. Już natenczas rozum powszechnie omamiony, nie będzie widział, tylko potrzebę zażycia światowych rozkoszy, a za ciemnym rozumem pójdzie i ślepa wola, i niczego nie opuści, co by ją ucieszyć i nasycić mogło. Ten to jest najpierwszy rozszerzania się bezbożności skutek, wytepienie wszel-

kiej cnoty, otwarcie do wszystkich występków drogi, wreszcie ostatnie zepsucie, a z tego powszechne nieszczęście.

b) Gdybyśmy się bezstronnie przypatrzyli dziejom historycznym rozmaitych narodów, widzielibyśmy, jako ze szczytu swej wielkości i szczęścia, przechodziły do upadku i nieszczęśliwości, nie przez co innego, tylko przez rozszerzenie się bezbożności, przez zaprowadzenie na miejsce bojaźni Boga, wolnego sposobu myślenia i czynienia; na miejsce cnoty, ducha rozwiozłości i zepsucia. Wszakże ta prawda nie jest tak ciemną, żeby ją aż tysiącami wywodami objaśniać trzeba było. Wiedział już dawniej świat, jak straszne są dla narodów zbrodnie, wpróż jeszcze nim go pisarze ostrzegli wytknięciem mu upadku tych, które się onym poddawały. Bardziej można zepsucie obyczajów za nader szkodliwszą klęskę poczytać, aniżeli głód, wojnę, powietrze, bo te nie niszczą przecież wszystkich, i szkody przez nie uczynione, choć długiem staraniem nagrodzone być mogą; ale bezbożność niech znaczną część ludzi zarazi, jak szkodliwą jest, wkrótce da się uczuć wszystkim i każdemu w szczególności. Ani tu potrzeba wiele słów, gdzie samo doświadczenie bardzo dowodnie mówi. A przytem wszystkiem, czyliż uczynimy Pana Boga głuchym i nieczułym, kiedy same występkі pomsty wołają z Nieba? Nie, krzyki i bluźnierstwa bezbożnych, nie potrafią zmienić natury rzeczy, ani skasować wyroków Boskich. Patrzmy na ów lud Izraelski, nie masz narodu, któremuby Pan Bóg więcej przyrzekł błogosławieństw doczesnych, któremuby wspańszyć uczynił obietnice co do teraźniejszości, a przecież, cóż się z niemi stało, kiedy opuścili Zakon Pański i każdy poszedł za pożądliwościami swemi? Wołali nań Prorocy Boscy: *biada narodowi grzesznemu, synom występny, opuścili Pana, zbłąznili Świętego*

Izraelskiego, odwrócili się wstecz 1). Nie słuchali pogroźek Boskich, szydzili z Proroków Jego, przyszedł na nie gniew Pański, *zlało się na nich wiele złego i przekleństwa 2).* Lecz przebóg chrześcijanie! czyliż my mniej winni jesteśmy, niżeli był ów lud tak niegdyś umiłowany od Boga? Samo powołanie nasze do wiary, samo oświecenie Boską religją, samo nadanie prawa do szczególnej Boga nad nami opieki, czyż nie przechodzi tego wszystkiego, cokolwiek uszczęśliwiało Żydów? a przecież nie wzrósłaz nie zbyt dawnymi czasy i u nas bezbożność, aż do podeptania wszelkich praw Boskich, aż do wyszydzenia Jego tajemnic; aż do bluźnienia Chrystusa; aż do zaparcia bytności Boga? O! ktoby mi dał ducha Izajasza Proroka, wołałbym i ja z tym sługą Boskim: „Biada narodowi grzesznemu, bo jest zmazany grzechami złych synów; biada i synom złym, bo sobie i drugim przygotowali zgubę. Lecz, czemuż się chrześcijanie ograniczam na samych szkodach doczesnych, które bezbożność sprowadza? czemu nie wyliczam okropnych jej skutków duchownych? tego zaślepienia umysłu, tego zatwardzenia serca, tych zgorszeń i zarazy, tej zguby tyludusz na wieki? Niestety! większa część ludzi nie rozumie i nie chce rozumieć, co to jest zgubić swą duszę, nie uderza ich to największe nieszczęście, byleby tu na ziemi mieć majątek i spokojność; nie troszczą się zresztą o więcej. Otóż potrzeba im wiedzieć, że przy bezbożności nie mogą mieć tego nawet, czego szukają; trzeba im zapowiedzieć, że świat ten społeczny, którym oni na nieszczęście ograniczać zwykli wszystkie swoje myśli, zniszczałby nakoniec w nieładzie, albowy zdziczał w skażeniu, gdyby go wiara Chrystusowa nie ożywiała; że nakoniec przy życiu bezbożnem, ani na tym

świecie nie mogą zakosztować szczęścia, którego tak chciwie szukają. Więc, jeśli nie możemy zatamować złego, które się między nami posiało, strzeżmy się przynajmniej sami puszczać na życie bezbożne, bo do powszechnych nieszczęść przydałobyśmy sobie osobistą karę, o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

Żeby człowiek bezbożny, tak obrzydliwym będąc Bogu, tak szkodliwym społeczności, tak poddanym swym pożądliwościom, tak wylanym na wszelkie występki i tak hańbiący całą naturę ludzką, nie doznawał w tem jeszcze życiu surowości tej kary, na którą sobie zarabia w przyszłości, tego żadną miarą przypuścić nie można. Bo, czyli to uważym udręczenie umysłu bezbożnego z ustawicznego opierania się prawdom wiary, czy utrapienie serca, które się ciągle omylonem w swej szczęśliwości teraz widzi, a względem przyszłości zawsze się lękać musi; trudno jest nie przyznać, iż puszczać się na życie bezbożne, jest to jeszcze w tem życiu doznawać pewnej części tych nieszczęśliwości, które się po śmierci dopiero w całej swej okropności zleją.

e) Niechaj się jak chce umysł bezbożny przekonywa, że nie masz Boga, nie masz oddawcy sprawiedliwego; toż samo, że się nigdy w tem upewnić i zabezpieczyć nie może, o mój Boże! jakże ciężką jest męką? chcieć ustawicznie żeby nie było mściciela zbrodni, a nie módz w siebie tego wmówić, jakaż to kara? Ile razy spojrzysz w Niebo, spuści na ziemię oczy, wejdzie myślą w układ natury, zastanowi się nad własnym jestestwem, tyle razy usłyszysz odgłosy przerażające: Jestem tu! nie możesz ani ty, ani to wszystko być przez siebie. Na cokolwiek spojrzysz, cokolwiek weźmie w ręce, wszystko mu woła: jest

tu Bóg twój, Świadek twych postępowań i Sędzia. Gdyby to widowisko tak wspaniałe niebios, gwiazd, światła i ziemi, raz mu tylko w życiu stanęło w oczach, o jakżeby to było już dostatecznem do nabawienia go trudnością wiekami nie wytłómaczoną, zkądby te były? Cóż dopiero za trudności muszą dręczyć umysł bezbożnego, któremu codziennie ta tak mądra i tak doskonała budowa staje w oczach? Niemyć to wprawdzie język, niemy słuchacz, ale tak głośny, że na usłyszenie jego, nietylko wszystkich potrzebaby być pozbawionym zmysłów, ale nawet i życia. Niech sobie jak chce filozofuje bezbożnik: że nie masz opatrzного Boga karzącego po śmierci zbrodnie i nagradzającego cnotę; toż samo jednak, że się musi ustawicznie zdobywać na coraz mocniejsze przyczyny dla nabrania męstwa przeciw tym, jak mówi, dziecinny przesądom, już mu to stoi za najsurowszą karę. Jest Bóg, bo Go wyświadcza świat cały, a toż samo, że jest, być Go Opatrznym twierdzi. Co mi to za Bóg, któryby ścierpiał cnotę dla niego podjętą w ostatniej nędzy i bez nagrody, a zbrodnię w rozkoszach i bezkary? Co mi to za Bóg, któryby rozrządzał obrotem niebios nieczułych, a o ludzi rozumnych nie dbał? nie znałbym Go za Boga, gdybym Go miał za nieczułego przypuszczać. A jakże Jego sprawiedliwość ocaloną zostanie, jeżeliby po śmierci, tak zbrodnia, jak cnota na rozsypaniu się w proch zakończyć miała? Niech sobie jak chce bezbożny pogardza religją, to samo jednak, że się musi zawsze z sobą biedzić i przekonywać o tem, jakoby była szczerym człowieka wymysłem, już to jest dla niego nienchronną karą. Jest Bóg sprawiedliwy, jest kara nieposłusznym Jego prawom po śmierci; nie masz znowu zuchwalszej zbrodni nad pogardę religii podanej od Boga, na której, ręką iż tak rzekę, oczywiste powagi Boskiej każdy namacać

może pieczęci. Proroctwa tak doskonale ziszczone; cuda tylą świadectwy stwierdzone; Zmartwychwstanie Chrystusa, tak świata całego przyznaniem pewne; odwaga męczenników tak nadzwyczajna; wszystkie zgola dowody religii, są tak łatwe do zbicia rozumowi ludzkiemu, są tak ciemne, ażeby w nich nie uznać siły potężnego Boga? bynajmniej. O chrześcijanie moi! nie wiercie obłudnej ludzi zepsutych szczęśliwości, z którą się nadstawiają przed wami. Porzucili oni ciężar religii, to prawda; mogą jej pogroźek nie słuchać i to prawda; mogą nawet święte upomnienia zawarte w Piśmie Bożem wyszydzić, jest i to prawda; ale nie mogą własnego sumienia oszukać, nie mogą nie czuć strofowania samego głosu przyrodzenia; nie mogą własnego zaspokoić rozumu; które to rzeczy jak są nieznośne, najlepiej wy sami słuchacze domyślić się możecie, którzyście przez własną ułomność doświadczyli na sobie, co to jest Boga obrazić. Ach! jakąż to mękę, jakie karanie ponoszą bezbożni na umyśle; niemniejsze udręczenia ciężą i na ich sercu.

d) Choćby też sercu bezbożnego nie więcej do szczęśliwości nie brakowało, tylko to, że się rozum żadną miarą w swym błędzie zabezpieczyć nie może, niepotrzebały już udręczenia sroższego, któreby mu i najmilsze rozkosze goryczą zaprawiło. Lecz dajmy na to, co być żadną miarą nie może, iż rozum bezbożnego zupełnie na wszystkie prawdy wiary oślepnie, będzie on już przeto wolen od srogiego ucisku? bynajmniej. Serce bowiem wyzute z nadziei uszczęśliwienia przyszłego, tembardziej chwytając się będzie rozkoszy doczesnych, a im więcej się w doczesności zatopi, tem bardziej swoje żądze rozjątrzy, i tem więcej namiętności górę nad nim utrzymywać będą: im bardziej zaś te się rozpalą, tem go więcej udrę-

czenia i niespokojności nabawia; tem bardziej pycha jego obrażać się będzie przodkowaniem drugiego; hardość tem więcej uczuje wzgardę; ulubiony projekt tem więcej go zażali; zakorzeniona żądza tem więcej go utrafi; niespodziana strata, tem więcej uciśnie. Ani to są płonne tylko domysły, ale rzeczywisty stan bezbożnego; bo niech nas nie łudzi powierzchowna jego szczęśliwość, której zdaje się doznawać. Przyznaję, że i najgorszy bezbożnik zwykł się chlubić ze swojej szczęśliwości, ale nie wierzymy temu, są to próżne tylko pozory, które nie zdołają ukoić goryczy serca; są to pewne tylko udania, bardziej politowania niżli zazdrości godne; nie, *nie masz pokoju*, powiedziano, *bezbożnym*. Wniknijcie tylko dalej za te powierzchowności. a znajdziecie tam rzeczywiste smutki i gorycze. zakrwawione serce i nieublagane żądze. Zbliźcie się tylko do tych nawet ludzi, którzy się wam zdają słodkiego losu zażywać, a zdumiejecie się, znalazłszy ich zawsze niespokojnemi, nudzącemi, zgryzionemi, szukającemi ciągłych roztargnień na te gorzkości; zgola: ginącemi w pośród najmilszych rozkoszy. Nie jestże to albowiem prawda, iż każda rozkosz zmysłowa zawsze sprawuje sytość, za tą zaś idzie nudność, a nawet nadwątlenie sił, zepsucie zdrowia, bóle, choroby i niezliczone w ciele paroksyzmy. O! ludzie bezbożni, jeżeli tu jesteście, wy najlepiej tej prawdy możecie dać świadectwo, powiedzieź nam tedy: wieleżecie w przeciągu waszej bezbożności prawdziwego użyli szczęścia? albo więc, czyż nierównie więcej prawdziwej połknęliście goryczy? Być może, iż wtenczas, kiedy wam rozkosz, zbytek, zadurzenie się, zmysł dobry odebrały, rzeklibyście sobie: dobrze nam się dzieje; lecz przyśzedłszy do siebie, niespokojność wasza i zgryzoty wewnętrzne nie wycisnęły na was tego wyznania, że to istna była próżność i prawdziwe wasze omamienie?

Niech nam powiedzą łakomcy nie lękający się sprawiedliwego Boga, czy nie doznali ustawicznej trwogi i zamieszania, bądź w zgromadzeniu, bądź w dochowaniu bogactw? Niechaj wyznają nierządni niewolnicy ciała, nieznający czystego Boga, czyliż nie doznali latającego po sercu robaka, który się pastwić nad ich wnętrznościami nie przestaje, pomimo wma-
wiania w siebie bezskutecznego, że to jest nieczem; czy nie spodziewają się nigdy zrujnowania zdrowia, nieuleczonego kalectwa? niech się pytają podobnych sobie, którzy tego już nieszczęśliwie doświadczyli, a poznają, że nie napróżno mówię. Niech wyznają gnuśni i nieczynni próżniacy, nie spodziewający się zdać rachunku Bogu z udzielonego czasu, czyli im gnuśność nie sprzykrzyła się tak dalece, iż się sami sobie stali niecznościami? Niech nam powiedzą w zbyt-
kach i kosterstwach zatopieni, którzy się nie czują być obowiązani sprawić się Bogu z udzielonego sobie majątku? czy szczęśliwymi są przez to, że wszystko marnie tracą? Wszyscy zgoła bezbożności oddani, gdyby chcieli prawdę wyznać, powiedzieliby że wśród ich mniemanego szczęścia, wśród wszystkich uciech, rzeczywiście są nieszczęśliwi i udręczeni; że lubo się wyzuli z jarzma religii, jarzmo jednak własnych namiętności stało im się uciążliwszem; nie może to być, ażeby człowiek bezbożny był szczęśliwym, bo *któż się sprzeciwił Panu a miał pokój?* Tymczasem, wszystkie gorzkości teraźniejsze bezbożnych, są tylko niejakim prognostykiem owych nieszczęśliwości, których po śmierci doznawać muszą. Co za podziwienie! co za rozpacz ogarnie bezbożnego, kiedy się ujrzy w owejotchłani straszliwej, w której wiecznie powtarzają: biada! Kiedy doświadczać pocnie tego, czemu tu nie chciał wierzyć? Ach mnie nędznemu! straciliśmy wszystko, zawoła z Henrykiem angielskim, teraz dopiero w całej sile doznaję, co to jest

opuścić Boga. Z jednej strony, niezwrotnie zbiegły czas życia, z drugiej wśród niewymownych katowni nieprzejrzana wieczność, są moim udziałem. Teć to, jak mówi Prorok: *grzesznik ujrzy i złościć się będzie, zębami zgrzytać i schnąć będzie, pragnienie grzeszników zaginie.*

Zakończenie. Taki to koniec weźmie bezbożność bracia moi; nieszczęśliwa w tem życiu, nieszczęśliwsza nierównie w przyszłym, bo i może mieć pociesniejszy koniec, gdy tyle złego zrzadza na świecie przez zaprowadzenie bezwiarstwa i zepsucia? Miejmy litość nad temi nędznymi, nie zaniedbujmy żadnej sposobności, w którejbyśmy ich mogli zwrócić do Boga modlitwą, namową; a jeśli ich polepszyć nie zdołamy, strzeżmy się przynajmniej, żebyśmy się sami w ich drogach nie uwikłali, a nie poszli na życie bezbożne. Co mówił Anioł, wyprowadzając Lotę z Sodom, *zachowaj duszę swoją; toż samo i ja wam powtarzam katolicy: zachowajcie dusze swoje w pośród zepsucia bezbożności, żebyście z grzesznikami nie zginęli.* Co mówił Mojżesz, kiedy się ziemia pod Datanem i Abironem zapadła, *uciekajcie od przybytków grzeszników*, aby was ziemia nie pożarła, toż samo przystósujmy do siebie kochani bracia; żadne związki niech nie będą tak mocne, któreby nas trzymały, kiedy zachodzi interes zbawienia. Pocnijmy poprawę od siebie samych; wydajmy na siebie ścisłe i nie pobłażające wyroki, karzmy samych siebie zawczasu, a unikajmy tych chłost, któremi sprawiedliwość Boska, ściga bezbożnych w tem życiu, i tych kar, które im zgotowała w życiu przyszłym. Zbaw nas od tego Panie! Amen.

NIEDZIELA XIV. PO ŚWIĄTKACH.

O ś w i e c i e.

Żaden nie może dwom Panom służyć, nie możecie służyć Bogu i mamonie. (Matt. 6).

Jezus Chrystus, w dzisiejszej Ewangelii daje nam poznać dwóch Panów bardzo od siebie różnych, z których każdy domaga się naszego serca. Z jednej strony, świat przedstawia nam swoje honory, swoje rozkosze, swoje dostatki i przemawia do nas językiem, który my bardzo pojmujemy; pójdźcie do mnie, jeśli pragniecie być szczęśliwymi, przy mnie znajdziecie i chwałę i swobodę. Z drugiej strony Bóg, który jest źródłem wszelkiego dobra i rozkoszy, woła na nas: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę; przyjmijcie na siebie jarzmo moje, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.* Chodźcie wiernie śladami mojemu; a otrzymacie pokój wewnętrzny, gruntowny i prawdziwy, *jakiego wam świat dać nie może.* Idzie o to chrześcijaństwo, którego z tych dwóch obrać mamy. Bo Jezus Chrystus nas zapewnia, że nie możemy obudwom razem służyć; i święty Jakób Apostoł wyraźnie zapowiada: *że ktokolwiek chce być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Boskim.* Ale jestże się tu nad czem namyślać? możnaż tu się jeszcze wahać? świat jest wierutnym zdrajcą, nie możemy przy nim znaleźć, tylko utrapienie ducha, tylko pomieszanie, tylko zgryzoty sumienia i wreszcie zgubę wieczną. Przeciwnie, na służbie Boskiej znajdziemy pokój, prawdziwą szczęśliwość i wieczne błogosławieństwo. Oderwijmy się więc od tego nędznego

świata, a przystańmy do Boga samego. I ten jest pożytek, który z dzisiejszej nauki odnieść mamy.

Trzeba nam oderwać serce od świata, to *Pierwsza Uwaga.*

Trzeba nam całkiem przylgnąć do Boga, to *Druga Uwaga*, i cała treść dzisiejszego Kazania.

Pobłogosław nam Zbawicielu najlaskawszy! i daj nam uczuć moc słów Twoich, aby się nam one w słowa żywota wiecznego obróciły. Przyczyn się za nami Najświętsza Maryo Panno:

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Świat przeciwny jest Chrystusowi. b) Świat jest zdradliwy.

Część II. c) Sam Bóg naszym Panem. d) Sam Bóg nam w godzinę śmierci pozostanie.

Część Pierwsza.

a) Wiecie to zapewne, chrześcijanie, i codziennie nawet doświadczacie, że maksymy i zasady świata, są wprost przeciwne maksymom i nauce Jezusa Chrystusa. Cóż wam albowiem powiada świat? Oto: że potrzeba się wznieść, że potrzeba się z bogacić, że potrzeba użyć rozkoszy, że nie trzeba ustąpić nikomu, że byłoby nikczemnością darować krzywdę, kiedy się można pomścić, że bogactwa są jedyną człowieka szczęśliwością, że błogosławieni są ci, którym na niczem nie schodzi, i którzy pędzą swe dni w przyjemnościach, że w strojach, sprzętach, stołach, trzeba iść za modą, że w zdaniach i sprawach trzeba z duchem czasu postępować, że ambicya, różne ponęty ciała, obłudność, fałszywość umysłu, są polorem i wykształceniem; to jest, co przemawia do nas świat. Weźmyż teraz w ręce Ewangelia, a znajdziemy tam wcale przeciwne nauki; zobaczmy

tam, że Chrystus zaleca raczej znosić krzywdy, aniżeli je czynić, że nakazuje kochać nieprzyjaciół, czynić im dobrze i modlić się za tych, którzy nas nienawidzą. Wyczytamy tam owe biada bogaczom i rozkosznikom, którzy się tu śmieją i cieszą, ponieważ oni będą płakać i narzekać; a przeciwnie, błogosławieństwo ubogim, strapionym i płaczącym, gdyż oni będą pocieszeni; znajdziemy tam, że powinien nosić krzyż swój codziennie i naśladować Chrystusa kto chce być Jego uczniem; że pokora, czystość, umartwienie swojego ciała i swoich pożądliwości, życie pokutne i ukryte, są dziełem chrześcijanina, są właściwą cechą synów Boskich. Cóż do ciebie młodzieży mówi świat? Oto, że mu się masz starać przypodobać, że cię sam twój wiek do przedstawiania z nim i kochania go upoważnia. Słuchajcież Jezusa Chrystusa, a On ci wcale co innego przedstawia; On ci powiada: że im więcej masz w sobie powabów do przypodobania się światu, tem go bardziej należy unikać i prowadzić życie ukryte, że trzeba czas swój podzielić na prace tylko i na ćwiczenia pobożności; że świat cię zwodzi wtenczas, kiedy cię chwali, i że dla tego ci pochlebia, aby cię oszukał i zgubił. Że daleko niebezpieczniejszym jest, jak mówi Augustyn święty, wtenczas, kiedy pochlebia i chwali, aniżeli kiedy dokucza; bo przymilając się, zniewala nas do kochania siebie, kiedy przeciwnie srożąc się, odstręcza nas od siebie i przywodzi do gardzenia nim. Cóż ci jeszcze młodzieży mówi świat? Że wiek twój jest właśnie wiekiem rozkoszy, że ci się godzi użyć ich, a przynajmniej, żeś godna jest w tem pobłażania. Że potrzeba, aby gorącość młodości upłynęła. Ale posłuchaj tylko Jezusa Chrystusa, a On ci powie, że wiek twój powinien być wiekiem ostrożności i cnoty, że im żywsze są namiętności, tem bardziej się na baczeniu przeciwko nim mieć potrzeba. Że do ciebie

to najbardziej stosują się w Ewangielii owe słowa: *czuwajcie i módlcie się, abyście nie upadli w pokusach*. Że duch nieczysty, który się wam naprzykrza, nie bywa wyrzuconym, tylko przez posty i modlitwę; więc umartwienie zmysłów, modlitwa, unikanie okazji, duch czujności i skupienie, są najpotrzebniejsze w wieku waszym. Zgoła, powiedzmy jednym słowem: że co Jezus Chrystus nazywa złem, to świat nazywa dobrem. Kiedy więc świat tak jest przeciwnym Chrystusowi, skoro kto się przywiązuje do świata, tem samem traci ducha Chrystusowego i nie może być Jego uczniem. Darmo, niepodobna jest pogodzić Chrystusa z Belialem, arki Pańskiej z Dagonem, światła z ciemnością, sprawiedliwości z nieprawością, życia chrześcijańskiego z życiem światowym. Często sobie układamy, żeby i niewinność życia utrzymać i światowym uciechom służyć pod pozorem, że są niewinne, i że się nie wydają w nich owe haniebne występki, które wprost obrażają uczciwość; tym sposobem chcemy razem połączyć to, co połączonem być nie może, życie światowe z niewinnością. *Lecz nie możecie Bogu służyć i mamonie*, powiada Jezus Chrystus. Jestto chcieć być w ogniu, a nie zgoreć; rzucić się w rzekę, a nie utonąć.

b) Gdy Naas, król Ammonitów, wielki ów nieprzyjaciół ludu Bożego, przyszedł go podbijać, przestraszeni Izraelici prosili go, aby z nimi chciał wejść w przymierze. Dobrze, odpowiedział im, wejść z wami w przymierze, ale pod tym warunkiem, ażebym każdemu z was wylupił prawe oko. Tak jest, pod tym to tylko warunkiem możemy wejść w przymierze z światem, każdemu on co się do niego przywiązuje wylupia prawe oko, to jest: owe oko prawdy i światłości, ażeby nie widział tego co jest dobrem, co jest sprawiedliwym, co jest uczciwego i cnotliwego. Od chwili, w której się przywiązujemy do swia-

ta, tracimy smak w rzeczach duchowych, zapominamy prawd wiecznych, nabieramy zdań przewrotnych i przeciwnych Ewangelii, rozumiemy; że potrafimy pogodzić naukę Jezusa Chrystusa z maksymami świata; słowem: wtenczas tracimy Jezusa Chrystusa i Jego łaskę. Albowiem nie przeczę ja temu, że świat ma czarujące swoje ponęty, które wielki wpływ wywierają na nasze namietności. I nie napróżno Pismo Święte mówi: *że omamienie marności, zaciemnia dobre rzeczy, a niestateczność pożądlivości. przewraca umysł* 1). Bo, lubo wszystkie jego rzeczy, są to jak cacka dziecinne, tak wielką jednak te swoje fraszki zaprawia złośliwością, że Pismo święte nazywa je oczarowaniem. Ztąd to w duszach światowych owa ślepotą, owo zadurzenie i nieczułość na własne zbawienie, iż niepodobnaby było temu wierzyć, gdyby nas codzienne doświadczenie o tem nie przeświadczało. Ale na temci to właśnie zależy mądrość i ostrożność Świętych, żeby się nie dać uwieść marnościami; *bądźcie roztropnemi jako węzowie*, mówi Chrystus; i święty Paweł, *chcę*, powiada, *abyście byli mądrymi i dojrzałymi w dobrem, a dziećmi w złem*. To jest doświadczeniem i próbą dla sług Bożych. Ta jest różnica synów światłości od synów ciemności, że pierwsi upatrują rzeczy przyszłe, a drudzy terażniejsze. A ten świat nie tylko się znajduje między wyższymi, ale i między niższymi. Nie masz stanu tak niskiego, w którymby pełno nie było ludzi tchnących duchem świata. Widzimy go wielkim u wielkich, małym u małych. Rozlewa on się po wszystkich namietnościach, podług tego, jak one mniej lub więcej mają do okazania się sposobności, stosownie, jak się mniej lub więcej im dogadza. Znajdują się wszędzie takie przedmioty, które podżegają żądze

1) Sap. 4—12.

ciała, które nas pociągają do zamięłowania stworzeń i siebie samych, które usiłują zepsować w nas Królestwo Jezusa Chrystusa. I toć to jest bracia moi, co dla prawego chrześcijanina ustawiczną jest przyczyną bojaźni, jęków i płaczu. Niestetyż mnie, mówi on sobie, znajduję się wśród świata, który mnie ciągle stara się usidlić swojemi ponętami. W jakimkolwiek zostaje stanie, na któremkolwiek jestem miejscu, cokolwiek czynię, zawsze mam pełno w sobie i około siebie nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa, a następnie i moich własnych. Jestem więc na to tylko na świecie, abym z nim walczył ustawicznie, abym się opierał jego złośliwości, abym zwyciężał jego pokusy. Ale, jeżeli zamiast zwyciężania świata, sam od niego bywam zwyciężony, sam dobrowolnie idę w jego sidła, przystaję do jego maxym i zepsucia, ach! wtenczas już nie należę do Jezusa Chrystusa, nie mogę mieć z Nim części w Królestwie Jego. Potrzeba więc koniecznie uczynić wybór między Chrystusem i tym światem, któregom się wyrzekł na chrzcie świętym. Potrzeba więc to wszystko, co mogę miłować na tym świecie, na ofiarę Chrystusowi złożyć. I cóż się takiego znajduje na świecie, co by mogło pójść w porównanie z dobrami wiekuistemi, których się spodziewam od Chrystusa? Cóż jest takiego na ziemi, co by było godnem stworzenia uczynionego na obraz Boga, odkupionego Krwią Boga, przeznaczonego do posiadania Boga? Gdy z drugiej strony, z pomiędzy tylu, którzy się przywiązują do świata, nie masz ani jednego, któryby nie był oszukanym od niego, i któryby w godzinę śmierci nie żałował tego, iż go kochał. Wtenczas to dopiero bracia moi, uczuliecie całą nikczemność rzeczy światowych; uczulibyście ją i teraz, gdybyście się zastanowili nad swoim życiem przeszłym. W wieku młodości, uganiałście

się za uciechami, a cóż wam teraz z tego pozostaje? wymknęły wam się z ręki i już ich nie masz; nie pozostało się po nich, tylko smutna pamięć połączona ze zgryzotami sumienia; i tem to jest światowa młodość; a więc uganialiście się za marą, która już znikła i nie pozostawiła po sobie, tylko zawstydzenie, żeśmy się uwieść dali. Ileż, dalej, czasu łożyliście na zgromadzenie majątku? wieleż lat upłynęło na ciężkich pracach nim się przyszło do pewnego mienia i stanu? a teraz, kiedy już tego dostąpiliście, jesteścież zadowoleni tak, jakoście sobie obiecywali? jako żywo, wówczas mieliście inne kłopoty, dziś znów inne; zawsze wam pozostaje coś do pragnienia, zawsze jesteście niespokojni. Znacie to dobrze bracia moi, ale iścieścież dla tego mądrzej? Gdyby was kto zawjódł raz, drugi i trzeci, słuszenieście mu już nie wierzyli; a teraz moi kochani bracia, świat was codziennie zwodzi, obiecując wam szczęście, którego nigdy nie daje, a przecież polegacie na tym świecie, a przecież mu wierzycie? i kiedy wam mówimy z Janem świętym: *nie miłujcie, bracia moi, świata, ani tego, co na świecie jest, bo świat przemija i pożądliwość jego*, świat ten zwodzi was, zaślepia was, żartuje sobie z was; te rozkosze za którymi gonicie, te dobra za którymi się tak chciwie ubiegacie, to potomstwo na które tak wiele rachujecie; ta sława, do której wzdychacie, zawiodą was; zawiedzie was własne wasze serce, zawiodą wasze pragnienia; zawiodą wasze zamiary i projekta; przypominamy wam to często, ale, jak mówi Prorok, przypominamy na próżno. Kochajcie się więc w świecie, przywiązujcie się do rzeczy doczesnych, godni politowania ludzie; przykładajcie serca wasze do stworzeń, które was mamia; ale pomnijcie, że zbliżacie się nareszcie do końca, abyście się raz ostatni pożegnali z niemi, i aby one pożegnały się z wami na zawsze. Chciecie mnie jeszcze da-

lej posłuchać chrześcijaństwo, a wkrótce się o tem lepiej przekonacie.

Część Druga.

c) Bardzo przemyślny był ów wyrok Salomona, kiedy osądził, ażeby rozciąć na dwoje to dziecko, o które się spierały dwie niewiasty, jakoby każda z nich była jego matką, aby się tak każdej po połowie dostało; tym albowiem sposobem pokazało się, która z nich prawdziwą była matką. Ta, która nie była jego matką, z chęcią przystała na ten wyrok; niechaj, mówi, ani tobie nie będzie, ani mnie; ale prawdziwa matka nie mogła tego znieść, aby dziecie jej było rozcinane na sztuki; wzruszyły się w niej wnętrzności macierzyńskie i zawołała z płaczem: lepiej już niech jej będzie, byleby nie było zabijane. Dusza nasza chrześcijaństwo, jest tem dzieckiem, o które się dobija z jednej strony Bóg, prawdziwy Pan i Ojciec nasz, z drugiej strony szatan, niesprawiedliwy przywłaszczyciel i tyran. Ten okrutnik niedba o to, że będziemy podzieleni i jakoby zawieszeni między Bogiem i światem; że Panu Bogu przez połowę będziemy służyli, a jemu przez połowę. Bo, że nie jest naszym Panem, przestaje chętnie na tej części, którą mu z siebie wydzielamy; wiedząc dobrze, że i tak zginać możemy. Ale Pan Bóg, prawdziwy nasz Ojciec i bardziej nas kochający, niżli matka swoje dziecko, nie może tego ścierpieć, żebyśmy mieli iść na podział; Jego wnętrzności Ojcowskie nie zniosą tego, żeby się nad nami miał pastwić nieprzyjaciel; dla tego chce nas całkowicie mieć swoimi. Kiedy zaś bracia kochani skłaniamy się do świata i jego siideł, które są jakby narzędziem i mieczem czarta, już natenczas nie jesteśmy Boskiemi: bo, jako powiedział Jan święty, *kto miłuje świat, nie masz miłości ojcow-*

wskiej w nim 1). Jeśli zaś teraz nie jesteśmy wcale Boskami, kiedyż takowemi będziemy? gdyż jednak zawsze do prawego Ojca należymy.

d) Wszystko nas omija i opuszcza, wszystko przelelatuje i ubiega, ciągle się uganiamy za coraz nowymi rzeczami, coraz to nas inne zajmują przedmioty. Tym sposobem, przepływamy to życie, zbliżamy się nareszcie do portu wieczności, rozumiemy, żeśmy coś zachwycili; patrzymy, aliści wszystko wyszło się nam z ręki. Przed piętnastą laty pożegnaliśmy się z zabawkami dziecinnymi, poczytaliśmy za głupstwo uganiać się za motylami, zakładać ogrody z gałązek, lepić chałupki z piasku. Po trzydziestu latach przyszło się pożegnać z rozkoszami wybujałej młodości; to, co tak bardzo dawniej nęciło, poczęło się wreszcie nudzić i przykrzyć. I tak: w miarę postępowania w lata i używania tych rzeczy doczesnych, to tych, to owych odstępować przychodzi; właśnie, jako kiedy kto wodą płynie, wszystkie przedmioty na lądzie usuwają się jego oczom i nikną wreszcie, tak podobnie rzecz się ma i z życiem naszym. Upływają lata wieku naszego, a wszystko to, co nas w początkach wiązało i zajmowało, pozostaje się w tyle i już nas więcej nie zajmuje; przybliżamy nareszcie do morza wieczności, a w tej przepaści wszystko pograżonem zostaje. Wtenczas to, kiedy świat cały zniknie nam z oczu, wtenczas poznamy i pocujemy nasz wielki nierozum, jeżeliśmy na nieszczęście przyglnęli do świata. Wtenczas powiecie bracia moi, że to wszystko, czego was nauczano, było nieomylną prawdą. Rozumiałem ja, że coś posiadał, a jam nic nie miał. Uganiałem się wówczas za rozkoszami, a oto już ich nie masz; w innej porze zgromadzałem chciwie dostatki, a oto i tych nie widzę; w innej po-

1) Joan 2. 25.

legałem na honorach i dostojenstwach, a oto i te mnie opuściły. Wszystko już znikło. Opuszczam wreszcie świat, i do mojego Boga wrócić się mi potrzeba. Opuszczam świat, o co za pocieszająca myśl dla prawdziwego chrześcijanina! Raduję się więc duszo moja, wszystkie już niebezpieczeństwa przemigły, wszystkie uciski przeszły, wszyscy nieprzyjaciele zniknęli, i już ich więcej nie ujrysz. Te namiętności któreci dokuczały, już ci się więcej nie naprzykrzą. Te potyczki i niebezpieczeństwa, już twej stateczności doświadczać nie będą. Te zgorszenia, których świat jest pełen, już cię więcej nie kuszą i nie utrapiają, już więcej nie ujrysz obrzydliwego Babilonu. Ciesz-że się tedy i wesel, uwalniasz się już od więzów tego ciała i wyswobadzasz od tych wszystkich, którzy ci mogli dokuczyć; im więcej uczulem głodu, pragnienia, boleści, tem bardziej cieszyć się będę; już to ciało grzechu, nie podniesie się przeciw duchowi, już on nie będzie doznawał jego prześladowania. Jeszcze chwila, a mur, który mnie przedziela od Jezusa Chrystusa, wnet się rozwali, i złączę się na wieki z moim Ojcem. Opuszczam ten świat, a idę do Ojca; opuszczam świat ten zdradliwy, tego nieprzyjaciela Chrystusowego; opuszczam, abym poszedł do Ciebie mój Jezu. Ach! cóż nad to może być bardziej pocieszającego? Ale, jeżeli się zatapiał w świecie, jeżeli szukał przypodobać się jemu i polegał na nim jak na jakim bożyszczu; jeżeli szedł za skłonnościami złemi i tem wszystkim co zmysłom pochlebia; nieszczęśliwy! gdzież się teraz obróć? Świat mnie wypycha od siebie, a i Bóg mnie przyjąć nie chce. Ten Bóg, z którego powinienem być mieć Ojca, teraz mam nieubłaganego Sędziego. O jako ta rzecz jest straszliwa! Zbliżając się do tego Sędziego, wypadałoby mi mówić do Niego to, co niegdyś mówił Jakób do Izaaka swego ojca: Jam jest twój syn ojczy,

poznażę mnie po znakach podobieństwa twojego syna. Ale, jakież mieć może podobieństwo do Chrystusa ten, który się w świecie zawsze kochał; ten, którego pożerała ambicya, dręczyło łakomstwo, trawiła rozkosz, który był niewolnikiem zmysłów i uciech? Precz nędzniku, odpowie mu ten sprawiedliwy Sędzia; precz, zaprawdę powiadam ci, że cię nie znam, nie jesteś ty moim synem, nie będziesz miał części w dziedzictwie mojem. O straszny wyrok! o okropne przeznaczenie! Cóż tedy mamy czynić bracia? oto, jeżeli mamy rozum, porzućmy miłość świata który przemija, a przyłgnijmy do Chrystusa, który trwa na wieki. Jako gołębica wyszedłszy po potopie z arki *Noego*, nazad się do niej wróciła, bo nie znalazła, gdzieby spoczęła noga jej, kiedy ziemia zapełniła jeszcze była zgnilizną i trupami, tak my, nie powinniśmy się zatrzymywać i polegać na tym świecie skażonym. Możemy używać dóbr tych doczesnych, które Stwórca uczynił dla nas; tych rzeczy, których nam Opatrzność udzieliła, tych rozrywek niewinnych których religja dozwala. Możemy kochać naszą familję, nasze potomstwo, naszych przyjaciół i wszystkich ludzi w Bogu i dla Boga; ale, żebyśmy mieli miłować stworzenia dla nichże samych i w nich się zatapiać, tego nie daj Boże! Podnośmy się wiarą ustawicznie do Tego, od któregośmy wyszli i do którego się wrócimy. Umierajmy codziennie na wzór świętego Pawła; to jest: odrywajmy serce od tych znikomości doczesnych i pracujmy nad tem, abyśmy wszelkie nieporządne przyłgnięcie w sobie umorzyli, aby nam nic nie przeszkadzało do połączenia się z Bogiem naszym, kiedy będziemy mieli wychodzić z tego ciała.

Zakończenie. Teraz zapytacie się samych siebie chrześcijanie, coż ja bardziej miłuję na świecie? jakie są moje upodobania, moje skłonności? które są

rzeczy, których utrata najbardziejby mnie bolała? czy dobra, które posiadam, czy domy które buduję, czy wygody których używam, czy dzieci dla których zbieram, czyli też moi rodzice, moi przyjaciele, moi pokrewni, moja wziętość lub zdrowie? A przebiegając tak kolejno, skoro spostrzeżecie do czego zbyt nie przyłgnięcie, odrywajcie zaraz serce tak, abyście byli gotowi utracić to, jeśliby się Bogu tak podobało, abyście tym sposobem nie byli bardzo przyklejeni; tylko do Boga samego; nie obawiali się niczego tak bardzo, jako utraty łaski Jego, i niczego tak nie pragnęli jak Nieba. Albowiem, ach bracia moi! nie możecie być uspokojeni, dopóki nie będziecie oderwani od tych rzeczy doczesnych. Inaczej, zawsze własne serce wasze będzie wam katem, bo jest nienasyconem, bo jest ową przepaścią, której nic, co tylko jest na świecie, nasycić i uspokoić nie może. Jakoż, jeżeli się znajduje jaka rzecz na świecie, któraby je zaspokoila, czemuż go przecie nie zaspokoii nigdy? dla czego zawsze pragnie? czemu dostąpiwszy jednej rzeczy, pragnie drugiej, a skoro i tę otrzyma której najgoręcej żądało, zaledwo jej skosztuje, jużci w niej nie znajduje smaku, już wzdycha do innej i tak bez końca. Któż mi więc da to, coby uspokoiło pragnienie mego serca? Ty sam tylko o mój Boże! możesz zaspokoić me pragnienia, położyć kres żądom; które mnie pożerają. W każdym tedy momencie mówmy do siebie to co Jezus Chrystus mówił, kiedy miał odchodzić z tego świata: Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na ten świat; teraz opuszczam świat, a idę znowu do Ojca. Tak jest, wyszedłem od Boga, który jest Ojcem moim, a przyszedłem na ten świat, abym na nim pracował na zbawienie własne. Wszystko więc co czynię na świecie powinno zmierzać do tego, a wszystko co do tego nie zmierza, jest dla mnie płonnem i straconem, bo mi koniecznie potrzeba, abym opu-

ścił świat, a wrócił do Ojca mego. Tak jest o Boże! serca nasze niech będą zawsze Twoimi teraz i na wieki. Amen.

NIEDZIELA XV. PO ŚWIĄTKACH.

O śmierci sprawiedliwego.

Gdy się przybliżał Jezus do bramy miejskiej,
oto wynoszono umarłego (Lucas 7).

Często takie widoki przedstawiają się oczom naszym chrześcijanie; widzimy prawie codziennie, jako, to tego, to owego wynoszą do grobu; pytamy się: a kto to? a kiedy i na co umarł? i uderzeni na chwilę tym widokiem, zaspokoiwszy naszą ciekawość wracamy do zwyczajnego sposobu życia; nie myśląc zresztą o tem, że i nas niedługo podobnie wyniosą, i zapytawszy się o nas, pozostawia nas naszemu przeznaczeniu. Smutny człowieka stan! który, póki żyje, wielu zajmuje i obchodzi, kiedy umiera, sobie jest zostawiony. Szczęśliwy! kto tak żył, żeby się nie bał umierać, którego śmierć jest początkiem daleko lepszego życia. Rzecz pewna, że śmierć uważana sama w sobie, jest zawsze gorzką dla człowieka, bo jest gwałtownem rozłączeniem tego, co z sobą najściślej połączonem było, to jest, duszy od ciała. Sam Jezus Chrystus, przyjąwszy na się wszystkie słabości nasze oprócz grzechu, lękał się śmierci. Ta jednak śmierć tak straszna naturze, staje się słodką przez łaskę. Jezus Chrystus bojaźnią swoją odpędził bojaźni nasze, i skusiwszy sam śmierci, tak osłodził gorzkości śmierci naszej, że śmierć dla sprawiedliwych jest dziś pożądaną

i przyjemną. I gdyby taka nie była, nie wzdychałby tak do niej ten, który w imieniu wszystkich sprawiedliwych wołał: *pragnę być rozwiązany z tem ciałem, a żyć z Chrystusem*. Zstąpiła więc śmierć swój bodziec na Chrystusie, utraciła dziś całą swą srogość dla sprawiedliwych. Jest dla nich tylko ofiarą za grzechy, jest tylko uczestnictwem i naśladowaniem śmierci Zbawiciela; bo i cóżby im śmierć miało czynić okropną, kiedy i w przeszłym życiu, byli podobni Chrystusowi i w przyszłym mają Mu być podobni w chwale. Wszak te tylko dwie rzeczy zajmują przy śmierci człowieka: przeszłość, która się dla niego już kończy i przyszłość, która się zaraz ma zacząć; to co było, i to co następuje, czas życia doczesnego i czas wieczności. Lecz cnotliwego chrześcijanina, ani jedno, ani drugie przy śmierci nie zatrważa. Owszem:

Wspomnienie na czas przeszły przynosi mu ochłodę i pociechę, i to uważym w *Pierwszej Części*.

Obejrzenie się znowu na czas przyszły, napawa go słodką nadzieją; nad tem się zastanowimy w *Drugiej Części*.

A jeżeli się nam chrześcijanie śmierć tak szczęśliwa spodoba, starajmy się teraz na nią sobie zasłużyć; i ten jest cel mowy mojej, kiedy wam śmierć sprawiedliwego przedstawić dzisiaj zamierzam.

Udziel o Panie namaszczenia Twego słowom moim, ażeby w sercu każdego zbawienne wyprowadziły skutki. Za przyczyną Najśw. Maryi Panny:

Zdrowaś Marya!

T R E Ś Ć.

Część I. a) Wspomnienie na swą pokutę i dobre uczynki.
b) Wspomnienie na koniec swej pielgrzymki.

Część II. c) Słodka nadzieja szczęśliwej przyszłości. d) Głos pocieszający Kościoła.

Część Pierwsza.

a) Jeżeli i sprawiedliwi doznają bojaźni śmierci, tedy też sama bojaźń, mówi Grzegorz święty, oczyszcza ich z lekkich ułomności, i częstokroć nim ciałem jeszcze rozwiązani zostaną, już się cieszą z nowego odrodzenia, jako ci, którzy się na żywot lepszy mają przenieść 1). Nie jest to bezwątpienia, ażeby sprawiedliwy miał zapomnieć o swych upadkach i niewiernościach przy śmierci; zna on je dobrze, ale je widzi zarazem obmyte łzami skruchy i zgładzone pokutą. Nie spogląda zatem już na Boga, jako na rozgniewanego Sędziego i uzbrojonego w pioruny na karanie, jakim go widział w dniach swej pokuty, ale Nań patrzy jako na Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy, który go wzywa do siebie po nagrodę; bo z drugiej strony wspomina sobie, jako się zawsze starał chodzić w drogach i usprawiedliwieniach Pańskich; jako pomimo tylu pokus natrętnych czarta, pomimo tylu sideł świata, pomimo tak wiele ponęt własnego ciała, stał zawsze wiernym przy Bogu; a to wspomnienie tak jest słodkie, że je Dawid na samym czele swoich Psalmów umieścił, jako największe szczęście, które człowiek może mieć w tem życiu: *Błogosławiony, który nie wszedł w radę z złem i nie stanął na drodze grzeszników* 2). Co za pociecha, kiedy sobie może powiedzieć z Jobem świę-

1) Greg. C. 24. — 2) Psal. 1.

tym: *w niczem mnie nie strofuje serce moje w życiu mojem* 1). Albo z Apostołem: *do niczego się złego nie poczuwam* 2). Co za rozkosz wtenczas, kiedy się jest przykutym do łóżka, przechadzać się myślą w niewinności swego serca, jakby w ogrodzie jakim przyjemnie umajonym; przypominać sobie owe przypadki, okazy i niebezpieczeństwa, z których go dobroć Boska wyrwała? daje albowiem Pan Bóg w owym momencie poznać sprawiedliwym ich niebezpieczeństwa osobiste, ich pokusy, w których za łaską Jego nie upadli. Zobaczą tam przy tem świetle, że w tej okazyi, w tym czasie, w tem towarzystwie, na tem miejscu, byliby nieochybnie upadli i zginęli, gdyby ich był Bóg nie ratował. Ten pozna że gdyby w to Święto, w tę Niedzielę, poszedł był na tę zabawę, nie do kościoła, byłby sromotnie zgrzeszył, wstydziłby się potem tego grzechu spowiadać i takby zginął. Inny ujrzy, że gdyby w tym dniu kiedy był wzruszony kazaniem, odwlokł był poprawę i pokutę, popadłby na nowo w grzechy, zatwardził się w nich bardziej, i tak umarł bez pokuty. Zobaczy drugi, że gdyby był nie trafił szczęśliwie na tego spowiednika, nie usłuchał jego nauk, łudziłby się był przez całe życie, pomnażał świętokradztwa i zginął na wieki. Inny pozna, że gdyby był uczęszczał dalej na widowiska teatralne, wdawał się w te przyjaźni i towarzystwa, gdyby był nie usłuchał głosu Boskiego na tem kazaniu, nie ukrocił sobie tego nałogu, nie zwyciężył tego gniewu, nie powrócił tej rzeczy cudzej, nie pojednał się z tym nieprzyjacielem, nie nawrócił się podczas tej sposobności, nie miałby jej już więcej i byłby potępiony na wieki. I tysiąc innych łask Boskich naonczas sobie przypomni. O! jaką wdzięcznością serce jego

1) Job. 17. 6. — 2) 1 Cor. 44.

będzie się rozplýwać ku Bogu tak dobremu? jaką słodkość uczuje, kiedy sobie przypomni owe uczynki dobre i pokuty, na które się w życiu zdobywał, kiedy je wykonywał za zdrowia, Bóg je ukrywał przed nim, aby się w pychę nie podnosił i wszystkiego przez to nie stracił; lecz teraz w ostatnich swych chwilach przypomni sobie owe umartwienia, owe posty, owe modlitwy, owe klęczenia, owe upokorzenia, owe jałmużny, owe przebywania częste w kościele, owe uczęszczanie do Sakramentów ŚŚ., owe łzy, owe westchnienia, jak mężnie ukrócił w sobie tę namiętność, jak cierpliwie znosił te krzywdy, jak przeszkodził tym obmowom, jak pojednał tych nieprzyjaznych, jak poratował tych biednych, jak zrobił tę przysługę Kościołowi, jak pobożnie rządził familją, jak wiele uwag pobożnie rozmyślał, ile Mszy świętych wysłuchał, ile razy innych od okazji grzechowych odciągnął, i na dobrą drogę naprowadził; a kto pojmie te pociechy, w których się serce jego na tyle słodkich wspomnień rozplýwać będzie? Zobaczysz wtenczas i tę pokorę, która ma być wywyższoną, i to oderwanie od rzeczy ziemskich, któremu Królestwo niebieskie przyobiecano—i te łzy, po których wieczna radość ma nastąpić, i tę czystość, której widzenie Boga zapewniono.—O! jakże sobie wieszować będzie, że się chwycił za jarzmo Chrystusowe. Wtenczas to zdumiony, zawoła nakoniec z Apostołem: *momentalne i lekkie utrapienia nasze; o jak wielką wagę chwały na wysokościach w nas sprawują 1).*

c) Czuje wprawdzie boleści ciała, ale wie jak mu się hojnie wynagrodzą i one Chrystusowi ofiaruje. Jeszcze i wtenczas czart nie przestaje nań nacierać pokusami, ale przyzwyczajony zwyciężać go

1) 2 Cor. 4. 7.

za zdrowia, i teraz go za łaską Bożą zwycięży, bo gotowy jest Chrystus z Aniołami swemi na jego obronę i może ze świętym Marcinem zawołać na czarta: „czego tu stoisz krwawa bestyo, nie we mnie złego nie znajdziesz.“ Chrystus mnie już oczyścił, Chrystus mnie przyjmie do siebie. Wszystko to, co się dotąd przedstawiało jego oczom; ten świat który przemija, te stworzenia które uciekają, te mary próżności które nikną, te ponęty rozkoszy które gasną, wszystkiego tego marność rękami się już namacać daje. Co za pociecha dla duszy sprawiedliwej! że się odrywała zawczasu od tego co jej śmierć teraz ma wydrzeć, że gardziła tem dla Chrystusa, który ją teraz ma sądzić. Śmierć u niej nie jest niespodziana, bo zawsze na nią gotową była. Każdy dzień zdawał jej się być dniem, w którym ją Sędzia przed sąd swój miał zawezwać. Jakże sobie wieszkuje, że się nie przywiązywała do tego świata, że się brzydziła jego ponętami, że szła za swoim Bogiem, że życie pokutne prowadziła, że nie spoglądała na tę ziemię, tylko jako na miejsce pielgrzymki i wygnania, jako na plac wysługi i potyczki dla dojścia do prawdziwej ojczyzny z Nieba. Więc to jest prawda, rzeczy, żem sobie najlepszą obrała część? Świat nas zwodził swoimi obietnicami, a jam się nie zawiodła, gdy m wcześniej nimi pogardziła? Więc żem rozumnie sobie postąpiła, żem się przywiązała do Boga samego, który mi Sam teraz pozostaje i sam jest dostateczny. O mój Boże! o moja jedyna częśćko! rychłoż się uwolnię z więzów tego ciała dla połączenia się z Tobą? Rychłoż spadnie zasłona z mych oczu; abym cię twarzą w Twarz oglądała? świata nie żałuję; bom od niego już dawno sercem oderwaną była; cie szy się owszem z tego, że się uwalnia od jego pokus, od jego sideł i niebezpieczeństw, jako ten, który z burzliwego morza do łądu przybija, jako ten, co

po długiej niewoli widzi rozkute swe kajdany. Strata jej dóbr doczesnych nie obchodzi, bo do nich nigdy sercem przyklejoną nie była, bo je uważa jako dobra, których jej Bóg do niejakiego tylko czasu pożyczył. *Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione.* Rozdział jej z własnem ciałem nie jest przykry, bo wie, że ta lepianka gliniana była jej tylko udzielona za gospodę, póki się do właściwej ojczyzny nie przeniesie. Widzi owszem, że to ciało, z którem się wkrótce ma rozstać, było jej więzieniem bardzo przykrem, pełnem grzesznych brzydkości, że jej najwięcej utrudniało sprawę zbawienia i nie waha się zawołać z Prorokiem: *Wyprowadź Panie z więzienia duszę moję, dla wyznawania Imieniowi Twojemu.* Nie jej tak nie jest miło, jako słuchać o Bogu, którego w życiu miłowała, o ojczyźnie błogosławionej, do której zawsze wzdychała, o szczęściu przyszłego życia, którego jedynie pragnęła. O! jak słodko natenczas przyjąć ostatni wiatyk, Najświętsze Ciało Jezusa, kiedy Go się za życia kochało, kiedy Mu można powiedzieć: *Przyjdź Panie, przyjdź, gotowe serce moje, Boże gotowe!* Jak miło jest wtedy uściskać Ukrzyżowanego, kiedy się nosiło krzyż Jego w ciągu życia. Co za pociecha więc dla dobrego chrześcijanina przy śmierci z upłynionej przeszłości, ale co za słodycz z następującej przyszłości, zaraz to zobaczymy.

Część Druga.

c) Jako początkiem mądrości jest bojaźń Boża, tak i uwieńczeniem mądrości jest bojaźń Boga, mówi Pismo; i błogosławiony człowiek, powiada, który jest zawsze bojaźliwy. Nie są tedy i sprawiedliwi bez pewnej bojaźni sądów Boskich; owszem, im lepiej poznają Boga, tem bardziej o ścisłości Jego sądów są

przekonani. Ale ta bojaźń sprawiedliwego, różna jest od bojaźni grzesznika. Grzesznik drży, bo nie za sobą nie widzi, a wszystko przeciw sobie, bo przeczuwa przyszłe karania, bo musi porzucić to wszystko, w czym się kochał. Ale bojaźń sprawiedliwego połączona jest z nadzieją i ufnością w miłosierdziu Boskiem. Grzesznik widzi się być opuszczonym od Boga i to go do rozpacz przywodzi; sprawiedliwy widzi się być wspieranym od Boga i to mu serca dodaje. Przejęty wdzięcznością, poddaje się z pokorą niewybadanym sądom Boskim, ale pełen zarazem ufności, wie, że Ten, którego kochał i któremu w życiu służył, krzywdy mu nie uczyni. W tym to duchu odzywa on się do Boga z Apostołem: *Dobra'm potyczkę odprawił, biegu'm dokonał.* Zachowałem przykazania i rady'm niektóre wypełnił, a Ty mi Panie uczynisz miłosierdzie, kiedy stanę przed sądem Twoim. Nie ufa on w uczynkach swoich, ale z pokorą i wdzięcznością polega na zasługach Chrystusowych; idzie więc na śmierć jako na zwycięstwo i tryumf, uważa ją jako swą korzyść i koronę. Wychodzi na przeciw swego Króla i swego Oblubieńca, zaufany w Jego dobroci i prowadzi z sobą w towarzystwie szereg dobrych uczynków, *boć uczynki ich*, powiedziano, *pójdą za nimi.* A możnaż to przypuścić, ażeby Chrystus, którego umiłował w swem życiu, miał go przy śmierci samemu sobie zostawić, wtenczas, gdy najbardziej Jego pomocy potrzebuje? Ach! dobry ten Pasterz przybędzie na pomoc swej owieczce, odpędzi od niej najazdy piekielnych wilków, umocni jej serce, pokrzepi ją nadzieją, napełni swoją słodkością. Wtedy to powtórzy do niej owe słowa swoje: teraz spojrzj i podnieś głowę twoją, bo się już zbliża odkupienie twoje. O! jako jej słodko zabrzmiało w sercu te słowa, jako cała roztopnieje na głos swego Oblubieńca. Ztąd to jedni przy śmierci zapo-

mniawszy o wszystkim, błogosławili tylko Boga; inni ostatek sił zbierając, wyspiewywali z radości; inni sami nie mogąc, drugich prosili, aby śpiewali i pomagali im dziękować Panu. Ci, którzy byli wprzód bardzo pokorni i bojaźliwi, oświadczeni śmiało, że idą oglądać Boga; obiecywali się modlić za tych nawet, którzy ich o to nie prosili. Inni z twarzą wesołą spoglądali na płaczących około siebie; uskarżali się na ich łzy, kazali sobie winszować szczęścia. Inni nakoniec, kiedy chciano miarkować uniesienia ich radości, oświadczeni jawnie, że nie byli nawet w stanie wstrzymać się od tego, wiedząc, że zaraz idą do Boga. Gdzież jest tedy śmierć zwycięstwo twoje? Gdzież się podział twój bodziec? straciłaś całą swą srogość dla sług Bożych; już oni się teraz nie boją zająrzeć ci w oczy; wyglądają cię z utęsknieniem, przyjmują cię z radością. Co za różnica chrześcijanie między tą pociechą, tem uspokojeniem i słodyczą sprawiedliwych, a między straszną trwogą i dręczącą rozpaczą tych, w których umierają ci, co światu i rozkoszom hołdowali? O! za prawdę, *droga jest przed Obliczem Pańskiem śmierć Świętych Jego*. Sami bezbożni, lubo nie chcą teraz żyć jako sprawiedliwi ale pragną jak sprawiedliwi umierać. Nie wartoż się chrześcijanie dokupywać takiej śmierci, choćby nie wiedzieć za jakie umartwienia i pokuty? Prawda, kosztuje teraz żyć dobrze, ale umierać potem słodko.

d) Toż samo co dla grzesznika piorunem jest przy śmierci, dla sprawiedliwego jest balsamem nadziei i ochłody; bo jako się rozraduje, kiedy usłyszy wreszcie głos kapłana, mówiącego w imieniu Kościoła: wychódź duszo chrześcijańska, wychódź z tego świata, na którymś tyle pokus i uciśków doznała, już czas doświadczenia przyszedł, już Sędzia oczekuje z koroną. Wróć się na łono Bo-

ga, od któregoś wyszła. Już się Pan zmięczył twemi łzami, już ci otwiera Niebo. Wychódź duszo wierna, idź i połącz się z Kościołem tryumfującym, który na ciebie czeka. Wychódź, ci którzy umierają w Panu, żyć będą na wieki. Ciało, które teraz zostawiasz robactwu i zgniliznie, niedługo w chwale i nieśmiertelności zmartwychwstanie. Ani włos jeden z głowy twojej nie zginie. Jakże szczęśliwą jesteś, że się już uwalniasz od nędz tego żywota, że już nie będziesz tak, jak my jeszcze wystawioną na niebezpieczeństwa utracenia Boga. Już zawrzesz oczy twoje na wszystkie zgorszenia, które nas trapią, na próżność tego świata, która nas mami, na złe przykłady, które nas za sobą pociągają. Co za szczęście dla ciebie! ustąpić z tego padółu płaczu, a przenieść się do przybytku pokojów i wesela, gdzie nie masz innego zatrudnienia, tylko chwalić Boga i cieszyć się z Nim bez końca. O! z jakim uspokojeniem i ufnością przyjmie to ostatnie pożegnanie. Wtenczas ona, jak ów Symeon starzec, podnosząc mdłe oczy ku Niebu, teraz, mówi, *Panie wypuść sługę twego w pokój*; idę z ufnością po obietnicę Twoją. Zamyka z świętą radością oczy na wszystkie stworzenia, zasypia słodko w swoim Bogu i wraca na Jego łono. O śmierci szczęśliwa! o mój Boże! *dajże nam umrzeć śmiercią sprawiedliwych, i niechaj nasz koniec będzie im podobny*. Mało nam na tem zależy gdzie umrzemy, kiedy i jako umrzemy, czy w domu, czy gdzieindziej, czy jutro, czy za lat kilka, czy w młodości, czy w starości, czy na tę, czy na inną chorobę, bylebyśmy umarli śmiercią sprawiedliwych, w łasce i miłości Twojej.

Zakończenie. Te są rozumiem życzenia wasze chrześcijanie; dobrze więc, starajmyż się tedy żyć życiem sprawiedliwych; cokolwiek może dobrego czynić ręka nasza, niechaj to teraz czyni. Nie spuszc-

czajmy się na ostatnie momenta, bo te nie są w mocy naszej. Prawda, że daje Bóg niekiedy cudowne nawrócenia przy śmierci, ale to są łaski nadzwyczajne, których bardzo rzadko komu udziela, i na które się żadną miarą spuszczać nie można. Zwyczajna zaś i pospolita droga, jest ta, że jakie życie, taka i śmierć, *Nie zawódźmy się*, woła Apostoł, *Bóg nie da z siebie żartować, ale cokolwiek będzie zasiewał człowiek, toż będzie i zbierał*. I nie mówmy, oto ten i ten źle żył, a dobrze umarł; bo któż nas zapewni o tem, że dobrze umarł? Sądom to Boskim poruczamy; to tylko wiemy, że aby dobrze umrzeć, najpewniejszy na to sposób jest dobrze żyć. Znaki nawrócenia przy śmierci, nie bywają częstokroć wątpliwe i podejrzone? A zresztą, możnaż z jednego lub dwóch przypadków do wszystkich wnosić? Możnaż wieczne swe przeznaczenie na jednym niepewnym *może* zawieszać? Niechaj nam co chcą mówią, zawsze lepiej tuszymy o zbawieniu tego, który dobrze żył, aniżeli tego, który źle żyjąc, przy śmierci dopiero okazał znaki pokuty. Teraz to chrześcijanie, pókiśmy przy zdrowiu i dobrych zmysłach, teraz jest czas zarabiać na zbawienie; korzystajmy z niego, bo może nam wkrótce będzie odjęty. Nic pewniejszego nad to że umrzemy, ale nic znowu niepewniejszego nad tę godzinę, w którą umrzemy. Myślmy o tem często, zwłaszcza w pokusach i okazjach do grzechu, mówiąc do siebie: chciałabym w godzinę śmierci to uczynić? chciałabym na tę myśl, na to pragnienie zezwolić? nie będę wtenczas żałował tego, że się lenię, że się zaniedbał tego dobrego wykonać, że się nie chciałem teraz z tego poprawić, od tych uciech i okazji wstrzymać? Ta uwaga, uzbroi nas przeciw pokusom; a tak ustrzeżemy się grzechów, pobudzimy do polepszenia życia, do gorącości w służbie Boskiej, dotrwamy

w łasce do śmierci, i umrzemy śmiercią sprawiedliwych; czego wam wszystkim życzę. Amen.

NIEDZIELA XVI. PO ŚWIĄTKACH.

O święceniu dni Niedzielných.

Godzi-li się w Szabas uzdrawiać?
(*Lucas 14*).

Nadto wszystkie dni życia naszego należą do Boga, i nie masz żadnego, któregośmy nie powinni byli poświęcać na chwałę Jego, gdy jednak potrzeby teraźniejszego życia nie pozwalają nam ustawicznie zabawiać się ćwiczeniami pobożności; wybrał sobie Pan Bóg jeden dzień w tygodniu, któryby całkowicie był poświęcony na chwałę Jego. W starym zakonie dniem takim był to dzień siódmy, w którym Pan Bóg po stworzeniu świata, jak się wyraża Pismo święte, odpoczął; to jest: przestał nowe wyprowadzać stworzenia, dla tego też był nazwany dniem szabatu, czyli dniem odpoczynku. W nowym zaś prawie jest dzień pierwszy tygodnia, w którym Pan Bóg zaczął stwarzać rzeczy, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał, w którym Duch Święty zstąpił na Apostołów i napłynął światłością swoją świat cały. Ztąd dzień ten zowie się dniem Pańskim, po naszemu Niedziela, że się weń działać nie godzi. Tak więc dni niedzielne są przeznaczone na cześć Boga Ojca, jako Stworzyciela i zachowawcy wszystkiego, na cześć Syna Bożego Jezusa Chrystusa, jako naszego Zbawcy i Odkupiciela, który przez śmierć i zmartwychwstanie swoje, wyrwawszy nas z mocy szatań-

skiej przez swe chwalebne Wniebowstąpienie, otworzył nam bramy do Nieba i jako po trudach i cierpieniach odpoczął, tak i nam ten odpoczynek szczęśliwy, którego Niedziela jest wyobrażeniem, wyjednał. Nareszcie dzień Niedzielną poświęcony jest na cześć Ducha Przenajświętszego, jako początku powtórnego naszego stworzenia, bardziej nierównie cudownego, aniżeli było ono pierwsze, gdyż przez nie zostawszy wyrwani z nicości grzechu, odebraliśmy żywot wcale nowy. Nic zatem słusniejszego, jako, ażeby ten dzień całkowicie był poświęcony na uczczenie Boga w Trójcy jedynego i na dziękowanie mu za Jego dobrodziejstwa. Nie sprawiedliwszego, jako, żeby był przepędzony na modlitwie i ćwiczeniach pobożności. I dla tego, żebyśmy żadnej w tem nie mieli wymówki lub wątpliwości, sam Pan Bóg dał nam to przykazanie, mówiąc: *Pamiętaj abyś dzień Święty święcić*. To ja przykazanie chcę wam dziś wytłomaczyć chrześcijanie i pokazać:

Najprzód: Obowiązek święcenia dni Niedzielných.

Powtóre: Wskazać sposoby należytego ich święcenia.

Dodaj nam łaski Twej Panie! abyśmy to wielkie Przykazanie dobrze zrozumieć i należycie ono wykonać mogli, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya!

TREŚĆ.

Część I. a) Bóg rozkazuje dni Niedzielne święcić. b) Właśny nasz interes to wymaga c) Kościół to nakazuje.

Część II. d) Naśladować przykładu pierwszych chrześcijan e) Słuchać Mszy świętej i Kazania. f) Świadczyć uczynki miłosierne g) Pełnić inne ćwiczenia pobożne.

Część Pierwsza.

a) Abyśmy lepiej zrozumieli obowiązek święcenia dni Niedzielných, przypomnijmy sobie, co Sam Pan Bóg na wszystkie czasy zapowiedział: *Będziesz pracować przez sześć dni, mówi Pan, a wszystkie roboty twoje w nie odbywać będziesz; lecz siódmy dzień jest dniem odpoczynku poświęcony Panu Bogu twemu. Nie będziesz w ten dzień robić, ani syn twój, ani córka twoja, ani służący twój i służąca twoja, ani bydła twoje. Ponieważ Pan pobłogosławił dniowi odpoczynku swego i poświęcił go 1).* Tak więc sześć dni w tygodniu mogą się w pewien sposób nazwać dniami człowieka, gdyż w nie pozwolono mu jest krzątać się około swoich spraw doczesnych; ale dzień siódmy jest wyjęty od tego i zachowany dla Pana Boga; a kiedy sześć dni obracają się na potrzeby ciała i utrzymania tego życia doczesnego, przynajmniej siódmy dzień powinien być całkowicie poświęcony dla dobra duszy i otrzymania żywota wiecznego; bo nie dla czego Pan Bóg rozkazuje przerwać tygodniowe prace tylko, abyśmy się z tym większym zapalem przyłożyć mogli do sprawy zbawienia naszego. Nie na próżnowanie to tedy dał nam ten dzień Pan Bóg, ale nauczzenie Jego i poświęcenie dusz własnych. Jakżebyśmy Go albowiem próżnowaniem w ten dzień uczyć mogli, kiedy to występniejszem jest częstokroć od samej pracy? Jeżeli w dni Święte zakazał Pan Bóg pracy, która jest rzeczą z siebie dobrą i uczciwą; daleko bardziej zakazał tego, co jest grzechem i co do grzechu prowadzi. Ilaż to jednak sposobami dni Pańskie, dni te zbawienia pogwałcane bywają? Kiedy dokończyć ro-

1) Exod. C. 20. v. 9—10—11.

boty? w niedzielę. Kiedy najwięcej kupeżyć, handlować i szynkować? w Niedzielę. Kiedy się upić i zmarnować całą tygodniową pracę? w Niedzielę. Kiedy iść na tańce, na teatru? w Niedzielę. Kiedy się w podróż wybierać? w Niedzielę. Kiedy większą część dnia strawić na grach, na obmowach, na strojach, na odwiedzinach, na zabawkach i przedstawianiach niebezpiecznych, na pasieniu zaraźliwym swych oczu i wzajemnych podobania się chęciach, na myślach niegodziwych? w Niedzielę? O! Niedziele chrześcijańskie na cóżeście wyszły? Miałyście być dniami Pańskimi, a obrócono was na dni czartowskie. Z dni zbawienia, stałyście się dniami zguby, iż zdaje się, że z całego tygodnia odkładają się występki na dni Niedzielne, których gdyby nie było, oszczędziłoby się tysiące grzechów. Ach! dni te zbawienia i łaski, obracają nam się w dni występków i zguby. A przecież chociaż z pomiędzy tylu występków, gwałcenie dni świętych staje się prawie najpospolitszem; najmniej jednak w tym względzie mamy sobie do wyrzucenia, i ani pomyślimy o tem, że grzech popełniony w dzień Święty, staje się cięższym, aniżeli w dzień powszedni, i że tę okoliczność na spowiedzi wyrazić należy. Tak dalece ślepemi jesteśmy w sprawie naszego zbawienia.

b) Zbawienia mówię, które jest najpierwszą i najważniejszą naszą sprawą. Wprawdzie, wszystkie dnie życia naszego powinny być poświęcone tej sprawie i wszystko co nas otacza, powinno nas ustawicznie podnosić do Boga; jednakże, iż nie dosyć czuwamy nad sobą, umysł nasz łatwo się w doczesnościach zatapia, namiętności za daleko nas unoszą, zmysły prędko nas oszukują. Otóż Bóg w miłosierdziu Swem nieprzebrany, aby nas tem skuteczniej oderwał od doczesności, a przywiódł do myślenia o wieczności, o zbawieniu swej duszy; wyjął pewne dnie od zatrutej

dniej doczesnych, tym końcem, abyśmy w te dnie oddając Mu hołd należny, tem wolniej zajmowali się losem naszym wiecznym, żeby nam i po śmierci dobrze było. Że nie wspomnę, jako uszanowanie dni Pańskich częstokroć doczesne nawet błogosławieństwo sprowadza. O czem zdało się mi przytoczyć wam tu jeden przykład, który ile dotyczący doczesności, nie małą zapewne będzie pobudką. Opisuje Pinellus o dwóch rzemieślnikach, z których jeden miał wiele dzieci, a że był pobożny i zawsze Mszy świętej słuchał, nie schodziło mu na niczem; drugi zaś, lubo nietylko w nocy, ale i w Święta i Niedzielę nad robotą śleczał, chociaż był bezdzietny, niczego się dorobić nie mógł. Prosił tedy swojego sąsiada, ażeby mu podał sposób, jak się ma dorabiać chleba? Na co mu drugi odpowiedział: przyjdź do mnie jutro rano, a bez zazdrości ci pokażę. Gdy przyszedł, zaprowadził go do kościoła, a po wysłuchaniu Mszy świętej kazał mu iść do roboty; na drugi dzień toż samo, podobnie i na trzeci. Rzecz mu tedy ów ubogi: cóż to jest, czy ze mnie żartujesz? jam ciebie prosił, abys mnie nauczył, jak się mam dorabiać chleba; a ty mnie wodzisz tylko do kościoła, jakbym ja do niego nie wiedział drogi. Wtedy mu rzecz majętny: wiedz, że całe moje szczęście ztąd pochodzi, iż zawsze w święto Mszy świętej słucham i z adnemi go nie gwałcę robotami, i dla tego mi Bóg błogosławi; czyńże tak i ty, a doznasz podobnego błogosławieństwa, i tak się potem stało. Oto jest chrześcijaństwo z przykładu pobudka. Aleć mamy i Samego Boga w tem obietnice. *Zachowajcie, mówi, Święta moje, a ziemia da urodzaj swój, i owoców drzewa pełne będą 1).* Przeciwnie, grozi przeklęctwem za pogwałcenie dni swoich. *Dni wasze, powiada, obróca*

1) Lewit.

się w łkanie i lament 1); i obróć uroczystości wasze w smutek i narzekanie, a pieśni wasze w płacz 2). Dopieroż, jakie chłosty Boskie za pogwałcenie dni Świętych czekają w przyszłym życiu? bo jeżeli w zakonie Mojżeszowym kazał Bóg ukamienować tego, który tylko drewka w szabat zbierał, jakże karać będzie tych, co nie tylko robotą, ale i grzechami w zakonie Chrystusowym gwałcą dnie święte?

c) Wreszcie chrześcijaństwo, czyż nie jesteście dziećmi katolickiego Kościoła? nie będziecież powolnie mi rozkazom tej Matki waszej, której najpierwszem przykazaniem jest, ażeby dni Święte święcić? a zatem, kto tego nie zachowuje, staje się przestępcą podwójnego prawa, Boskiego i kościelnego. Patrz chrześcijanie, czyli warta tego ta marna robota, ażebyś dla niej Ojcu twojemu i Matce twojej, to jest Bogu i Kościołowi, był nieposłusznym? Czyż majątku się przeto dorobisz? a choćbyś się dorobił i owszem świat cały zyskał, godziż się przeto grzeszyć i duszę gubić? *Cóż pomoże człowiekowi, mówi Zbawiciel, choćby świat cały pozyskał, jeżeli duszę swą utraci?* Lubo zaś całe dnie święte powinniśmy na chwałę Boga poświęcać; nie twierdzą jednak tego chrześcijanie, ażeby się w dzień Święty nie godziło użyć potrzebnej rozrywki; ale te rozrywki mają być przyzwoite i niepowinny nas odrywać od zabaw świętych; powinniśmy ich używać miernie i uważać je, jako środek do pokrzepienia sił, nie zaś jako cel dla dogadzania zmysłowości; i czyniąc zadość potrzebom człowieka, nie spuszczać z oczu powinności chrześcijanina. Wolno jest nawet i robić co w dnie święte, kiedy tego konieczna wymaga potrzeba; ale ta potrzeba niema być wymyślona, lecz rzeczywista i prawdziwa, bo jeżeli można było uprzedzić albo

na inny czas odłożyć, już nie jest rzeczywista przyczyna. Kościół święty jako łaskawa Matka, zwalnia niekiedy ścisłość praw swoich, lecz nie chce tego, aby kto tej łaskawości nadużywał; ale żąda, aby to nie było z zaniedbaniem słuchania Mszy świętej, aby to było, jeżeli można, z wiedzą i pozwoleniem pasterzy. Ileż to jednak wynajdujemy pozorów, aby się uchylić od obchodzenia należytego dnia Świętych? Nie zwykło się przewidywać ani uprzedzać zatru-dnień, bo te odkładają się na Niedzielę równie; jak na dni inne powszednie. Niech nam się wydarzy najmniejsza choćby przyczyna, śmiało pod tym pozorem gwałcimy dni święte; bardzo temu radzi, że się mamy czem złożyć, inaczej poczytalibyśmy ten dzień za stracony. Tak jest, stracony jest bracia moi, ale stracony dla Nieba; stracony dla wieczności. Wszystko nam się w fałszywym sumieniu dziś godzi. Ale Ty mój Panie nie będziesz nas sądził, ani podług przewidzianych przyczyn naszych, ani podług zwyczajów i mniemań ludzkich. Jakże się pokażem bracia moi przed Tym Sędzią, który nas roztrząsać będzie podług ścisłej sprawiedliwości i podług danych nam przykazań? Lecz przypatrzmy się już, jak mamy dni Niedzielne święcić, o czem zaraz.

Część Druga.

d) Nie możemy lepiej dni Świętych obchodzić, jako kiedy je tak święcić będziemy, jak je pierwsi chrześcijanie święcili. Widziano ich, mówi święty Justyn, wyglądających z radością dnia świętego, nie dla próżnowania i uciechy ciała, lecz dla pokrzepienia duszy. Zbiegali się oni wszyscy do kościoła; ojcowie i matki, panowie i panie, prowadząc z sobą swoje dziatki, swoich służących i domowych. Znajdowali się wszyscy na Nabożeństwie dziennem i no-

enem, bez żadnej różnicy stanu, wieku i jakiegokolwiek godności. Z rozrzewnieniem słuchali oni Mszy świętej, z gorącością przyjmowali najdosłowniejsze Tajemnice, z uszanowaniem słuchali słów Boskiej Ewangelii i chętnie przyjmowali nauki swoich Pasterzy. A gdy się powrócili do swoich mieszkań i domów, powtarzali chorem odebrane nauki i opowiadali wszystko co słyszeli tym, którzy na Nabożeństwie znajdować się nie mogli. Rozbierali je sami i stosowali do siebie, zatrudniali się potem czytaniem pobożnym i kończyli dzień Święty na uczynkach miłosiernych i modlitwie. Takim to sposobem pierwsi chrześcijanie obchodzili dni święte, tym sposobem i my je obchodzić powinniśmy.

e) Wiadomo też każdemu z prawowiernych być musi, że w dni Święte nie tylko od prac ciężkich wstrzymać się należy, ale też każdy obowiązany jest Mszy świętej i to, jeśli być może, parafialnej, oraz i kazania słuchać, tak dalece, że Kościół aż klątwą pogroził tym, którzyby bezsensownej przyczyny przez trzy Niedziele ciągle nie znajdowali się na Mszy św. Nie tajno wam też zapewne chrześcijanie, że umiejętność Tajemnic wiary naszej, które się w kościele tłumaczą i wykładają, jest podstawą zbawienia naszego, że ktoby takowych nie umiał i nie rozumiał, nie może być zbawiony. Napróżnoby też odpowiadał na pytania niektórych: czyli jest obowiązkiem znajdować się na Nieszporach kościelnych? Gorliwy chrześcijanin nie czyni takowych pytań. Wie on, że dzień Święty jest całym dniem Pańskim, że nie może ukradać Bogu tego czasu, który na cześć Jego winien być poświęcony; a zatem, sądzi się być obowiązany do znajdowania się kiedy może na Nabożeństwach kościelnych, nie tylko dla dania dobrego przykładu swoim domowym i sąsiadom, ale też i dla tego, że gdyby się tak każdy uwalniał

wnetby kościoły musiały zostać puste, a święte Tajemnice nie miałyby tej uroczystości, którą im nadaje mnóstwo wiernych; tak właśnie, jak gdyby dwór królewski został wyludniony, nie miałby już tej wspaniałości, jaka się okazuje wśród licznych dworzan. Zwłaszcza, iż to nie pół godziny, nie godzinę, ale cały dzień Święty święcić należy. Uważcie bowiem chrześcijanie, że względem święcenia dni świętych dwa różne od siebie zachodzą przykazania. Boskie, które nakazuje dni święte święcić i kościelne, które rozkazuje Mszy świętej w dni święte z nabożeństwem i uczciwością słuchać. Jeżeli zatem chrześcijanie słuchacie należycie Mszy świętej, dopełnacie przykazania kościelnego; lecz jeżeli resztę dnia trawicie na zatrudnieniach tylko i interesach doczesnych, na próżnowaniu, na samych zabawach, przechadzkach i przyjemnościach ciała, nie dopełnacie należycie przykazania Boskiego i nie święcicie jak przystoi Niedzieli. *Pamiętaj*, mówi Bóg, *abyś dzień Święty święcił*; nie powiedziano jest, *abyś święcił* dwie, trzy godziny na dzień, ale cały dzień Święty święcił. Czemże się tedy złożą przed Bogiem owi, którzy rozumieją, że już wysmienicie zadość uczynili wszystkim, kiedy tylko Mszy czytanej w dni święte wysłuchają; cały zaś dzień nie wiedzieć na czem upływa? lubo im nic tak dalece nie przeszkadza, żeby się na całym Nabożeństwie parafialnym znajdować nie mogli. Wysłuchać Mszy tylko czytanej, dostatecznem być nie może dla tych, którym obowiązki lub inne okoliczności nie pozwalają więcej czasu; jest to po-błażaniem Kościoła, żeby się grzechy nie pomnażały, które nagrodzić wypada prywatną modlitwą, myślami o Bogu i innymi ćwiczeniami pobożnymi; ale dla chrześcijanina, który ma i może mieć więcej czasu i sposobności, to nie dosyć. Dla kogoż to bowiem Kościół chce mieć kazanie? i czemże przez cały

tydzień będzie żył chrześcijanin, jeżeli duszy swej tym pokarmem duchownym w Niedzielę nie posili? Dla kogo się odprawia Msza solenna, którą kapłan ofiaruje za parafian tak żywych jako i umarłych? Powiemy może, że to dla pospółstwa; ale dla Boga, chrześcijanie! czas już otrząsnąć się z tych o sobie marnych uprzedzeń, które nie pomogły poprzednikom naszym i nam nie pomogą. Wszyscyśmy się już stali pospółstwem, odciał Pan Bóg te tytuły, te majątki, te żywioły próżności, które podsycaly dumę naszą, a jeszcze się pomiarkować nie chcemy. Wszyscy my jesteśmy pospółstwem Boskiem i panowie i biedacy, i królowie i poddani, jesteśmy Jego kniecie i na Jego gruncie żyjemy, z Jego ręki pomocy wyglądamy; a jako się z nich czego spodziewać możemy, jeżeli służenie Bogu do biedniejszych odsyłać będziemy? Przypomnijmy sobie jeszcze to, com wspomniał o pierwszych chrześcijaninach. Jakkolwiek długa pod ten czas była Msza święta, nie sądzili jednak, że już dosyć uczynili, kiedy jej wysłuchali. Znajdowali się oni prócz tego na Nabożeństwie porannem i na Nieszporach i lubo takowe Nabożeństwa zatrzymywały ich większą część dnia w kościołach; przyszedłszy jednak do domu, brali się do czytania Pisma świętego dla siebie i swej familii, a co im jeszcze zbywało czasu, przepędzali na ćwiczeniu dobrych uczynków. Odmieniłaż się teraz od owych czasów wiara nasza? czyliż przykazania Boskie i kościelne względem święcenia dni Świętych, nie są dziś też same co były wtenczas? A jeżeli wiara i przykazania są też same, tenże sam powinien być i sposób święcenia dni Świętych.

f) Kiedy Zbawiciel Pan obchodząc miasta Judzkie, uzdrawiał chorych i kaleków, zarówno w dzień święty jako i w dniu powszednie, Faryzeusze i Doktorowie żydowscy za złe mu to poczytywali,

jakoby gwałcił dni szabatu. Mówił im tedy Pan Jezus: jeżeliby któremu z was owca w dół wpadła w dzień szabatu, czyliżby jej zaraz z niego nie wydobył? jakże daleko jest lepszym człowiek od owcy; a tak godzi się, przydał Pan, w *dzień Święty dobrze czynić*. Przykład ten i nauka Niebieskiego Nauczyciela pokazuje, że wszystkie uczynki miłości i miłosierdzia ku bliźniemu, nietylko są pozwolone w dni Święte, ale owszem, wielce przyjemną rzecz Majestadowi Boskiemu czyni, kto się na nie w te dnię zdobywa i one tym sposobem święci. Kiedy nam więc Pan Bóg podaje w te dnię jaką sposobność do uczynków miłosiernych, powinniśmy się ich chwycić z gorącością. Znajdują się nawet przypadki, w których takowe uczynki uwalniają nas od znajdowania się na nabożeństwie kościelnem. Jak na przykład: kiedy trzeba usłużyć niebezpiecznie chorującemu i być przy nim, a nie masz innego, w kimby swoje zaufanie położył; natenczas kiedy się to czyni z miłości chrześcijańskiej, tak to jest przyjemno Bogu, jak gdyby się znajdował w kościele i zadosyć czyni przykazaniu święcenia dni Niedzielných. Tak jest bracia moi! nie piękniejszego, jak przepędzić część dnia na podobnych uczynkach. Ale strzeżmy się, żebyśmy pod pozorem miłości bliźniego nie dokończali tych robót, tych zatrudnień i interesów, które w dni powszednie tylko mogą być czynione, żeby pod tym pozorem służący i podwładni słuchania Mszy świętej nie byli pozbawieni. Znajdują się bowiem panowie podobni do owego Faraona, który ile razy zobaczył, że Izraelici chcą złożyć ofiary Bogu, zaraz ich pędził do robót; idźcie, mówiąc, do prac i ciężarów waszych. Tak i ci, chociażby mogli pozwolić służącym pójść do kościoła, przecież, jak na złość Panu Bogu, wynajdują im zatrudnienia i roboty, aby ich po Faraonowsku z usługi Boga pozbawili, i jakby nie mieli

dosyć grzechów własnych, cudzemi się jeszcze grzechami obkładają. Ale i słudzy znajdują się niegodziwi, którzy wolą iść do szynkowni, na taniec, czynić pokątne szepty i schadzki, aniżeli udać się do kościoła; wolą składać raczej hołd czartu, niżli Bogu. Mniejszym byłoby grzechem, mówi Augustyn święty, w dzień Święty szyć, pracować, aniżeli chodzić tam, gdzie się cnota i niewinność rozbija.

g) Dobry chrześcijanin, nie przedłuża obiadów aż po Nieszporach, nie trawi czasu na grach podczas, kiedy w kościele wyśpiewują chwałę Boską. Dobry chrześcijanin, nie wylewa się na zbytki i zabawy zajmujące większą część dnia Świętego; wie on dobrze, że to jest dzień, który uczynił Pan nie dla interesów doczesnych, a tem bardziej nie dla próżniactwa i miękkości, ale dla poświęcenia duszy; dla czego, nie zaniedbuje się weń zastanawiać nad sobą i rachować się z sobą samym, dziękować Bogu za odebrane już dobrodziejstwa i prosić jeszcze o nowe. Dobry chrześcijanin, odbywszy Nabożeństwa kościelne, czyta jeszcze i w domu pobożną książkę, albo powtarza niektóre uwagi i nauki, które słyszał, tym co przez niemożność na nich się nie znajdowali, rozbiera prawdy słyszane, odczytuje księgę Ewangelii lub inne nauki duchowne, stara się je do siebie zastosować, przywodzić do skutku to, czego się nauczył. Dobry chrześcijanin, żadnej sposobności nie opuszcza, w którejby się mógł podobać Bogu, przysłużyć bliźniemu; zamiast trawienia czasu na próżnowaniu, zbiera on weń uczynki dobre, któremiby mógł żyć po śmierci, kiedy przestanie robić za życia. Godzi i jedna zawaśnionych, naucza w domu i przestrzega łaskawie swoją rodzinę, odwiedza i wspomaga chorych i niedołężnych, pociesza utrapionych, ile jest w jego mocy; odwodzi drugich od grzechu i obrazy Boskiej; zgoda, tak stara się przepędzać dni święte,

jak przystało na prawdziwego chrześcijanina i sługę tego Boga, z którym ma na wieki święcić w niebie.

Zakończenie. Przepędzacież tak dni Święte bracia moi? Szczęśliwy! kto nabył przyzwyczajenia świętego poświęcenia ich na chwałę Boga i zbawienie własne. Będzie on je uważał jako dni pociechy i łaski i dozna błogosławieństw Boskich na swoim majątku, na swojej rodzinie, na swoich interesach i zatrudnieniach, na swojej własnej osobie; bo jeżeli Żydom obiecał Pan Bóg błogosławieństwo na dobrach ich doczesnych za należyte obchodzenie Świąt Jego, jakoż daleko bardziej teraz rozlewać będzie błogosławieństwo Swoje na tych, którzy dnie Jego z poświęceniem dusz własnych obchodzą.

Boże miłosierny! któryś policzył wszystkie momenta tego życia przemijającego, któreśmy na usługę Twojej przepędzać powinni; spraw to litościwie, abyśmy przynajmniej dni Tobie szczególnie poświęcone na to obracali. W tym to dniu Niedzielnym Wszechmogący Boże! wyprowadziłeś z niczego światło, któreby nas oświecało. W tym dniu Syn Twój najmilszy wyszedł chwalebnie z grobu i dopełnił przez zmartwychwstanie swoje dzieła odkupienia naszego. W tym dniu Duch Twój Przenajświętszy zstąpiwszy na ziemię, rozproszył grube ciemności, a powołał nas na światłość Ewangelii. Nie dopuszczajże więc tedy Panie, abyśmy tak Święty dzień mieli gwałcić, albo przez prace zakazane, albo przez próżniactwo niekzemne, albo przez uczynki ciemności czyli grzechu. Spraw to raczej, abyśmy łożąc go na chwałę Twoją i poświęcenia dusz własnych, mogli się cieszyć szczęśliwym odpoczynkiem z Tobą w wieczności. Amen.

NIEDZIELA XVII. PO ŚWIĄTKACH.

O pobudkach miłości bliźniego.

„Będziesz miłował Pana Boga Twojego ze wszystkiego serca twego,“ toć jest największe przykazanie; a drugie podobne jest temu: „Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego.“ (Matt. 22).

Oto są dwa najpierwsze i największe przykazania; przykazania, na których, mówi Zbawiciel, wszystek Zakon i Prorocy zawisnęli, które są zbiorem doskonałości chrześcijańskiej i które jeżeli wypełnimy, wszystkośmy wypełnili. A lubo miłość Pana Boga nierównie ma być wyższą nad miłość bliźniego; dwie jednak te miłości jedną niejako stanowią, bo i w bliźnich kochamy Boga i nie możemy prawdziwie kochać Boga, jeżeli oraz nie kochamy bliźnich. Z dwojga tego jedno się składa, mówi Grzegorz święty, i jedno bez drugiego być nie może. Ztąd idzie, że i ci, którzy sobie pochlebiają jakoby byli pobożnemi, a krzywdzą na majątku, albo na sławie drugich, zadržoszczą im, jęczą się z lada przyczyny na nich, zachowują przeciw nim zemstę, sądzą ich i potępiają w sercu, nie mają prawdziwej pobożności i nie kochają Pana Boga. I ci znowu, którzy lubo nie czują w sobie owego zapалу miłości Boskiej, którym gorzeli Święci, a jednak o nikim źle nie sądzą, każdemu dobrze życzą, nikogo nienawidzą, zdobywają się na jakie mogą uczynki miłosierdzia i uczynności ku bliźnim; ci mówię, pocieszać się mogą, iż są miłośnikami Boskimi, ponieważ miłość ku bliźnim, o tem ich ubezpiecza i rzeczą samą tego dowodzi; bo na-

tenczas tę miłość, którą mamy ku Bogu, wylewamy na bliźnich; i tak nam Pan rozkazał, aby, kiedy Panu Bogu nie nie możemy dać i uczynić takiego, co by się przyczyniało do Jego szczęścia, oświadczamy to tym, których On kocha i na których przelał swe prawa. Gdy tedy miłość bliźniego dla Boga najlepszym jest dowodem miłości ku Panu Bogu, przełożę wam chrześcijanie niektóre pobudki tak wielkiej cnoty. Powinniśmy tedy bliźnich kochać przez wzgląd na Boga samego; ponieważ

Najprzód: Bliźni nasi są własnością i wyobrażeniem Boga.

Powtórę: Sam Bóg ich kocha i rozkazuje nam ich kochać. Ta jest treść dzisiejszego kazania.

Boski Zbawicielu! Twoje to przykazanie mam przekładać, oczyścić serca nasze i zapalić nas wszystkich miłością prawdziwą jakowej po nas żądasz. Za wstawieniem się i przyczyną Matki Twojej, Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Bliźni nasi są własnością Boga. b) Bliźni nasi są wyobrażeniem Boga.

Część II. c) Bóg kocha bliźnich naszych. d) Bóg rozkazuje kochać bliźnich naszych.

Część Pierwsza.

a) Świat ten cały i wszyscy na nim mieszkańcy, nie są, tylko jednym królestwem, którego najwyższym Panem i Monarchą jest Bóg, większem bez porównania prawem, aniżeli są królowie ziemscy, bo nie tylko, że On Sam stworzył wszystko, nadał byt i istnienie każdemu, ale każdego z ludzi osadził na

tej ziemi tym końcem, aby służył do Jego chwały i wykonania Jego Boskich zamiarów. Każdy więc z bliźnich naszych jest dziełem i własnością Boga, jest narzędziem Jego Opatrzności. A jeżeli szanujemy tych, którzy są u dworu wielkich tego świata, jakże nie mamy poważać sobie bliźnich naszych, którzy są dziełem wielkiego Boga, którzy należą do Boga i są narzędziami zamiarów Boga? Wiecie to lepiej odemnie chrześcijanie, co dokazuje miłość względem osób mocno ukochanych, jako się rozciąga aż do ich krewnych i przyjaciół, aż do dzieł ich ręki, lub płodów ich umysłu. Jako kiedy człowiek jest zajęty jaką osobą, nie tylko do niej samej przylega, ale jest oraz bałwochwalcą tego wszystkiego, co do niej należy i jakikolwiek z nią ma związek. A jeżeli tak jest, poznajmy jak mało się znajduje prawdziwych miłośników Boga, bo potrzebaż nam daleko szukać mój Boże tego, co jest Twoim, co do Ciebie należy? Bliźni nasi nie są dziełem Twem najprzedniejszym? stworzeniem potrzebnem dla Twojej chwały? najszlachetniejszym dziełem Twojem? Gdybyśmy tedy Ciebie kochali, mogliśmybyśmy nienawidzić bliźnich, któremi Ty się opiekujesz? Byłoby nam trudno znosić i kochać braci naszych, którzy są Twojemi sługami, Twojemi dziećmi? Nie masz człowieka chrześcijanie, któryby nie należał do Boga; więc nie masz człowieka, któryby nie miał prawa do naszej miłości. Żydzi rozumieli, że tylko przyjaciel i własnych rodaków mieli kochać, ale Jezus Chrystus zbija ten błąd i pokazuje w przykładzie, że lubo ów człowiek idący do Jerycha i poraniony od zbójców, nie był ani krewnym, ani przyjacielem i rodakiem Samarytanowi, przecież mu ten Samarytanin wyświadcza miłość. Idźże więc, rzekł Pan do Faryzeusza, a czyń i ty podobnie, to jest: kochaj wszystkich i bądź gotów każdego wspierać

w potrzebie. A tak, przez to słowo bliźni, nie rozumieją się ci tylko, którzy z nami szczególniejszemi związkami są spojeni, ale wszyscy ludzie, nikogo nie wyjmując, bo wszyscy ludzie mają tenże początek, tegoż samego Pana i Boga, i wszyscy jedną tylko składają rodzinę, której powszechnym Ojcem jest sam Bóg. Są jednak pewne związki, które bardziej łączą ludzi pomiędzy drugimi; a zatem jedni z tych mają bliższe prawo do naszej miłości niż drudzy. Z pomiędzy wszystkich zaś związków najściślejszy i najświętszy jest związek wiary, bo ten nas łączy w jednakowej czci Boga, w jednej nadziei, w jednej dążności i ma się aż na wieki rozciągać. Przetoż ściślejsza miłość pomiędzy wiernymi ma zachodzić. Wszyscy chrześcijanie przez chrzest, są synami Boga przysposobionemi. Wszyscy katolicy są połączeni z sobą jednością nauki, jednością Sakramentów, jednością głowy Kościoła widomej, której podlegają, jednością Słowa Bożego; wszyscy pożywają jednegoż Ciała Pańskiego; a zatem, jako dzieci jednej rodziny, u jednegoż stołu, jednychże potraw pożywający, powinni się tem mocniej kochać; i dosyć jest, ażeby katolik w jakimkolwiek kraju napotkał katolika, a już w nim ma mieć najszlachetniejszego przyjaciela i brata. Lubo tedy wszystkich bez różnicy obowiązani jesteśmy kochać, jako bliźnich, i każdemu bez wyjątku dać pomoc, kiedyby jej potrzebował; w oświadczeniu jednak tej pomocy i przysługi, należy pewien zachować porządek tak, iż pierwsze prawo do niej mają ci najprzód, którzy bliżej i ściślej z nami są spojeni; powtóre ci, którzy jednakowo z nami będąc złączeni, w większej zostają potrzebie; a nakoniec ci, którym bardziej jesteśmy w stanie uczynić co dobrego. Chcecież zaś na to dowodu chrześcijanie, że którzy ściślej z nami są złączeni, ci mają pierwsze prawo? Oto ten Sam miłosierny Zba-

wiciel, który w swej Ewangelii i obcym i postronnym rozkazuje w potrzebie dawać pomoc, w innej okazji, kiedy Go prosiła niewiasta Chananejska, czyli poganka, aby z jej córki wyrzucił czarta: *nie jest rzecz słuszną*, rzekł Zbawiciel, *brać chleb z przed synów, a psom go rzucić*, to jest: dawać tę pomoc niewiernym poganom, która się wiernym i prawym synom Izraelskim należy. A lubo się i Apostołowie za nią przyczyniali, stał jednak przy swoim, ażeby słuszość zachował, i dopiero przez pokorę głęboką otrzymała to, czego inaczej otrzymać nie mogła. Nie utraciłby nic Jezus Chrystus czyniąc i dla tej poganki dobrodziejstwo, ale nas chciał nauczyć przykładem swoim, jaki porządek w czynieniu dobrze bliżniemu zachować powinniśmy. W jednakowej tedy potrzebie i przypadku zostających, pierwszej należy ratować chrześcijanina, niż żyda lub poganina; pierwszej rodziców, niż innych krewnych; pierwszej krewnych, niż obcych; pierwszej kapłanów, niż innych wiernych; pierwszej rodziców i bardziej pożytecznych społeczności, niż innych. Oto jest słodkie prawo miłości, wszak słuszne, wszak bardzo zgodne z rozumem i uczuciami wrodzonymi. Wracam się jednak do tego, że skoro wszyscy jesteśmy dziełem i własnością jednego Boga, wszyscy sobie nawzajem jesteśmy dłużni w miłości, i nie masz na świecie takiego człowieka, ani takiego nieprzyjaciela, którego by się godziło nienawidzieć, którego by nie należało kochać.

b) Gdyż powtóre: każdy z bliźnich naszych jest wyobrażeniem Boga, a to mu nowe nadaje prawo do naszej miłości; bo wszakże chrześcijanie szacujemy sobie obrazy tych, którzy nam są miłymi, pielęgnujemy je z troskliwością, opraviamy je kosztownie, wieszamy w najprzedniejszym miejscu, zapatrujemy się na nie często, a wszystko to dla tego, że kocha-

my i szacujemy tych, których te obrazy wystawiają. Możemyż tedy nie kochać bliźnich, tych obrazów doskonałych Boga, jeżeli samego Boga kochamy? Święta Teressa, z miłości gorącej ku Chrystusowi Panu, pragnęła wszędzie gdziekolwiek zwrócić oczy, widzieć i zapatrywać się na obrazy Jego. My chrześcijanie mamy ciągle przed oczyma te obrazy Boga w bliźnich naszych; na każdym z innych stworzeń odmalował Bóg jedną jakąś swą doskonałość, ale w człowieku zebrał razem wszystkie swoje rysy i wyraził na nim doskonały obraz natury swojej Boskiej. I z tej ci to przyczyny tak nas czart nienawidzi i prześladuje, że na nas widzi doskonałe podobieństwo i wyobrażenie Boga, któremu, że nie może uczynić, na nas, obrazach jego, swój jad i zemstę wyrzucić usiłuje. Gdybyśmy tedy tak kochali Boga, jak Go czart nienawidzi, kochalibyśmy i bliźnich naszych tak, jako nas czart nienawidzi. Bo miłość lub nienawiść oryginału, pociąga za sobą miłość lub nienawiść jego wyobrażenia. Nie zwalajmy przyczyn naszych niechęci i odwróceń od bliźniego, na złe jego przymioty i przywary lub niedoskonałości, bo nie przestał on przeto być wyobrażeniem Boga; a jako nie wiele zważamy na to, z czego jest obraz zrobiony lub jakie ma ozdoby, byleby miał prawdziwe rysy i figurę tego, którego mocno kochamy, tak, kiedy prawdziwie kochamy Boga, kochamy i ludzi dla Niego, bez względu na ich przymioty i talenta. Tak jest Panie, woła jedna dusza, zajęta miłością Boga; tak jest, ażebym kochała bliźniego jako siebie, dosyć mi jest, że widzę na nim Twój obraz, spostrzegam na nim Twoje rysy. A czyli obraz jest złoty czy gliniany, czyli te rysy są wyryte na dyamentcie lub na ołowiu, będę Go kochać, będę czcić dla Ciebie. Zwłaszcza, że mi Sam tego dajesz przykład

i rozkazujesz mi tak czynić; i o tem w drugiej jeszcze Uwadze.

Część Druga.

c) Lubo Pan Bóg wszystko stworzył w dobroci i nie nienawidzi z tego co uczynił, jak mówi Prorok, człowieka jednak szczególniejszym sposobem umiłował, bo dla niego wszystko resztę stworzył. Sami Aniołowie nawet są przeznaczeni, mówi Paweł święty, na posługę tych, to jest nas, którzy mają odziedziczyć Królestwo żywota. Aniołom swoim, mówi inne Pismo, rozkazał Bóg, aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich, abyś snąc o kamień nie obraził nogi twojej. Zgoła, miłość Pana Boga ku człowiekowi jest właściwą cechą i charakterem natury Jego Boskiej, mówi święty Grzegorz Nisseński. Jeżeli tedy Bóg tak ukochał ludzi i nie sądzi za rzecz niegodną przykładać do nich Serce swe Boskie, a jakżeż my nie mielibyśmy ich kochać? Możesz ten być niegodnym miłości naszej, który jest godnym miłości samego Boga? Już to powiedzcie co chcecie chrześcijanie przeciw bliźniemu, przypiszcie mu jakie zechcecie wady i zarzućcie co chcecie przeciw niemu, ta jedna przyczyzna, że go Bóg kocha, wszystko obali. Niechaj on będzie pyszny, złośnik, wiarołomca, dziki, nieznosny, niech niema ani charakteru, ani sumienia, przecież go Bóg takim, jakim jest cierpi, czyni mu dobrze, kocha go i rozkazuje go kochać. Ale on mnie, powiecie, prześladowa, nienawidzi, mnie krzywdzi na majątku, na sławie. Nic nie szkodzi; daleko on bardziej krzywdzi i obraża Pana Boga. Bóg go jednak nie przestaje kochać; a kogo Bóg kocha, wart jest tem bardziej, żeby go ludzie kochali. Jakkolwiek ciężkie są jego grzechy, przecież Bóg tylko grzechów jego nienawidzi, ale jego samego kocha, cierpi i umiera dla jego dobra i szuka usilnie jego

zbawienia. Wszystkie te krzywdy, które wyrządza Bogu, nie mogą przytłumić ku niemu miłości w sercu Boskiem. Jakż tedy jest pycha i zatwardziałość nasza, kiedy niegodnym sądzimy miłości naszej tego, który jest godnym miłości Boga? kiedy za rzecz nieznosną sądzimy kochać tych, których Bóg kocha? Zastanówmy się tylko nad sobą chrześcijanie, próżno sobie pochlebiamy, że miłujem Pana Boga, jeżeli nie miłujem bliźniego. Nie wiecież bowiem, co mówi Apostoł miłości, że jeżeliby kto powiedział, że kocha Pana Boga, a brata swego nienawidził, kłamcą jest i prawdy w nim nie masz. Bo jako może kochać Boga, którego nie widzi, jeżeli nie kocha bliźniego, którego widzi i którego Bóg przykazał kochać?

d) Nie masz przykazania równie w starym jak nowym Zakonie częściej i bardziej zalecanego, jak przykazanie miłości. Kochaj bliźniego twego, jako siebie samego, mówi prawo starego Zakonu. Przykazanie nowe daję wam, mówi Jezus Chrystus, abyście się nawzajem miłowali, to jest: odnawiam prawo stare i na nowo stanowią wolę moją Boską i niezmienną, abyście się nawzajem miłowali. Po tym znaku i ja was za uczniów moich poczytam, i ludzie was za takich uznawać będą, jeżeli się nawzajem miłować będziecie. Zkąd oczywisty wniosek, że bez tego próżne tylko imie nosić będziemy chrześcijan, żadne inne uczynki nie potrafią nas miłemi uczynić Bogu. Posłuchajmy bowiem, co o tem mówi Apostoł Paweł święty. Chociażbym, powiada, ludzkiemi i Anielskiemi językami mówił, jeżeli nie mam miłości, stałem się jako miedź brzęcząca i jako cymbał brzmiały. I choćbym miał prorocтва i przenikał wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność; i luboym miał wiarę taką, iżbym góry przenosił; jeżeli jednak przy tem wszystkim nie mam miłości, niczem jestem. I chociażbym rozdał wszystkłą majątność na

rze na siebie wynajdują, aby jeden drugiego zgubił. Patrzcie więc jako się kochają.

O Duchu Najświętszy! Duchu pokoju i miłości! wskrześ-że między nami ową miłość pierwiastkowych chrześcijan, a jako jednąż z nimi mamy wiarę, tak, abyśmy na wzór ich jednoż mieli serce i jedną duszę. Nie dopuszczaj tego Boże! abyśmy się mieli odradzać od świętych przodków naszych; ażeby przez nasze postępowanie miano wątpić o tem, czy uczniami Chrystusowemi jesteśmy. Spraw to raczej, abyśmy nosząc tu na sobie Jego barwę miłości, zostali po niej i na Sądzie Jego poznani za uczniów Jego i policzeni między wybrane dziatki Twoje. Daj to Panie! Amen.

NIEDZIELA XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

O występku nieczystości.

A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. (Matt. 9. 2).

Ciężka jest rzecz człowiekowi być sparaliżowanym na ciele, ale daleko jeszcze cięższa być sparaliżowanym na duszy. Dzisiejszy paralityk leżąc jak drzewo na łożu, nie mógł się ani ruszyć o swojej mocy, pozbawiony władzy i czucia, nie był w stanie szukać dla siebie ratunku, nie mógł nawet i prosić o niego, potrzeba go było aż zanieść do Zbawiciela i prosić za nim. Szczęśliwie trafił, bo trafił na takiego, który razem był lekarzem duszy i ciała. Zatem uleczywszy wprzód Pan duszę od grzechów, które główną są przyczyną chorób cielesnych, tem samem uleczył i ciało. Kogóż ten sparaliżowany wyobraża

chrześcijanie? Jeżeli się pilnie zastanowicie, poznacie, iż on jest żywym wyobrażeniem człowieka nieczystego, który tak jest sparaliżowany na duszy, jak ten dzisiejszy kaleka był sparaliżowanym na ciele; sparaliżowany jest jego umysł, sparaliżowane serce, sparaliżowana pamięć, sparaliżowane zmysły, sparaliżowane wszystkie zamiary i chęci, tak, iż stawszy się niezdolnym do spraw zbawiennych, samą tylko zepsutością oddycha i skażeniem. Będę śmiał bracia moi dzisiaj do was w tej materii przemówić? Przykra jest rzecz mówić o tym haniebnym występku, który, jak mówi Apostoł, ani się mianować między chrześcijaninami nie powinien. Z tem wszystkiem wymaga tego interes zbawienia naszego. Jeżelibyśmy wszyscy milczeli, złe coraz większą górę brać, a piekło nieczystemi napępniać się będzie. Posłuchajcież mnie tedy z czystą intencją, a ja wam pokażę:

Najprzód, jako grzech nieczystości jest okro-pnym w swoich skutkach

Powtóre: jakich sposobów dla uchronienia się tego występuku używać powinniśmy.

Boże dobrotliwy! z woli i rozkazania Twego chcę obrzydzić wiernym ten występku, który z taką wściekłością pustoszy dziedzictwo Twoje. Oczyść me usta Panie owym węglem żarzystym, którymś oczyścił usta Proroka Twojego. Kieruj Sam językiem moim, abym nie powiedział więcej, tylko tyle, ile koniecznie potrzeba, aby winni poznali swój nieszczęśliwy stan i z onego powstałi, a niewinni powziawszy wieczną nienawiść i obrzydzenie ku temu występku, na zawsze czystymi w oczach Twoich pozostali. Za przy-czyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Jako Bóg karze grzech nieczysty. b) Jaka zniewaga dzieje się Bogu przez grzech nieczysty. c) Inne skutki występku nieczystego są: nienawiść dobrego, ślepotą duszy, zatwardziałość serca, ostateczna niepokuta i t. d.

Część II. d) Dla uchronienia się tego występku, potrzeba się zaraz w początkach sprzeciwiać jego pokusom. e) Potrzeba się strzedz próżnowania. f) Potrzeba się chronić niebezpiecznych przestawań, słuchania mów, czytania książek zaraźliwych, wolnego szafowania zmysłami i t. d.; używać modlitwy, uczęszczać do Sakramentów śś., wzywać przyczyny Najświętszej Pauny i t. d.

Część Pierwsza.

Grzech nieczystości zależy na nieporządnej miłości rozkoszy cielesnych. Popełnia się rozlicznymi sposobami, co wszystko potrzeba na Spowiedzi wyrazić; na tem miejscu wzmianki o nich czynić nie wypada. Napastuje ten występki wszelki stan i wszelki wiek, nie przepuszcza nikomu. Równie doznają natarczywości jego, starzy jak i młodzi. Smutny ten przykład widzimy w Salomonie. Ten monarcha najmędrszy z królów i podziw świata, w zgrzybiałej już starości poddał się tej zwierzęcej namiętności i splamił swój siwy włos występkami nieczystymi. Mamy i inny przykład na owych nieczystych starcach, którzy spotwarzyli niewinną Zuzannę. Ach! wieleżby podobnych i dzisiaj znaleźć można, którzy hańbią sędziwość swojego wieku przez najobrzydliwsze nierządy. Cóżkolwiek bądź, jednak występki ten pospolitszym zwykł bywać wiekowi młodemu. Ileż to od samego dzieciństwa już weń upadają? a zkadże to pochodzi? z niedbalstwa rodziców, którzy nad nimi nie czuwają, którzy im wszelkiej z drugimi pozwalają swawoli, którzy ich nie karzą za przestępstwa, a co większa sami im z siebie dają zgorszenie i nie wystrze-

gają się dosyć w ich obecności. O nieszczęśliwi rodzice! jakiż rachunek oddać musicie Sędziemu Bogu, który krwi tych niewinątek będzie się dopominał z rąk waszych? Ale co najwięcej psuje młodzież; są to złe towarzystwa i przestawania. W tych to oni uczą się najszkaradniejszych zbrodni, w tych zabierają najokropniejsze nałogi, które się częstokroć dopiero z życiem ich własnem kończą. Wymienia one po większej części Paweł święty, ale nie wchodzimy dalej w te brzydoty, abyśmy uszu czystych nie obrazili; zwróćmy się raczej do poznania nieszczęśliwości, jakie ten występki sprowadza.

a) Będąc Pan Bóg najwyższą Świętością, najbardziej się brzydzi wszelką nieczystością, i jako nie masz nic, coby się bardziej jego sprzeciwiało Świętości jak nieczystość, tak nie masz, coby z większą surowością karał jako nieczystość, tak dalece, iż nie mając dosyć na tem karaniu, które nieczyści po śmierci ponosić będą; daje im częstokroć uczuwać skutki swej zemsty w życiu jeszcze terażniejszym. Mamy tego rozliczne przykłady w Piśmie świętem. Nie ukarałże albowiem Bóg srogą śmiercią *Onana* iż się ważył mazać świętość małżeństwa? Nie wyciętoż dwadzieścia trzy tysiące Izraelitów na ukaranie ich rozwiązłości? i nie rozkazałże Pan Bóg ich starczyzny i przełożonych przeciw słońcu powieszać? Nie za tenże to sprośny występki powszechnym potopem zagubił Pan Bóg świat cały, jedną tylko niewinną familię zachowawszy? Nie za tenże sam występki ogniem siarczystym z Nieba spalił *Sodomę*, *Gomorę* i inne miasta przyległe ze wszystkimi ich mieszkańcami, nie przepuszczając ani dzieciom, ani bydłom, wszystko mściwe płomienie pożarły, tak, iż ziemia owa smrodliwym jeziorem zalana, bez trawy i roślin do dziś dnia złość obywatelom obwoływa? Tenże grzech zgubił miasto *Sychem* i króla je-

go, który Dynę, córkę Jakóba Patryarchy porwał i poddanych jego, którzy grzech swojego Pana śmiercią gwałtowną przypłacili. Dla tego grzechu całe pokolenie Benjamina wycięto, tak, że się zaledwie szczątki jego pozostały. Dla tego grzechu djabł siedmiu owych podławił, którzy w małżeństwie samej tylko rozkoszy zwierzęcej szukali, i mówi Anioł, iż na takich djabli moc mają. Ten grzech i na Dawida acz pokutującego, rozliczne plagi sprowadził, że nie wyszedł miecz z domu jego, że się własni synowie jego zabijali i kazirodstwa popełniali, a jeden go i z królestwa wygnał i sam nędznie zginął. I Salomona mądrego nieczystość do wielkiej ślepoty i bałwochwalstwa przywiodła i po pięknych początkach wcale smutną o nim pamięć zostawiła. Lecz, któż policzy te chłosty, któreimi Bóg zawsze ścigał nieczystych? Wszystkie te jednak kary terazniejsze, słabym tylko są cieniem owych mąk, które sprawiedliwość Boska nagotowała dla nieczystych w przyszłym żywocie, bo żaden nieczysty nie może się spodziewać zbawienia. Nie, *ani cudzołożnicy, ani niewstydlivi i nieczyści*, mówi Apostoł, *nie wnijdą do Królestwa Bożego* 1). Wielki Boże! gdzież się tedy podzieją, jeśli do Nieba nie wnijdą? *Oto część ich*, mówi Jan święty, *będzie w jeziorze pełnem ognia gorejącego i siarki*. Nazywają teraz światownicy przyjemnością życia, kiedy się w jakim stworzeniu zaślepić mogą, ale tam poznają, jak wiele ich ta mniemana przyjemność kosztować musi, kiedy jej wiecznem cierpieniem w mękach okupić nie potrafią. Ogień na ogień; ogień pożerający piekła, na ogień nieczystej pożądliwości, jeżeli go tu wcześniej łzami pokuty nie zaleją. Grzech ten nawet w niewiernych i poganach, którzy Boga

1) Apoc. 21.

nie znają, karany być będzie, że postępowali przeciwko światłu rozumu, który im niegodziwość postępku ukazywał; że będąc z przyrodzenia zacniejszymi od zwierząt, przez te występki zniżyli się aż do rzędu bydła, spodlili zacność swoją. A jeżeli w poganach karania nie ujdzie, cóż dopiero mówić o chrześcijanach, którzy powołani są do świątobliwości, którzy są kościołem Ducha Świętego i członkami Jezusa Chrystusa?

b) Tak jest chrześcijanie; *ta jest wola Boża*, mówi Apostoł, *abyście byli świętymi i czystymi, i abyście się od wszelkiej zmaży wstrzymywali, gdyż nie do nieczystości wezwał nas Bóg, ale do świątobliwości*. Nie wiecież, mówi znowu, *iż jesteście kościołem Boga, i że Duch Boży mieszka w was? jeżeli by kto zgwałcił Kościół Boży, zatraci go Bóg, gdyż Kościół Boży jest święty; jakim kościołem jesteście wy? Wy jesteście*, dodaje, *członkami Jezusa Chrystusa i ciałem z Ciała Jego; podamże tedy, wola nareszcie, członki Jezusa Chrystusa na posromocenie? Co ponieważ tak jest, że jesteśmy kościołem Boga żywego i członkami Jezusa Chrystusa; uważcie bracia kochani, jak straszny występki być musi, zgwałcić przez nieczystość Kościół Boży? zelżyć i zesromocić członki Jezusa Chrystusa?*

c) Ta myśl trwogą was zapewne napełnia, ale żebyście sobie jeszcze bardziej ten występki obrzydzili, uważmy nadto inne żalosne jego skutki. Przyprawia on człowieka aż do nienawiści ku Bogu i rzeczom jego, aż do zaniedbania obowiązków wiary, przyprawia o zatwardziałość serca, o srogie zaślepienie umysłu, przywodzi do utraty wiary i ostatecznej niepokuty. Człowiek oddany temu występki, pragnie, żeby Boga nie było w Niebie, któryby go karał. Wie on o tem dobrze, że zostaje w obrzydzeniu u Niego, chociażby sobie niewiedzieć jak pochlebiał;

nie wystawia więc sobie Boga inaczej, tylko, jako srogiego mściciela swoich zbrodni; ztąd czuje w głębi serca jakąś nienawiść i odwrócenie od Tego; o którym wie, że go kiedyś z całą surowością karać będzie. Uczynki chrześcijańskie, obowiązki i ćwiczenia pobożności, żadną miarą nie mogą się stale ostać z tą zwierzęcą namiętnością. Człowiek w niej uwikłany, czuje wstręt nieprzełamany ku temu wszystkiemu, co tchnie pobożnością. Jest to człowiek wcale zwierzęcy, jak go nazywa Paweł święty, nie pojmuje on tego, co jest Boskiego, ale to tylko, co jest zwierzęcego; radby nigdy nie widział dobrych przykładów, któreby go potępiały, ztąd czerni i osławia i najuczciwsze osoby, bo w ich obwinieniu szuka dla siebie zastony i zdaje mu się, że jego występki nie są już tak ciężkie, kiedy wielu sobie podobnych naliczyć może. Radby we wszystkich wmówić, że w tem nie masz nic złego, że wszyscy prawie temu podlegają; słowem, że niewinność jest z ziemi wygnana. Nieszczęśliwy! w truciznie innych, szuka dla siebie lekarstwa, i w upadkach drugih, swojej pociechy. Nudzi go modlitwa, więc ją porzuca; Słowo Boże miota tylko same pioruny na jego niegodziwości, więc go nie słucha. Uczęszczanie do kościoła wzbudziłoby w nim zgryzoty sumienia, więc i tego unika. Ażeby godnie przystępować do Sakramentów świętych, potrzebaby wyrzec się złego żywota, a więc i od nich stroni, a jeżeli kiedy przystępuje dla uniknienia podejrzeń, wstyd mu zamyka usta, tai nierządy swoje, albo na pół tylko wyznaje; i tak, do ciężkich grzechów, przydaje jeszcze cięższe świętokradztwo. Ztąd dalej wpada w niepojętą ślepotę, a natenczas już i pomyśleć nie umie o czemś dobrem, zwierzęca namiętność miota nim na wszystkie strony i wszędzie go ściga, wszystko staje się dla takiego obrazą i zgorszeniem.

Oczy, jak mówi Apostoł, pełne cudzołóstwa i nieustannego występku, umysł zajęty obrazami niegodziwości, pamięć zarażona tysiącem występnych przeszłości, usta do ciągłego usposobione bluzgania, a uszy na podsłuchy niesforne; serce, jakby powietrzem jakim zarażone, wzdycha do tego tylko, co kazi i psuje; a będąc obrzydliwością Bogu i Aniołom, dalekim jest przecież od tego, ażeby uznał swój stan nieszczęśliwy, śmieje się owszem i żartuje ze swych nierządów; o mój Boże! jakże nieszczęśliwy jest człowiek, kiedy się puści za żądzami własnego ciała, ztąd coraz bardziej wpada w zatwardziałość, nie go już nie poruszają groźby, i obietnice Boskie nie czynią na nim wrażenia. Tym sposobem przychodzi do utraty wiary nawet; ażeby uspił zgryzoty sumienia i żył spokojnie w nierządach, poczyną najprzód od wątpliwości w religii, a kończy na niewierzeniu niczemu. Ztąd to wieki nasze tyle napłodziły niedowiarków, wprzód ich serce zostało zepsutem, nim rozum chwycił się niedowiarstwa; ztąd nareszcie następuje ostateczna niepokuta, która zwykłem ukaraniem bywa życia nieczystego; nie mówię ja tego, żeby i nieczysty nie mógł się poprawić, i owszem, nie zhywało na takich, którzy tego mężnie za łaską Bożą okazali, ale że wybrnięcie z tego nalogu jest niezmiernie trudne, że kto weń daleko zabrnął, popolicie w nim też i umiera; umiera nieszczęśliwy, a cóż go po śmierci czeka? męki niewypowiedziane i ów nieugaszony ogień, który zawsze pożera i trawi, a nigdy pożreć nie może. O ślepoto synów ludzkich! za jeden moment rozkoszy rzucać się w płomień wieczny, dla nędznego stworzenia, które rozbactwo roztoczy, tracić na zawsze Boga, piękność nieporównaną, dobro najwyższe, szczęśliwość wieczną! Takie to bracia moi są skutki nieczystości. Niechaj teraz rozkosznicy narzekają na księży, że

ich upominają, że im psują i mieszają ich fałszywą spokojność, niech wynajdują pozory, któremiby ich spotwarzyłi, niechaj się silą na wybiegi, któremiby się przeciw przestrzeganiom i wyrzutom własnego sumienia uzbroidli; zguba ich wisi nad ich karkami. Próżno wyszukują dla siebie przykładów, bo te ich nigdy w złem nie upoważnią. Ktokolwiek w grzech nieczysty dobrowolnie upada, czy uczynkiem, czy pragnieniem, zasługuje na piekło. Żaden stan, żaden wiek, żadna liczba i mnogość nie przywiedzie nigdy do tego Pana Boga, żeby mniej surowo miał karać. Jakoż, jeżeliby na stan miał mieć wzgląd jaki, czemuż nie przepuścił Dawidowi tak wiernemu, świętemu i tak pokutującemu? Jeżeliby mnogość grzeszących miała usprawiedliwić kogo, czemuż za czasów Noego nie usprawiedliwiła świata całego, albo kogo przynajmniej na świecie, kiedy wszelkie ciało popsowało drogę swoją. Choćby się świat cały na obrazę Boską spiknął, prędzej Pan Bóg świat cały ogniem siarczystym z Nieba, jak Sodomę gotów jest spalić, aniżeli ze swej sprawiedliwości spuścić, albo kogo przez wzgląd na liczbę grzeszących, usprawiedliwić. Cóż ztąd, że lawa zepsucia coraz się bardziej rozlewa? im więcej grzeszników, tem więcej potępieńców. Wbijcie sobie mocno w umysł chrześcijanie okropne skutki występku nieczystości, abyście go się na zawsze ustrzegli; a ja wam zaraz wymienię niektóre sposoby, jak go się ustrzedz można.

Część Druga.

d) Najpierwszy środek do uchronienia się występkę nieczystego, tak duszy jako i ciała, jest to silne sprzeciwianie się w samych początkach pokusom i wszelkim nieczystym myślom, nimby czart zdołał opanować serce, bo skoro się zaraz w razie

złemu nie opiera, przychodzi się powoli do oswojenia się z występkiem i spoufalenia się z nim tak dalece, że wydzwignienie się z niego, staje się prawie niepodobnem, a przynajmniej niezmiernie trudnem. Powszecchna to jest nauka, aby na wszelkie choroby wczesnie używać lekarstwa, nie czekając, aż się choroba wzmoże. Póki się ogień nie rozszerzy, rychło go zalewać należy. Nim się zielsko rozkrzewi, wypłewiać je potrzeba, żeby później dobrych roślin nie przydusiło. *Błogosławiony*, mówi Psalmista, *który biorąc dzieci twoje, o skalę je roztrąci*. Myśl zła jest to dziecko djabelskie, którego, jeżeli się wczesnie o skalę wiary mocnej nie rozbije, wkrótce w zgubnego olbrzyma wyrośnie i ogrzech ciężki przypawi. Skoro tedy spostrzeżecie chrześcijanie jaką myśl nieuczciwą, którąby czart przekłety albo złą skłonność poddawała, nie się nad nią nie zastanawiając, zaraz ją bez zwłoki odrzucać należy, jakiegokolwiek miałaby za sobą pozory. Częstość albo wiem czart, aby tem łatwiej usidlił, przedstawia umysłowi rzeczy na pozór obojętne i mało znaczące; ale niech się tylko niemi zajmie człowiek, wnet się z nich wywijać poczną coraz gorsze i nareszcie spostrzeże się grzesznikiem. Myśl nie odrzucona, mówi święty Bernard, rodzi upodobanie, z upodobania przychodzi się do zezwolenia, zezwolenie przywodzi do uczynku, a z uczynku rodzi się nałóg, a z nałogu następuje niejaka potrzeba, która przyprowadza o niepokutę i rozpacz. Powściągajcie zapędy imaginacyi, zwracając one do czego innego i pomnając na to, że Bóg jest obecny, gdyż skoro się nadstawia ucha pokusie, zaraz się umysł zaślepie, tak, że nie uważa już grzechu, tylko poczytuje albo za rzecz małą i nieistotną, albo za skutek pewien skłonności, której się niepodobna jest oprzeć, albo za prostą tylko

ułomność, z której aby się oczyścić, dosyć jest tylko się wypowiadać. Wieleż to podobnemi sidłami uwikłanych i zwiedzionych zostało? ktokolwiek się targuje z pokusą, już od niej na wpół jest zwyciężony. Nie sądźcie albowiem chrześcijanie, abyście spoufalając się z pokusą, mieli się nią oswoić i tem samem ją uśmierzyć, żeby zastanawiając się nad złą myślą miało się na tem skończyć; umysł i serce zapędza się nierównie dalej i prędzej, aniżeli można rozumieć, jedna myśl dobrowolna, jedno spojrzenie wolne, jedno słówko niesforne, jedna piosnka jadowita, jedna poufalskość naganna, dostatecznem jest częstokroć do wzniecenia w sercu ognia, który raz zapalony, jakże trudnym staje się do przygaszenia? Potrzeba tedy czuwać nad wyobrażeniami swemi i sprzeciwiać się zaraz w początkach pokusom. Jeżeli im się w razie zapobieży, odstąpią, albo, jeżeli nie opuszczają, tedy bynajmniej nie zaszkodzą duszy, dopóki je będzie mieć w obrzydzeniu.

e) Drugi sposób do ustrzeżenia się tego występku, jest ten, ażeby unikać próżnowania, które jest matką różnych występków, a zwłaszcza nieczystości. Ono otwiera drogę do ladajakich myśli, do nieporządných pragnień; ono, jak mówi święty Bernard, jest ściekiem nieczystych pokus i nigdy czart nie jest potężniejszym na uwikłanie człowieka, jako kiedy go próżnującym widzi. Ztąd też ci, co nie mają nie do roboty, co się próżnowaniem tylko lubią bawić, doznają częstszych i natarczywszych pokus. W rzeczy samej kiedyż to Dawid zgrzeszył, jeżeli nie wtenczas, kiedy był beczynnym, jako namienia Pismo Boże? Cóż i Sodomczyków wpędziło w te szkarady, jeżeli nie próżnowanie? Nie robili nic, mówi Prorok, i nie myśleli, tylko o rozrywkach i to też ich zgubiło, to i do dziś dnia gubi tak wiele osób rozmaitego stanu, płci i wieku. Kto jest zatrudniony

jednego tylko czarta ma do pokonania; ale ten, który żyje w próżniactwie, wystawiony jest na wszystkie szturmy szatańskie; dla czego przestrzega święty Hieronim: *czyni zawsze co, żeby cię diabeł nigdy nie znalazł próżnującym*. Chcąc zatem zwycięstwo otrzymać z pokus, potrzeba się zakochać w pracy i ciągle być użytecznie zatrudnionym. Im bardziej się ciału dogadza, tem ono bardziej hardziej, i nad duszą, panią swoją, wszystko usiłuje przewieść, jako i mędrzec mówi: *kto chowa sługę swego rozkosznie, uczuje go zuchwałym*.

f) Dla zabezpieczenia się prócz tego przeciw tak jadowitemu występki, potrzeba się chronić poufalskich przestawań z różnej płci osobami, choćby pod pozorem pobożności; w tych to albowiem okazyach najbardziej czystość szwankować zwykła. Po wielu szczęśliwie przebytych niebezpieczeństwach, tu się srodze częstokroć rozbija. Serce ludzkie samo z siebie skłonem jest do zachwycenia szkodliwego ognia, cóż, kiedy go jeszcze obecność przedmiotu podnieca i rozżarza? Dla tego przestrzega Duch Święty: *nie baw się długo w towarzystwie różnej płci osób; ztąd bowiem pochodzi zepsucie i zguba*. Jakżeś tedy politowania godna jest młodzieży, jeżeli nie poznajesz niebezpieczeństwa takowych przestawań, i jako wasi rodzice stają się winni przed Bogiem, jeżeli nad wami nie czuwają i nie wyrrywają was z podobnych niebezpieczeństw.

Przydajmyż do tego nieuczciwe słowa, sprosne piosnki, gorszące rozmowy, ileż w tych niebezpieczeństwach? *Nie zawódźcie się*, woła Apostoł, *psują dobre obyczaje złe rozmowy*. Nie potrzeba częstokroć, tylko jednego słówka do wzniecenia tysiąc złych myśli, niegodziwych pragnień i postępów.

Przydajmy jeszcze czytanie książek i pism miłostkami tchnących, których jad nieznacznie wsiąkając

w młodociane serca, zawczasie je do zepsucia usposabia, albo je też w niem utrzymuje. Dzisiaj to zwłaszcza tego rodzaju pisma, spiknęły się niejako na wywołania z ziemi niewinności, tak, iż żadna historia, żadne zdarzenie bądź czytającym, bądź piszącym, nie jest przyjemne, jeżeli nie będzie szalonymi miłostkami zaprawne. Nieszczęśliważ to zabawka, którą aż utratą duszy przyplacać trzeba. A jeżeli podobne pisma tak szkodliwe są dla czytających, jakąż rozumiecie odpowiedzialność przed Bogiem czeka ich pisarzy i sprawców? Tu to, jeżeli gdzie prawdą się owe słowa Ewangelii: *biada temu, przez którego przychodzi zgorszenie; lepiejby mu było, żeby mu uwiązano kamień młyński u szyi i pograżono na dno morskie.*

Przydajmyż jeszcze do tego wolne szafowania zmysłów, a zwłaszcza oczu, przez które, jak mówi Duch Święty, śmierć wchodzi do duszy; dosyć niekiedy na jednym spojrzeniu, ażeby najszkodliwsze za sobą pociągnęło skutki, tóć to i Dawida, choć świętego, przypawiło o cudzołóstwo. Ztąd Duch Pański przestrzega: *nie patrz na osobę urodziwą, abyś się nie zgorszył, i odwróć oblicze twoje od osoby pięknie ustrojonej, a nie przypatruj się cudzej piękności; wielu ludzi dla tego zginęło, i ztąd się pożądliwość zapala jako ogień.*

Nie wspominam już o niebezpieczeństwach z teatrów, balów, tańców gorszących. Wszyscy Ojcowie święci nazywają je skażeniem obyczajów, szyderstwem z Ewangelii, karmią i publicznym żywołem nieczystości. Jeżeli się do nich przychodzi czystym, mówi święty Cypryan, powraca się z nich zmazanym. *Oddalcie się tedy, woła Pismo, od zgromadzenia grzeszników, abyście w ich występkach nie uwięźli* 1).

1) Eccl. 9.

Pomnijmy, że nie tylko nam Pan Bóg zakazuje samego występku, ale i wszelkich okazji, które do niego prowadzą; że następnie, kto się dobrowolnie i bez potrzeby podaje w blizkie do grzechu okazy, już tem samem grzeszy, *bo kochając niebezpieczeństwo, jak mówi Duch Święty, zginie w niem.*

Uczy nas jeszcze Sam Zbawiciel, iż czart nieczysty nie bywa wyrzuconym, tylko przez modlitwę i posty. Więc do tak skutecznych sposobów na zwojowanie onego uciekać nam się potrzeba. W każdej pokusie, w każdym niebezpieczeństwie, wołajmy z Apostoły do Pana: *ratuj nas Panie, bo ginimy*, albo z Prorokiem: *Serce czyste stwórz we mnie Boże i ducha prawego odnow we wnętrzościach moich.* Cóż rzekę o uczęszczaniu do Sakramentów śś., o uciekaniu się do Opieki i przyczyny Najświętszej Maryi Panny? teć to są dziwnie skuteczne lekarstwa przeciwko nieczystości, bez nich niepodobna jest zwyciężyć tego występku, z niemi zwycięztwo się otrzymuje. Jakąż do tego pomocą jest światły i rozsądny Spowiednik, kiedy się mu szczerze wszystko wyjawia, kiedy się idzie za jego przestrogi?

Na ostatek słuchanie pożyteczne Słowa Bożego, czytanie książek duchownych, wstrzemięźliwość w trunkach, używanie umartwień ciała, wielką są pomocą przeciwko temu występki.

Te więc są sposoby chrześcijańskie, których używać potrzeba do zwyciężania tak jadowitego nieprzyjaciela. Wszystkie one, jak widzicie, zasadzają się na Piśmie świętem i na samem doświadczeniu i dla wszystkich są potrzebne, równie dla tych co w stanie panieńskim żyją, jak i dla tych co w małżeńskim. Nie jest więc rzeczą niepodobną, jak sobie niektórzy zepsuci ludzie wystawiają, że nie jest niepodobna żyć w doskonałej czystości duszy i ciała. Mogli ci i te, mówił do siebie jeden Doktor, a czemu ty Augusty-

nie nie możesz? Ale jeżeli się sami narażamy na niebezpieczeństwa, jeżeli samym sobie poddajemy ponęty i żywioły do złego, jeżeli nie podejmujemy potrzebnych środków i ostrożności, cóż za dziw natenczas, że upadamy? *nie mieszka* bowiem *w ciebie naszym*, jak mówi Apostoł, *dobrze ale złe*. Możemyż od Pana Boga cudów żądać, aby nas w pośród samych płomieni jak owych młodzieńców w piecu babilońskim cudownie nieskażonych zachował? Nie wątpimy o tem, że chce Bóg zbawienia naszego, ale i o tem nie zapominajmy, że je przywiązał do własnej naszej pracy i usilności.

Zakończenie. Poznawszy okropne skutki występku nieczystego i powziawszy naukę o sposobach do ustrzeżenia się jego potrzebnych: unikajmy go chrześcijanie. Komu jest mile zbawienie duszy, kto pragnie uniknąć płomieni wiecznie pożerających, kogo przerażają nieszczęśliwe skutki, nawet doczesne tego występku, jak wstyd, hańba, choroby, wyniszczenie zdrowia, zgryzoty sumienia i śmierć przedwczesna. Kto wystawionym być nie chce na wszystkie biecze zapalczywości Boskiej, niechaj jako od smoka jadowitego ucieka od tego występku. Ach! ileż on już dusz pogrzebł w piekle i codzień jeszcze grzebie? A cóż im teraz pozostało po ich rozkoszach i uciechach? przeszło wszystko jak gdyby nie było, ale męczarnie nie przejdą nigdy. O chrześcijanie moi! gdybyśmy się choć na moment przypatrzyli teraz tym nieszczęśliwym, jako się wściekają od bólu, jakie jęki, wycia i lamenta wydają, jako naksztalt ryb nieszczęśliwych w pożerających płomieniach i w owym jeziorze siarczystym pływać muszą, a to wszystko po nieskończone miliony lat cierpieć będą; a za co? za momentalną rozkosz, której już nie masz; za trochę przemijającej uciechy, której już nie czują. Pamiętajmyż sobie chrześcijanie na to

zawsze, że momentalne jest co cieszy, a wieczne jest to, co dręczy. Udajmy się bez zwłoki do pokuty, obżalujmy nasze przewinienia, i używajmy tych środków, które Bóg zostawił w rękach naszych; bo któż wie, czyli dziś lub jutro nie przetnie wątku dni naszych, a nie ujrzymy się wrzucenymi do owej przepaści, z której już ratunku nie masz.

O Boże miłosierny! przesyj wskroś serca nasze bojaźnią Twoją, abyśmy się nigdy na grzech nie odważyli; chcemy już za łaską Twoją używać wszystkich sposobów, które są w mocy naszej dla ustrzeżenia się tego nieszczęścia, abyśmy mogli oglądać słodkie Oblicze Twoje, do którego widzenia obiecałeś przypuścić tych wszystkich, co są czystego serca. Prosimy Cię o to Panie! Amen.

NIEDZIELA XIX. PO ŚWIĄTKACH.

O wierze i dobrych uczynkach.

Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? Tedy rzekł Król sługom: zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. (Mat. 22).

Abyście chrześcijanie znaczenie tych słów zrozumieli, trzeba wam w krótkości wyłożyć przypowieść dzisiejszej Ewangelii. Wezwanie na gody, oznacza wezwanie do wiary Chrystusowej, do Kościoła prawowierne. Posyłał Bóg z tem wezwaniem do Żydów Proroki, którzy im przyjdzie Chrystusa przepowiadali; posłał potem Apostołów, którzy już przybyłego ogłaszali; lecz, gdy się na wszystko zatwar-

dzali i Proroków i Uczniów Pańskich prześladowali, zesłał na nich wojska Rzymskie, które ich miasto Jeruzalem zburzyło, i większą część Żydów wyciąwszy, resztę rozproszyło po świecie. Wezwał tedy Bóg do wiary narody, to jest Pogan, i w tej kolei my jesteśmy chrześcijanie, którzyśmy już weszli na gody, czyli do Kościoła prawowiernego. Lecz uważmy, gdyby już na tem dosyć było, gdyby sama wiara, jak mówią niektórzy, dostateczną była do zbawienia, pewnie nie wrzuconoby w ciemności zewnętrzne człowieka, który się na godach bez szaty weselnej ukazał. Nie dość jest zatem przyjść na gody, to jest: mieć wiarę, ale potrzeba się na nich i w szacie weselnej, która znaczy uczynki dobre, znajdować, aby nie być wrzuconym na płacz i na zgrzytanie zębów. Bo kiedy i ci, co nie chcieli przyjąć wiary, wytraceni zostali, i tych, którzy mają wiarę, a nie mają szaty weselnej, czyli uczynków dobrych, na męki srogie podają; potrzeba mieć to oboje, to jest: wiarę i uczynki dobre, ażeby być zbawionym; i o tem dziś mowa moja do was będzie, że, ani wiara bez uczynków, ani uczynki bez wiary nie mogą zbawić człowieka.

A Najprzód: Że uczynki dobre bez wiary prawdziwej nie zasługują na zbawienie, to *Pierwsza Uwaga.*

Powlóre: Że wiara sama bez uczynków dobrych jest czezą i obumarłą przed Bogiem, to *Druga Uwaga.*

Wesprzyj mnie Boże najlaskawszy! abym Twe prawdy należycie ogłaszał; ku zbawiennemu pożytkowi słuchających. Przyczyn się za nami Najświętsza Maryo Panno!

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ.

Część I. a) Od początku po wszystkie czasy domagał się Bóg wiary od ludzi. b) Bez prawdziwej wiary przy dobrych nawet uczynkach niepodobna się podobać Bogu.

Część II. c) Z samej natury wiary wynika potrzeba dobrych uczynków. d) Wiara bez dobrych uczynków według wyroków Piśma, nie zasługuje na zbawienie.

Część Pierwsza.

a) Obejrawszy się na to, co było od początku stworzenia aż dotąd, widzimy, że bez wiary zgola obejść się człowiek nie może. Gdy jeszcze w stanie niewinności zostawał, już mu wiara do wysługi była nakazaną, Adamie! *któregokolwiek dnia owocu z drzewa tego pożywać będziesz, śmiercią umrzesz;* ten był artykuł wiary, który Bóg podał pierwszemu człowiekowi do wierzenia. Czemże zgrzeszył? tem, że nie wierzył temu artykułowi i skusił się do zakazanego owocu, za co i on sam i całe jego potomstwo, śmiercią i wygnaniem ukaranem zostało. Na tem wygnaniu my teraz jego potomkowie zostając, otoczeni błędem i niewiadomością, jakże daleko większą mamy potrzebę wiary? Jako nierównie bardziej będących na próbie i doświadczeniu, musiał Bóg poddać pod ustawę wiary, ażeby się przez wiarę dokupywali tej ojczyzny, którą przez niedowiarstwo stracili? Jako daleko bardziej powinien wierzyć grzeszny człowiek, kiedy był obowiązany wierzyć niewinny człowiek. Ztąd to po wszystkie czasy domagał się Pan Bóg od ludzi wiary. W prawie natury, równie jak w prawie Mojżeszowem, a najbardziej w prawie Ewangelicznem, które jako jest najdoskonalszem, tak najwięcej musi mieć prawd i głębokich tajemnic, które nie są dostępnymi rozumowi ludzkiemu i tylko dla powagi Boskiej wierzone być powinny. Wszyscy te-

dy, którzy się kiedykolwiek podobali Bogu, *świadcstwem wiary byli doświadczani*, mówi Apostoł, *a bez wiary, przydaje, niepodobna jest podobać się Bogu 1)*. I nie dziw, bo kiedy wszystko zasadzone jest na wierze, wiara jest podstawą zbawienia, wiara na szczególne względy zasługuje u Boga. Czegoż i Jezus Chrystus domagał się bardziej od ludzi jako wiary? Jeżeli uzdrawia sługę Setnikowi, wierze to jego przypisuje; *idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie 2)*. Jeżeli wypędza czarta z młodzieńca opętanego, domaga się wprzód wiary od jego ojca, *jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu 3)*. Jeżeli przywraca wzrok ślepym, pyta ich wprzód: *wierzycież, że wam to mogę uczynić?* Jeżeli z córki Niewiasty Chananejkiej wygania czarta, to dla jej wiary; *o niewiasto! wielka jest wiara twoja*. Jeśli uzdrawia paralityka, to dla wiary tych co go przynieśli; *widząc Jezus ich wiare, rzekł powietrzem ruszonemu: wstań!* Dla wiary wskrzeszał umarłych, oczyszczał trędowatych, dla wiary uzdrawiał rozmaite kalectwa, i kiedykolwiek miał jaki cud uczynić, pierwaj się domagał wiary od tych, którzy skutków Jego miłosierdzia na sobie doznawać mieli. O dziwna mocy wiary! wszystko ty dokazać możesz, nie masz u Ciebie nic nie podobnego. *Jeżeli, mówi Zbawiciel, będziecie mieli wiare, choćbyście tej górze powiedzieli: powstań i rzuc się w morze, stanie się, i cokolwiek powiecie stanie się wam 5)*. W życiu nawet pospolitem doczesnem, nie może się obejść bez wiary, i zdaje się, że wiara tak jest spojona z naturą człowieka rozumnego, jak jest spojony rozum albo wola. Wszakże pierwsze początki poznawania liter, mianowania rzeczy, odebraliśmy przez wiare; nie wiedzielibyśmy, że to, albo owo tak się nazywa,

1) Hebr. 11.—2) Mat. 8—13.—3) Mar. 9—22—4) Lucae 17.

gdybyśmy niewierzyli tym, którzy nam to początkowo opowiadali. Wszak przez wiare mówię ludzką i historyczną, wiemy o tem, co się działo przed nami, co się dzieje w innych krajach lub innych częściach świata, chociażśmy tam nie byli i w tamtych czasach nie żyli; przez wiare ludzką polegamy na zdaniu i recepcie doktora, wierząc prosto, że on nam zapisał potrzebne lekarstwo, a nie truciznę, i gdzie się kolwiek obrócimy, nigdzie się nie obejdziem bez wiary. Tak więc w życiu tem nawet nędznem nie możemy się obejść bez wiary, a życie szczęśliwe bez końca masz nam się bez wiary dostać? nie możemy tu biednych potrzeb opędzić, tylko wierząc, a mamyż zbawienia dostąpić, nie wierząc? Jeżeli w rzeczach ziemskich i zmysłowych musimy używać wiary, jakoż bardziej konieczną nam jest wiara w rzeczach nadprzyrodzonych i Boskich? w rzeczach tych, których, ani zmysłami dosiędz, ani rozumem zgłębić nie można, które przechodzą granice naszego pojęcia i doświadczenia? Jeżeli ludziom od małości dajemy wiare, jakoż bardziej Bogu onę winniśmy? i kiedy wszystko wymaga od nas wiary, samże tylko Pan Bóg nie będzie miał prawa jej wymagać? wierzymy historykom, nauczycielom, doktorom, dziennikarzom i wszystkim, którzy nam rzeczy nieznanne powiadają, samemuż tylko Panu Bogu nie mielibyśmy wierzyć? Nie daj tego Boże! Niechże nam nie powiadają niedowiarkowie, że religia wkłada kajdany na rozum. Oto ludzie bardziej je wkładają, a przecież nikt się na nie nie skarży, a przecież takeśmy się już z tem oswoiłi, że tego i nie czujemy. Bóg zagrzmiął z wysokości Tronu swego i któż Mu się sprzeciwić ośmieli? Sam On przemawia do ludzi, Sam im objawia wyroki swoje i któryż człowiek wierzyć Mu nie będzie? Biada temu, który Słowu Wszechmo-

cnego nie wierzy, który wyroki Jego przyzywa przed trybunał swojego rozumu.

b) Ale co należy do mego przedmiotu, jest to, że bez wiary wszystkie cnoty, na jakie się człowiek zdobyć może, nie potrafią mu wyjednać zbawienia, bo im zbywa na prawdziwym gruncie, bo pochodzą tylko z pobudek przyrodzonych i ziemskich, które nie są warte nagrody nadprzyrodzonej. Posłuchajcie w tem Samego Syna Bożego. Rozsyłając On Apostołów na świat, *idźcie*, rzekł im, *przepowiadajcie Ewangelią wszelkiemu stworzeniu, kto uwierzy i ochrzczi się, zbawiony będzie, kto nie uwierzy będzie potępion 1)*. Jest to wyrok stanowczy, czyli to będzie Żyd, czy Poganin, czy uczony, czyli prostak, czy niecnota, czyli cnotliwy, jeżeli *nie uwierzy, będzie potępion*. Co gdy tak jest, któż bez wiary będzie się śmiał postawić w Obliczu Boga, jakiegokolwiek miałby za sobą cnoty i uczynki? Gdy *oczy Pańskie*, jak mówi Prorok, *na wiarę spoglądają 2)*. Kiedy człowiek bez wiary, jak mówi Augustyn święty, gorszy jest i gnuśniejszy nad czarta, a cokolwiek zasługi, cokolwiek błogosławieństwa spływa na duszę, wszystko to z gruntu wiary pochodzi 3). Prawda, iż człowiek rządzący się samem światłem rozumu, może w swoim życiu wykonać coś dobrego, może się wstrzymać od zemsty nad nieprzyjacielem, może wesprzeć nędznego, nawiedzać chorych, dać radę błędnym, być wiernym w obietnicach, rzetelnym w oddaniu każdemu co należy, ale ponieważ takowe uczynki nie pochodzą z wiary, która jest podstawą wszystkiego, nie mają żadnej zasługi w porządku zbawienia, są owym domem budowanym na piasku, jak mówi Zbawiciel, który się wnet rozwali i nie ostoi się dla

1) Marci 16.—2) Jer. 5.—3) Ang. libr. de Od. Augi 10 de Char.

wieczności. Takim jest niedowiarstwo, powiada św. Chryzostom, jak owa ziemia piaszczysta, która chociażby ją najbardziej deszcze skrapiały, przecież nieplodną zostaje 1). Nikt tedy niech nie rozumie, że się bez wiary potrafi przypodobać Panu Bogu. Nie, *bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu*; woła Apostoł, *przystępującemu bowiem do Boga, potrzeba wierzyć, że jest, i że jest oddawcą tym, którzy go szukają 2)*. Może wprowadzić człowiek nie mając wiary dobrej, zjednać sobie przez cnoty powodzenie doczesne, gdyż tak przyjemna jest Bogu cnota, chociaż tylko z pobudek przyrodzonych wykonana, że gdy jej nie może nagrodzić w życiu przyszłym, przynajmniej ją w tem życiu wynagradza, ale z tem wszystkiem, takowe cnoty nigdy nie zasługują na zbawienie wieczne. Dla tego powiada Augustyn święty, że Bóg nagradzając cnoty przyrodzone dawnych Rzymian, dał im tyle zwycięstw i tryumfów, że prawie całym światem trzęsali. Za uczynki przyrodzone nagrodzi ten Ojciec dobrami przyrodzonymi, ale z wiecznej szczęśliwości skwituje, bo ta nie daje się tylko za zasługi z pobudki nadprzyrodzonej. Tak jest chrześcijaństwo, *sprawiedliwy z wiary żyje*, mówi Apostoł, bez wiary najświętsze uczynki, nie są tylko maską powierzchowną; tylko próżnym pozorem i cieniem pobożności. Lecz nie rozumieście chrześcijaństwo, jakoby sama tylko wiara miała zbawiać człowieka; nie, jako uczynki bez wiary nie przynoszą zbawienia, tak też ani sama wiara bez dobrych uczynków, nikogo nie zbawi; o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

c) Dobrze wierzyć i dobrze czynić, są to rzeczy tak nieoddzielne od siebie, iż nie możemy być pra-

1) Chr. sap. Math. 12—2) Hebr. 11.

wdziwie wierzącymi, jeżeli nie będziem zarazem i dobrze czyniącymi. Cóż to jest bowiem wierzyć, i co to jest wiara Boska? Jest to cnota wlana nam od Boga, przez którą zapewne wierzymy wto wszystko, cokolwiek Bóg objawił i przez Kościół swój święty do wierzenia nam podał, a to dla powagi Boga mówiącego, który ani się omylić, ani nas zawieść nie może. Wierzyć zatem prawdziwie, jest to poddać się pod wszystkie bez wyjątku prawdy objawione; jest to z taką pewnością być o nich przekonanym, jakbyśmy sami na nie patrzyli i sami się ich dotykali, i owszem jeszcze bardziej, bo rozum, zmysły i doświadczenie własne, oszukać nas mogą, ale Słowo Boskie nie może. Że zaś wiara nasza nie tylko nam podaje prawdy do wierzenia, ale i prawidła do zachowania, gdyż ta sama wiara naucza, że potrzeba i uczynków dobrych do zbawienia, gdy za dobre życie obiecuje niebo, za złe grozi piekłem, jawna jest rzecz, że uczynki są wymiarem i jakoby odgłosem wiary w nas zostającej, że choćbyśmy i mieli wiarę, tedy uczynki dopiero dobre, czynią ją użyteczną i zasługującą na zbawienie. Wiara bowiem Chrystusowa nie na spekulacjach umysłowych zależy, ale na czynieniu; i próżno mówisz, wierzę, jeżeli tego nie czynisz co wierzysz; *daremnie mi mówicie: Panie! Panie!* powiada Zbawiciel, *jeżeli nie czynicie, czego chce, czego od was żądam.* Tenże Sam Bóg, taż sama powaga, podaje artykuły do wierzenia, która podaje ustawy do zachowania, i jako to jest prawdą, że Bóg jest jeden we trzech Osobach, tak to jest prawda, że bez pokuty po grzechu, nie trafisz do Nieba; a jako gdy jednemu nie wierzysz, stajesz się nieposłusznym Słowu Boga, tak, gdy drugiego nie czynisz, stajesz się nieposłusznym rozkazaniu Jego. Zarówno Pan Bóg ma powagę i w tem, co wierzyć, i w tem co czynić nakazuje; również jest prawdziwy, gdy

mówi, że *kto nie wierzy, będzie potępion*, jak, gdy mówi, że *każdy, który się gniewa na brata swego, który mu złorzeczy, będzie winien ognia piekielnego.* Jakaż jest tedy wiara twoja chrześcijaninie, gdy nie czynisz tego co ci nakazuje? znać, że chyba nie wierzysz temu, że to Bóg rozkazuje, że za dobre obiecuje płacić, za złe karać. Powiedzcie mi bowiem chrześcijanie, gdyby wam tu za rzecz niezawodną kto oznajmił, że wasze mieszkanie ogień ogarnął, któżby na swoim miejscu spokojnie dosiedział? czemu? bo uwierzywszy temu, każdyby się następnie brał do uczynków, do ratowania i pomocy; a jakoż możemy zostać nieczynni, jeżeli wierzymy mocno, że nam kazano pod utratą zbawienia pokutować, modlić się, pościć, czynić miłosierdzie, darować urazy, nie czynić nikomu krzywdy, słowem: pełnić przykazania Boskie, strzedz się występków, jakoż możemy tego zaniedbywać, jeśli to wierzym? Niestetyż! woła święty Bernard, z tej strony korona, z tamtej piekło przygotowane, a jednak w pośrodku tego zostając, jeszcze się chce próżnować, jeszcze się bawić podoba, ani się pragnieniem nie poruszamy, ani niebezpieczeństwy nie trwożym. Wierzymy, że jesteśmy zawieszeni między niebem i piekłem, że nas jedno z tego dwojga koniecznie spotkać musi, że każda chwila może dla nas być chwilą wiecznego losu, albo wiecznego szczęścia, albo też wiecznych cierpień, a wierząc to, możemyż zostać obojętni i nieczynni? Mówisz, iż wierzysz we wszystko co Bóg objawił, jeżeli tedy masz wiarę, albo się w niej kochasz, albo nie kochasz; jeśli się w niej nie kochasz, więc nie musisz jej uważać za dobrą, a zatem, nie jesteś prawdziwym wiernym, a jeśli się kochasz w swej wierze, czemuż odwracasz oczy swe od tego co ona ma w sobie zbawionego i świętego? Wszakże zwykliśmy o tem często myśleć, w czym się kochamy, o tem mówić, tem

się zatrudniać. Powiedz raczej, że sam nie wiesz, jak i dla czego jesteś chrześcijaninem, że się nie masz za szczęśliwszego przeto, iż się narodził w tej wierze a nie w innej. Być chrześcijaninem, jest to wierzyć w Jezusa Chrystusa; wierzyć zaś w Chrystusa, jest to czcić Go jako Boga, słuchać Go jako Pana, miłować jako Odkupiciela, naśladować jako wzoru, przywiązać się do Niego jako do jedynego dobra, szukać w Nim skarbów mądrości i umiejętności, które w Nim są ukryte. Jest to więc poznać Jego naukę, rozpatrywać się w Jego życiu, ciągle się starać, żeby Mu być podobnym, a jeżeli się tego nie czyni, trzeba raczej wyznać, że się nie jest prawdziwie wiernym, że się nie jest przekonanym o dobroci Jego nauki, czyli, że się jest niewiernym; bo wtenczas tylko prawdziwie *wiernymi jesteśmy*, jak mówi święty Grzegorz, *kiedy to co wyznajemy usty, pełnim i uczynkami* 1).

d) Lecz zobaczymy jeszcze jasne w tej mierze świadectwa Pisma świętego, jako wiara bez uczynków nic nie znaczy przed Bogiem. *Cóż za pożytek bracia moi, mówi święty Jakób Apostoł, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał, izaliż go wiara zbawić może* 2)? tak mu to pomoże, jak gdyby głodnemu kto powiedział: najedz się a nie dał mu jeść; albo nagiemu: odziej się, a nie dał się mu czem okryć; same słowa nie nakarmią głodnego, ani przyodzieją nagego, także i wiara bez uczynków nie okryje nagości naszej przed Bogiem, nie da posiłku duszy naszej na żywot wieczny. *Ty wierzysz, przydaje ten Apostoł, że jest jeden Bóg, dobrze czynisz lecz i czarci wierzą i drżą, ale chcesz-że wiedzieć o człowiecze próżny, że wiara bez uczynków martwa jest? albowiem, jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.* Do tych tak jasnych

słów nie mogę ja już nic przydać chrześcijanie. Pójdźmy jeszcze po naukę do Samego Zbawiciela Chrystusa. Oświadcza On wyraźnie, że *nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w Niebieszech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego* 1). Gdybyć się można było obejść bez uczynków, albo gdyby się można było podobać Bogu przez samą wiarę choć ze złemi uczynkami, na cóżby Zbawiciel Pan zalecał, ażeby każdy starał się naśladować Ojca niebieskiego, mówiąc: *bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest?* Na coby z owoców, to jest: z spraw i uczynków, kazał poznawać i oceniać ludzi? na coby zalecał naśladować siebie, tak czynić jak On czynił, jeżeliby sama wiara miała być dostateczną do zbawienia? wszakże nie możemy naśladować Chrystusa w wierze, bo nie potrzebował wiary mieć Ten, który wszystko jaknajdokładniej wiedział. W uczynkach to tedy i w cnotach, kazał się naśladować i za to wieczne błogosławieństwo przyrzekł, *jeżeli to wiecie, mówi, błogosławieni będziecie, jeżeli to będziecie czynić* 2). Dla czego i Piotr święty pisząc do wiernych, przyznaje im, że już odziedziczyli dar wiary, już należą przez wiarę do liczby wybranych i członków Jezusa Chrystusa; z tem wszystkim, nie każe im polegać jeszcze na tem, ale mówi: *Starajcie się bardziej, abyście przez dobre uczynki pełnili wasze powołanie i wybranie czynili* 3). Krótko mówiąc: wiara bez dobrych uczynków nie tylko jest obumarłą, ale i całej nauce Jezusa Chrystusa przeciwna, bo i na Sądzie swoim nie to będzie wyrzucał Zbawiciel odrzuconym, jakoby nie mieli wiary, ale, że nie mieli uczynków dobrych. Każdy tam, mówi Hieronim święty, za swoje uczynki nagrodę odbie-

1) Greg. hom. 26.—2) Jac. 2.

1) Mat. 7.—2) Joan. 13.—3) Petr. 1

rze, i nikogo w tym dniu, ani innych cnoty, ani występki nie wspomogą.

Zakończonienie. Kiedy więc, ani uczynki dobre bez wiary, ani sama wiara bez dobrych uczynków, nie może wyjednać zbawienia, łączmyż to oboje z sobą, abyśmy byli zbawieni, pokażmy się wiernymi nie tylko w słowach i wyznaniu, ale i w uczynkach. Nie dajmy niewiernym okazji do bluźnienia wiary naszej, którzy się z niej gorszą, patrząc na nasze życie. Możeż to być, myślą sobie, aby ci ludzie mieli dobrą wiarę, którzy tak złe życie prowadzą? pomiędzy którymi tyle się zgorszeń znajduje? o jak ciężki rachunek oddamy Bogu w dzień sądu z tego względu, żeśmy dobrą mając wiarę, źle żyli, żeśmy się zapierali w uczynkach tego, cośmy wyznawali usty. Mamyć my wiarę, ale tej wiary nie umiemy ani znać, ani jej cenić; ale i o nią nie wiele stoim, gotowiśmy ją za lada okazją zmienić i porzucić; ani nas to nie obchodzi, kiedy ją szarpia i poniżają. Mamy wiarę, ale ta wiara jest w nas obumarła, ale ją śmiemy z wiarami błędnymi mieszać i porównywać. Wierzimy w Artykuły wiary, ale jej przepisów nie dopełniamy, rządzymy się podług ducha świata nie podług ducha wiary, idziemy za tem co mody i zwyczaje świata zalecają, a nie co Ewangielia przykazuje. Pragniemy w wierze naszej być Świętymi, ale chcielibyśmy, żeby to nas nie kosztowało. Wiara nas naucza o nieśmiertelności duszy, o karach i nagrodach w przyszłości, a my tak żyjemy, jakoby się wszystko z tem życiem skończyć miało, jakoby ani kar za złe, ani nagrody za dobre uczynki nie było; a my bracia moi, nadstawiamy uszu, żebyśmy coś przeciwnego usłyszeć mogli, radzibyśmy wyrugować z Ewangielii te postrachy o piekle, te nauki o pokutach i umartwieniu, chcielibyśmy żeby nam nie wspomniano nawet o tych prawdach, żeby nas bawiono tylko rozprawami świe-

ckiem i obojętnemi, które się nie tyczą, ani obowiązków chrześcijańskich, ani poprawy życia i obyczajów. Ach! bójmy się, aby nas na Sądzie Boskim nie potępili Poganie i Żydzi, którzy, gdyby odebrali tak drogi dar wiary, lepiejby go byli użyli. Czemże się w on dzień zastawim Sędziemu Bogu? Pokażem Mu wiarę, wszakże ją pokaże i czart; powiemy: dochowałem wiary, ale umarłem, odpowie nam Apostoł: ucieknij się do zasług Jezusa Chrystusa, ale usłyszysz ów straszny grom, precz odemnie! nie widzę na was obrazu mego, nie widzę cnót, nie widzę uczynków dobrych, nie widzę ani mojej pokory, ani cierpliwości, ani mojego umartwienia i pokuty, nie znam was zatem kto jesteście.

Teraz więc bracia katolicy, póki jeszcze czas mamy, łączmy dobre uczynki z wiarą, usiłujmy ciasną drogą zdążać do nieba i prowadźmy życie nie podług maxym świata, lecz podług nauki Ewangielii, a natenczas w godzinę śmierci będziemy się odezwać mogli z Apostołem: *dobrą robotę zrobił, wierzęm dochował, biegiem dokonał*, a teraz pozostaje mi korona sprawiedliwości, którą mi odda Bóg Sędzia sprawiedliwy. Daj to Boże! Amen.

NIEDZIELA XX. PO ŚWIĄTKACH.

O wzajemnych obowiązkach panów i służących.

Uwierzył sam i dom jego. (Joan 4).

Dałby to Bóg, ażeby o każdym z panów chrześcijańskich można było to powiedzieć co Ewangielia mówi o owym Setniku, że był pobożnym i bojącym

się Boga. I temu dzisiejszemu królikowi, nie dla tego Pan Jezus uzdrowił syna, że był panem i znakomitym urzędnikiem, bo owszem, aby mu pokazał, że to nie dla godności jego czynił, nieco się przyostro z nim obszedł, ale dla tego, że się bał Boga; że złożywszy pychę z serca, poszedł sam z pokorą upraszać o miłosierdzie, że pobożnie rządził czeladką i domowemi. Widzieć tu można w tym opisie, który nam Ewangelia przedstawia, i synowskie przywiązanie w służących i ojcowską troskliwość w panu. Bo skoro spostrzegli słudzy, iż syn pański do zdrowia przyszedł, nie czekając aż pan przyjdzie, dla oszczędzenia mu dalszego zmartwienia, pobiegli sami na przeciw niego z tą wesołą nowiną, że syn jego żyje. Pan też nawzajem, jakby wywiązując się z tej przychylności ku sobie służących, dał im poznać tego Messyasza i Zbawiciela, w którego już sam uwierzył. Napomniął ich łaskawie, aby i oni uwierzyli w Tego Boga, który z tak daleka, śmierci i chorobom rozkazuje, na co też dobra czeladka chętnie przystała i uwierzył cały dom jego. Szczęśliwi słudzy co mieli tak dobrego pana, szczęśliwy pan, który miał tak dobrych służących. Umiął ich użyć po swej woli w rzeczach nawet dotyczących się wiary i sumienia, bo wiedzieli, że się bał Boga, że ich kochał jak dzieci i oni go kochali jako ojca. Ileż szczęścia niespłynęło by na domy chrześcijańskie, gdyby panowie naśladowali tego królika, i jakby słudzy byli szczęśliwi, gdyby się też ku panom swoim zachowali z tą należytością, jak ci słudzy Ewangeliczni? Nie byłoby natenczas tyle skarg i zażaleń panów na służących, służących na panów; ale wszyscy dopełniając obowiązków swojego stanu, stawiliby się nawzajem sobie przyczyną pociechy i pomocą do osiągnięcia zbawienia. Roztrząsajmy tedy dzisiaj wzajemne obowiązki panów i służących, i zobaczmy:

W Pierwszej Części: Jakie są obowiązki panów względem służących.

W Drugiej: Jakie są powinności służących względem swych panów.

Za Twoją pomocą Boże najłaskawszy i przyczyną Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya!

TREŚĆ.

- Część I.** a) Powinni panowie oddawać co słuszną służącym.
b) Kochać ich. c) Prowadzić ich do Boga.
Część II. d) Należy się od służących ku panom uszanowanie
e) Posłuszeństwo. f) Wierność.

Część Pierwsza.

Muszą być bardzo ważne obowiązki panów względem swoich domowników, kiedy Apostoł Paweł święty nie wahał się zapowiedzieć, że, *kto o swoich, zwłaszcza o domowych, nie ma starania, wiary się zaparł i jest gorszy od niewiernego*. Takowe zaś obowiązki są: słusznosci, miłości i pobożności. Słusznosci, ażeby panowie dawali służącym przyzwoite pożywienie i płacę. Miłości, żeby ich wspierali w potrzebie, znosili ich wady i obchodzili się z nimi z łaskawością. Obowiązki pobożności, ażeby ich prowadzili do Boga i mieli staranie o zbawienie ich duszy.

a) Co się tyczy obowiązku słusznosci, każdy bez wątpienia podejmujący się na służbę, pod tym ją warunkiem przyjmuje, ażeby odebrał ugodzoną zapłatę. Ofiaruje panom swoje prace, swoje usługi, ale za to oczekuje przyzwoitego wynagrodzenia, inaczej nie chciałby zapewne służyć. Nie uiszczać się zatem

z umówionej nagrody, jest to wprost postępować przeciwko sprawiedliwości, jest to popełniać grzech wołający o pomstę do nieba. *Oto zapłata robotnikom*, mówi Apostoł, *zatrzymana od was, woła, a wołanie ich weszło do Pana Zastępów 1)*. Jeżeli zaś samo zatrzymanie zapłaty jest grzechem wołającym o pomstę, czemuż będą inne pokrzywdzenia niesprawiedliwe? Kiedy się i nagrody nie oddaje i do dalszej służby pogrózkami, mocą, podstępem przymusza? lubo dosłuży do swojego czasu, lubo ma swoje przyczyny, dla których odstępować. Tak jest, zawsze łatwiejsza rzecz panu ze sługą, aniżeli słudze z panem, znajdzie pan tysiąc przyczyn i tysiąc sposobów, kiedy chce biednego pokrzywdzić. Ci biedacy nie mają częstokroć na obronę swoją tylko łzy i łkania, któremi się karmią we dnie i w nocy; ale łkania ich wstępują przed Tron Pana Zastępów, który się potrafi pomścić ich krzywdy i ukarać nieludzkich panów.

b) Wszakże, obowiązani są jeszcze panowie kochać swoich służących, co jest drugim ich obowiązkiem. Znajdują się wprawdzie panowie dosyć ludzcy dla służących, gdy chorują, ale rzadko się trafia, ażeby miłość nie ostygła za czasem, zwłaszcza, kiedy choroba przedługo potrwa. Trzeba ich się natenczas pozbyć, trzeba ich oddać do szpitala. Ach! czyliż te pobożne ustronia na to są przeznaczone, aby utrzymywały nieludzką panów? aby ci biedacy nie znajdowali przytułku i pomocy u panów, dla których swoje zdrowie stargali? Czemuż częstokroć bydłęta i nieme bestye więcej doznają politowania i około siebie zachodu, aniżeli człowiek, brat, obraz boski, współsługa Chrystusów? Czemuż się żaluje kosztu i pomocy dla brata, których się nie za-

1) Jac. 5.

luje dla bestyi? Wstyd jest wspomnieć, jako się niektórzy w niemych twarzach kochają, jako je przepłacają, pieszczą, gdy tymczasem z człowiekiem jak ze zwierzęciem się jakim częstokroć obchodzą. Rzecz pewna, że znajdują się służący uporni, krnąbrni, leniwi, nie czyniący tego co im się rozkaże, tylko z mrużeniem; inni zaraz się unoszą gniewem, kiedy im coś mówią, inni wcale niedbale chodzą około dobra pańskiego, inni nie mają żadnej ochoty do rzeczy Boskich, większej części zbywa na poszanowaniu należnem ku panom, czernią ich i obmawiają przed ludźmi, i z tego względu godne jest politowania położenie panów; mało jest podobno takich, którzyby nie doznawali pewnego grubiaństwa od służących. Ale cóż robić, oddalić zaraz? trzeba i to niekiedy czynić, jak zaraz powiem, ale odmieniać ustawicznie służących, jest to wystawiać się na większe częstokroć niedogodności, aniżeli są te, których się chciało uniknąć. Potrzeba tu tedy miłości, ażeby umieć znosić pomniejsze ich wady, bo do kogóż należeć będzie wybaczać nierozsądnym, jeżeli nie do rozumniejszych? Nie można po służących oczekiwać takiego wychowania, jakie my mieć możemy, następnie, potrzeba ich dobrocią i łaskawością zwyciężać. Można ich wprawdzie ukarać, owszem, jest to obowiązkiem nawet panów, ale rzucać się o lada co z słowy obelżewami i burzliwymi, kłąć, złorzeczyć, nie mówić do nich, tylko tonem groźnym i wzdurliwym, jest to ich gorszyć i zajątrzać. Jest to się wyrzekać ducha Ewangelii Jezusa Chrystusa. Pamiętajcie panowie chrześcijańscy, że lubo was Bóg w wyższym nad nich umieścił stanie, nie jesteście przecież niezem więcej w oczach Boskich, tylko tem, czem i oni. Że stan służących jest często skutkiem miłosierdzia Boskiego, który ich chce zbawić przez upokorzenia i cierpliwość, że może Bóg postawić panów na miej-

scu sług, a sług na miejscu panów; że wyższość stanu pańskiego, nie jest skutkiem wysługi, ani nagrodą cnót, ale dowolnem rozporządzeniem Opatrzności. Że jeżeli panowie mają prawo rozkazywać swoim służącym, tedy nie mają prawa bez przyczyny ich krzywdzić. Nie powinni się z niemi poufalić, to pewna, ale też niemi i pogardzać nie mają. Jeżeli ich przychodzi ukarać, naśladować w tem należy postępowanie z nami Pana Boga, kiedy nas chce karać w tem życiu. Gdy nas Bóg bowiem karze, zawsze to czyni z największą spokojnością, bez gwałtowności i miotania się, ale w doskonałym pokoju i tym tylko końcem, aby nas poprawił, nie zaś, żeby nam dokuczał. Nigdy Bóg nie wymierza kar, tylko stosowne do przewinień, owszem daleko mniejsze niżli zasługujemy, inaczej, wszystkieneszczęścia, które tylko człowiek w całym życiu może ponosić, musiałby zwalić na głowy nasze. Karząc Pan Bóg, wcale nie zachowuje ku winowajcom gorzkości, żadnej ku nim nie ma nienawiści. W samym karaniu nawet daje im uczuwać skutki swojego miłosierdzia i swej dobroci. Oto jest wzór przedziwny karania winnych, ażeby kochać tychże samych, których się karze przewinienia. Takie ukarania będą sprawiedliwe, umiarkowane i według Boga, do którego panowie mają prowadzić swoich służących; i to jest trzecim ich obowiązkiem.

c) Gdyż powaga panom nad służącymi, nie na to tylko jest dana, aby im służyli, ale nadewszystko, aby ich panowie prowadzili do Boga, Najwyższego nas wszystkich Pana. Powinni tedy panowie dbać o ich zbawienie, bo jeżeliby który przez ich niedbalstwo zginął, duszy za duszę będzie się Bóg dopominał. *Krwí jego*, mówi Pan Bóg u Ezechiela Proroka, *będę się domagał z ręki twoich* 1). Dla uniknienia

1) Ezech 3, 18.

więc tego nieszczęścia, potrzeba najprzód służącym dać z siebie dobry przykład; potrzeba się postarać, aby umieli pacierz i aby go mówili rano i wieczór wspólnie z całą rodziną, jeśli to być może. Możecie, mówi Augustyn święty, lepszy chleb dawać dzieciom swoim, aniżeli służącym, ale jednegoż chleba duchownego, tak pierwszym, jako i drugim powinniście udzielać. Należy także panom dbać o to, ażeby słudzy umieli naukę chrześcijańską i artykuły wiary. Nie ubliży sobie tem państwo, że ich same tego uczyć będzie. Nie masz na świecie zacniejszego urzędowania, jako uczyć drugich poznawać Boga, służyć Mu i Jego kochać. A jeżeli sami przez siebie nie mogą, potrzeba ich posyłać do kościoła, albo postarać się, aby prywatnie byli od kogo nauczeni. Nie są to pospolicie, tylko dzieci opuszczone od rodziców, a panowie i panie zajęli miejsce ich ojców i matek. Nie dość na tem, obowiązkiem jest panów, aby się starali iżby słudzy ich przynajmniej w dni święte słuchali Mszy świętej, znajdowali się na kazaniu i nauce, przystępowali do Sakramentów Świętych, a szczególnie w czasie Wielkanocnym; a jeżeli ich w tem widzą ociągających się i niedbałych, mogą im powiedzieć, że nie chcą na swej służbie trzymać tylko dobrych chrześcijan. Trzeba się albowiem o tem przekonać, że im słudzy będą pobożniejszymi i bardziej się bojącymi Boga, tem będą pokorniejsi, pracowitsi, wierniejsi, tem bardziej im zaufać będzie można, tem lepiej pilnować będą dobra pańskiego. Aleć nie ta tylko powinna być pubudka panów w prowadzeniu swoich sług do Boga; lecz nierównie wyższa, to jest, że tego wymaga ich zbawienie, że nie mogą dopuścić zginąć służącym, bez zgubienia z niemi oraz samych siebie. A mówiąc jaśniej, jeżeli mają nieco gorliwości, samo niedbalstwo w obowiązkach chrześcijańskich, będzie winą, której nie daruje

pan chrześcijański, wszystkie inne uchybienia nie pochodzące ze złego serca, prędzej znajdą przebaczenie i to da poznać, że u niego wszystko darowanem być może, wyjawszy obrazę Boga i niedbalstwo o swoje zbawienie. Nie trzeba ich jednakże gwałtem zmuszać do Sakramentów Świętych, żeby ich śnać po świętokradzku nie przyjmowali, ale ich można zuażać do innych powinności chrześcijańskich. Nade wszystko należy przestrzegać, żeby między służącymi nie było przekleństw, przysiąg, słów nie uczciwych, piosenek szpetnych, żeby nie psuli i nie gorszyli dzieci pańskich; nie szkodliwszego dla dzieci, jako występni służący, łatwo w nich przeleją swoje wady. Jeżeli by tedy gorszyli, a po jednym lub drugim ukaraniu nie chcieli się poprawić, należy ich oddalić. Nieszczęśliwe te domy, w których się znajdują występni służący, szczęśliwe zaś te, które mają sług pobożnych i cnotliwych. Bóg na nie zleje swoje błogosławieństwo, jako je zlał na dom Labana z przyczyny Jakóba, który u niego służył. Póki Józef służył u Putyfara, błogosławił Pan domowi Egipcjanina dla Józefa, mówi Pismo, rozmnożył jego majątki i napełnił go swemi łaskami. Ale dzisiaj mało troskliwości zwykło bywać o dobro duchowne służących, byleby swoje posługi odrobili, reszta już nie obchodzi, jak gdyby duszy nie mieli. Małoż się znajduje panów, którzy im nawet przeszkadzają do Boga? nie dają czasu do modlitwy, nie dopuszczają słuchać Mszy świętej, zachowywać postów, uczęszczać do Sakramentów, znajdować się na nauce i Nabożeństwach? którzy się zawsze skarżą że długo bawią w kościele? Nie znajdują się i tacy, którzy używają służących do robót ciężkich i zakazanych w dni Święte? Panowie i panie, jeżeli czas waszych służących należy do was, pomnijcie, że należy on najpierw do Boga, przed którym i słudzy i panowie

zdać muszą rachunek. Ileż znowu, co zaniebują karcić i poprawić służących? będą się gniewać i rzucać o jedno małe uchybienie, o jedno nic, a nie powiedzą i słowa, kiedy się słudzy upijają, kiedy klną, bluźnią, złorzeczą i nie bywają w kościele. Możnaż bez zgrozy wspomnieć, możnażby nawet przypuścić, żeby słudzy używani być mieli do nasycenia zwierzęcej namiętności? Nieszczęśliwi panowie, jakże sobie straszny sąd przygotowujecie. Odpowiedz mi teraz, rzecze Bóg, za tych, którychś miał do mnie przywodzić, a przywodziłeś ich do nieprawości! Lękać się powinni panowie, ażeby ten straszny piorun nie wypadł na nich z ust Boga. Zbawienie ich jest połączone ze zbawieniem ich służących. Nie mają na tem tylko przestawać, ażeby im samym wiernie i dobrze służyli, ale, żeby służyli i Bogu, najpierwшему ich Panu. Lecz przejdźmy teraz do obowiązków służących; o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

Święty Paweł Apostoł, który był zachwycony aż do trzeciego nieba, i z samego łona Boskiego wyczerpnął najgłębsze tajemnice, zniża się często do podawania wiernym różnego stanu, prostych prawideł życia. Między innemi przepisuje obowiązki panom i służącym. *Słudzy, mówi, bądźcie posłuszni panom doczesnym w bojaźni i w prostocie waszego serca, jako Chrystusowi, nie na oko tylko służąc, jakoby się ludziom podobając, ale jako słudzy Chrystusowi czyniąc wolą Bożą z serca 1).* Trojakiego tedy rodzaju są powinności służących ku panom. Poszanowania, posłuszeństwa i wierności. Przyczyna tego jest jawna. Panowie w domu wyobrażają Boga, więc im należy po-

1) Efes 6, 5.

szanowanie. Nie przyjmują panowie służących, nie karmią ich, nie nagradzają, tylko, aby im służyli, więc im oddawać winni posłuszeństwo. Powierzają Panowie służącemu swój dom i swoje rzeczy, więc następnie powinni im być wierni.

d) *Co do poszanowania.* — Jeżeli ku niewiernym nawet panom zalecał Apostoł sługom chrześcijańskim wszelkie poszanowanie, daleko bardziej nakazuje to ku panom wiernym. *Niechaj, powiada, nie pogardzają niemi dla tego, że są wierni, że są bracia, ale tem bardziej, niech im służą że są umiłowani i wierni 1).* Słudzy więc, którzy dla tego, że panowie ich są dobrzy i łaskawi, stają się tem zuchwalszemi i tem mniej mającemi ku nim szacunku, nietylko wykraczają przeciw obowiązkowi szanowania panów, ale pokazują jawną dzikość i nieokrzesanie; bo nie jestże to nierozum, być dla tego hardziejszym, że pan jest łaskawszym? Gdybyś służył u jakiego Poganina, któryby tobą rządził z srogością, musiałbyś go szanować i słuchać; a teraz, że państwo jest wierne i pobożne, nie należy ich z tego samego względu, tem bardziej czcić i szanować? Nie warci są imienia chrześcijanowi słudzy, którzy swą zuchwałość posuwają aż do pogardzania panami, aż do naśmiewania się z nich, aż do wyrzucania im ich pobożności, aż do mówienia do nich w sposób obraźliwy i zuchwały; którzy przez swoją hardość, żadnego słowa, żadnej przestrogi ścierpieć nie mogą; którzy to tylko chcą robić, co im się podoba, którzy się natrzęsają z słów pańskich i żarciki sobie ztąd stroją przed drugimi. Nauczcież się słudzy poszanowania ku panom swoim, tak w słowach, jak i w postępках.

e) Powinniśmy im nadto być posłusznemi, jako Apostoł zaleca i powagą samego Boga rozkazuje, slu-

2) Tim. 6.

żąc im z serca jako Bogu, a nie ludziom; wiedząc, że od Boga macie odebrać nagrodę. Prawda, że stan służebny jest przykry i upokarzający, że to kosztuje być posłusznym na każde skibienie, robić częstokroć przeciw skłonności swojej, znosić wyrzuty i łajania, na które się czasem nie zasłużyło, słowem: zaprzedać w niewolę wolę własną drugiemu; ale toż samo podaje okazję do rozlicznych zasług przed Bogiem, do pozyskania nieba prędej, aniżeli w jakim stanie najbardziej wyniesionym. Toż samo słudzy czyni was podobnemi Jezusowi Chrystusowi, który przyszedł służyć i być posłusznym, a posłusznym nawet bezbożnym i grzesznikom, posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej. Możeż być większa pociecha dla sługi chrześcijańskiego, jako, kiedy sobie wspomni: że Pan całego świata chciał równie być posłusznym ludziom i podlegać ich woli? Na ten to Boski wzór powinni się zapatrywać słudzy chrześcijańscy, jeżeli chcą znaleźć pokój na ziemi i zbawienie po śmierci. Jakiżkolwiek jest pan, któremu służą, chociażby był popędliwy, przykry, gniewliwy, powinni mu oddawać posłuszeństwo prędkie, chętne i bezinteresowne, powinni sobie stawić przed oczy słowa księcia Apostolów, że On rozkazał *podlegać panom, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym 1).* Być posłusznym wtedy, kiedy nie rozkazują tylko z łagodnością i to tylko rzeczy, które własnym sprzyjają skłonnościom; jest to małą albo żadną zasługą, bo natenczas czyniąc wolę cudzą, czyni się poniekąd wolę własną. Ale być posłusznym, kiedy rozkazują co przeciwko własnej skłonności, od czego natura czuje wstręt i odrazę; wtenczas to posłuszeństwo jest podobne posłuszeństwu Chrystusowemu, wtedy w posłuszeństwie znajdują się te skarby, które wieczną

1) I Petr. 2, 18.

nagrodę jednają. Ale kiedy słudzy nie słuchają tylko z przymusu, tylko z szemraniem i niechęcią, tylko dla pewnej i osobnej korzyści, nie oglądając się na Boga, tracą całą zasługę przed Bogiem i stają się dwojako udręczeni. O wy! których Bóg w stanie służenia drugim postawił, nauczcie się sposobu poświęcenia samych siebie i stawiania się wielkimi przed Bogiem, chociaż się małemi być zdajecie w oczach ludzkich. Lecz mówiąc o posłuszeństwie należnem panom, nie powinienem tego przemileć, iż znajdują się przypadki, w których służący nie mogą sumiennie być posłusznymi swoim panom, a to wtenczas, kiedyby ich rozkazy sprzeciwiały się przykazaniom Boga, bo natenczas, jako mówi Piotr święty, *potrzeba Boga raczej słuchać, niżeli ludzi*. I tak: gdyby Pan rozkazywał kłamać, albo krzywdzić kogo, gdyby namawiał do występku, albo co innego rozkazywał czynić, co by się sprzeciwiało przykazaniom Boskim lub kościelnym, natenczas słudzy prawdziwie chrześcijańscy, gotowi raczej będą ponieść wielkie przykrości, utracić zasługi, służbę i samo życie, aniżeli na obrażę Boską zezwolić i zawieść własne sumienie. Bo niechaj pewni będą, że złe rozkazy pańskie, bynajmniej ich nie uwolnią od grzechu. Tyrani owi, którzy przesładowali chrześcijan, goreją za swe okrucieństwa w piekle, ale i chrześcijanie, którzy z bojaźni mąk zaparli się Chrystusa, nie uszli potępienia wiecznego. Lecz we wszystkich innych przypadkach, w których nie zachodzi przestąpienie prawa Bożego, lub kościelnego, słudzy powinni być posłusznymi panom swoim, jako Chrystusowi w pokorze i wierności.

f) Naostatek winni słudzy panom swoim wierność; a ta się w różnych przypadkach wydawać powinna. A najprzód w słowach, ażeby nie wynosili i nie roztrząsali tego co się dzieje w domu pańskim, bo pan nie na to w domu trzyma sługę; aby rzeczy

domowe rozgłaszał, ale, aby się przyczyniał do dobra pańskiego. Znajdują się jednak okazy, w których potrzeba objawić dziejące się zdrożności. Ale komu? tym, którzy temu zaradzić mogą. Kiedy się *naprzykład* dziecko psuje i bałamuci, a pan i pani o tem nie wiedzą, albo kiedy drudzy służący pana kradną, albo się czego złego dopuszczają, należy o tem państwo przestrzedz. Ale to potrzeba uczynić z roztropnością, potrzeba wprzód dobrze być o tem przekonanym, nie zaś przez złość, przez nienawiść, przez zazdrość, jak się to często między służącymi zdarza. Nie wspominać już o tych służących, którzy przez swoją złośliwość, nieszczęścia nabawiają panów, są oni gorsi od dzikich bestyj, które znają rękę tego, który ich karmi. Powinni nadto służący być wiernymi w tem, żeby nie tykali rzeczy pańskich, nie wydawali ich nikomu, nie przywłaszczali ich sobie, ani nawet używali bez wiedzy pańskiej. Sam rozum przestrzega, że nie rusz, bo to nie twoje, i że wykroczenie w tym względzie obowiązuje do nagrodzenia czyli restytucji. Znajdują się jednak przemyślnie sposoby pokrzywdzania panów, albo, że potrzeba wynagrodzić sobie te usługi, które się więcej nad innych podejmuje, choć przy jednakowej płacy, albo, że potrzeba samemu sobie wynagrodzić potajemnie, kiedy państwo niechęć wypłacać tego, co należy. Oboje to jest szatańskim wybiegiem; tak przywłaszczając sobie samym prawo do nagród większych nad umowę, robią też sobie prawo i do piekła. Bo jakież to zamieszanie i przewrócenie porządku nastąpićby musiało, gdyby służącym wolno było robić się w swej sprawie sędziami? cenić i nazbyt wynosić swoje zasługi, i robić sobie prawo często urojone do większych nagród nad ugodę? Chociażby też i nadzwyczajne były usługi, większe nad te, do których się podjęli, wynagradzać jednak sobie i urywać potajemnie, jest wyraźną kra-

dzieją. A nawet, choćby pan nieużyty i należytej podług ugody płacy nie chciał oddawać, to i tak wynagradzać sobie potajemnie sprawiedliwe nawet zasługi, jest rzeczą pełną niebezpieczeństwa. Prawda, iż to jest krzyżującą niesprawiedliwością zatrzymywać zapłatę służącym, ale słudzy, którzy mają tak niesprawiedliwych panów, nie powinni się przeciw nim stawiać, tylko cierpliwością. Mogą być pewni, że ich Bóg sam wynagrodzi innemi sposobami, o których oni teraz nie wiedzą i że na nich tem bardziej będzie łaskawym im bardziej ludzie okazują się ku nim niesprawiedliwi. Te zaś potajemne brania, wystawiają ich najprzód na niebezpieczeństwo kar i nieszczęść; rodzą pospolicie w domach niesnaski, podejrzenia, niesłuszne posądzania, a nakoniec zawsze prawie za należytość występują. Powinni nakoniec słudzy być wiernemi w czuwaniu nad dobrem pańskim, żeby przez niedbalstwo nie marnowali tego co jest pańskie, żeby przestrzegali panów o jakowej grożącej szkodzi, żeby tak pilnie chodzili około dobra pańskiego, jak około własnego, i żeby się szczerze zatrudniali obowiązkami sobie poruczonemi, bez niedbalstwa i opieszałości. Toż samo rozumie się o innych robotnikach, którzy się najmują do pracy, to jest: że powinni czasłożyć na robotę, jak słusność i umówiona nagroda wymaga, równie pracować w nieobecności panów, jak w ich obecności. Bo jeżeli służący, albo najemnik traci napróżno dużo czasu i nie robi jak potrzeba; jeżeli rzemieślnik nie robi rzeczy należycie, jak był ugodzonym, tak pierwszy jako i drugi nie może sumiennie dopominać się całej płacy, którą miał wziąć gdyby szczerze i należycie robił; a jeśli ją wziął, obowiązany w pewnej części do restytucji czyli zwrotu. Te są obowiązki służących względem panów, niech sobie jakie chce przypuszcza tłómacze-

nia; prawidła jednak Boskie, zawsze pozostaną też same.

Zakończenie. Kończąc, wołam jeszcze na was chrześcijanie z Apostołem, ażeby się każdy w swoim stanie starał poświęcać, boć o jedną nam rzecz tylko wszystkim chodzi, to jest: o zbawienie duszy. W jakimkolwiek zostajemy stanie, zawsze jesteśmy sługami Boga, zawsze powinniśmy być panami samych siebie i swoich pożądliwości. Jeżeli Bogu niewiernie służymy, komuż z ludzi będziemy dobrze służyć? i możemyż żądać, aby nam wiernie służyono? Grzechy nasze, te to są najgorsze nasze pany i tyrany, których my panowania z siebie zrzucić nie umiemy, a które nas do wiecznej niewoli prowadzą. Nie grzeszyć, to jest prawdziwa wolność, wolność synów Bożych, którejby i najnędzniejszemu podług świata, pozazdrościć potrzeba. Z tem i najbiedniejszy sługa jest szczęśliwy, bez tego i największy pan szczęśliwym być nie może; bo co pomoże wolność, jeżeli się jest niewolnikiem czarta i grzechu? Teraz zaś, mówi Apostoł, i pan nie jest wolnym, bo jest sługą Chrystusowym, i sługa nie jest niewolnikiem, bo jest wyzwoleniem Chrystusowym, ale doskonała równość w Niebie się dopiero uści, gdzie już nie masz, ani pana, ani sługi, gdzie same zasługi nadają wyższość, gdzie wszyscy jednak sobie są braćmi, a wszyscy jednemu Panu, który ich na wieki uszczęśliwia, hołdują. Do tej więc wolności ustawicznie wdychajmy chrześcijanie, abyśmy onej dostąpiwszy, wspólnego Pana na wieki wychwalać mogli. Co daj Boże! Amen.

NIEDZIELA XXI. PO ŚWIĄTKACH.

O pobożności względem umarłych.

Rozgniewawszy się Pan jego podał go katom
aby mu oddał wszystko dług. (Matt. 18).

Toć jest żalosne położenie braci naszych chrześcijanie, kiedy schodzą z tego świata, że wpadają zaraz w ręce Boskie i stają się ofiarą sprawiedliwości Jego. Czyli oni wskazanemi zostaną do piekła, aby tam wiecznie byli męczeni, czyli podanemi na męki czyszcowe, ażby wypłacili się do ostatniego pieniążka; jest straszną dla nas tajemnicą, której nie możemy odgadnąć, ani z pewnością co sądzić. I dla tego Kościół tak jest tklivym względem umarłych, że i w nas tę miłość ku nim chce wrazić, jakimkolwiek zresztą oni sposobem tu żyli, byleby na łonie Kościoła i w jedności jego umarli. A kiedy Bóg domaga się od nich oddania wszystkiego długu, pominawszy tych, co się znajdują w piekle (bo dla tych nie masz już żadnej nadziei); czemuże się ci biedacy wypłacą, co są w czyścisku? lato minęło i zima przyszła, omieszkali za dnia roboty, przyszła już noc, w której nie można zarobić; na nasze tylko ręce patrzą, od nas ratunku i jałmużny wyglądają. Tych to chrześcijanie, ja patronem do was dziś będę, abym was do litości nad niemi pobudził. Za temi duszami strapionemi do czułych sere waszych przemówię. Myślę zaś, że mi nie wiele o tem do was potrzeba mówić, którzy i tak względem najmilszych umarłych czułem jesteście. Nie rozumieście zaś, że to tylko w Dzień zaduszny godzi się umarłych ratować, tak i nietylko w Dzień zaduszny godzi się za niemi mówić.

Pierwej jednak przestrzegę was: Jako mamy pamiętkę zmarłych szanować.

A potem: Jako ich ratować powinniśmy. I to stanowi treść i podział dzisiejszego Kazania.

Z czego, abyśmy zbawienny pożytek odnieśli, wezwijmy pomocy Boga i przyczyny Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Cześć duszom wiernych. b) Cześć ciałom wiernych

Część II. c) Wołania dusz czyścowych. d) Obowiązki ratowania dusz czyścowych.

Cześć Pierwsza.

a) Kiedy nasi bracia schodzą z tego świata w zjednoczeniu z Kościołem katolickim i umierają na jego łonie, pamięć ich staje się rzeczą świętą, której nam nie wolno tykać. Największy grzesznik, nie może być uważany po śmierci, tylko jako winowajca, stawiony przed swym sędzią; czyli on jest uwolniony, czyli potępiony, my nie o tem nie wiemy. Bo jako nie jest rzecz niepodobna umrzeć w grzechu, chociaż się żyło w łasce, tak podobnie trafić się może, lubo bardzo rzadko, że się umiera w łasce, chociaż się żyło w grzechu. Dla tego to Kościół zarówno cześci pamiętkę tych, którzy w wierze pomarli, mówię w wierze i na łonie Kościoła, bo którzy nie są w kościele katolickim i do końca trwają w zatwardziałości, albo samym sobie życie odebrali, i bez Sakramentów zeszedli z tego świata, nie umierają w wierze kościoła, i nie mają części w dziedzictwie Chrystusowem, takowym Kościół odmawia pogrzebu swego, zabrania towarzyszyć im do grobu, i ani modlitw, ani ofiar za nich nie czy-

ni. Ale względem tych, którzy żyli w wierze katolickiej, którzy przyjęli Sakramenta przed śmiercią, którzy ich żądali choćby ich nie zdążyli przyjąć, którzy nawet nie mogli ani żądać, ani przyjąć Sakramentów, ale za życia do nich przystępowali, bywali w kościele, okazywali się wiernymi i pokutującymi, takowym Kościół nie rozróżniając złych od dobrych, towarzyszy do grobu, modli się za nich, używa ofiar i obrządków swoich nad nimi, jakkolwiek zresztą żyli. Miłość, którą ma ku swoim dziatkom, każe mu sądzić o mój Boże! żeś ich przyjął w ostatnim momencie na łono Twego miłosierdzia. Jakaż jest tedy złośliwość tych języków, które równie umarłym, jako i żywym nie przepuszczają? którzy ścigają braci swych aż do grobu, i tam im nawet nie dają pokoju, gdzie się od nich na spoczynek schronili? którzy osądzonych już od Boga, sądzą jeszcze i potępiają? którzy prześladowają jeszcze tych, co im już nie zabierają miejsca, co im ustąpili z oczu, co się nie mogą już bronić, co się w ręce i opiekę Kościoła podali? Kościół, który za nimi nieustannie zanosi prośby do Ojca miłosierdzia, aby ich przyjął do wiecznego odpocznienia? Niemożna też tu pominąć tej czci, którąśmy winni umarłym względem wykonania ostatniej ich woli i testamentów, czyli to urzędownie uczynili, czyli też słownem oświadczeniem. Ach! chrześcijanie trzeba to wiernie, co do punktu wykonać wszystko co polecili, kiedy nic przeciwnego niemasz i prawu i sprawiedliwości; trzeba być dalekim od widoków osobistych, od interesu własnego, ażeby święcie warunki zostały dopełnione; wola bowiem ostatnia zmarłych powinna być szanowaną. Byli oni panami tych rzeczy, które zostawili; mogli nimi sami przez siebie tak rozporządzić, jako zlecili exekutorom i dziedzicom, ażeby w ich imieniu rozporządzili; nie czynić więc zadosyć ich woli, jest to ich zdradzać, jest za-

trzymywać niesłusznie rzeczy cudze, jest to niesprawiedliwość, jest to krzycząca niewdzięczność. Szanujmyż ostatnią wolę zmarłych, i wchódźmy w zamiary Kościoła, którzy czci ich pamiątkę i nietylko dusze ich zaleca codziennie w swych modlitwach, lecz i o ciałach ich pamięta.

b) To ciało, które już nie jest niczem więcej tylko garsteczką prochu, było niegdyś mieszkaniem duszy stworzonej na obraz Boga, i odkupionej krwią Boga, było poświęconem przez Sakramenta, mianowicie przez używanie Najświętszego Ciała Jezusa Chrystusa. Ztąd to pochodzi ta cześć, którą Kościół czyni ciałom wiernych, ztąd owe światła, owe pokropienia, kadzenia, owe ceremonije pogrzebowe, owe pienia żałobne kapłanów, stosownie do zalecenia Ducha Świętego, który mówi: *pokryj ciało umarłego i nie pogardzaj pogrzebem jego*. Ztąd to jeszcze poświęcenia tej ziemi, w której grzebane być mają ciała zmarłych, abyśmy ją już uważali, jako ziemię świętą, która pokrywa kości tych, co są powołani do świątobliwości, i którzy rzeczywiście są świętymi, jeżeli wierni byli swojemu powołaniu. A kiedy Kościół tak czci zmarłych, i my z uczciwością mamy im towarzyszyć do grobu. Te modlitwy, te pienia żałobne, czyli raczej, te jęczenia Kościoła, naszej matki, widok tej trumny i tego co ona okrywa, wszystko to, nie powinnoż na nas robić wrażenia? nie zdajeż wam się z pośrodku trumny wychodzić głos zmarłego: Przyjacielu! pamiętaj, że ja już osądzony i ciebie niedługo też samo spotka, dzisiaj mnie, jutro zaś, a może i dziś jeszcze tobie. Jakież znowu uczucia powinien w nas natchnąć widok smentarzy? ile zbawiennych uwag zdolny jest podać do myśli? Patrz! oto tu pogrzebiony jest twój ojciec, oto mogiła twej matki, tu leży twój krewny, tam znowu twój przyjaciel, a podobno i współnik twych bezprawów. Zobacz, oto tu

jest miejsce i dla ciebie, wkrótce w niem złożony zostaniesz, uważajże je teraz dobrze. Oto powiedz, sobie, oto kres mojego biegu, we dnie i w nocy, dążę tylko ustawicznie do tego tu dołu. Cóż rozumiecie moi bracia, jestże ta uwaga zbawienna i skuteczna? Czyli mnie sześciu końmi czyli jednym tylko do tego dołu przywiozą, zarówno mnie do niego wrzuca. Czyli mnie w obitej aksamitem trumnie i z wielką okazałością, czyli ubogo i we czterech tu deskach przyprowadzą, zarówno mi zgnić trzeba. Co z mojem ciałem uczynią po śmierci? tego nie będę już ani czuć, ani widzieć, ani mnie to boleć już będzie, ani cieszyć, ale bardzo uczuję, gdy za mną posłą modlitwy, ofiary, dobre uczynki, to mnie prawdziwie chłodzić i pocieszać będzie. Ach bracia moi! nie silmy się tak bardzo na pompy i okazałości powierzchowne, które tylko podsycają dumę naszą, które nam szkoda, a umarłym nie pomagają. Pamiętajmy bardziej o ich duszy, która jest nieśmiertelną, która żyje i czuje. Dobrze, niech i ciała chrześcijańskie mają swą uczciwość, ile możność pozwala i potrzeba wymaga, ale na co się przyda obwozić naumyślnie umarłego, jakby na widowisko jakie po różnych ulicach, nim do miejsca swego przeznaczenia przybędzie? po co się wyniszczać do ostatka na ciało umarłe, tak, że już dla duszy żywej nic się nie zostanie, a której więcej znaczy jedno westchnienie, aniżeli cała okazałość kosztowna pompy pogrzebowej? mało pokazujemy wiary, mało ku zmarłym miłości, jeżeli się tylko na okazałości zewnętrzne sadzimy. Dusze tych, których ciała grzebiemy w ziemi, bynajmniej nie umierają. Gdzież się tedy podziewają? czyliż idą do piekła? tak rozumieć, byłaby to rzecz płocha i rozpaczliwa; myśleć znowu, że idą prosto do nieba, byłoby to nie znać jak sądy Boskie są straszne. Biada życiu by najświętobliwszemu, woła Augustyn święty,

jeżeli je Ty Panienie według miłosierdzia swego sądzić będziesz! Wiemy zaś, że na miejsce miłosierdzia po śmierci następuje ścisła sprawiedliwość, sądzić nam tedy wypada, iż zatrzymane zostają do czasu w czyścicu, a nie wiemy na jak długo. Tam one ponoszą niewypowiedziane męki, a nie mogą sobie w nich już zaradzić. I tuć to bracia moi powinna się najbardziej wykazać w nas miłość ku umarłym. Tutajby nam potrzeba używać wszystkich sposobów, które nam wiara podaje, które są w mocy naszej, aby tych więźniów poratować, ażeby zwolnić ich katusze, aby przyspieszyć ich uwolnienie. Lecz o tem w Drugiej Części.

Część Druga.

c) Nie będę wam chrześcijanie opisywał ognia i tych mąk, które dusze zatrzymane w czyścicu ponoszą. Bóg tylko sam zgłębia przepaść tej goryczy, w której są pogrążone. Choćby nie było mąk innych tylko ta, że się nie mogą złączyć z Bogiem, z tym najmilszym przedmiotem, ku któremu pną się nieustannie; sama ta dążność tak gwałtowna a bezskuteczna do Najwyższego dobra, jest dla nich męką, w porównaniu której, wszystkie razem męki na tym świecie, są niczem. Widzą przed sobą Raj otwarty, a nie mogą wniknąć do niego; co za męka? każdy dzień, każda godzina, każda minuta, jest dla nich wiekiem boleści. Dopóki o mój Boże! będę niegodną oglądać światłość Twojej twarzy? woła dusza cierpiąca w czyścicu; kiedyż mi wolno będzie spocząć na Twojem łonie? Ach! gdybym to wiedziała, gdybym była mogła pojąć upał tego ognia, który mnie teraz pożera, wołałabym wszystkie męki, jakie się pomyśleć mogą na ziemi ponosić, aniżeli popelnić, albo też nie zgładzić tych grzechów, które mi się zdały być tak lekkie. Przemijające niecierpliwości, małe niedbalstwa w obo-

wiązkach mojego stanu, lekkie upodobania, krótkie przywiązania do własnego widzi-mi-się, brak uwagi i gorącości w modlitwach, rozrywki przydłuższe, myśli i słowa nieużyteczne, słowem: grzechy powszednie, względem których nie czyniłam sobie skrupułu, którychem się nie strzegła, których nie zgładziłam wprzódym nimem stanęła przed mym Sędzią, ach! jakże mnie wiele teraz kosztujecie? Czuję ja teraz o Boże sprawiedliwy! prawdę tego, co mi mówiono niegdys, że i najdrobniejsze plamki nie ukryją się przed Twem okiem, że aby wniknąć do Twej chwały, potrzeba być jako złoto przeczyszczonym w ogniu. O! jako ten ogień jest mi dokuczliwym! Nieszczęśliważ ja jestem, mogłam była przyspieszyć moje szczęście, a jam przedłużyła moje wygnanie. O! wygnanie jakżeś mi długie! jakżeś jest gorzkie! same tylko męki piekielne mogą być porównane z tem, co ja tu cierpię. Kiedy mnie kapłani upominali do czynienia pokuty, rozumiałam, że to już dosyć było odprawić tę pokutę, którą mi spowiednik naznaczył, odmówić tylko za tyle grzechów te pacierze, te psalmy, te modlitewki. Teraz ja widzę i czuję, że Ty Boże Najświętszy nie zostawujesz bezkarnie! Gdybym się sam był karał na ziemi, nie wrzuciłbyś mnie teraz do tego więzienia, w którym się domagasz odemnie tysiąc za jedno, zamiast, co wprzódym byłbyś przyjął jedno za tysiąc. Któż mnie więc teraz poratuje? kto za mnie zapłaci? do kogóż się teraz w mym ucisku ucieknę, nie będąc sam w stanie czem innem się opłacić, tylko srogiem cierpieniem? Nie mam już ust, abym się modlił, nie mam oczu, ażebym płakał, nie mam członków, abym je martwił, nie mam dóbr żadnych, abym je ubogim rozdawał. Któż tedy za mnie będzie się modlił? kto będzie pościć, martwić się, czynić jałmużny za mnie? O wy! którzyście jeszcze na ziemi, zli-

tujcie się proszę, zlitujcie się nademną! przypatrzcie się i zobaczcie, czyli jest boleść, jako boleść moja?

d) Te są wołania, te jęki dusz w mękach czyscowych zostających. Poprzysiegają one nas w Imię Boga, proszą przez miłość Jezusa Chrystusa, abyśmy je ratowali. Aleć do tego zobowiązuje nas sama sprawiedliwość, sama wdzięczność, sama miłość ku najmiłszemu naszemu zmarłemu. Bo ileż to dusz chrześcijanie cierpi w czyśćcu za te grzechy, do którychście im sami byli przyczyną, które przez was i z waszej okazyi popełnili? Ileż podejrzeń występnych, ile posądzeń lekkomyślnych, ile złych myśli, upodobań, postępów, ile kłamstw, ile narzekań, gniewów, szemrań, do którychście im byli powodem? Wieleż z waszej przyczyny nie pościło, nie chodziło do kościoła, zaniedbało modlitwy, Sakramentów, popełniło przekleństw, przysięg, obmowy? Możecież sobie śmiało powiedzieć, żeście nikogo nie zgorszyli? Jesteścież niewinnymi przed Bogiem względem grzechów popełnionych i dotąd się popełniających w waszym domu, w waszej rodzinie, w waszej parafii? Zastanówcie się tylko nad tem bracia moi, a poznacie, że wasi ojcowie i matki, wasze siostry i bracia, wasze żony i mężowie, wasi przyjaciele i pokrewni, wasi pasterze i spowiednicy, wasi współobywatele, a podobno i osoby którychście nawet nie znali, cierpią teraz w czyśćcu za grzechy przez was popełnione, za grzechy popełnione z wami, za grzechy, którychby bez was nigdy byli nie popełnili. Wy jeszcze bracia moi macie czas do zadosyć-uczynienia za swoje grzechy, a oni już nie mają. A taż sama uwaga nie powinnaż nas do politowania nad nimi wzruszyć? i nie wymagaż tego słuszność, abyśmy wszelkich sposobów do poratowania ich użyli? Obowiązuje nas jeszcze do tego wdzięczność. Ta matka, która cię tak czule kochała, ten ojciec, który dla ciebie ty-

le podjął frasunków, starań; ten dobrodziej, ten opiekun, przyjaciel przewodnik, którzy wam tak byli przychylni, którzy tyle dla was uczynili przysług, straciliż teraz po śmierci wszelkie do waszych prawo? Ach! podziałali oni tak szczerze wasze kłopoty i pociechy, byliżbyście ku nim tak niewdzięczni, żebyście mieli zapomnieć o nich teraz, kiedy w największej zostają potrzebie i kiedy waszej przyjaźni najbardziej potrzebują? Sama niepewność o ich stanie, nie powinnaż uczynić nas względem nich niespokojnymi? Przydajmyż do tego obowiązek miłości. Wszakże to są więźniowie, których potrzeba odwiedzić i pocieszyć; są ubodzy i żebracy, którym potrzeba dać jałmużnę; są zgłodniały i pragnący, których potrzeba nakarmić i odwilżyć ich usta spragnione; są schorzały i kalecy, którzy potrzebują lekarstwa; są nadzy i cierpiący, których potrzeba okryć i osłonić. *Coście tym uczynili*, mówi Jezus Chrystus, *mniesście uczynili*. Ci, którzy byli naszymi braćmi za życia, nie przestali niemi być i po śmierci. Jesteśmy zawsze z niemi członkami jednegoż ciała, a zatem, co ich boli i nas boleć powinno; a jeżeli nieczułemi jesteśmy na ich cierpienia, to chyba nie żyjem w Jezusie Chrystusie, chyba nie jesteśmy żywemi członkami tej świętej Głowy, bo kiedy członki nie są martwe, naturalnie współcierpią z członkami bolejącymi.

Zakończenie. Niezapominajcież chrześcijanie o duszach braci i siostr waszych. Pamiętajcie o ich ciałach, które już nicnie czują, pamiętajcież tem bardziej o ich duszach, które czują i cierpią; czyńcie za nie według możności jałmużny, módlcie się, poście, zdobywajcie się, jak możecie dla poratowania ich na pobożne uczynki. Spowiedzi, Komunie, Msze święte ofiarowane za biedne te dusze, bardzo są skutecznymi środkami do ulżenia ich cierpień, do przyśpieszenia ich szczęścia. Ach! skoro raz za waszą pomocą

uwolnione zostaną z więzienia i pozyskają to szczęście do którego tak tęskliwie wzdychają, jakże wam będą wdzięczni, jakich przyczyn, jakich prośb za wami nie będą zanosić do Boga? nie są już one tak niewdzięczne, jak tu na świecie ludzie bywać zwykli; oddadzą wam stokrotnie za to, coście im uczynili. Stojąc już przed Tronem Boga, zapatrując się na Niego twarzą w twarz i niepotrzebując już więcej nic dla siebie, nie przestaną dla was żebrac o łaskę zbawienia, abyście z niemi tegoż szczęścia używać mogli. A ten, który i za kubek wody płacić przyobiecwał, możeż zapomnieć o miłosierdziu, któreście tym duszom świadczyli? możeż się okazać twardym na prośby tych przyjaciół swoich, których tak bardzo kocha? Boże straszny! Boże sprawiedliwy! który ściśle domagasz się tego po śmierci, co twoi wybrani nie wypłacili za życia, który nie chce, aby coś choć najmniej zmazanego miało wnijść do Królestwa Twego, oczyszczasz ich pierwszej przez ogień i niepojęte cierpienia, przyjmij modlitwy, łzy, posty, jęczenia, jałmużny, umartwienia i wszystkie dobre sprawy, które Ci za braci zmarłych ofiarujemy. A jeżeli ręce nasze nie są czyste, wejrzyj na tego Baranka bez zmyzy, który Ci się ustawicznie na ołtarzach naszych ofiaruje, i który prosi tak za zmarłymi, jak za żywymi. Boski nasz Zbawicielu Jezu Chryste! obmyj te dusze we Krwi Twojej najdroższej, aby oczyszczone weszły do wesela Twego. Natehnij w nas bojaźń i obrzydzenie tych grzechów, które nam się wydają być tak lekkie, abyśmy się ich chronili teraz z pilnością i ścierali je troskliwie, a nie byli długo zatrzymani w owym więzieniu, w którym tak bardzo jęczą bracia nasi. Zlituj się nad nami, zlituj się nad duszami zmarłych braci naszych i połącz nas na zawsze z niemi w przybytku wiecznej chwały Twojej. Amen.

NIEDZIELA XXII. PO ŚWIĄTKACH.

1958. O pijaństwie.

Czyj jest ten obraz i napis? (Matt. 22).

Nie człowiek jest obrazem Boga, i że ten obraz wyrażony jest na duszy jego, jest to prawda na wyraźnych zamiarach i słowie Boga oparta; mówi bowiem stwarzając człowieka, *uczynimy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze 1)*, i zaraz przydaje Pismo. *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na obraz Boski stworzył go, mężczyznę i niewiastę, stworzył ich 2)*. Zatem, ten tylko o tem wątpić może, kto Słowu Boga nie wierzy. Lecz, że człowiek przez występki zaciera na sobie ten obraz Boski, a przybiera postać bestyj nierozumnych, i to niemniej rzecz jawna z Pisma. *Człowiek*, mówi Prorok, *gdy był we czci*, to jest: był uczczony obrazem Boga, a popelnivszy występki *przyrównany został do bydląt i stał się im podobny 3)*. Każdy wprawdzie występki zwierzęciu czyni człowieka podobnym, ale najwidoczniej daje się spostrzegać w występkach pijaństwa, tak, iż nam w przysłowie nawet weszło przyrównywać pijanych do bydląt. Któż bowiem w człowieku zalewającym się trunksami rozpozna obraz Boga? w człowieku, który nietylko po Bosku, ale ani po ludzku działać nie może? Wszak ludzie różnią się od zwierzęcia rozumem i mową, a jeżeli pijak nie ma ani należytego użycia rozumu ani mowy, nie jestże podobniejszym do zwierząt, niż do człowieka? Któż zatem na zapy-

1) Gen. 1 v. 26—2) Gen. 1 v. 26.—3) Psal. 48, 13, 21.

tanie o pijaku: czyj jest ten obraz i napis? nie odpowiedziałby bez namysłu, że to jest obraz bydlęcia? Wiem ja o tem kochani chrześcijanie, że nie wiele tu jest w kościele pijaków, bo takowi jak zobaczymy mają inne kościoły. O was trzymam ja chrześcijanie w tym względzie bardzo dobrze, i rozumiem, że tem ochotniej kazania o pijaństwie słuchać będziecie, im się mniej do tego poczuwacie. Będę mówił tedy dziś na ochydę i potępienie tego występkę, aby go się i ci strzegli, którzy weń jeszcze nie zabrnęli i drudzy aby umieli dać przestrogi tym, którzy do niego okazują niemałą skłonność, albo w nim już zagreśli. Tak to więc potrzeba nam wykonać wszelką sprawiedliwość i względem pijaków i względem trzeźwych, aby pierwsi nie rozumieli, że ich nie potępiamy tu w kościele, a drudzy nie gorszyli się z naszego milczenia i nie myśleli, że gdy ganiemy inne występstwa, na to nie zwracamy uwagi. A jeżeli dotychczas o tem w szczególności nie mówił, to dla tego, żem inne przedmioty dla mych słuchaczy potrzebniejszymi być sądził. Ale dziś okażę wam chrześcijanie:

Najprzód: Jak nieszczęśliwe są skutki pijaństwa.

Powtóre: Wymienię krótko sposoby do powściągnięcia tego występkę służące.

Wezwijmy tymczasem łaski Boga i przyczyny Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Pijak utracą rozum i sławę. b) Utracą majątek
c) Utracą zdrowie. d) Utracą duszę.

Część II. e) Strzedz się przyczyniać do czyjego pijaństwa
f) Uważać skutki nieszczęśliwego pijaństwa. g) Pamiętać na śmierć
h) Oddalić się od złych towarzysztw.

Część Pierwsza.

a) Ażeby poznać obrzydliwość występku pijaństwa, dosyć jest tylko przypatrzeć się pijanemu, jego postawie dziwacznej, jego minie śmiesznej, jego gestom obrzydliwym. Ztąd starzy Lacedemonicy kowie chcąc obrzydzić młodzieży ten występki, upoiili jakiego niewolnika, a potem mu się kazali młodym przypatrywać, żeby tak na zawsze wstręt do pijaństwa powzięli, a natury przezeń człowieczej nie upadlali. Gdyż, jak mówi święty Chryzostom, ten występki jest prawdziwą hańbą rodzaju ludzkiego, który człowieka z stanu tak zacnego, jakim jest obraz i podobieństwo Boga, zstrąca do rzędu najpodlejszych bydła. Czemże się bowiem człowiek różni od zwierząt? czy głową, czy nogami, czy ustami, czy uszami lub oczyma? wszakże to mają i zwierzęta. Różni się więc od nich tylko rozumem, a jeżeli i ten rozum przez pijaństwo utraci, więc już nie masz w nim tego co go od zwierząt rozróżnia; nie jestże wtenczas równy zwierzęciu? Owszem, nie waham się z Ojcami świętymi powiedzieć, że jest gorszym nawet nad nierozumne bydło. Wszak bydło nie je więcej, ani pije, tylko tyle, ile mu potrzeba, a potem gdy się napije choćbyś je zabił, pić więcej nie będzie. Przeciwnie pijak, napije się już i jeszcze pije aż do zbytku, aż do zrzucenia, aż do niezdrovia, i nie jestże więc gorszym od

bydłęcia? Możeż takowy człowiek być zdolnym, albo do interesów, albo do obowiązku jakiego, albo do roboty i gospodarstwa? Nie, ale tylko pić i pić bez końca. Ja choć piję, mówisz, ale się nie upiję łatwo, mam rozum i przytomność. Więc jesteś z liczby owych głów mocnych, którym biada zapowiada Prorok: *Biada wam, mówi, którzy jesteście mocni do picia*, bo tem samem, że pijesz bez potrzeby, pijesz nad miarę, choćbyś miał i przytomność, zarabiasz na gniew Boski i stajesz się gorszym od bydłęcia.

b) Lecz nie tu koniec żalosnych skutków pijaństwa. Któż nie wie, jak ono niszczy domy, rozprasza majątkości i przywodzi do ostatniej nędzy, tak iż chleba częstokroć żebrać musi ten, który go i drugiemu pierwemu mógł udzielić. A jako nie ma przyjsć do tego, gdy interesa odłogiem leżą, gospodarstwo opuszczone, słudzy znajdują sposobność do łupienia i kradzieży? Sam pan, staje się największym rabusem i żarłokiem własnego majątku, który, albo go sam z przyjaciółmi przez alembik gardłowy przepuści, albo go dłużnicy i wierzyciele zagarną. Tak jeden filozof pogański, widząc zabrane przez wierzycieli majątek jednego pijaka, dowcipnie się odezwał: Przewidywałem ja to dawno, że ten dom mając tak wiele w sobie wina? wyrzuci z czasem swojego gospodarza. Nieszczęśliweż to gospodarstwo, tu żona i dzieci lamentują, nie mają czem się okryć, czem pożywić, a pan gospodarz cokolwiek zarobi przez tydzień, wszystko to straci przez jedną niedzielę w szynkowni. Pożera i wypija w jednym dniu pracę dni wielu, odziera żonę i dzieci, a bogaci żydów i szynkarzy. O człowiecze nieludzki! człowiecze okrutny, jestże w tobie aby odrobina czucia i politowania, kiedy się głuchym stajesz na płacz i nędzę tych istot nieszczęśliwych, które napróżno do ciebie

ręce swe z płaczem wyciągają? Muszę się, powiadasz, po pracy tygodniowej rozerwać i zabawić z przyjaciółmi, lecz nie masz że już innej uczciwej zabawy, tylko przez obrazę Boską? przez znieważenie dni Świętych, przez udręczenie żony i dzieci? Taki jest, mówisz zwyczaj, przeklęty taki zwyczaj co prowadzi do piekła. Jestże to zwyczaj, żeby się potępić? i chcesz-że z tym zwyczajem być potępiony? a jeżeli nie chcesz, odstęp niegodziwego zwyczaju. Biedne dzieci, jakże mi was żal, że macie ojca pijaka? Nieszczęśliwe żony, jakżeście politowania godne, jeżeli macie mężów pijaków? ale także bardzo i nad wami ubolewać potrzeba, że się nie umiecie z nimi obchodzić, bo unosząc się na pijanych, przywozicie ich jeszcze do bluźnierstw, przekleństw, klótni i różnych popędliwości; zamiast, iż, gdybyście się za nich modlili i przestrzegali ich łagodnie po trzeźwemu, mogłybyście sobie obiecywać dobre skutki, a przynajmniej samebyście nie były uczestnikami ich potępienia.

c) A wy też nieszczęśliwi pijacy, czyli już nie cierpicie na tem, że swoje wnętrzości ciągle w spiritusach trzymacie? Ach? utrzymują one części martwe, ale żywe trawia i rozrywają. Ztąd krwi zepsucie, zapalenia mózgu, gnicie wątroby, drżenie w członkach i rozmaite choroby; ztąd przyspieszenie starości, zbliżenie śmierci, tak, iż, jak mówi Duch Święty: *więcej ich pożarła niewstrzemięźliwość, aniżeli ich miecz pozabijał*. Wiem, że jeżeli kto, to pijacy szczególnie zdobywają się na przyczyny dla usprawiedliwienia swego występku. Oto mnie przyjaciele w to wciągają, kiedy się z nimi spotkam jakże ich nie poczęstować, jakże się nie napić, kiedy częstują? Więc-że dla przyjaciół będziesz tracić zdrowie i zbawienie? A uleczaż cię potem ci przyjaciele? stanąż za ciebie przed Bogiem, aby cię od gniewu Jego za-

słonili? Jeżeli ci przyjaciele są roztropni, pochwalą twoją trzeźwość; jeżeli zaś są ladaco, na cóż masz zważać na mowy i sądy nierozumnych? Nie godziż ci się być mądrym, ażeby zadość uczynić ich żądaniu? Chciałabyś sobie wylupić oko, albo też odciąć rękę, gdyby tego od ciebie żądali? Toż samo chrześcijaństwo i do innych rzeczy zastosujecie; gdy was drudzy w co złego pragną wciągnąć, albo od czego dobrego odwieść. Interesa mam, mówisz, do sprawienia, muszę kupować, sprzedawać, nabywać, kontrakty zawierać, a to się nie obejdzie bez poczęstunku. Wierżaj mi, lepiej się interesa odbywają po trzeźwemu, niż po pijanemu, bo łatwiej się oszukasz, pomylisz, prędzej cię mogą zarwać, podejść, omamić, gdy głowa już nie próżna, kiedy się w oczach miga i język w pantoflach chodzi.

d) Te wszystkie jednak szkody z pijaństwa niczem są jeszcze w porównaniu do szkód duchownych i potępienia, na które pijak zarabia. Już on w tym względzie nietylko grzech śmiertelny popełnia, ale sam cały jest grzechem, mówi Augustyn święty; toż samo i inni Ojcowie twierdzą, że pijaństwo jest matką występków, jest źródłem wszystkich grzechów. Weźmy w ręce przykazania Boskie, któregoż z tych pijak nie pogwałca? *Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*, mówi przykazanie pierwsze, ale u pijaka brzuch jest bogiem, mówi Apostoł. *Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie*; opiewa przykazanie wtóre, a któż bardziej ziewa bluźnierstwa, przekleństwa i przysięganiemi, jeżeli nie pijany, że aż włosy na głowie powstają? Nakazuje trzecie przykazanie, *dni Święte święć*. O! jakże je okropnie święcą pijacy w karczmach i szynkowniach, w tych to kościołach djabelskich! Tam to dzieją się przedrzeźniania w pewien sposób tego, co się dzieje w kościołach Boskich.

Zamiast dzwonów, brząkają szklankami i kieliszkami, zamiast hymnów i pieśni pobożnych, śpiewają sprośne, a zamiast kazania, mowy obrzydliwe, kłótnie, przekleństwa, bluźnierstwa. W kościele porządek, tam zamieszanie i nieład; w kościele ofiary chrześcijańskie prawemu Bogu, tam ofiary pogańskie Bachusowi. A tak, dnie Pańskie przestrajają pijacy na dnie czartowskie. *Cześć Ojca twego i matkę twoją*, mówi przykazanie czwarte, lecz czyliż synowie pijacy umieją czcić swoich rodziców? Czy ojciec pijak czuwa nad swemi dziećmi? nie dajeż im z siebie zgorszenia? uczyż ich co potrzeba? a jeśli co powie, możeż to być skutecznem? Nie każe zabijać przykazanie piąte, a pijak zabija swą duszę, swoje ciało, zabija dusze innych przez zgorszenie, zabija na sławie przez obmowy i potwarze, bo to wszystko wiąże się przy pijaństwie; zabija siebie na zdrowiu, a i właściwe zabójstwa, nie dzieją się częstokroć przy kieliszkach? Przykazanie szóste i dziewiąte zakazuje nieczystych uczynków i pragnień, ale nie bardziej nie pędzi i nie usposabia do nieczystości, jak pijaństwa. Jeżeli człowiek trzeźwy doznaje z tej strony pokus, a cóż pijak, którego czart w mocy już swojej trzyma? oprzeż on się jego natarczywościom? maż on uwagę o co tu idzie? rozjątrzywszy trunkiem namiętności, zalawszy nim głowę, pójdzie na wszystko jak bestya. Siódme i dziesiąte przykazanie zakazuje kraść i pragnąć rzeczy cudzych. Pijak zaś kradnie siebie, kradnie żonę i dzieci, a gdy już nie staje, kradnie obcych, zastawia a nie wykupuje, pożycza, a nie oddaje. W ósmym przykazaniu zakazuje Pan Bóg fałszywego świadectwa. Pijakowi nigdy prawie nie wyjdą z ust przysięgi i zaklinania się kłamliwe; a że gwałci spolem i przykazania kościelne, z tego co się już rzekło, jasnie się pokazuje. Wreszcie wpada w zatwardziałość i zabrnawszy

w nałóg, prawie się nigdy nie poprawia. Niech mu co chcą mówią, będzie nawet płakał nad sobą, gdy mu jego stan przekładają, a przecie wraca się do swojego. Widzi sam, że jest nieszczęśliwy, że się stał obrzydliwością Bogu, ludziom i sobie samemu, jednakże nie umie się oprzeć sprośnemu nałogowi, już mu się stał niejako koniecznością. Przychodzi zatem do ostatecznej niepokuty i sprawiedliwym sądem Boskim, zawczasie wśród swego nałogu, kończy życie i ginie na wieki; z śmiercią doczesną zaczyna śmierć wieczną, z ognia jednego, przechodzi do ognia drugiego; nieszczęśliwy w tem życiu, daleko nieszczęśliwszy w przyszłym. Nie sąż to wszystko chrześcijanie straszliwe skutki pijaństwa? i nie wartoż użyć wszelkich sposobów na powściągnięcie tego złego? zastanówmy się nad tem cokolwiek w Drugiej Części.

Część Druga.

e) Ażeby to złe tak nieszczęśliwe, jakim jest pijaństwo powściągnąć, potrzeba najprzód: aby się szynkarze i oberżyści do swojej też powinności poczuwali, bo jeżeli zysk tylko osobisty nie dobro ogólne mieć będą na celu, nie wiele w tej mierze możemy się spodziewać polepszenia. Nie powinni oni pod grzechem ciężkim w Niedziele i Święta podczas nabożeństwa w kościele, sprzedawać u siebie trunków i jedzenia. Nie powinni u siebie przyjmować znanych pijaków, o których wiedzą, że zwykle aż do upicia się piją, ani tych, którzy lubią bluźgać słowa sprośnemi, przekłętwy i bluźnierstw; ludzirozwozłych, wszetecznych, którzy, jak krucy ścierwa, tylko przy tej okazji upatrują i pewnych dopuszczają się napaści. Nie wolno im jest udzielać potraw mięsnych w dni postne, chyba słabym i mającym dłaślusznym

przyczyn pozwolenie. Nie godzi im się też sprzedawać trunków, w którekolwiek dnie, tym, którzy już są bliskimi upicia się i jak tylko widzą, że kto sobie nad miarę pozwala, nie powinni mu już więcej dawać tym razem, i nieoglądać się na to, że płaci, bo się grzechu za pieniądze, ani kupować, ani też sprzedawać nie godzi. Nazbyt nierozumnym być musi, kto sobie piekło za kilka groszy kupuje. A jako nie dałbyś szalonemu miecza, którym się chce przebić, tak daleko bardziej nie należy mu dawać tego, czem się na duszy zabija. Oberżyci i szynkarze, którzy się tych prawideł nie trzymają, stają się winnymi wszystkich grzechów, które się w ich domu dzieją, według nauki Apostoła, to jest: pijaństwa, gwałcenia postów i dni Świętych, przekleństw, bluźnierstw i szpetności. A jeżeli którzy nie mają tyle męstwa, ażeby podług tego postępować, powinni się raczej rzec takiego sposobu życia, bo nie pomoże im to co powiadają, że się inaczej utrzymać nie mogą. Gdyż Zbawiciel każe raczej utracić oko, rękę, nogę, aniżeli grzech popełnić; zapewniając, że im nic nie pomoże, choćby cały świat zyskali, jeżeli duszę utracą. Niemniej stają się uczestnikami grzechu pijaństwa ci, którzy drugich na chrzcinach, weselach i innych uroczystościach aż do upojenia częstują; a co gorsza, że siebie nie przyznają tego grzechu i nie spowiadają się z niego. Rozumieją, że się już wysilili na przyjaźń, gdy się drugim do utraty rozumu przysłużyli. Zmuszają i naglą koniecznie, żeby pić dla ich przyjaźni. Co za przyjaciel, który przyprawia o utratę zdrowia i ból głowy? co za przyjaciel, który drugich do nieprzyjaźni z Bogiem doprowadza? Przebóg chrześcijanie! czas już zaniechać tych barbarzyńskich przyjaźni. Czy nie lepiej rozstać się uczciwie i po trzeźwemu, niż żeby się przyjaciel le-

dwie mógł do domu zatoczyć? Ani uczciwości, ani sumieniu, ani czasom dzisiejszym to nieprzystoi, i o to więc starać się powinniśmy, żeby się w żaden sposób nie przyczyniać do cudzego pijaństwa.

f) Co się zaś samych pijaków dotyczy; ci dla powściągnięcia się od tego występku; niechaj się szczerze przypatrują nieszczęśliwym skutkom i ostatecznościom do jakowych nałóg ich obrzydły przyprowadza: niesława, ubóstwo, uędba, niedostatek, utrata zdrowia, skrócenie sobie życia, nieczystości, bluźnierstwa, niesprawiedliwości, swary i kłótnie, znieważanie dni Świętych, zapomnienie o duszy, potępienie wieczne, oto są skutki pijaństwa; i nie będąż one zdolne do pomiarkowania się w pijaństwie? Mówię tu po większej części o mężczyznach pijakach, lecz na nieszczęście znajdują się i kobiety pijaczki. Co za zgroza! nie masz nic obrzydlivszego nad kobietę pijaczkę. Jeżeli szpetna jest rzecz widzieć mężczyznę pijanego, tedy widzieć kobietę pijaną, jest rzeczą obrzydliwą aż do mdłości.

g) Niech sobie nadto pamiętają opilecy, że im potrzeba umrzeć, a podobno prędzej niżli się spodziewają; podobno nawet nagle i bez przygotowania. Może was nieszczęśliwi śmierć zarwie wtenczas, kiedyście pijani, a następnie już po was, zginęliście pewno na wieki. Może, jak się zwykle trafia pijakom, nie będziecie mieć przed śmiercią przytomności, a zatem choć przyjdzie kapłan, nie wam nie pomoże. Ach! jako was to przerażać powinno, jakoście się lękać powinni, żebyście upadkiem szkodliwym, albo uderzeniem od kogo w pijaństwie nie zginęli; żeby się w was spiritus nie zapalił, żebyście z womitami i duszy swojej nie wyrzucili. Takie to albowiem nieszczęśliwe przypadki często się pijakom wydarzają.

h) I cóż wam nareszcie dać za przestrożę? Oto, odłączcie się zgola od tych towarzystw niegodzi-

wych, którzy was do pijatyk prowadzą; od tych miejsc zaklętych, w którychście pili; niechaj wam tylko konieczna potrzeba otwiera do nich wrota. Módlcie się usilnie do Boga, ażeby wam dał łaskę do wybrnięcia z tej kaluży. Przystępujcie często do Sakramentów śś. idźcie wiernie za przestrogią rozsądnego spowiednika, a pozbędziecie się jeszcze tego tak sproszonego nałogu.

Zakończenie. Opilcy, jeżeli tu jesteście, ocućcie się już, ocućcie, woła Prorok, płaczcie i jęczcie za przeszłe wasze nierządy. Oto ręka sprawiedliwego Boga wysunięta nad wami, ocućcie się na widok tylu nieszczęść, które sprowadza pijaństwo; ocućcie się na krzyki żon, które jeszcze krzywdzicie, roztrwoniwszy ich majątek; na płacz dzieci, które do żebraniny do prowadzacie. Spójrzcie i na otwarte pod wami piekło, jeśli się nie poprawicie. Dziękujcie Bogu, że was jeszcze dotąd nie zgubił, a korzystajcie z czasu, którego wam jeszcze pozwala do poprawy życia. Wy zaś kochani chrześcijanie, nie przyczyniajcie się w żaden sposób do upojenia kogóżkolwiek. Jeżeli nie macie w tym względzie nic sobie do wyrzucenia, Bogu za to wdzięcznymi być powinniście. Poweźmijcie na zawsze wstręt do tego występku, żeby ani namowy ludzkie, ani zły przykład, ani wzgląd, ani przyjaźń nie mogły was nigdy do pomnożenia liczby pijaków przywieść. Tymczasem módlcie się za tych nieszczęśliwych, aby im Bóg dał upamiętanie, iżby przyszli do prawdziwej pokuty i pozyskali zbawienie, którego sobie i wam wszystkim życzę. Amen.

NIEDZIELA XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

O wczesnem przyjmowaniu Sakramentów.

Gdy mówił Jezus do rzeszy: oto ksiązę jeden przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie! córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. (Mat. 9).

O! toż dopiero do umarłego wzywał lekarza! czyż nie tak i nasi czynią chrześcijanie, że częstokroć do umarłych dopiero wzywają kapłana? Święci Ewangelistowie: Marek i Łukasz, piszą, iż ten ksiązę jeszcze nie do umarłej zupełnie, ale do konającej już córki wzywał Pana Jezusa. Że dopiero w drodze, gdy szedł do niego Jezus, zabieżeli słudzy i powiedzieli: *nie trudź już Nauczyciela; bo już umarła twoja córka*, a to jeszcze lepiej wskazuje postępowanie naszych chrześcijan. Kona już dziecko, wołaj dopiero czem prędzej księdza! kona grzesznik, dopiero trzeba doń przywołać księdza; kona nałożnik, dopiero się starać żeby mu na łóżku ślub dano; kona chrześcijanin, dopiero kapłana wzywać, żeby mu dał ostatnie namaszczenie. Lecz, cóż się częstokroć dzieje? to, co się przytrafiło córce tego ksiązęcia, że wprzód nim przyjdzie kapłan, już konający umarł. A ponieważ nie mamy tej, jak Chrystus mocy, żebyśmy umarłych mogli wskrzeszać, lub konającym udzielać sił i przytomności, przetoż nie możemy, jak Chrystus Pan rozkazać duszy, ażeby napowrót wstąpiła, ani chorego zmusić, żeby z naszych posług korzystał; a zatem i ratunku choremu ani dać możemy, gdy do niego nie jest sposobny. Te Sakramenta, które mamy w ręku, nie działają zapewne na umarłych, nie możemy ich

też kłaść na trupy; a jeżeli je niekiedy dajem już prawie konającym, tedy nie dajem bezpieczeństwa zbawienia. Oto jest punkt ważny chrześcijanie, o który się wiele dusz nieszczęśliwie rozbija, który wielu o grzech ciężki przyprawia, a który dosyć jednak jest pomiędzy wami w używaniu. Posłuchajcież dziś mojej o tem przestrogi; mówić wam będę o wczesnem przyjmowaniu pewnych Sakramentów i pokażę:

Najprzód: Jako wcześniej powinny być przyjmowane Sakramenta chrztu i pokuty.

Powtóre: Jak szkodliwą zwykła bywać zwłoka w zawieraniu małżeństw i wzywaniu kapłana do chorego.

Daj mi Panie skutecznie przełożyć te prawdy! i skłonić lud Twój do prawdziwego korzystania z tych skarbów, któreś nam w Kościele Twoim zostawił; za przyczyną Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ.

Część I. a) Należy wcześniej przynosić dziatki do chrztu świętego. b) Nie należy odkładać pokuty i poprawy.

Część II. c) Skutki szkodliwe z odwlekania małżeńskich związków. d) Skutki szkodliwe z późnego zawezwania do chorego kapłana.

Część Pierwsza.

a) Do rodziców najpierwej obracam mowy, i do tych, którym o dzieciach jest staranie powierzone, zalecając i prosząc, ażeby dzieciom zbawienia nie żalowali, żeby się prawdziwymi rodzicami okazali, a przynosili wcześniej do chrztu dziatki, dopełniając tego co prawem niemniej świeckie jak duchowne przykazuje, czego samo sumienie i miłość rodzicielska

wymaga. Zageściła się u nas, niewiem z kąd moda, żeby jaknajdłużej zwłóczyć chrzest dziatki, do kilku tygodni, miesięcy, do kilku niekiedy lat i kilkunastu. Trafiają się nawet przypadki, że już wyrosną i do spowiedzi chodzą, a jeszcze są poganami, dopiero z okazji chyba małżeństwa lub innego przypadku wykrywa się, że nie byli jeszcze chrzczonymi; a jeżeli się to przytrafia, nie mogłoż się przytrafić, że wielu tym sposobem bez chrztu pomarło? Tymczasem, kto chce dziś coś więcej oznaczać, utrzymać jakiś ton, nie chce wcześniej do chrztu przynieść dziecka; lud znowu ślepym pędem idzie za możniejszymi; i to jest wadą u nas zwyczajną, że cokolwiek widzimy u drugich, zaraz to naśladujemy; dosyć nam było na tem, że ludzie tak robią, że się gdzieindziej tak dzieje; nie pytając zresztą, dla czego? i czy to źle, czy dobrze. Lecz, jestże to chrześcijański obyczaj, żeby dziecko w stanie pogaństwa zostawało? bo przez chrzest dopiero stajemy się chrześcijaninami. Chrzest dopiero otwiera wrota do innych Sakramentów i łask w Kościele; bez chrztu nie znaczą inne Sakramenta. Więc, jeżeli rodzice nie dbają o chrzest dziatki, znać, że chyba wiara w nich wygasła; bo jeżeli wierzą, że przez chrzest odradza się człowiek i ze sługi djabelskiego staje się synem Boskim; czemuż się nie pośpieszają, ażeby dziecko jak najprędzej do tego zaszczytu przyszło? Dla czego je chcą trzymać w więzach i niewoli czartowskiej? Czyliżby odwłóczyli chrzest dziecka, gdyby to wiedzieli z pewnością; że przed chrztem jest nędznym niewolnikiem i zbrodniarzem, a po chrzcie zaraz się staje królewiczem? A przecież rzeczywiście przed chrztem jest dziecko niewolnikiem czarta, zbrodniarzem w oczach Boga, przez chrzest zaś staje się synem Króla Niebieskiego, Dziedzicem Jego Królestwa. Gdzież jest tedy wiara rodziców, gdy się

z chrztem swojego dziecka ociągają? Gdzie bojaźń Boga i sumienie? Bo gdyby bez chrztu umarło dziecko, nie może oglądać Boga i nie może dostąpić zbawienia, a z czyichże rąk domagałby się Pan Bóg krwi tej niewinnej, jeżeli nie z rąk rodziców, przez których zginęło mogąc łatwo przez chrzest wniknąć do Nieba? O! rodzice, jeżeliście im dali żywot doczesny, nie zazdroście im życia wiecznego, nie idźcie za modą, bo was Bóg nie podług mody świata, lecz podług praw swoich i Kościoła swojego sądzić będzie. Jeszcze jest dosyć zdrowe powiadają, można poczekać; toż będziecie czekać, aż zachoruje i bez chrztu umrze? Tak się to często trafia. Czekają nie wiedzieć dopóki zechrztem, aż kiedy nagle zasłabnie, dopiero w nocy, o północy do kościoła, a gdy umrze nim kapłan zdąży przybyć lub gdy nagani tę zwłokę, dalej na księży. Ksiądz temu winien; a my ciągle przestrzegamy, że nie trzeba odwłóczyć. Nie trafiają się bowiem przypadki, że dziecko niespodzianie zasłabnie i albo wątpliwie chrzest odbiera, albo i bez chrztu umiera? Jest zdrowe, ale sama młodość jego wieku, sama delikatność jest słabością; ale możnaż zaręczyć, że nagle słabość, lub jaki przypadek nieprzewidziany nastąpi? Jedno upuszczenie mimowolne, jedno uderzenie nieostrożne, jedno posadzenie mniej baczne, jedno przyciśnięcie, przyduszenie, może je życia pozbawić. Tak to przekonywać musimy nieczułych w ich własnym interesie. W czym się przestrzegają matki i mamki, ażeby nigdy niemowląt nie brały z sobą do łóżka i niedowierzały swej czujności, łatwo bowiem jednym ruszeniem, mogą z nich mieć nieboszczyków, jak się to nieraz już wydarzyło. Lecz chociażby i nie było przypadku, zawsze grzeszą rodzice, odkładając chrzest dziecku, ponieważ je ciągle na niebezpieczeństwo wystawiają, ponieważ wykraczają prze-

mu, które najdalej w osiem dni ochrzcić i w księgach aktów zapisać nakazują. Ale trzebaż tu tyle przyczyn i rozkazów, gdzie sama czułość rodzicielska przemawiać powinna? Jeżeli kochają swe dzieci, jeśli im życzą wiecznego dobra, czemuż się z ciałem tylko pieczą, ciało pielęgnują, a duszę nieśmiertelną w więzach czartowskich zostawiają? Cóż miłszem być powinno, czy ciało, czy dusza, która ożywia ciało, a bez której ciało jako obrzydliwość, musiałoby precz być wyrzuconem? Oczekują podobno na znakomitych kumów i kmotrów, żeby coś przytem skorzystać, na lepszą sposobność, żeby więcej mogli nasprasać i ucztę wyprawić; a czyliż kumowie przyniosą dziecku zbawienie? czy uczta przyczyni się co do jego albo waszego szczęścia? czyliż i tu niecnym interes ma mieć miejsce? Przyczem was ostrzegam katolicy, że nie należy osób innej religii za kmotrów przybierać, że się to niegodzi, i kapłan ma wyraźny przepis, ażeby takowych nie przypuszczał; a jeżeli się to kiedy stało, stało się przez nadużycie, ale nigdy tego za rzecz dozwoloną brać nie można, ani w zwyczaj to sobie wprowadzać.

b) Pójdźmy teraz do drugiego chrztu, to jest: do Sakramentu Pokuty, który się zowie chrztem dorosłych. Trzeba się i tu strzedz zwłoki szkodliwej. *Nie odwłócz*, mówi Bóg u Ekklezyastyka, *nie odwłócz nawrócić się do Pana, i nie odkładaj ode dnia do dnia, bo nagle przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię 1).* Gdy więc doznajecie chrześcijaństwo wewnętrznych zgryzot i troskania, ażeby już raz położyć koniec złemu, ażeby zacząć życie bardziej chrześcijańskie; gdy się mianowicie uczujecie być wzruszonymi na kazaniu, nie omieszkujcie z tej łaski bez zwłoki korzystać. Wielu ich bywają wzruszonymi na kaza-

1) Ecel. 5.

niu, zawezmą dobre chęci, ale cóż z tego, kiedy zaledwie wyjdą z kościoła, już o wszystkim zapomnieli, z kończącym się dźwiękiem kazania, kończy się wszystko; uczują prawdę, zabiorą święte pragnienia, postanowią nawet pokutę i poprawę, ale to odłożą na potem, gdy sobie czas obiorą. Wykonam to na to Święto, na tę uroczystość, na ten odpust; a tymczasem pragnienia owe wywietrzeją, duch ostygnie, zapomni się o tem, co się dobrego przedsięwzięło; to co pierwwej wzruszało, stanie się już pospolicie i zwyczajnem; przybywa coraz więcej grzechów, a następnie przybywa i niesposobności do dobrego; a tak, wszystkie owe dobre postanowienia na niczem pełzną; tak upływa bieg życia, dopóki śmierć dalszego wątku grzesznego życia nie przetrnie. O! bracia chrześcijanie! nie rozumieście, żeście już wszystko zrobili, gdy się pobożnie wzruszani być uczujecie, nie są to wasze rzeczy, ale to jest moc łaski Bożej, która wycisnęła na was te uczucia. Do nas zaś należy korzystać z nich bez zwłoki, inaczej, z tychże samych łask ścisły w czasie przyjdzie oddać rachunek. *Dzisiaj to zaraz, woła Bóg, jeśli usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych.* Dzisiaj zaraz, kiedy Bóg na cię woła, gdy cię sumienie ścisza, idź do spowiedzi wprzód, zanim w dobrych chęciach ostygniesz. Ale ja się jeszcze, powiesz, do tego nie przygotowałem. Pozwalam, żeś się nie przygotował dobrze, pójdź jednakże, powierz się spowiednikowi, a on cię nauczy, jak się masz przygotować, ażebyś się później mógł dobrze wypowiadać. Teraz jeśli nie jesteś jeszcze sposobnym do przyjęcia Sakramentów, przynajmniej cię Spowiednik utwierdzi w dobrych przedsięwzięciach, żebyś nie odpadł, poda sposoby do ustrzeżenia się grzechu, uzbroi przeciw pokusom i nauczy, jak się masz przypodobić do przyjęcia godnie Najświętszych Taj-

mic; później podobnobyś je przyjął po świętokradzku. Łaska Boża przychodzi i odchodzi, jeśli cię znajdzie nie gotowym, już jej potem nie schwycisz. Święty Augustyn na owe słowa Ewangelii: *Przechodził Jezus wsie i miasta, dobrze czyniąc*, mówi, *bracie mój* powiadam, że się boję i bardzo się boję Jezusa przechodzącego; bo kiedy przejdzie i ominie, a nie zostawi po sobie w duszy śladu, już się nie wróci. Słowo Boże, jest jako ogień ulotny, jeżeli napotyka serca palne, to je zapala i trawi dalej, lecz, jeżeli te serca przesiałe humorami ziemskimi nie zajmą się od tego ognia Boskiego, zostawia je w zgniliznie i znika. Nie chciejmyż tedy kusić Pana Boga, rachując zawsze na przyszłość, żeby nas ta przyszłość nie zawiodła. A teraz zobaczmy jeszcze, jakie nam względem innych Sakramentów ostrożności zachować potrzeba.

Część Druga.

c) Między największemi w zawieraniu małżeństw zdrożnościami jest ta, iż wprzód z sobą poufale przestają, nim do związku małżeńskiego przystąpią. Tu mężczyźni na kształt sępów, obietnicą małżeństwa zwodzą jedne po drugich; tu niewiasty naksztalt syren pilnują, żeby kogo w swe sieliska ułować. Nie wstydzą się niekiedy publicznie na targ występować, jak się to dzieje w wigilię świętego Jana Chrzciciela przy pławieniu wianków, ażeby im te mężów wrożyły, albo raczej same do siebie kogoś przywabić mogły. Tu się nawzajem obietnicami już jakoby przyszłego małżeństwa ludzą i w nadzieję onego, rozumieją, że im się wszystko już godzi, a tymczasem zwłóczą ślub, dopóki mogą, i żyją czasami tak jakby już kilka lat po ślubie byli. Takie niegodne postępowanie nie może wyrodzić, tylko jaknajniebezpieczniejsze skutki. Bo cóż ztąd zwykle następu-

je? jedno z tego trojga: że, albo oszukane słuchają nieszczęśliwe, a straciwszy razskromność, puszcza się częstokroć na życie wcale nierządne, albo żyją spolem w gorszącem nałożnictwie, albo nakoniec z przekleństwem Boskiem zawierają małżeństwa. Jakież na to złe najlepsze być może lekarstwo? Bać się najprzód Boga i strzedz się wszystkiego, co trąci choćby zdaleka grzechem, to zrodzi ową ostrożność tak potrzebną w przestawaniu z płcią inną, ową przezorność w obiorze dożywotniego przyjaciela, gdy nie namiętność ślepa, lecz zdrowy rozum we wszystkim kierować będzie, to przywiedzie do błagania w modlitwach Boga o los przyszły, do szukania częstego zasilku w Sakramentach dla uzbrojenia się przeciw omamieniom szatańskim; tym sposobem do samego ślubu dochowana zostanie nienaruszenie czystość, a natenczas szacunkowa wzajemnej enoty miłość, łącznie z błogosławieństwem Pańskim, trwałej pomyślności owoce zleje na małżeństwo. Ale czart nie śpi i stary Adam nie drzymie. Skoro zabłysła nadzieja małżeństwa, już serce bardziej zajęte, umysł bardziej zaprzątniony stworzeniem, duch nieczysty, już się bardziej zasada, już większe zachodzi niebezpieczeństwo. Jakiż więc drugi na to złe sposób? skoro już wola z obojej strony nastąpi, bez dalszej zwłoki i niebezpiecznych zachodów, przystępować trzeba do ślubu, nie dowierzając, ani własnemu, ani cudzemu mężu. Czemuż albowiem umysł i serce mają dalej wędrować w tych dymach gryzących, w tych stosunkach tak ślizkich, w których samą myślą łatwo można grzeszyć śmiertelnie, w których coraz większe poufałości, coraz cięższe rany duszom zadają? Zaprawdę, nie byłoby tyle uwiedzeń nieszczęśliwych, tyle skarg potem i zażaleń bezowocnych, gdyby po danem słowie bez zwłoki przystępowano do ślubu. Lecz, kiedy odkładają nadal, a tymczasem przestają z sobą pou-

fale na osobności, zdobywają się na różne zabiegi i wywnętrzenia, wymagają nawzajem po sobie osobliwszych znaków przyjaźni; cóż dziwnego, że przykładając tak dREW do ognia, nędznie spłoną i małżeństwo na niczem spełza? że odwleczone pragnienia w szaleństwo się niejako zamieniają? Chcieć tu utrzymać miarę, jest to jedno co chcieć widzieć, wylupwszy sobie oba oczy, albo, co chcieć mieć rozum, mózg sobie wyjawszy z głowy; nie ma rozumu ślepa miłość; podobnie się tu rzecz ma jak z jedzeniem, nie może smakować obiad, kiedy się wprzód dobre już zjadło śniadanie. Po szalonej miłości przed ślubem, następuje częstokroć szalona nienawiść po ślubie. Co za ślepotą! przez występki usposabiać się do Sakramentu, chcieć sobie tym sposobem zabezpieczyć małżeństwo, nie jestże to używać trucizny, ażeby przyjść do zdrowia? Znali to i Poganie, jeden z nich mówi: „którzy się zbyt kochają, potem się zbyt nienawidzą, po najgorętszych przyjaźniach następują najzjadliwsze niechęci“. *Nie chcecie dawać miejsca djabłu*, woła Apostoł, *niech będą uczciwe małżeństwa wasze*. Niech panny i inne niewiasty chrześcijańskie, nie dają, do siebie poufałości młodzieży, niech nie będą łatwe na hołdy, jakie im częstokroć mężczyźni składają i niech wiedzą, że te są skutkiem bardziej namiętności, niżeli prawdziwego szacunku. Niech poma na przykład pierwszej matki naszej Ewy, która gdy chciała zostać boginią, upadła i została niewolnicą Adama, bo powiedziano jej: że *pod władzą męża zostawać będziesz*, tego to męża, który niedawno dla przypodobania się jej i na zakaz Boski nie zważał. Niech się nie dają uwodzić jak małeńkie dzieci jabłkiem, a skoro widzą, że ich obietnicami tylko małżeństwa kto ludzi, a tymczasem zwłóczy i szuka osobnych przestawań, powinny wiedzieć, że mu nie tak idzie o zawarcie małżeństwa, jak raczej o wydarcie panień-

stwa; zaczem, jako złodziej powinien takowy być odpłoszonym. Niech rodzice nigdy nie pozwalają córkom schadzek i przestawań sam na sam z młodzieżą. Niech chrześcijanie przystępując do ślubu, strzegą się nadwężać praw Kościoła, zakrławiać swoją złośliwością serce kapłanów, bo im to nie wyjdzie na dobre. Mój Boże! ileż w tej mierze podstępów, prześladowań, przewrotności? i mająż tu dopiero być szczęśliwe takowych małżeństwa, kiedy je od takich burzy i zgorszeń zaczynają?

d) Jest nakoniec jedno jeszcze wielkie złe między chrześcijaninami, względem niewczesnego używania Sakramentów, a to wtenczas, kiedy złożeni chorobą, mieliby szczególnie i najprzód o tem myśleć, żeby uleczyć duszę swoją, i wezwawszy lekarza duchownego zaspokoili swe sumienie. Chorzy jak chorzy, zwłaszcza, którzy mniej pobożnymi byli za zdrowia, niebardzo radzi słyszeć o kapłanie i spowiedzi, zawsze odkładają do jutra w nadzieję lepszego zdrowia i większej sposobności. Domowi, którzy ich otaczają, nie mają częstokroć tyle wiary i czułości, żeby weześnie do chorego przyzwać kapłana, chyba wtenczas, kiedy już ostatkiem goni, i kiedy już nadzieja zdrowia upadła; a że kapłani nie czynią z umierającymi cudów, żeby im zdrowie i życie przywrócili, najczęściej po odejściu ich umierają. Ztąd też idzie, że chrześcijanie podobnemi przypadkami przestraszeni, gdy sami potem zachorują, tak się niekiedy lękają obecności kapłana, jak gdyby ich ten miał uśmiercić. Ztąd złe coraz się bardziej wzmacnia, ztąd przesady i uprzedzenia olbrzymim krokiem postępują, ztąd wiele dusz w niebezpieczeństwo potępienia wiecznego podpada, któreby podobno za wezwaniem weczesnem kapłana zbawione były, a podobnoby i żyły jeszcze na świecie, mówię, żeby nawet zdrowie prędzej odzyskać mogli. Bo czyliż nie wiecie tego chrze-

ścianie, że z duszy wypływa choroba i na ciało? że kiedy dusza będzie zleczołą i sumienie uspokojone, lepiej się z ciałem dzieje, prędzej mu wtenczas i lekarstwa pomódz mogą. Nie wiem, czy na to mają uwagę panowie doktorowie, czyli im to ich filozofia powiada. Niestety! wielu wcale przeciwnego jest zdania, a przecież choćbyśmy wiarę usunęli na stronę, sam rozum o tem przeświadcza. Ale jako lekarze chrześcijańscy nie mają używać w pomoc wiary, czyliż nie życzą chorym zdrowia, czyż nie wiedzą, że więcej mogą dokazać pociechy religijnej, aniżeli cała teoria filozoficznych rozumowań? Dobrze to jest chrześcijanie wzywać zaraz w początkach lekarza do chorego, lecz dla czegoż kapłana wzywać dopiero w ostateczności? Cóż on zrobić może z człowiekiem już bez władzy, bez przytomności? z człowiekiem na pół-konającym, który już ledwie co bąknąć może? jestże on Bogiem, ażeby go uzdrowił i dał mu korzystać z tych łask które z sobą przynosi? Sakramenta są wprowadzić skuteczne same w sobie z łaski Odkupiciela, ale jakoż drogi ten balsam wpłynąć może w naczynie wcale niesposobne, stłuczone i zawarte? rozleje się tylko po wierzchu, a do gruntu duszy nie przeniknie. Trzeba się spowiadać, a podobno i spowiedzi przeszłe poprawić, lecz jakże się ma spowiadać, który prawie mówić nie może? jako może się do skruchy pobudzić, któremu na przytomności zbywa? a bez spowiedzi i żalu nie masz odpuszczenia. Jakoż poda kapłan Najświętszy Wiatyk w te usta obumarłe, które go i przelknąć nie mogą? Jak włoży Olej święty na to drzewo, które nie wie nawet co się około niego dzieje? Trzeba przynajmniej przed śmiercią naprawić te zgorszenia, które dał przez mowy bezbożne i bluźniercze, przez pisma niegodziwe, przez życie gorszące; trzeba to odwołać ustnie lub na piśmie; trzeba nagrodzić te krzywdy poczynione, zaspokoić

te długi, i odwołać te potwarze i obmowy. Lecz któż to robi? kto się do tego poczuwa? i jakże to wszystko może zrobić człowiek na pół już martwy? Więc z temi wszystkimi ciężarami wpada w ręce mściwego Boga, gdzie już ani pokuty, ani poprawy, ani ratunku nie masz. Na tem się kończą późne wzywania do chorego.

Zakończenie. Nie omieszkujecie chrześcijanie wczesnie w chorobie wezwać do siebie kapłana, ażebyście z łaskami Sakramentalnemi współ działać mogli, i żeby wam te były pożyteczne. Pomnijcie, że to już ostatnia podobno przeprawa, po której druga nie nastąpi; a choćby to nie była śmiertelna jeszcze choroba, cóż na tem szkodujecie że się posiłkami kościelnymi wzmocnicie? że uspokoicie sumienie? nabierzecie więcej mężstwa i cierpliwości do znoszenia bólów w duchu wiary? że nakoniec z Sakramentu Namaszczenia otrzymacie łaskę przedłużającą życie? Wy tedy chrześcijanie co macie dozór nad chorym, wy przyjaciele i domownicy, bądźcie prawdziwemi przyjaciółmi i wzywajcie wczesnie do swych chorych kapłana, póki jeszcze ma siły i dobrą mowę, choćby sam chory tego sobie jeszcze nie życzył; bo nietylko, że ten chory na ciebie i na umyśle jest osłabiony, ale prócz tego, pokusy szatana łatwo weń wmówić mogą, że jeszcze nie potrzebuje księdza. Czyńcie tedy chorym tę przysługę, a i wam podobnaż drudzy znowu wyświadcza, aby się sprawdziły na was owe słowa Pańskie: że, *jaka miarką drugim mierzyliście, taką i wam odmierzą; błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Amen.

NIEDZIELA XXIV. CZYLI OSTATNIA PO ŚWIĄTKACH.

O potrzebie wczesnego gotowania się do śmierci.

Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina. (Lucas 21).

Tak jest chrześcijanie, *nieba* te widzialne, jak mówi Piotr święty, z wielkim szumem przemina, i żywioły się w gorącości rozplyną, a ziemia i to wszystko co na niej jest, ogniem spalone będzie. Patrzcież, powiada, *jakiemi wam być potrzeba w zachowaniu i świętych pobożnościach.* My podobno chrześcijanie tego końca świata nie doczekamy, ale śmierć uczyni nam koniec świata. A jako przy końcu świata przyjdzie Antychryst i będzie wiernych dręczył; tak przy śmierci naszej, szatan, jako Antychryst na nas natrze i ostatnią złość swoją przeciw nam wyrze. Jako przy końcu świata słońce i inne światła niebieskie pogasną, tak przy naszej śmierci słońce i gwiazdy nie dla nas już świecić będą i cały świat zniknie nam z oczu. W końcu świata nastąpi rozdzielenie jednych od drugich, w śmierci naszej oddzielić się musimy od krewnych i przyjaciół. Przy końcu świata, będzie ucisk srogi, jakiego jeszcze nie było, przy śmierci naszej doświadczym ucisków, jakichśmy jeszcze nigdy nie doznali. Jako po końcu zaraz świata, nastąpi sąd powszechny i ogólny zostanie wydany wyrok na wszystkich, tak zaraz po śmierci, każdego z nas w szczególności osądzą i wyrok nań nieodwołalny wydadzą. Wielkie jest zatem podobieństwo końca tego świata do końca naszego życia. Wszystko nam wtenczas zniknie, wszystko przeminie, ale te słowa

Pańskie, któremi nas ostrzega: *czujcie, bo nie wiecie, ani dnia ani godziny*; te słowa nie przemina. A zatem, cóż nam pozostaje, jeżeli nie gotować się zawczasu na ten dzień i tę godzinę? Do tego też was dziś upominać umyśliłem. Zważcie zatem chrześcijanie.

Najprzód: Jak wielką mamy potrzebę wczesnego gotowania się do śmierci.

Powtóre: Jak mało możemy rachować na przygotowanie się do niej w ostatnich życia chwilach.

Daj nam to poznać i uczuć korzystnie o Zbawicielu dusz naszych! żebyśmy sobie zawczasu łaskę Twą zaskarbiali; przez przyczynę Matki Twej Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya!

TREŚĆ.

Część I. a) Czas tego życia jest krótki. b) Idzie tu o los wieczny. c) Raz źle umarłszy poprawić się już nie można.

Część II. d) Przygotowanie do śmierci jest niepewne e) Jest trudne. f) Jest podejrzane.

Część Pierwsza.

a) Postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć, mówi Apostoł, i o tem dobrze wszyscy wiemy, że musimy umierać; ale o tem się na nieszczęście nie chcemy przekonać, że pomrzemy niedługo; zawsze nam się zdaje, że śmierć jeszcze daleko i przez to też nas ona najczęściej niegotowych znajduje i niespodzianie porywa. Przed laty sto, inni mieszkańcy zaludniali to miasto i już ich nie masz, a po latach znowu sto, inni je całkiem od nas zaludniać będą. Może i jeden z nas, którzy teraz jesteście, nie pozostanie

coby powiedział o nas, żeśmy żyli na świecie. Życie nasze, cały nasz byt na ziemi, jest jako chmura przechodząca, jako te bałwany wody, które po sobie następują, z których pierwsze ustępują następnym, i same rozbiwszy się u brzegu, szum tylko po sobie zostawiają, a i ten wkrótce niknie. Choćbyśmy i sto lat żyli, zawsze się o brzeg wieczności rozbić musimy, a wtenczas życie to całe, już nie jest tylko cieniem, tylko marą i snem przemijającym. Już tylko to jest w szacunku, co się w niem godnego wieczności uczyniło; wtenczas to, co nas tu zajmowało, ukazuje się jednym marzeniem, dymem rozproszonym w powietrzu. Pomijam już przypadki nagłe i nadzwyczajne, które nas z życia częstokroć wyzuwają. Niech ono nam i zwyczajnym sposobem upływa, niechbyśmy się wolnym krokiem zbliżali do śmierci, czemuż jest jednak to, cośmy już dotąd przeżyli? Oto zdaje nam się, jakobyśmy wczoraj dopiero na świat przyszli, jakobyśmy we śnie tylko coś marzyli. Otóż to samo i zresztą naszego życia będzie; ledwie się obejrzy człowiek na życie swoje, a tu już umierać trzeba. *Pamiętajże*, mówi Pismo, *że śmierć się nie spóźnia, że czas jest krótki i dni nasze są policzone. My i śmierć jednym tylko krokiem dzielimy się od siebie* 1). Zbliża się noc smutna, w której nie już zarobić nie można. Jakiż to nierozum, nie sposobić się zawczasu póki dzień mamy na tę noc śmierci, która wkrótce zapadnie? po której nigdy już dla nas zorza tego życia nie zabłyśnie?

b) Rozumiecież chrześcijanie, że to jest mała rzecz przepawić się z jednego świata na drugi? nie wiecież, co na tej przepawie zawisło? że od niej zależy albo wieczne nasze szczęście, albo też wieczne biada, albo królestwo nieprzeżyte, albo nieustanna

1) Eccles. 14, 12.

niewola; albo bogactwa i skarby nieprzebrane, albo ostatnia nędza. I więc-że ta przeprawa tak ważna i stanowcza, nie jest tego warta, aby się do niej zawczasu przygotować? aby dla niej całe życie teraźniejsze poświęcić? Zastanówcie się tylko chrześcijanie, co to jest uniknąć piekła, a co pozyskać Niebo. Jeżeli raz dobrze umrę, jużem szczęśliwy na wieki i już się niczego nie lękam; lecz jeżeli raz źle umrę, jużem zgubiony na wieki i losu mego już nie osłodzić nie potrafi. Od tego momentu zależy cała moja wieczność; jak raz podcięte padnie drzewo, tak już na zawsze pozostanie; całe me przeznaczenie przyszłe, cały mój stan wieczysty zależy od tej chwili, i jakże się nie mam na ten tak straszny moment wcześniej gotować? a w który jeżeli mi się raz nie uda, już z tego cofnąć, ani się poprawić nie będzie można. Jest to przeskok niebezpieczny z jednego świata na drugi, w którym, jeżeli się mi zakręci w głowie, jeżeli się powinie noga, wpadnę w otchłań straszną bez nadziei wydobyć się z niej kiedykolwiek. O! jako więc teraz potrzeba się pilnie uczyć tej przeprawy! zawczasu się w niej ćwiczyć i zaprawiać, żeby ją odbyć pomyślnie. Jestto sztuka najważniejsza, i najtrudniejsza, a jako może sobie kto obiecywać dobre w niej powodzenie, jeżeli się zawczasu do niej nie usposobił? Kto potrafi odbywać sztuki gimnastyczne, jeśli się ich długo wprzód nie uczył? a kto potrafi dobrze umrzeć, jeżeli się za życia w sztuce dobrego umierania nie ćwiczył? Wojskowi długie wprzód muszą odbywać ćwiczenia i obroty nim staną z nieprzyjacielem do bitwy; a my bez wprawy, bez ćwiczenia śmiemy się z tak strasznym nieprzyjacielem, jakim jest śmierć spotykać? zwłaszcza, iż tu nie z samą tylko śmiercią mamy do czynienia, ale z coraz potężniejszym i jadowitszym wojskiem piekielnym. Tu czarci wiedząc, że krótki już mają czas i że jeżeli im się te-

raz uda, pewni już są niewolnika na zawsze, dobywają już ostatnich sił, żeby umierającemu do nawrócenia należytego przeszkodzili; już grożąc i strasząc, już ubezpieczają i schlebiają, już umysł zaprzatają rzeczami, w których się za zdrowia kochało, już wybijają myśl z głowy o pokucie, już powiększają trudność, ażeby do rozpacz przywieść, już zarzucają złe wyobrażenia i przedmioty, które się kiedy widziało, o których się słyszało, żeby zezwolenie wytargować; już ocucają pamięć dawnych grzechów, ażeby w nich upodobanie wzbudzić. Wielki Boże! któż się tak chytrym i tak strasznym nieprzyjaciółom oprzeć zdoła przy śmierci, jeżeli się z niemi nie przyzwyczaił potykać mężnie za życia? Święci nawet co w tej wojnie długiej wprawy i ćwiczenia nabyl, bardzo jednak stękali, kiedy im się przychodziło w tej ostatniej utarczce spotkać, wyznając, iż wielka jest moc czartowska; a cóż będzie z grzesznikiem, który się nie nauczył sprzeciwiać i zwyciężać złego za życia? który nawet nie znał, co to jest pokusa i poduszczenie czartowskie, przeto, iż zawsze za nimi szedł spokojnie? Jakoż z nich przy śmierci, może sobie obiecywać zwycięstwo? Nie jestże to w oczywiste poddawać się niebezpieczeństwu zginienia, nie sposobie się na tę godzinę wcześniej, spuszczać się na ten ostatni raz tak niepewny, a tak stanowczy? Któż grając w kostki albo w karty cały swój majątek albo życie od razu stawia? Wieleż to dusz macie chrześcijanie, żebyście jedną straciwszy, drugie zachować mogli? Wiele razy umierać myślicie? wszak wiecie, że się dwa ani trzy razy nie umiera.

c) Gdybyśmy kilka dusz mieli, zgubiwszy jedną, moglibyśmy, nauczeni już własnem nieszczęściem, być ostrożniejszymi względem drugich; albo, gdyby nam kilka razy umierać wolno było, raz źle umarłszy,

moglibyśmy się na drugi raz jeszcze poprawić i nauczyć lepiej umierać. Ale nie mając tylko jedną duszę, i nie mogąc, jak tylko raz umierać, jeżeli ten raz chyby, już tego nigdy ani odwołać, ani poprawić nie będzie można. Dziś jeszcze, póki żyję, jeżelibym broń Boże zgrzeszył ciężko, albo popełnił jakie świętokradztwo, mogę to jeszcze pokutą naprawić; ale jeżeli raz umrę w grzechu, już nie masz miejsca i czasu do pokuty, już przez całą wieczność takim pozostać muszę, jakimem umarł, a wszystkie męki nieszczęśliwej wieczności nie powetują już tego, że raz źle umarł. Jeden więc moment śmierci stanowi mój los na zawsze rozstrzygnie. Ach! jakże się do niego gotować, jak się usposabiać teraz, póki jeszcze żyjemy, należy? Przebóg chrześcijanie! mamyż być mniej ostrożni na niebezpieczeństwo, aniżeli nierozumne zwierzęta? najlichszej hetki na łód nie napędzisz, póki wprzód nie spróbuje czy ją unieść potrafi, a człowiek rozumny tak jest nieostrożny i niedbały względem tej na drugi świat przeprawy, w której raz utonąwszy już się nigdy nie wyratuje. Bo czyliż nie tę tylko jedną mamy niebezpieczną na tamten świat przeprawę, przez którą wszyscy przechodzić muszą? Nie masz innego na tamten świat gościńca, tylko gościńiec śmierci, a czemuż się na to przejście takie niebezpieczne zawczasu nie gotujemy? Czemu większa część ludzi tak żyje, jak gdyby pewni byli, że im wszystko pomyślnie pójdzie? Czemu chrześcijanie? Oto podobno dla tego, że się nie ubezpieczamy na przygotowanie się przy śmierci. Zobaczmy teraz jak mało na przygotowanie się przy śmierci rachować można; o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

d) Jest to wielkie oszukanie się szatańskie, odkładanie poprawy na koniec życia, w nadzieję, że przy śmierci będzie czas nawrócić się i pokutować. Jest to nie małe, mówię, sidło czarta i wielu z tą nadzieją dostało się już do piekła. Bo któż nas upewnił o tem, że będziemy mieli czas do przygotowania się przed śmiercią? Któż na to ma przywilej lub zapewnienie jakie z Nieba, że śmierć do nieprzygotowanego nie przyjdzie i że będzie czekać, aż się nałóżycie przygotuje? Komu to wiadomo, że nań nie przyjdzie skrycie jako złodziej, że owszem, przyjdzie jako pocztarz, który z daleka otrębuje, dając znać o zbliżaniu się swoim? Niech pokaże, kto na to ma przywilej i prawo? Powiecie, że przecież wiele ludzi spokojnie i zwyczajną śmiercią na łożu swoim umiera; ale przydajcie zarazem, że też wielu nagle i niespodzianie różnemi przypadkami umiera. Przyznaję, że choroba zwykła bywać przestrożą o następującej śmierci, lecz wieleż to wprzód umarło nim się śmiertelnie być choremi uczuli? ileż po zapewnieniu od doktorów z nadzieją dłuższego życia, na tamten świat się przenieśli? Ileż nie chciało nawet temu wierzyć, żeby byli niebezpiecznie choremi, aż ich śmierć o tem przekonała? Widzimy, że osoby nie źle nawet żyjące, w wigilię swej śmierci snują jeszcze projekta dłuższego życia i trudno ich namówić, żeby się na śmierć gotowali. Któż opowie, ilą to sposobami może człowiek umrzeć po chorobie na łóżku, a jednak umrzeć niespodzianie i nagle? Pomimo tego jednak, większa część ludzi spuszcza się na przygotowanie przy śmierci. Słuchajcież chrześcijanie, co o tem Sam Bóg mówi. Jak często On przestrzega w Ewangelii, że przyjdzie niespodzianie jako złodziej. Raz mówi: *Bądźcie gotowi,*

bo której się godziny nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie. Drugi raz woła: Czujcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, której Pan przyjdzie. Inny raz przestrzega: Patrząc, czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie, kiedy Pan przyjdzie, czy z zmrokiem, czy o północy, czy na świtanie, czyli rano, to jest: czyli w młodości, czy w wieku męzkim, czy na starość, czyli dziś, czy jutro, czy za tydzień, czy za lat kilka. U wszystkich czterech Ewangelistów toż samo po kilkakrotnie powtarza; i żeby nikt nie rozumiał, że się to do niektórych tylko ściąga, wyraźnie ostrzega Zbawiciel, mówiąc: a co wam mówię, do wszystkich mówię, czuwajcie. Jeśliby tedy, przydaje dalej, zły sługa widząc, iż pan jego opóźnia swe przybycie, począł złe broić i krzywdzić drugich, przyjdzie pan jego wtenczas, kiedy się nie spodziewa, i wtrąci go tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Już teraz chrześcijanie słysząc to, grzeszcie, w nadzieję, że za to będziecie pokutować przy śmierci; ubezpieczajcie się na przygotowanie przed śmiercią. Ach! chybabyście rozum i wiarę stracili, gdybyście na tyle ostróg Boskich jeszcze nie mieli zważać. Przebóg! gdyby jaki szalony zawołał na was na ulicy, strzeżcie się ludzie, strzeżcie; każdyby się oglądał na wszystkie strony i upatrywał niebezpieczeństwa; a oto Sam Bóg woła, czujcie i miejcie się na ostrożności; biada temu, na którego niespodzianie uderzy, a przecież nikt się na siebie nie ogląda, nikt na to nie uważa, nikt zawczasu niebezpieczeństwa nie przepatruje; i to też jest co nas gubi, że z tych ostróg Zbawiciela nie korzystamy.

e) Pozwólmy jednak, że nas wcześniej choroba przestrzeże, i że będziemy mieli czas do przygotowania się przed śmiercią; lecz czyliż z tego czasu potrafi korzystać ten, który się do tego nie wprowadził

i nie przyzwyczaił za zdrowia? kiedy i ci, co nawet pobożnie żyli, wielkiej podtenczas doznają trudności. Wy sami chrześcijanie, którym się trafiło ciężko chorować, przypomnijcie sobie, do czegoście wtedy byli sposobni, jak wam się chciało, o przygotowaniu myśleć? A nadto, wiecież o tem, że Bóg właśnie na oną godzinę zwykł zachowywać ukaranie, odejmując swoją łaskę tym, którzy nią gardzili za zdrowia; że czart przekłety przy tej jamie śmierci na duszę, jak kot na mysz czatuje i onę ścisną. Z drugiej strony boleść i gorączka chorego trapi, siły niszczej, pamięć ustaje, przytomność odchodzi, już skrzypek w piersiach, już w oczach pomroka, już wszystkie władze duszy go opuszczają. Wśród zgielku i zamieszania dzieci, krewnych i wszystkich obecnych, jakże się tu dopiero na śmierć gotować? Ale ksiądz, myślą sobie niektórzy, ksiądz mnie wtenczas poratuje. Ach! ostatnia ucieczka do księdza, od którego się za zdrowia stroniło, a może nim i pogardzało. Prawda, iż wielką jest pomocą dobry spowiednik (i życzyłbym każdemu, żeby sobie takowego zawczasu upatrywał i porozumiał się z nim względem swego sumienia, aby mu był pomocą przysmierci); lecz zkądże masz pewność, że takowego mieć będziesz? że ci go Bóg za karę nie odejmie? Ale choćbyś go miał, czyż nie wiecie, że i najlepszy organista grać nie potrafi kiedy organ jest popsuty i odstrojony? Jakże się wtedy dobrze wypowiadasz, kiedy i czerstwy człowiek przy dobrej nawet usilności, czyniąc generalną spowiedź, w rok nawet potem znajduje dawne grzechy, których się jeszcze nie spowiadał? Potrzeba ci będzie powtórzyć wszystkie spowiedzi, po których poprawy nie było, któreś la-dajako odprawiał, którym na żalu zbywało; potrzeba wyrazić liczbę popełnionych świętokradztw, potrze-

ba się nauczyć wielu rzeczy, o którychś nie wiedział, potrzeba naprawić to zgorzenie, nagrodzić tę krzywdę; potrzeba mieć uczucia żalu, wiary, nadziei i miłości Pana Boga; a jakże się na to wszystko w tak krótkim czasie zdobędziesz, i to już przy tak osłabionych siłach? Udzielił ci wprowadzie kapłan w ostateczności śś. Sakramenta, ale zapewnienia i odpuszczenia grzechów i zbawienia twej duszy nie udzieli. Ach! wielu z tych co przyjęli ostatnie Sakramenta, na wieki goreją w piekle, czemu? bo, aby dobrze umrzeć, nie dość jest przyjąć tylko Sakramenta, ale je trzeba przyjąć w należytych usposobieniach; żeby dobrze umrzeć potrzeba szczerze obżalować swe grzechy, oderwać serce od świata, uczynić zadość Bogu i bliźniemu; słowem: umrzeć w wierze, nadziei i miłości; a do tego najpewniejszy sposób jest sposobić się zawczasu. Święty Franciszek Ksawery umarł pod płotem w bałwochwalskim kraju, bez kapłana, bez Sakramentów, a jednak na wieki jest błogosławiony, bo całe życie jego było ciąglem przygotowaniem się do śmierci.

f) Ale wreszcie już ja i na to pozwolę chrześcijanie, że się grzesznik przed śmiercią nawróci i użyje tej reszty czasu do przygotowania; przypuszczam, że nawet łzy hojne wylewać będzie, tę jednak pokutę takowego, który całe życie w nałogach występnych brodził, mam ja za bardzo podejrzaną, bo jakoż te spowiedzi można mieć za szczere, kiedy się grzechy z ust obumarłych i prawie gwałtem wyciągają? a częstokroć nie można nawet zrozumieć, co natenczas pokutnik szepcze, tem bardziej męczyć go o dokładniejszą spowiedź niepodobna. Co zaś do łez, o zaprawdę! te podtenczas bardziej dym piekielnego stosu, aniżeli miłość Boga wyciska. Są to łzy Kaime, łzy niecnotliwego Semei, łzy Antyocho, nie tak od

wstydu i żalu za grzechy, jako od strachu następującej kary wyciśnione. Porzucisz przy śmierci grzechy, ale one cię już same porzucają. Oddasz to dobro cudze, bo go już z sobą wziąć nie możesz; pochodzi to tedy z łaski śmierci, nie z twojej, jej się to winno nie tobie, bo gdyby nie ona, jeszczebys tego nie czynił. Już ja mój Ojciec, rzeczesz, uznaję, że źle zrobił, iżem chodził na te miejsca, wdawał się w te towarzystwa, uczęszczał na te zabawy, ale już tam więcej nie pójdę; wierzę, że nie pójdiesz, bo już i chodzić nie możesz. Żałuję, że się dopuszczałem tych zbytków, że się upijałem, popełniałem nieczystości, tak szalenie uganiałem się za rozkoszami, już tego więcej nie robię; tak jest, nie zrobisz, bo ci i sił już do tego nie staje. Żałuję, rzecz światownisia, że przez swoje upiększania, nieskromności, przynęcania serc nieostrożnych, wolne przestawania i poufałości, że wielu była upadku przyczyną i samą upadała. Ach! już się tego więcej nie dopuszczę. Zapewne, że się nie dopuścisz, kiedy już choroba zdarła tę wierzeźnią maskę i okazała prawdziwą szpetność; kiedy już śmierć wyryła na twarzy swoje piętna i kiedy wkrótce straszylłem tylko obrzydliwym zostaniesz. Pierwej ci to potrzeba było o tem myśleć, i opuścić grzechy wprzód, nie czekając, ażby one cię same opuściły. Lecz jakżeż, powiecie chrześcijanie, czyliż nie masz już żadnej dla grzeszników nadziei nawrócenia przy śmierci? Niktże się już wtedy prawdziwie nie nawraca? Nie mówię tego chrześcijanie; wiem ja, że miłosierdzie Boskie jest bez granic, że i dobry łotr przy śmierci się nawrócił i zyskał Niebo, że i innych acz nie wielu podobne szczęście spotkało; ale to są cuda chrześcijanie, nie przykłady; wiecie zaś zapewne, że cudami nie zwykł Pan Bóg szafować. Czyliż przeto, że niekiedy złoczyńca zerwał

się z szubienicy, a przez to miał sobie darowane życie, czyż dla tego inni złoczyńcy nie mają się już czego obawiać? mogą już przeto rozumieć, że im się uda ta sztuka? Nie masz, nie masz chrześcijanie pewniejszej drogi do dobrej śmierci jak dobre życie, nie masz bezpieczniejszego sposobu, jak gotować się do niej zawczasu. Kto źle żyje źle też pospolicie umiera. Kto dobrze żyje, zwykle też i dobrze umiera.

Zakończenie. Kiedy więc chrześcijanie czas tylko terazniejszy jest najwłaściwszy dla przygotowania się do dobrej śmierci, a przyszły nie jest w mocy naszej; gdy czasem tylko obecnym podług woli rozporządzać możemy, użyjmyż go na przygotowanie się do dobrej śmierci. Ale jakże się gotować do niej mamy? Oto starając się usilnie zostawać zawsze w takim stanie, w jakimbyśmy sobie życzyli umrzeć. Chcielibyście zatem chrześcijanie umrzeć w tym stanie, w którym teraz jesteście? w tych nałogach, w tych nieczystościach, w tych przekleństwach, pijactwach, nienawiściach, w tem niedbalstwie? chcielibyście stanąć na sąd Boski z temi i podobnemi grzechami? pozbywajcież się ich teraz wcześniej, gotujcie się na śmierć zawczasu. Ale jak? Czyńcie teraz to wszystko, cobyście przy śmierci życzyli sobie, żeby było uczynione za życia. Czyli idzie o obranie stanu i obowiązku, czy o użycie majątku, czy o wykonanie tej sprawy, tego interesu, czy o pozwolenie sobie tych zabaw i rozrywek, myślcie sobie, jakbyście to radzi uczynić w godzinę śmierci, cobyście wtenczas obrali i jak sobie w tem postąpili. Czy trzeba iść do kościoła, posłuchać Słowa Bożego, odprawić ten post, przystąpić do Sakramentów, być na tem nabożeństwie, wypełnić ten uczynek dobry,

czyńcie to tak, jakbyście już nad brzegiem wieczności stali. Nie chcielibyście w godzinę śmierci mieć udziału w szatach karnawałowych, nie miejcież go i teraz. Pragnęlibyście wtedy, żeby życie wasze przepędzone było w pokucie i umartwieniu dla Boga; czyńcie to teraz; niechaj was słońce przy wschodzie i zachodzie na modlitwie zostających ogląda. Gotujcie się na śmierć, ale jak? oto umierając zawczasu świata i jego marnościom, żeby wam nie było w godzinę śmierci gorzko od nich się oddalić. Śmierć was oddzieli od ciała własnego, od tych wszystkich rzeczy, które posiadacie, od męża, od żony, od dzieci, od przyjaciół; obedrze ze wszystkiego, nie zatapiajcież się w nich teraz. Używajcie ich tylko tak, ile wam potrzeba dla przygotowania się do dobrej śmierci, to jest: *jakbyście ich nie używali*, mówi Apostoł, *bo czas jest krótki*. Czy w szczęściu, czy w niedoli zostajecie, wszystko na poświęcenie swoje obracajcie. Mało na tem zależy, czy będziecie w pomyślności, czy w uciskach, czy w dostatku, czy w ubóstwie, czyli wam te dni upływać będą w radości, czyli w żałobie, hylebyście Bogu służyli i do końca, na który stworzeni jesteście, przyszli. A jeżeli tak żyć będziecie, śmierć was nigdy niegotowych nie zastanie, może ona was zarwać nagle, ale nigdy niespodzianie, bo zawsze na nią gotowemi będziecie. Wtenczas kości wasze i w grobie nawet rozradują się z szczęśliwego przeznaczenia duszy, iż jej dobrze służyły, że się z nią połączą w czasie, aby jako były uczestnikami zasługi, tak zostały i uczestnikami chwały nieśmiertelnej.

Boże i Zbawco nasz! któryś często swym Uczniom śmierć własną przypominał, abyś nas nauczył pa-

miętać i gotować się na śmierć zawczasu, udzieli nam łaski Twojej do uporządkowania dni naszych i spędzenia ich na służbie Twojej, abyśmy umarliśmy wprzód grzechom i pożądliwościom, umarli potem śmiercią sprawiedliwych, o co Cię pokornie prosimy. Amen.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



SPIS KAZAŃ NIEDZIELNYCH

W PIERWSZYM TOMIE ZAWARTYCH.

	Strona.
Przedmowa Autora	VII
Niedziela I. Adwentu. O znakach poprzedzających sąd ostatni	9
" II. " O początku i dokonaniu sądu ostatecznego	24
" III. Adwentu. O wieczności nieszczęśliwej.	38
" IV. " O szczęśliwości niebieskiej.	50
Niedziela po Bożem Narodzeniu. O obowiązkach rodziców względem dzieci	64
Niedziela Wakat. O używaniu czasu	78
" I-sza po Trzech Królach. O obowiązkach dzieci ku rodzicom	92
" II. po Trzech Królach. O stanie małżeńskim	105
" III. po Trzech Królach. O pokorze chrześcijańskiej	118
" IV. po Trzech Królach. O pokusach i najazdach szatańskich	131
" V. po Trzech Królach. O zachowaniu się względem złych	145
" VI. po Trzech Królach. O poskramianiu własnych namiętności	159
Niedziela Starozapustna. O małej liczbie wybranych	171
" Przedmiesopustna. O potrzebie słuchania Słowa Bożego	185
" Zapustna. O uciechach i wesółościach światowych	196
Niedziela I. Postu. O przestępstwie prawa kościelnego względem postu	207
" II. Postu. O nieodkładaniu nadal nawrócenia swego do Boga	222
" III. Postu. O rachunku sumienia i spowiedzi	236
" IV. " O żalu za grzechy i mocnem przedsięwzięciu poprawy	249
" V. Postu. O zadosyć-uczynieniu	264
" VI. " O Komunii wielkanocnej	279
Niedziela Wielkanocna. O prawdzie Zmartwychwstania Pańskiego i wiary naszej	293
" I. po Wielkiejnocy. O okazjach grzechowych	309
" II. po " O posłuszeństwie ku Kościołowi	321
" III. po Wielkiejnocy. O cierpliwości chrześcijańskiej	332
" IV. po Wielkiejnocy. O odpadnięciu w grzechy po pokucie	344
" V. po Wielkiejnocy. O potrzebie i skuteczności modlitwy	356
" VI. po Wielkiejnocy. (po Wniebowstap. Pańskim) O Boskim początku religii chrześcijańskiej	368

SPIS

KAZAŃ NIEDZIELNYCH

W TOMIE DRUGIM ZAWARTYCH.

	Strona
Niedziela Świąteczna. O zaprowadzeniu i trwałości religii chrześcijańskiej . . .	3
„ Trójcy Przenajświętszej czyli pierwsza po Świątkach O tajemnicach religii chrześcijańskiej . . .	17
Niedziela II po Świątkach O Najświętszym Sakramencie . . .	32
„ III „ „ O grzechu śmiertelnym . . .	43
„ IV „ „ O korzyściach doczesnych z słu- żby Boskiej . . .	57
„ V po Świątkach O chrześcijaninie . . .	71
„ VI „ „ O Opatrzności Boskiej . . .	86
„ VII „ „ O przyczynach obojętności w religii . . .	99
„ VIII po Świątkach. O kradzieżach i nagrodzeniu . . .	109
„ IX „ „ O stanie grzesznika opuszczo- nego od Boga . . .	121
„ X po Świątkach O miłosierdziu Boskiem . . .	136
„ XI „ „ O obmowie . . .	151
„ XII „ „ O miłości Boga . . .	155
„ XIII „ „ O bezbożności . . .	178
„ XIV „ „ O świecie . . .	192
„ XV „ „ O śmierci sprawiedliwego . . .	204
„ XVI „ „ O święceniu dni niedzielnych . . .	215
„ XVII „ „ O pobudkach miłości bliźniego . . .	228
„ XVIII „ „ O występku nieczystości . . .	238
„ XIX „ „ O wierze i dobrych uczynkach . . .	253
„ XX „ „ O wzajemnych obowiązkach pa- nów i służących . . .	265
„ XXI po Świątkach. O pobożności względem umarłych . . .	280
„ XXII „ „ O pijaństwie . . .	290
„ XXIII „ „ O wczesnem przyjmowaniu Sa- kramentów . . .	301
„ XXIV po Świątkach O potrzebie wczesnego gotowa- wania się na śmierć . . .	313

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0497357